

5

BIBLIOTEKA
GŁÓWNA

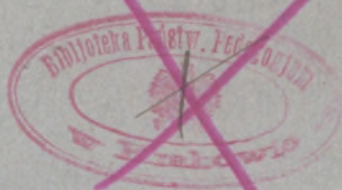
W
SP
KRAKÓW

2 241



~~L. 61~~

~~L. inv. 54 - 5124~~
11

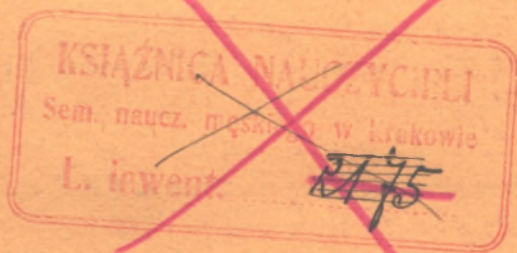


~~L. 61~~ ~~L. 100: 11~~

OKRĄG LWOWSKI TOWARZ. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
W HOŁDZIE KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ I STANISŁ. KONARSKIEMU

EPOKA WIELKIEJ REFORMY

STUDJA I MATERJAŁY DO DZIEJÓW
OŚWIATY W POLSCE XVIII WIEKU



KSIĄŻNICA POLSKA

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH

LWÓW-WARSZAWA

1923

KSIAŻNICA POLSKA

TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH

LWÓW, UL. CZARNIECKIEGO 12

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA WŁASNE
DLA UNIWERSYTETÓW I POLITECHNIK:

Bartel: Geometria wykreślna.

Borawski: Projektowanie budynków mieszkalnych.

Broniewski: Metalografia.

Browiński: Ćwiczenia z chemii fizjologicznej.

Browiński i Suchowiak: Przewodnik do ćwiczeń z analizy
chemicznej.

Danysz: Geneza energii psychicznej.

Einstein: O szczególnej i ogólnej teorii względności.

Gawecki: Mechanika.

Geisler: Obrabiarki do metali. Cz. I.

Korczyński: Preparatyka chemii organicznej i nieorganicznej.

— Wskazówki wykon. analizy elementarnej.

Kozikowski: Smoliki i korniki.

Makarewicz: Ogólne prawo karne. (W druku).

— Przebudowa społeczna.

Petyniak-Sanecki i Tomanek: Zasady ekonomii społecznej.

Stadtmüller: Słownik lotniczy niemiecko-polski.

— Słownik okrętowy niemiecko-polski.

Szafer, Kulczyński i Pawłowski: Rośliny polskie. (W druku).

Szober: Gramatyka polska. Zeszyt I—IV.

Timoszenko: Wytrzymałość materiałów.

Weigel: Rachunek wyrównawczy.

Żerański: Słownik elektrotechniczny.

Czytelnia

OKRĄG LWOWSKI TOWARZ. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
W HOŁDZIE KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ I STANISŁ. KONARSKIEMU

EPOKA WIELKIEJ REFORMY

STUDJA I MATERJAŁY DO DZIEJÓW
OŚWIATY W POLSCE XVIII WIEKU

Pod redakcją

D-ra STANISŁAWA ŁEMPICKIEGO



KSIĄŻNICA POLSKA

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH

LWÓW—WARSZAWA

ODBITO CZCIONKAMI Drukarni „PRASA” — LWÓW, SOKOŁA 4.

1923

Komitet redakcyjny Księgi:
LUDWIK BYKOWSKI, STANISŁAW ŁEMPICKI, FRANCISZEK MAJCHROWICZ
I FRANCISZEK OZIĘBŁY.



2241

UP - Kraków BG



1050148435

Myśl o trwalszem, niż to zazwyczaj bywa, uczczeniu 150-tej rocznicy zgonu Stanisława Konarskiego i ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej — była rodzicielką niniejszej pracy zbiorowej. Wyłoniła się ta myśl z wiosną b. r. na jednym z posiedzeń wydziału Lwowskiego Okręgu T. N. S. W., a podjęta z zapałem, wnet poczęła przyoblekać się w kształty realne.

*Nauczycielstwo polskie, w poczuciu zaszczytu, iż dane mu jest dzisiaj, w wolnej Polsce, być spadkobiercą zasłużonych ongiś członków Stanu Akademickiego Szkół Narodowych, — osądziło, że godzi się nie tylko uczcić uroczystie wielkie Wspomnienie dziejowe, ale trzeba przede wszystkim **poznać** tych, którzy kładli fundamenta pod nowoczesne, narodowe szkolnictwo nasze.*

*Apel o współpracownictwo w Księdze, wystosowany przez lwowski Okrąg T. N. S. W. do nauczycielstwa szkół średnich i do pracowników na polu dziejów szkolnictwa i wychowania, nie przebrzmiał bez echa. Mimo zbliżających się wakacyj, ujawniła się ochotna gotowość do pracy, napłynęły liczne zgłoszenia rozpraw i przyczynków. Nie wszyscy jednak z wielu chętnych zdołali przygotować na czas zaofiarowane artykuły, nie wszystkie też prace — mimo niezaprzeczanej często wartości — mogły znaleźć pomieszczenie w Księdze; konieczna oszczędność w wydatkach, pociągająca za sobą ograniczenie rozmiarów dzieła, zmusiła niestety komitet redakcyjny do odłożenia szeregu nadesłanych rozpraw i materiałów; wobec tego i redaktor książki uważał za stosowne wycofać swoją rozprawę. Wybrano ostatecznie **wiązaną pracę**, przeważnie mniejszych, kierując się przytem względem na rozmaitość, nowość i ujęcie tematu; równocześnie zwrócono jednak uwagę i na moment terytorjalny, pragnąc, aby w dziele zbiorowym znalazły się prace badaczy naszych z różnych stron Rzeczypospolitej.*

*W układzie Księgi, prócz podziału na rozprawy i materiały, starano się przestrzegać porządku rzeczowego i chronologicznego. Dziełu, dokonanemu przy uczestnictwie 11 autorów, nadano tytuł ogólny „**Epoka Wielkiej Reformy**“, gdyż pomieszczone tutaj artykuły odnoszą się wyłącznie niemal do odrodzenia naszej edukacji w XVIII w., do re-*

formy Konarskiego i Komisji; te nieliczne, o szkolnictwie b. Galicji austriackiej, które czasowo czy terytorjalnie zdają się obiegać od zasadniczych tematów, są przecież ideowo z niemi spokrewnione.

Lwowski Okrąg T. N. S. W., składając dzisiaj swój skromny trybut wdzięczności

w hołdzie świetlanej pamięci

*ks. Stanisława Konarskiego
i Komisji Edukacji Narodowej,*

*wyraża zarazem serdeczną podziękę współautorom za ich ofiarną i zgoła bezinteresowną pracę, a książkę samą oddaje w ręce **nauczycielstwu i młodzieży** polskiej w tem przekonaniu, że będzie ona jednym więcej z tych żywych węzłów, co łączą naszą teraźniejszość z krzepiącą, odrodzeniową myślą minionych wieków.*

*Osobne słowa wdzięczności należą się **p. Drowi Stanisławowi Łempickiemu**, który poniósł niemało trudów i włożył dużo zabiegów, by książka ukazała się w okresie uroczystości jubileuszowych, oraz **Radzie Nadzorczej i Dyrekcji Książnicy T. N. S. W.** za ²/₃ ogólnych kosztów,łożonych chętnie przy wydawnictwie niniejszej pamiątkowej pracy.*

We Lwowie, dnia 13. października 1923.

Zarząd Okręgu Lwowskiego T. N. S. W.

I.

ROZPRAWY

KSIĄDZ STANISŁAW KONARSKI JAKO REFORMATÓR TEATRU SZKOLNEGO.

I.

Zakon oo. pijarów zajmował pierwotnie wobec przedstawień teatralnych, urządzanych przez młodzież, stanowisko nieprzychylnie. Oto, co pisał o nich założyciel zakonu, Józef Calasantius, 4. lipca 1637 r. do ojca Jana Chryzostoma w Neapolu, zapytany przez niego w tej sprawie:

„Etsi repraesentationes dramaticae saecularibus multum placere videntur, ego tamen experientia didici eas profectui scholarium plurimum officere. Quapropter maiore cum diligentia incumbendum est ad docendas litteras et sanctum Dei timorem, id quod unice placet divinae Maiestati, nihilque faciendus est inanis plausus hominum, qui eiusmodi rebus externis delectantur“.

Do widowisk, mających treść religijną, odnosi się z nieco większą łagodnością:

„si repraesentationem, quam parat, ad excitandam devotionem accomodatam esse iudicat et quae cum scholarium emolumento exhiberi possit, extremam manum ei imponere poterit“.

Zwolna jednak i w szkołach pijarskich, najpierw włoskich, a potem także innych, przedstawienia teatralne dawane dla młodzieży szkolnej zyskiwały sobie coraz większe prawo obywatelstwa. Charakterystyczna w tym względzie jest uchwała generalnej kapituły Zakonu z r. 1659:

„censuerunt capitulares posse concedi repraesentari opera dramatica, sed rarissime, cum utiliter et honeste fieri posse iudicabitur et tunc semper cum licentia in scriptis P. Generalis, quae Provincialibus antea exhibentur“.

W r. 1682 osobną znów uchwałą pozwolono młodzieży szkolnej występować w przedstawieniach teatralnych:

„studiosa iuventus repraesentatione publica in theatro quoad vocem et gestum exerceatur“.

Według uchwały z r. 1712 tekst widowisk scenicznych miał być ułożony przedewszystkiem w języku łacińskim (*non... vernaculo sermone*).

Na rozpowszechnienie widowisk scenicznych w szkołach pijarskich wpłynęła w wielkiej mierze rywalizacja oo. pijarów z zakonem jezuickim. Widząc, jak walnym środkiem zyskiwania sobie młodzieży i społeczeństwa były przedstawienia jezuickie, zaprowadzał je coraz częściej do szkół zakon pijarski, nie chcąc i nie mogąc pozostać w tyle poza swoimi rywalami. Nie był to jednak wpływ tylko czysto zewnętrzny. Pijarzy naśladowali w zupełności

widowiska jezuickie tak, że między produkcjami scenicznymi obu zakonów różnicy zasadniczej niema.

Autorowie sztuk pijarskich za treść swych utworów obierali wypadki ze Starego i Nowego Testamentu, z życia świętych, z historii powszechnej, zwłaszcza krajów, w których działali. Większej wartości artystycznej rzeczy te nie posiadały, podobnie jak sztuki jezuickie, w rozwoju jednak cywilizacyjnym trudno im odmówić znaczenia. I w Polsce w znanych nam kolegiach pijarskich dawano przedstawienia teatralne, w których występowała młodzież szkolna. Dokładnej historii teatru pijarskiego dotąd nie mamy, z tytułów jednak widowisk, programów przechowanych do naszych czasów, wnioskować możemy, że nie różniły się one niczem od produkcji zagranicznych zakonów pijarskich. Wystawiano sztuki w kolegiach pijarskich w Warszawie, Łowiczu, Rzeszowie, Piotrkowie, Chełmie, Łukowie, Witebsku, Wilkomierzu, Drohiczyźnie, Górze, Radomiu, Szczurzynie¹⁾.

II.

W ów teatr pijarski, stający się z czasem, podobnie jak teatr jezuicki, przeżytkiem, potrafił wlać nowe życie niezapomniany reformator edukacji narodowej ks. Stanisław Konarski. Widząc z jednej strony znaczną korzyść z dawania przedstawień teatralnych dla młodzieży szkolnej, z drugiej znów uznając ich małą wartość artystyczną, postanowił wprowadzić w nich zmiany, dla sprawy samej bardzo zbawienne i korzystne. W miejsce nieudolnych, bombastycznych zwykle widowisk, wchodzi odłód do repertuaru pijarskiego rzeczy istotnie wartościowe, w braku oryginalnych, początkowo utwory obce. W teatrze, założonym przy *Collegium nobilium* stara się Konarski zaznajomić młodzież przede wszystkim z literaturą dramatyczną francuską, klasyczną, hołdując pod tym względem ówczesnemu przekonaniu, że twórczość dramatyczna francuska jest wzorem dla innych literatur. Komedje francuskie odgrywano w oryginalu, tragedje zaś w tłumaczeniach polskich. Tych tłumaczeń jednak nie było: trzeba ich było dostarczyć. I tu znowu, jak na tylu innych polach, świeci przykładem sam Konarski, zabierając się z zapałem do przyswajania scenie polskiej tragedji klasycznych. W ten sposób nawiązuje do usiłowań Morsztynów, zgodny z nimi w tem, że uwzględni Corneille'a i Racine'a.

Już w r. 1744 przetłumaczył tragedję Corneille'a: „*Otto*“ (ogłoszoną w tymże roku w Warszawie, drukiem Pijarów.²⁾ Charaktery-

¹⁾ Przytaczamy choć kilka tytułów: *Fortuna Seymowa* za Zygmunta Augusta (Łowicz 1683), *Augustus (Divus) orbis totius pacificator* (Warszawa 1685), *Fortuna bellorum in Annibale fugato, Cyro interfecto* (tamże 1708), *Occidens orienti bissurmanico, accensus Skindero Bassae copiarum Turcicarum in Valachia grassantium supremo Duci funestus Stanislaw Żółkiewio* (tamże 1716), *Henricus, unus duorum regnorum princeps, Angliae simul et Galliae rex, brevi post utrumque amissum nullus, omni fortunae non semel subiectus* (Łowicz 1725).

²⁾ *Otto*. Tragedja, w Warszawie in Collegio Privato Nobilium Scholarum Piarum, roku 1744, we dñi zapustne, reprezentowana. W Warszawie, w drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitej, Scholarum Piarum. 8 m., str. 4 nłb. i 73. W liczbo-

styczny jest bardzo wybór tragedji: Z pomiędzy spuścizny wielkiego poety francuskiego wybrał Konarski dzieło, które sam Corneille bardzo cenił — w istocie jednak jeden z najsłabszych to jego utworów. Trudno wybór Konarskiego wyjaśnić w sposób zadowalający: skrępowanie śmiałością przedsięwzięcia, jak to przypuszcza Szyjkowski, nie jest wystarczającym motywem; sam utwór nie przedstawiał ani pod względem treści, ani pod względem myśli przewodniej większego interesu. Osnuty na pierwszej księdze „Historyj” Tacyta, był typową tragedją intryg gabinetowych; zgodnie z Tacytem przedstawiał w nim Corneille objęcie władzy cesarskiej przez Ottona po zamordowaniu Galby; nowy cesarz poślubia siostrzenicę zamordowanego Galby, Kamilę.

Przekład Konarskiego nie jest jednak istotnym przekładem; tłumacz sam w *argumentum* zaznacza, że tragedia w wielu scenach przydanych i w wielu sentymentach odmieniona, wiele scen „odciął”; akt piąty prawie cały przerobiony.

„Więc ta tragedia po części jest tłumaczenie, po części imitacja: nie żeby co lepszego nad Kornelego mógł kto napisać, ale dla innych racyj tu sobie tak pozwolono. Ta przestroga dla tych łaskawych Czytelników niech służy, którzy Ottona w Kornelini czytali”.

Wprowadzenie ról kobiecych specjalnie stara się wytłumaczyć, dodając, że władze zakonne w Rzymie na to zezwalają. Zresztą w tragedji

„nikt innych nie usłyszy sentymentów, tylko albo cnotliwe, albo wspaniałe, albo te, które od cnoty odstępują, naganione. Co wszystko nie tylko dla przystojnej zabawy zacnej młodzie, ale osobiście dla formowania onych nie-mało służy”.

Z pomiędzy osób występujących w tragedji francuskiej zatrzymał Konarski wszystkie, z wyjątkiem żołnierza Attyka, występującego tylko w drobnej roli w dwóch scenach aktu V (scena 4 i 5). Zachowawszy tę samą ilość scen w przeróbce, zmienił jednak częściowo ich rozkład w poszczególnych aktach, mianowicie w akcie I. ma

waniu stron opuszczono przez omyłkę liczbę 47. Sam druk nie podaje nazwiska tłumacza; że tłumaczenie to jest pracą Konarskiego, dowodzą wzmianki Żałuskiego. *Bibl. poet.* 17: „*est partim versio, partim imitatio Stanisłai Konarski. V actus plane totus differt a Gallico*” i Ignacego Krasickiego (O rymotwórstwie i rymotwórcach). O twórczości Konarskiego jako autora dramatycznego pisał Józef Treliak w artykule: Stanisław Konarski jako poeta i filozof. *Księga pamiątkowa ku czci B. Orzechowicza*. (We Lwowie, 1916, str. 532—550; podaje on dość dokładną treść dramatu, zwracając głównie uwagę na jego tendencyjność). Po nim poruszył tę kwestję Marian Szyjkowski *Dzieje nowożytnej tragedji polskiej. Typ pseudoklasycyzmu 1661—1831*. W Krakowie, 1920, str. 8—13, 32—33, 51—52, 72—73, 76—79. Do przedstawienia jego zakradł się szereg rażących błędów, z których choć najważniejsze prostuję: przy rozbiórce „Ottona” mylnie podaje Szyjkowski, jakoby córką Galby była Kamilla (str. 11): jest ona i u Corneille’a i u Konarskiego jego siostrzenicą. Otto wydaje Kamilę za-mąż nie za Winjusza, lecz za Witeljusza (tamże); nie Winjusz, ale Witeljusz zostaje kolegą tronu (str. 12). Na str. 9 podaje jako rok wystawienia „Ottona” rok 1744, drugi raz 1741 rok. Przy ocenie Epaminondasa mylnie nazywa syna Pelopidasa Poliumem, zamiast Polimnem (str. 77). Na str. 78 mylnie Gormas zamiast Gomez w tragedji Cid Corneille’a. Do tego nie zna zupełnie rozprawy Treliaka. W samem przedstawieniu dużo niejasności, zwrotów niepoprawnych, których zrozumieć nie można, np. str. 8: „w skład reformy wychowania publicznego, na linii usiłowań poprawy smaku w gronie młodzieży — pozostają przedstawienia teatralne, — które do „*Collegium nobilium*”, wprowadził ks. Stanisław Konarski”. Całe zdanie błędne!

6 scen w przeciwieństwie do 4 scen Corneille'a, w akcie IV 5 w przeciwieństwie do 7 scen oryginału. W pozostałych trzech aktach ilość scen jest ta sama (akt II 6 scen, akt III 5 scen, akt V 8 scen). Zmiany w akcie I uzyskał tłumacz dodaniem sceny drugiej, w której występuje Winjusz, Albin i Plautyna i sceny trzeciej z Winjuszem i Plautyną. Scena druga jest tylko powiązaniem sceny pierwszej z trzecią; natomiast trzecia scena zawiera rozmowę Winjusza z Plautyną, w której ojciec stara się odwieść córkę od myśli poślubienia Ottona; sceny tej Corneille zupełnie nie ma, nie była ona wcale też konieczna. W akcie IV-tym opuścił Konarski scenę pierwszą (Otto i Plautyna) i piątą (Kamilla, Marcjan, Albjana). Ponadto w pewnych scenach zmienił osoby występujące: w scenie 5 aktu II zamiast Albjan występuje Flawja, w scenie 4 aktu III opuścił Albjanę, w scenie 1 aktu V opuścił Rutilusa, w scenie 2 i 3 aktu V Albjanę. Dodatkkiem Konarskiego jest natomiast scena 4 aktu V, którą wypełnia monolog Plautyny, bardzo dla jej charakterystyki ciekawy. Cztery ostatnie sceny aktu V u Konarskiego są zupełnie odmienne w porównaniu z oryginałem. Poza tem Konarski dowolnie skracał pewne sceny (np. scenę 4 aktu II), lub rozszerzał (np. scenę 4 aktu I). Na sposób jednak przeróbki Konarskiego, nawet z punktu widzenia ówczesnych zapatrywań estetycznych, trudno się zgodzić. Możemy zrozumieć zmiany pewnych motywów, zupełna zmiana jednak rozwiązania tragedji, nie da się niczem usprawiedliwić, ani wytłómaczyć. W tragedji Corneille'a ginie Winjusz, ojciec Plautyny i cesarz Galba, zgodnie z założeniem poety i zgodnie z Tacytem; Konarski wbrew temu pozostawia przy życiu i Winjusza i Galbę; co więcej zmienia jeszcze i pod innym względem zakończenie tragedji: u Corneille'a Otto, doznawszy odmowy ze strony Plautyny, córki Winjusza, która w żałobie po zamordowanym ojcu nie chce zostać jego żoną, poślubia siostrzenicę Galby, Kamillę. U Konarskiego ręki Ottona nie chce przyjąć Kamilla. Wbrew Corneille'owi poślubia on Plautynę. Większe dowolności trudno nawet wymyślić: Konarski, dopuszczając się ich, okazał, że istotnego zrozumienia dla myśli poety francuskiego nie miał, — nie odczuł nadto zasadniczych warunków tragedji historycznej, której autor nie może przekreślać zasadniczych faktów historycznych i przechodzić nad niemi do porządku dziennego. Zakończenie zresztą wymyślone przez Konarskiego nie pozostaje w związku z akcją poprzednich aktów, zupełnie z nich nie wypływa. Ostatnie trzy sceny (6—8 aktu V) w przeróbce Konarskiego mają charakter nie licujący z poważną treścią utworu: w miejsce motywów i sytuacji tragicznych wprowadza Konarski motywy odpowiednie raczej dla komedji. Oto Galba dozwala, by Otto wybrał między Kamillą (uosobieniem rozumu według Konarskiego) a Plautyną (uosobieniem serce). Powodując się rozumem, obiera Otto Kamillę; kiedy jednak ona nie zgadza się zostać jego żoną, uznając przymus serc za rzecz niewłaściwą, poślubia Otto Plautynę, Kamilli zaś przeznacza za męża Witeljusza. Rzecz kończy się słowami Galby:

Chwałę Bogów wyroki i wasze umowy:
 Ile ze mnie, zawszem je popierać gotowy.
 A kiedy tak, z was ten tej, a ta temu sprzyja,
 Wy kontenci, kontente Bogi, kontent i ja!

Do wad przeróbki należy jeszcze pozbawiony zupełnie polotu język, — widoczne z całego szeregu miejsc, jakie trudności sprawia Konarskiemu przeobleczenie myśli w miarę wierszową; — styl wogóle ciężki, obfitujący w liczne gallicyzmy. Nie zachował nadto Konarski kolorytu oryginału: osoby występujące w jego przeróbce, posługują się zwrotami prostymi, nieraz rubasznymi, rażącymi czytelnika wobec wytwornego wysłowienia Corneille'a.

O tem zaś, jak wygląda przekład Konarskiego w scenach, w których nie odstępował zbyt od oryginału, może świadczyć zestawienie z tekstem francuskim, choćby dwóch urywków:

Corneille, Acte II, scène première:

Plautine.

Dis-moi donc, lorsque Othon s'est offert
[à Camille,
A-t-il paru contraint? a-t-elle été facile?
Son hommage auprès d'elle a-t-il eu
[plein effet?
Comment l'a-t-elle pris, et comment
[l'a-t-il fait?

Flavie.

J'ai tout vu; mais enfin votre humeur
[curieuse
A vous faire un supplice est trop
[ingénieuse.
Quelque reste d'amour, qui vous parle
[d'Othon,
Madame, oubliez-en, s'il se peut, jusqu' au
[nom.

Vous vous êtes vaincue en faveur de sa
[gloire,
Goûtez un plein triomphe après votre
[victoire:

Le dangereux récit, que vous me
[commandez,
Est un nouveau combat où vous vous
[hasardez.

Votre âme n'en est pas encor si détachée
Qu'il puisse aimer ailleurs sans qu'elle
[en soit touchée.
Prenez moins d'intérêt à l'y voir réussir
Et fuyez le chagrin de vous en éclaircir.

Plautine.

Je le force moi-même à se montrer
[volage;

Konarski, akt II, scena I.

Plautyna.

Powiedzże mi, Flawjo, mnie nie mniej
[życzliwa,
Jak Kamilli, twej pani; jestem wiedzieć
[chciwa,
Jak też tam do niej przyszedł Otto?
[jak przyjęty
Jest od niej? Jak mu się też jej zdały
[ponęty?
Czy jej się już oświadczył i jak?
[nauczę mnie,
Nie wątpię, że przyjęła bardzo go
[przyjemnie.

Flawja.

Stamtąd tu idę prosto, widziałam oboje.
Lecz, jak widzę, ciekawość trapi serce
[twoje.
Musi być jeszcze w tobie jakaś miłość
[skryta,
Której żal jest, która się o Ottona pyta.
Zapomnij racji o nim, uśmierz doskonałe
Te ognie: niech nic w tobie nie ma
[Otto cale.
Jużeś się zwyciężyła, wielki ci przyznany
Triumf; ah! nie wchodź biedna w te
[znowu kajdany.
Ciesz się raz odebranem zwycięstwem
[w pokoju
I nowego do serca nie przypuszczaj boju.
To, o co się mnie pytasz, gdybym miała
[szczerze
Powiedzieć ci, pasja, która górę bierze
W tobie, nowąby w sercu utarczkę
[wzbudziła
I bardziejbyś się jeszcze, niż teraz trapiła.
Jeszcze w twem sercu takiej nie widzę
[odmiany,
Abyć ta wieść nie miała nowej zadać rany,
Zaczem nie bądź ciekawa, niech się,
[co chce, dzieje,
Gdzie indziej obróć myśl, serce i nadzieję.

Plautyna.

Cóż to zaś we mnie wpierasz? wszakem
[ja me siły

Et regardant son change ainsi que mon
 J'y prends un intérêt qui n'a rien de
 Qu'on l'accepte, qu'il règne et tout
 [m'en sera doux?

Flavie.

J'en doute; et rarement une flamme
 Souffre qu'à notre gré ses ardeurs...

Acte II, scène V.

Camille, Lacus, Martian, Albiane.

Camille.

Je vous rencontre ensemble ici fort
 Et voulais à tous deux vous dire
 Si j'en crois certain bruit que je ne puis
 Vous poussez un peu loin l'orgueil du
 On dit que sur mon rang vous étendez
 Et que vous vous mêlez de disposer
 [de moi.

Martian.

Nous, madame?

Camille.

Faut-il que je vous obéisse,
 Moi, dont Galba prétend faire une
 [impératrice?

Lacus.

L'un et l'autre sait trop quel respect
 [vous est dû.

Camille.

Le crime en est plus grand, si vous
 Parlez, qu'avez-vous dit à Galba l'un et
 [l'autre?

Martian.

Sa pensée a voulu s'assurer sur la
 Et s'étant proposé le choix d'un
 Pour laisser à l'empire un digne
 Sur ce don imprévu qu'il fait du
 Vinius a parlé, Lacus a fait de même.

Wszystkie łożyła na to, by Otto, lub miły,
 Porzucił mnie i że się tak zwyciężył
 I mnie i ojca mego pocieszył niemało.
 Przecież o niego pytać się niech mi się
 Czy zdrów? jak się mu względem
 [cesarstwa powodzi?

Flawja.

Wątpię, byś się o niego z tej pytała
 Wiem ja, co to jest miłość.

Akt II, scena V.

Kamilla, Lakus, Marcjan, Flawja.

Kamilla.

Są obadwa. Czy tu kogo niema
 Więcej? Mam wam coś szczerze
 W zbytnią się przy spokojnym Galby
 Wbiliście pychę, wiele o sobie
 Słyszałam, że coś o mnie żwawo i mym
 Radzisz z nim. Kto wam tę moc, to
 [prawo dał, panie?

Lakus.

Mnie?

Kamilla.

Tego nie stawalo, bym była gotową
 Pełnić wasz dekret, pewną już będąc
 [królową.

Marcjan.

Wiemy twą godność, której nikt ci nie
 [odbiera.

Kamilla.

Tem większy grzech jest, im kto
 I przed Galbą i teraz jakie wasze
 [mowy?

Marcjan.

Rady nasze pan dobry pełnić jest
 I gdy o nowym myśli na tron
 Zdaje się na nas. Zaczem kogo w całym
 Życzą wszyscy, kogo lud, senat i Rzym
 Radził z Lakiem Winjusz i ja też zdaleka.

Camille.

Et ne savez-vous point, et Vinus, et
 [vous,
 Que ce grand successeur doit être mon
 [époux?
 Que le don de ma main suit ce don
 [de l'empire?
 Galba, par vos conseils, voudrait il s'en
 [dédier?
 i t. d.

Kamilla.

Czy nie wiesz z Winjuszem, z chytrym
 [węzem, jak ty,
 Że kto Galby następcą, ten mój mąż?
 [Konszachcy
 Te wasze cesarzowi odkryję ja wprędce.
 Na tej, co mnie łowicie, złowię ja was
 [wędec;
 Mąż mój i wasz król będzie według
 [mojej woli,
 Prędjaj Galba na wasz gust, niż na
 [mój zezwoli?
 i t. d.

Chociaż przeróbka Konarskiego nie posiada wartości literackiej, miała ona w rozwoju naszego dramatu znaczenie niemałe: oto po raz pierwszy ze sceny szkolnego teatru przemówił wielki poeta, wprawdzie dziełem nie znakomitem, mimo to zawierającym w sobie ustępy prawdziwie poetyczne, których nawet nieudolna przeróbka nie zdołała zatrzeć zupełnie. W ten sposób wierny swemu przekonaniu, że literatura francuska przedewszystkiem winna służyć za wzór literaturze polskiej, wskazywał Konarski rzeczy istotnie wartościowe, których znajomość mogła wywrzeć zbawienny skutek na dalszy rozwój dramatu polskiego.

Przykładem swym pociągnął przedewszystkiem innych Pijarów: i tak ks. Augustyn Orłowski przełożył Polieukta Corneille'a, Atalję i Esterę (1751) Racine'a, Zairę (1747), Alzyrę (1779) i Merope (1779) Voltair'a, ks. Aleksy Ożga Polieukta Corneille'a (1755), Alzyrę Voltair'a, ks. Kajetan Skrzetuski Alzyrę i Brutusa (1786), Voltair'a, ks. Gordjan Stecki Cynnę Corneille'a, ks. Ildefons Zubowski Śmierć Cezara (1786) i Brutusa (1786) Voltair'a; ponadto pracowali w tym kierunku Glicery Józef Baxter, Jordan i Tadeusz Nowaczyński.

Konarski współdziałał jeszcze wspólnie z Orłowskim w tłumaczeniu Polieukta, Atalji, Estery i Zairy, bliższych jednak szczegółów w tym względzie podać nie można, z powodu bowiem braku dostatecznych danych trudno oznaczyć, które partje w zachowanych rękopisach wyszły z pod pióra Konarskiego. Zachowały się tylko tłumaczenia Atalji (w rękopisie bibl. Ossolińskich l. 684) (nie 685, jak mylnie podaje Szykowski) i Zairy (także w rękopisie biblioteki Ossolińskich l. 3584). O ile w przekładzie Zairy zmian zasadniczych niema przeprowadzonych, o tyle w Atalji usunęli obaj tłumacze tak charakterystyczne dla tragedji tej partje chórowe. Poziom obu tłumaczeń jest ten sam, co w Ottonie¹⁾.

¹⁾ O tłumaczeniu Atalji przez Konarskiego por.: Wybór różnych gatunków poezji z rymotwórców polskich dla użytku młodzieży. Warszawa, 1807, tom III. Por. nadto Załuski, Bibl. 17 i 20: o Polieukcie: In coll. sch. piar. feriis carnisprivi actam polona metaphrasi donavit, mox edendam partim R. P. Konarscius, partim R. P. Orłowski sch. P. — Racine Esther et Joas, alias Athalia, tragoedias pro theatro Collegii Nobil. S. P. accomodavit, ni fallor, partim Konarski, partim Aug. Orłowski. Bielski wspomina o działalności Konarskiego w następujących słowach: Theatrum hactenus in Polonia paucis notum, Konarski notius fecit et illustravit. Nobiliores namque tragoedias Corneille, Racine, Voltaire, iam a se, uti Polieuctus, Gabinia,

Oprócz tego mamy jeszcze wiadomości o przedstawieniu kilku tragedji Voltaire'a w kolegiach pijarskich, jakoto Alzyry w r. 1750, 1754 i 1759 w Warszawie, 1778 w Łomży, Meropy w r. 1755 w Warszawie, 1774 w Międzyrzeczcu, 1782 w Drohiczynie. Jak z tego zestawienia widoczne, największą wziętością cieszył się Voltaire, którego kult rozpowszechniali w Polsce przedewszystkiem Pijarzy. Na drugim planie stoją dopiero Corneille i Racine.

Nie potrzeba się długo rozwodzić nad znaczeniem reformy Konarskiego; wynika ono dostatecznie z przytoczonych szczegółów: miejsce dialogów szkolnych, nie mających wartości literackiej w przeważnej części, sztuk nudnych, bombastycznych, przepełnionych niedorzeczniemi i dziwaczniemi pomysłami, o duchu moralizującym, wprowadził Konarski utwory wartościowe, odznaczające się prawdziwą poezją, budzące w umysłach młodzieży samą treścią, a nie suchemi morałami, uczucie piękna i dobra. I umysł i serce znachodziły należyty pokarm w utworach owych najwybitniejszych autorów dramatycznych francuskich.

Za przykładem Pijarów poszli przedewszystkiem oo. jezuici, rywalizujący z nimi w utrzymaniu wpływu w społeczeństwie: zwrócili oni główną uwagę na komedję francuską, zwłaszcza utwory Moliiera; w ten sposób oba zakony przyczyniły się walnie do zapoznania młodzieży szkolnej z arcydziełami literatury francuskiej w dziale tragedji i komedji. Obok duchownych przekłada w tym okresie także kilku autorów świeckich utwory dramatyczne francuskie.

III.

Konarski zrozumiał jednak, że przekłady z literatury obcej są tylko połową zamierzonej reformy, że same przez się nie mogą zapłacić tak dotkliwej luki w naszej literaturze dramatycznej. Trzeba było dać literaturze utwory oryginalne i w tym względzie daje sam Konarski przykład, stwarzając w r. 1756 pierwszy oryginalny utwór dramatyczny, wzorowany na literaturze francuskiej: „Tragedję Epaminondy“.¹⁾

Cinna, Otto, Mors Caesaris, iam a suis collegis traductas in scenam per discipulos produxit, tragoediam vero Epaminondae ipse composuit. Ex istis nonnullae typis impressae, etiam postea in theatro publico spectatoribus exhibitae sunt. Vita et scripta quorundam e congregatione... Scholarum Piarum. Varsoviae, 1812, str. 67 n.

¹⁾ Autorstwo Konarskiego stwierdza Bielski (l. I.), nadto wymieniają go jako autora dwa rękopisy biblioteki suskiej (por. niżej), wspomniany nadto powyżej „Wybór różnych gatunków poezji“. Utwór Konarskiego przeleżał szereg lat w rękopisie; wydał go dopiero z rękopisu biblioteki hr. Branickich w Suchoj Dr. Franciszek Nowakowski, bibliotekarz teje biblioteki, w r. 1880. Wydawca poprzedził wydanie krótkim wstępem, nie wiele mówiącym; tekst sam wydał niezbyt poprawnie. (Tragedja Epaminondy w 5 aktach napisana przez X. Stanisława Konarskiego, wydał dr. Franciszek Nowakowski. Archiwum do dziejów oświaty i literatury w Polsce. Tom II. (Kraków 1882), str. 253—323. Odbitka wyszła w Krakowie już w r. 1880. (Por. Wisłockiego: Przewodnik bibliograficzny 1880 str. 52). Utwór zachował się w rękopisach nr. 276 (z niego został wydany) i 388. Wyjątki z utworu ogłosił w roku 1903 A. Lange. (Skarbiec poezji polskiej. Pod redakcją A. Langego. Serja I. Tom I. St. Konarski, Elżbieta Drużbacka. Warszawa, 1903). Po raz drugi ogłosił „Tragedję Epaminondy“ w roku bieżącym Wacław Kloss, o wiele poprawniej w porównaniu z wydaniem pierwszym; zwróciwszy uwagę na błędy w rytmice wierszy, starał się

Treść „Tragedji Epaminondy“ stanowi oskarżenie Epaminondasa przez jego przeciwników o zatrzymanie dowództwa nad wojskiem przez cztery miesiące dłużej, niż na to pozwalało prawo. Czy fakt ten posłużył jakiemu autorowi dramatycznemu w literaturze powszechnej do osnucia na tle jego dramatu, nie można z całą stanowczością stwierdzić, według wszelkiego prawdopodobieństwa utwór Konarskiego jest oryginalny. Wobec tego, wypada tylko określić stosunek jego do wypadków historycznych. Na podstawie wzmianek historycznych znajdujących się w utworze, nie ulega wątpliwości, że głównym źródłem dla Konarskiego był w pierwszej linii życiorys Epaminondasa, skreślony przez Korneliusza Neposa, a nadto życiorys Pelopidasa, napisany przez Plutarcha.

Przedstawienie pozwania Epaminondasa przed sąd przez przeciwników opiera się na Neposie (r. 8); uzupełnia je Konarski pod tym względem, że jako oskarżycieli Epaminondasa wymienia Kalistrata, urzędnika tebańskiego, Polimna, syna Pelopidasa i Meneklidasa, nieprzyjaciela jego i oskarżyciela; ci trzej prowadzą całą intrygę przeciw niemu przez przeciąg 5 aktów. Nepos wspomina tylko o Meneklidesie, jako przeciwniku Epaminondasa (r. 6), ale w zupełnie innych okolicznościach; Plutarch wymienia go także jako wroga Epaminondasa i Pelopidasa (r. 25), nie opowiada jednak o tem, że spowodował wytoczenie im procesu.

O Polimnie, synu Pelopidasa, nie piszą obaj autorowie, nazwisko przejął Konarski z Neposa, który podaje, że tak nazywał się ojciec Epaminondasa (r. 1, 2). Przedstawienie stosunku Pelopidasa do Polimna jest zupełnie wymysłem Konarskiego; prawdopodobnie pod wpływem opowiadania Neposa o młodości Temistoklesa (r. 2), przedstawia Konarski syna Pelopidasa jako wyrodka: własny ojciec zmuszony jest dla jego występków wykluczyć go z wojska, chciał go nadto dwa razy wydziedziczyć (ww. 549 nn., 563 nn.). Z tego powodu łączą się Polimnos z przeciwnikami ojca i nie waha się przystać na jego wygnanie z ojczyzny.

Fikcyjna jest wkońcu postać trzeciego przeciwnika, Kallistrata; samo nazwisko przejął mógł Konarski z Neposa (w r. 6, mowa o Ateńczyku Kallistracie).

Wobec nadzwyczaj ubogiej treści głównego zdarzenia usiłował Konarski urozmaicić akcję ubocznymi motywami: spisku owych trzech przeciwników i powrotu wygnańców tebańskich do Teb. Operuje jednak temi motywami bardzo niezręcznie, nie ożywiając przez to wcale akcji. W akcie I. i II. słyszymy o knowaniach spiskowych, w a. III. za sprawą Cymona wychodzi spisek na jaw; szlachetny Epaminondas wyprasza jednak dla winowajców darowanie im życia. W a. IV Meneklid i Polimn, niepomni szlachetności Epaminondasa, spowodowują jego uwięzienie; w a. V. lud wzburzony niecnem postępo-

usterki te odpowiednio usunąć. Dodał też wydawca szereg wyjaśnień językowych i gramatycznych. Natomiast o samym utworze podał kilka zaledwie uwag. (Tragedja Epaminondy. W pięciu aktach. Opracował i do potrzeb teatrów szkolnych przystosował Wacław Kloss. (Wydano w porozumieniu z Komitetem Obchodu 150-tej rocznicy ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej i zgonu Konarskiego.) Warszawa, „Księgarnia Polska“ Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej, 1923, 8 m, str. 77 i 3 nlb).

waniem spiskowych rozszarpuje „w sztuki drobne“ Polimna i Kalistrata; Meneklidesa wyprasza Epaminondas od śmierci ponownie. Wszystkie owe wzmianki o dwukrotnych usiłowaniach spiskowców, o śmierci dwóch z nich są wymysłem Konarskiego.

Podkład historyczny natomiast ma motyw powrotu wygnańców tebańskich do Teb: wyczytał o nim Konarski w Neposie (Pelopidas 1) i w Plutarchu (Pelopidas 5—9), ale rzecz przedstawił błędnie. Według wspomnianych autorów, po opanowaniu Teb przez załogę spartańską w r. 383 wielu patriotów tebańskich musiało opuścić ojczyznę. Schroniwszy się do Aten, przemyśleli o odwecie. Na czele spiskowych stał Pelopidas, któremu istotnie w r. 379 udało się podstępnie dostać do Teb, wymordować oligarchów tebańskich, a po wyparciu załogi spartańskiej przywrócić rządu demokratyczne.

Konarski przeniósł powrót wygnańców na czasy późniejsze, mianowicie po bitwie leuktryjskiej (371 r.); ponadto popełnił jeszcze tę niedokładność, że o Pelopidasie nie wspomina jako o spiskowym ze względu na to, że brał udział w bitwie pod Leuktrami; natomiast duszą wygnańców czyni Cymona, tymczasem o Tebańczyku tego imienia żaden z autorów starożytnych nie wie. Sam powrót wygnańców przedstawiony częściowo zgodnie z Neposem; opowiada o tem Kalistrat:

601 ... po wiejsku przebrani wczoraj miasto przeszli
Z ogary, a na plecach dwie sieci nieśli —
Ulicą, gdzie jest niezbyt odemnie odległa.

a potem sam Cymon:

766 Lecz wiecież, jaki sposób wejścia w miasto wziąłem?
Z dużą na barkach siecią oraz w wiejskim stroju
Z kolegami moimi, pełen kurzu, znoju.

Por. u Neposa 2: *cum canibus venaticis exierunt, retia ferentes, vestitu agresti, quo minore suspicione iter facerent.*

Wobec tego jednak, że Konarski niefortunnie złączył powrót wygnańców ze zwycięstwem leuktryjskim, odniesionem po objęciu rządów w Tebach przez demokratów, nie mamy wzmianki o następstwach, jakie wypłynęły z tego faktu dla Teb.

Opis bitwy leuktryjskiej przedstawiony dość dokładnie przez Pelopidasa w a. I, przedewszystkiem według Plutarcha (r. 21—23), mniej szczegółów dostarczył Nepos. Historyczne są więc wzmianki o Kleombrocie, królu spartańskim (w. 21, 30, 36, 41, 43, 48, 52, por. jeszcze 1046), pułku świętym Pelopidasa, o znacznych stratach spartańskich; co więcej Konarski wiedział o nowej taktyce wprowadzonej w bitwie pod Leuktrami przez Epaminondasa, momentu tego jednak należycie nie uwydatnił, wspomniawszy o nim tylko ubocznie:

25 Nasz wódz w pięćdziesiąt ludzi głębokie czworgranie
Lewe skrzydło szykuje i przy górach stanie.

Natomiast szczegół o Kolonie, wodzu tebańskim, usuniętym przez Epaminondasa z dowództwa, jest niehistoryczny (por. w. 119, 183, 393, 434, 1311, 1448). Podobnie wzmianka o bitwie pod Tegeą (w. 99) nie ma podstawy historycznej, prawdopodobnie miał Konarski na myśli bitwę pod Tegyry (Plut. 16, 17). Czy anegdota o po-

wierzeniu Epaminondasowi urzędu czyszczenia ulic i kloak (w. 105 nn) zgodna jest z rzeczywistością, — nie umiem powiedzieć; w dostępnych mi źródłach nie znalazłem takiej wzmianki.

Charakterystyka osób występujących w dramacie dużo pozostawia do życzenia: główną wadą w tym względzie, że nie widzimy ich działania, słyszymy tylko o zaletach lub wadach z ich własnych ust lub od innych osób; czynów niema prawie zupełnie. Zresztą po za Epaminondasem charaktery innych osób występujących ledwo są zarysowane: celem ich uwydatnienie zalet osoby głównej.

Wzorowana na Corneille'u, wykazuje „Tragedja Epaminondasa“ znane cechy tragedji francuskiej pseudoklasycznej: długie rozmowy, brak właściwej akcji, wiersz trzynastczgłoskowy rymowany, zachowanie jedności akcji i czasu.

Charakterystyczne, że Konarski jedności miejsca nie przestrzegał ściśle: i tak akt I odgrywa się w przysionku z czerwonymi słupy, II w lesie z terminatywą morza, III w ogrodzie, IV w izbie, a potem w więzieniu, gdzie też rozgrywa się akcja a. V. Najciekawsze, że w akcie IV po scenie czwartej, a więc w obrębie aktu, wprowadza autor zmianę dekoracji. Są to wprawdzie bardzo małe odchylenia od zasadniczej reguły, są jednak.

Zaznaczmy jeszcze, że nazwanie utworu „tragedją“ jest niewłaściwe, brak mu bowiem tych warunków, jakich wymagamy od tragedji.

Wprowadził Konarski do swego utworu nowość, dotąd nieznaną w przedstawieniach szkolnych, odgrywanych przez uczniów: oto wśród osób występujących pomieścił także kobiety, z czego sam tłumaczył się już przy przekładzie Ottona. Intrygi miłosnej jednak w utworze niema, jest to dramat dający się zaliczyć do dramatów politycznych, wyłącznie sprawy państwowe mających na względzie. Obie postaci kobiece Izmeny, żony Pelopidasa i Arety, jej przyjaciółki, wprowadzone przez Konarskiego, są tylko pobocznemi, w akcji prawie żadnego udziału nie biorą, występują tylko w kilku scenach. Dość zręcznie wyzyskana jest miłość Izmeny do syna Polimna: w scenie 9 aktu III stara się go uratować, pragnąc oddać życie własne dla ocalenia go (por. jeszcze scenę 10 tegoż aktu). Przekonawszy się potem, że Polimn nie zasługiwał na darowanie mu winy, biada nad tem, że najniecnotliwszego z synów wybawiła od śmierci (IV, 7):

Jam winna, żem go tyle razy obroniła,
I że żyje, jam winna, i żem go zrodziła.

Po jego śmierci tak biada nad swym losem:

Jeden przeciw Ojczyźnie grzechem popełniła:
Jej i ojcu żem syna takiego zrodziła.
Bo było do cnót wprawić niesforne to dziecko,
1685 Com użyła sposobu, o bogi! wy wiecie,
Po krwawych tyłu pracach doświadczyłam, że nie
Odmieni się złe serce czy złe przyrodzenie.

Rozpatrywany jako utwór literacki jest dramat Konarskiego rzeczą bardzo słabą, niedołązną, nie wywierającą na czytelniku ani treścią, ani rozwojem akcji większego wrażenia; pozostaje to naturalnie w związku z tem, że Konarski talentu poetycznego nie miał, w odniesieniu zaś do dramatu rozumiał wprawdzie, że twórczość dramatyczna polska musi pójść innym torem, nie miał jednak zdol-

ności istotnie poetycznych, by próba podjęta przez niego mogła być wartościowa. W porównaniu z pierwszą próbą z r. 1744 („Otto“), styl i język są nieco lepsze, ale w języku jeszcze wiele zwrotów ciężkich, niepoprawnych, przestawień wyrazów, utrudniających zrozumienie myśli. Forma wierszowa trzynastozgłoskowca parzystego pozostawia także dużo do życzenia.

Jest jednak jedna strona w dramacie, która i dzisiaj, nawet u przeciętnego czytelnika, znaleźć musi oddźwięk tj. wzniosła tendencja patriotyczna, przepełniająca liczne miejsca utworu. Obrawszy z pomiędzy całego szeregu postaci starożytnych Epaminondasa jako bohatera, chciał przede wszystkim przedstawić w nim wzór prawego obywatela, miłującego ojczyznę nad wszystko, dla niej wszystkiego gotowego się wyrzec, bezinteresownego, nie żądającego żadnych nagród ni zaszczytów za usługi jej oddane. Kiedy Archjasz stara się go przekonać, że sama sprawiedliwość domaga się, aby wynagrodzić jego zasługi, odpowiada Epaminondas temi wzniosłemi słowy:

- 295 Sprawiedliwości nie chcę; nikt mi nic nie winien,
Uczynilem, co byłem uczynić powinien.
Czyż słusznie o nagrodę taki się odzywa,
Który tylko powinności swoje wykonywa?
Nie masz zasług: to, co my zowieśmy, zasługi
300 Są tylko ku Ojczyźnie wypłacane długi.
Ojczyzna nic nam nie jest winna. Ona pani,
My jej więźnie, jej słudzy, jej zobowiązani.
Co jesteśmy, co z przodków mamy, każdy przyzna,
Wszystko po bogach jedna dała nam Ojczyzna.
305 Jej więc wolno krwi, ozdób, fortun naszych zażyć,
My powinniśmy dla niej wszystko z życiem ważyć,
Nie żebyśmy się od niej dopominać nowych
Wdzięczności lub dziek mieli, lub nagród jakowych.

Powyższe zapatrywanie to jakby wyznanie samego Konarskiego, jakby credo jego życia całego, tak pięknie go charakteryzujące. Do Konarskiego też dadzą się zastosować i następujące słowa Epaminondasa:

- Stałego w przedsięwzięciu dobrem męża duszy
Żaden gniew ludu, żadna burza nie poruszy,
1060 Świata okrąg nad głową niechaj mu się spęknie,
Niech się niebo nań wali, on się nie ulęknie.
Śmierć straszną inszym, za kres on nieszczęść i samę
Bierze i za otwartą do wieczności bramę.
Z niemi się do górnych sfer przenosi obrotów;
1065 Śmierć mu tylko sen słodki i koniec kłopotów.

Epaminondas w przedstawieniu Konarskiego, to nie tylko dzielny wódz, zwycięstwem pod Leuktrami gruntujący jej hegemonję, lecz także wzór „pierwszych w Ojczyźnie zasług, najcelniejszej cnoty“, męża „niewinnego, świętego i w życiu bez noty“ (jak się o nim niezbyt poetycznie wyraża Chabrjasz). Nieustraszony w boju, nie lęka się też śmierci, grożącej mu z powodu przekroczenia prawa; pod wpływem nauk, udzielanych mu przez Lizysa, wierzy, że śmierć ciała nie jest kresem życia:

- Duch nasz nie jest z powietrza, wody, ognia, ziemi
1075 Wyprowadzon, nie ma nic podobnego z niemi.
Z żadnych nie złożon części, na części nie dzielny,
Rozsypać się nie może; toć jest nieśmiertelny.
Rozum nasz ma coś w sobie boskiego rodzaju:

- Z nieba idzie, nie tu z podmiesięcznego kraju.
 1080 Świat dla niego więzienie, pustynia, dziczyna;
 Pnie się ku niebu; niebo jest jego ojczyzna.
 Lizydo! są przed nami nieskończone wieki
 Szerokości; wieczności brzeg zawsze daleki.
 Wierz mi, ta myśl często mnie i niezmiernie cieszy;
 1085 Epaminondas tam, gdzie ma być wieczny, śpieszy.

Wszelki związek z nieprzyjaciółmi kraju uważa za zdradę; dlatego, nie chcąc nawet ściągnąć na siebie podejrzenia jakiegokolwiek, nie wdaje się w pertraktację z Diomedontem, posłem perskim; kiedy zaś ten niezrażony odprawą, za drugim widzeniem się ofiarowuje mu trzysta talentów dla pozyskania sobie ludności tebańskiej, z oburzeniem odrzuca jego propozycję; uważa ją bowiem za chęć pozabawienia go cnoty i dobrej sławy:

- 715 ... taki czynić wszystkie bezprawia się waży,
 Kto wstępu nie ma własnej ojczyzny przedaży.
 Czyż wy darmo płacicie? Wcale nie, lecz wzajem
 Wolność naszą i język bierzecie za najem.
 Wolnemu wzięty jurgielł mówić wcale nie da,
 720 Co rozumie: nie jest swój, kto się komu przeda.

Wprowadzając owe dwa epizody z posłem perskim (II, 2 i III, 3) dawał Konarski naukę i przestrogę ówczesnemu społeczeństwu, przedstawiając całą ohydę zdrady kraju i zaprzędania się wrogom. A ileż właśnie wtedy było w Polsce takich jurgieltników rosyjskich, jakąż oni krzywdę wyrządzali państwu!

Ponadto z innego jeszcze względu jest „Tragedja Epaminondy” tendencyjną, na co zwrócił uwagę już sam Konarski w jednym ustępie dzieła swego: „O skutecznym rad sposobie”. W części trzeciej (§ XXVI) wywodzi Konarski, „że kiedy o całość, życie i zachowanie oczywiście już ginącej ojczyzny idzie, to sam zdrowy rozum dyktuje, żeby to, co ją gubi skutecznie oddalić i te, co są, odmienić, a zbawieniami ją ratować prawami”. W dalszym ciągu pisze tak:

„Zakończmy to, dobrze się tu stosującym z Epaminondy Tragedji wierszem, który acz z uchYLENIEM szkodliwego prawa, od spartańskiej tyranji wybił i uwolnił Teby, swoją ojczyznę, gdy komendę wojska już dognębiającego Spartanów trochę sobie nad czas prawem opisany przedłużył. Lubo zaś niewątpliwie się dowiodło, że nie masz żadnego prawa dawającego komu moc Sejmów rwania, atoli, że zwyczaj złe wniesiony niby dotąd miejsce zastępuje prawa, może się przystosować Epaminondy przykład, że i u nas, choćby co było i prawem prawdziwym, lecz ojczyźnie szkodzącem, godzi się go i należy dla zbawienia ojczyzny uchylić”. Poczem przytacza autor wyjątek z aktu V. sceny 7:

- 1600 Gdzie rozum (mówiliśmy im) niech każdy zważy,
 Czyliż, nišli ojczyzna, więcej prawo waży?
 Całość ojczyzny nie jestże najwyższe prawo?
 Pytaliśmy i na lud nacierali żwawo.
 Prawa na to są, przez nie by w ludzkim narodzie
 1605 W bezpieczeństwie żył każdy, w wolności, w swobodzie.
 Gdy się przeciwnym szczęściu ojczystemu staje,
 Choćby największe prawo, być prawem ustaje.
 Dobro państwa za koniec prawodawcy mieli,
 Prawa pisząc, ojczyźnie nic złego nie chcieli.
 1610 Od tej własnej natury gdy prawo odpada,
 Gdy ma szkodzić, traci moc wszelką, nic nie włada.
 Jestże w tem co rozsądku, by prawa zachować,
 Ojczyznę zgubić, państwo im sakryfikować.¹⁾

¹⁾ Część trzecia, Warszawa 1762, str. 317 n.

Przytoczone wiersze zawierają główną myśl utworu: jakkolwiek Konarski jest przekonany, że prawa należy szanować, wypowiada tu jednak mniemanie, że prawa, przeciwne dobru ojczyzny, przestają być prawami; tak dążył do wpojenia w społeczeństwo prawdy, że prawa, szkodliwe dla państwa lub zgubne powinny być zniesione. Miał na myśli przedewszystkiem „liberum veto“. W ten sposób „Tragedja Epaminondy“ jest jakby przygotowaniem myśli, które później rozprawił tak szczegółowo w dziele „O skutecznym rad sposobie“.¹⁾

Dla uzupełnienia obrazu dodajmy jeszcze, że Konarski zajął się także odpowiedniem urządzeniem widowni scenicznej. Przedtem odbywały się widowiska w refektarzach konwiktorskich; Konarski przeobraził na teatr część starych budynków od ulicy Miodowej, przyozdobił go odpowiednio i urządził pod wpływem spostrzeżeń, porobionych przez siebie zagranicą (m. i. zwiedził w Wersalu teatr królewski i wiele innych teatrów), sprawił odpowiednie sprzęty teatralne, zaopatrył teatr w garderobę.

Przeprowadzając reformę przedstawień teatralnych, myślał Konarski tylko o teatrze szkolnym. Inicjatywa jednak dana przez niego w tym kierunku objęła nie tylko teatry szkolne, lecz także zatoczyła szersze kręgi; zachęcenie bowiem tym przykładem wstępują w ślady jego także autorowie utworów dramatycznych, przeznaczonych dla szorokich sfer społeczeństwa.

Zasługi Konarskiego na polu reformy teatru oceniło już i rozumiało współczesne, względnie najbliższe mu pokolenie. Świadczą o tem pełne uznania dla jego działalności wzmianki teoretyków sztuki dramatycznej (m. i. ks. Filipa Nereusza Golańskiego, Franciszka Dmochowskiego, Ignacego Krasickiego), świadczy zwłaszcza wpływ jego na współczesnych i późniejszych autorów naszych dramatycznych. Dowodem tego wspomniane powyżej przykłady utworów dramatycznych francuskich, jako też dalsze próby stworzenia tragedji oryginalnej pod wpływem „Epaminondasa“. Wśród licznych zasług skromnego Pijara jest nienajmniejsza i ta, że dał początek twórczości naszej dramatycznej w duchu wzorów tragedji francuskiej, torując w ten sposób drogę późniejszemu najwybitniejszemu jej przedstawicielowi u nas: Kropińskiemu, Felińskiemu i Wężykowi.

¹⁾ Utwór Konarskiego wystawiono kilka razy w r. 1756 w Collegium Nobilium w Warszawie. W ostatnim czasie wystawiono „Tragedję Epaminondy“ w Łodzi 27. stycznia 1913 r. na scenie teatru łódzkiego za staraniem dyrektora 7-klasowej szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego, Wacława Klossa. Aktorami byli uczniowie wspomnianej szkoły. W marcu 1922 r. odegrali utwór Konarskiego pięciokrotnie uczniowie gimnazjum państwowego im. Władysława IV w Warszawie (na Pradze) na scenie własnej w auli gimnazjalnej, również za staraniem dyr. Klossa.

Pragnąc umożliwić wystawienie „Tragedji Epaminondy“ scenom szkolnym, ogłosił Kloss w roku bieżącym wydanie jej, podawszy we wstępnem słowie szereg wskazówek reżyserskich, mogących ułatwić jej odegranie. Ze względu na znaczne rozmiary utworu (1753 wierszy), wprowadził pewne skrócenia (prawie o 1/3 utworu), przy uwzględnieniu których z łatwością można rzecz wystawić. Skrócenia, przeprowadzone przez wydawcę, są tego rodzaju, że nie naruszając zasadniczej treści, nie szkodzą w niczem zrozumieniu dramatu.

STANOWISKO KOMISJI EDUKACYJNEJ W KWESTJI RELIGIJNEGO WYCHOWANIA MŁODZIEŻY.

W kształceniu i wychowywaniu młodzieży religia odgrywa tak wielką i ważną rolę, że wartość i powodzenie danego systemu edukacyjnego w pierwszym rzędzie zależy od tego, jakie stanowisko zajmuje on wobec religii. Aby wyrobić sobie przeto sąd o wartości i znaczeniu Komisji Edukacyjnej dla naszego szkolnictwa, musimy zbadać poglądy jej na sprawę religijnego kształcenia i wychowania młodzieży.

Przeciwko Komisji Edukacyjnej podnoszono niejednokrotnie pod tym względem zarzuty; z drugiej strony jednak znajduje ona i pod tym względem stanowczych obrońców, i to nie tylko między świeckimi uczonymi, ale i pomiędzy duchownymi, jak to widać np. z pracy ks. prof. Szydelskiego¹⁾.

Aby wyrobić sobie obiektywny sąd w tej sprawie, trzeba ustalić naprzód kryteria, wedle których mamy badać całą sprawę i uzasadnić je należycie.

Z ustaw Komisji Edukacyjnej widzimy, że cele i zamiary jej względem religii były jak najlepsze.

„Religia“ — czytamy tam — „i prawdziwa pobożność,... jest.... najistotniejszą częścią edukacji“. „Powinność uczenia religii, wpajania pobożności wszystkim w zgromadzeniach i szkołach przełożonym, wszystkim nauczycielom i dozorcom (jest) spólna“. „Cokolwiek człowieka pobożnym ku Bogu, oświeconym i cnotliwym w całym życiu, a zatem sprawiedliwym i czułym względem bliźnich, dobrym synem Ojczyzny, szlachetnym w zadaniach, posłusznym prawu, znającym swobody swoje, około własnego dobra opatrzny, czynić może; cokolwiek do uszczęśliwienia osobistego i powszechnego prowadzi, to wszystko w tym zbiorze zalecono, radzono i nakazano jest“. (Wstęp).

Uderza nas tu przedewszystkiem rozumne i praktyczne określenie istoty edukacji, oraz ideał, jaki Komisja Edukacyjna stawia przed oczami wychowawcy. Dalej — trafne ujęcie znaczenia religii w wychowaniu, a bardziej jeszcze uderza nas przekazanie wszystkim bez wyjątku nauczycielom i wychowawcom w szkole powinności uczenia religii i wpajania pobożności słowem i przykładem.

Jeżeli dodamy do tego liczne, a obowiązkowe praktyki religijne, silny nacisk położony na codzienną mszę św. i częste przystępowanie do sakramentów św. — to przyznać musimy, że Komisja Edukacyjna względem Kościoła i religii miała zamiary jak najlepsze.

W praktyce jednak, rzecz ta przedstawia się nieco odmiennie. Ze szczegółowego programu dowiadujemy się, że religii w szkole

¹⁾ Por. jego: „Religia a wychowanie i szkoła“. Poznań, 1918, str. 25—64.

średniej nauczano tylko w dwóch pierwszych klasach, a w wyższych zastąpić ją miały kazania i nauki w kościele. Te luki w nauce religii wypełnić miała świecka nauka moralności, wykładana bardzo intensywnie we wszystkich klasach, której podporządkowane były wszystkie inne przedmioty szkolne.

Z tej sprzeczności między założeniem a wykonaniem programu Komisji Edukacyjnej przeziiera wpływ współczesnej filozofii francuskiej i widnieje kompromis między dawną nauką tradycyjną, a nowymi prądami pedagogicznymi XVIII. wieku.

To też dla oceny poglądów Komisji Edukacyjnej na rolę i znaczenie religii w szkole, należy przedewszystkiem rozstrzygnąć pytanie, czy religja w systemie szkolnym ma być podporządkowana etyce, czy też ma zajmować stanowisko niezależne. Rozważyć należy przytem, jaka to etyka ma być wykładana w szkole chrześcijańskiej: naturalna, oparta na rozumie ludzkim, czy też etyka katolicka, ufundowana na prawie Chrystusowem; od rozwiązania bowiem tych kwestyj zależeć będzie nasza ocena Komisji Edukacyjnej.

Co do pierwszego pytania, to każdy nieuprzedzony krytyk przyzna, że religja w szkole nie może być podporządkowana żadnej innej nauce, i że musi zajmować stanowisko nie tylko niezależne, ale nawet dominujące w szkole ze względu na to, że jest to nauka o Bogu, Stwórcy, Panu i Zbawicielu naszym. Jeżeli zaś religja w systemie szkolnym podporządkowana jest jakiegokolwiek innej nauce, choćby to była nauka etyki, traci ona swój właściwy charakter, przestaje wywierać należyty wpływ na młodzież, i przyznać trzeba wtedy, że dzieje się jej krzywda, choćby poza tem w szkole tej zaprowadzone były jak najliczniejsze praktyki religijne.

Na drugie pytanie odpowiedź jest również łatwa; dla chrześcijanina bowiem nie wystarcza znajomość etyki naturalnej, ale potrzeba mu koniecznie poznania etyki Chrystusowej, która obowiązuje go na równi z etyką naturalną. „Nie dość mu jest być pocziwym człowiekiem” — jak mówi Ks. St. Konarski — „ale trzeba mu być pocziwym Chrześcijaninem”. Różnica pomiędzy etyką naturalną a chrześcijańską polega na tem, że pierwsza oparta jest na prawie natury, a polega na sprawiedliwości naturalnej, druga zaś opiera się na miłości i wznosi się aż do heroizmu; o ile przeto miłość wyższa jest od sprawiedliwości, o tyle etyka chrześcijańska przewyższa etykę naturalną. To też w szkole katolickiej, obok etyki naturalnej, konieczne uczyć trzeba etyki chrześcijańskiej, jeżeli chcemy, aby wyszli z niej nie tylko dobrzy ludzie, ale prawdziwi chrześcijanie. Jeżeli zaś przy nauce moralnej ograniczymy się do etyki naturalnej i prawa przyrodzonego, — to nie spełnimy nigdy swego zadania w zakresie moralnego wychowania katolickiej młodzieży.

Oto są kryteria, któremi kierować się winien katolik przy ocenie stanowiska Komisji Edukacyjnej w sprawie religijno-moralnego wychowania młodzieży. Tego domagają się od niego zasady wiary, która na pierwszym miejscu stawia zawsze dobrą duchowe i potrzeby wyższe i im każe podporządkować względy doczesne i potrzeby materialne. Z takimi przeto kryterjami przystąpimy teraz do bliższego rozbioru naszego przedmiotu.

I.

Jaką rolę w szkole Komisja Edukacyjna wyznaczyła religii widać choćby z następujących słów Staszica: „Jako w edukacji“ — mówi on — „nauką najpierwszą jest nauka moralna, tak w moralnej nauce zasadą najgruntowniejszą być powinna religja. Ona nauczy człowieka, jaki związek ma z Bogiem, ona jedna grozi każdemu, nawet od praw ludzkich mocniejszemu, że gdy ludziom chce szkodzić, opiera się woli i przedwiecznym urządzeniom Boga, za co będzie karany“¹⁾.

Nietrudno poznać stąd, że religja miała tu służyć na poparcie i uzupełnienie wykładu etyki lub dla nadania jej podstaw i zasad, bez których etyka nie mogłaby istnieć. — Stwierdza to Ks. Antoni Popławski, autor podręczników szkolnych do nauki moralnej i zarysu całej reformy szkolnej, aprobowanego i odznaczonego przez Komisję. Mówi on, że „na poparcie zaszczipionej cnoty z młodych lat i bardzo trudnej do uchowania.... będzie osobliwszą pomocą nauka chrześcijańska“ (t. j. religja), ona też „mocą swych obowiązków i świadectwa Boskiego utwierdzi to wszystko na sumieniu młodego, czego na rozum i na skutki dochodził z moralnej nauki“.²⁾ A w swoim „Projekcie o rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej“ dodaje, że „przez nią (t. j. przez religję) powinni się (uczniowie) nauczyć poświęcania cnót moralnych na chrześcijańskie, podwyższenia samej nawet cnoty przez dobrą intencję. Ona im da największe pobudki do dobroczynności, do uczynków miłosiernych; ona najlepiej pociągnie do miłości bliźniego, obstając przy sprawiedliwości“.³⁾

Przytoczywszy te słowa w swej ciekawej książce „O nauce moralnej w szkołach Komisji Edukacji narodowej“ Stanisław Tync tak dalej pisze:

„Nie inaczej zapatrywała się na zadania nauki chrześcijańskiej i Komisja Edukacyjna; wyznaczała jej zakres naogół nieduży i rolę, rzec można, dość podrzędną na korzyść świeckiej nauki moralnej; nie wykluczyła jej wprawdzie z programu nauki, a w związku z nią zarządzała dość liczne praktyki religijne, ale ograniczała jej naukę do 1—2 godzin tygodniowo, i to nauka ta odbywać się miała w niedziele i święta w formie katechizacji w klasach niższych, przybierała zaś formę kazań w klasach wyższych. Rozporządzeniem z r. 1775 nakazano tę katechizację dla klas trzech. Ustawami zaś z r. 1784 dla dwóch tylk“.

„W Wyłożeniu nauk dla szkół nowodworskich znajdują się nadto charakterystyczne uwagi, świadczące, że nauce chrześcijańskiej starano się nadać zabarwienie raczej etyczne, niż religijne, a tem mniej wyznaniowe... Przejawia się tu dążenie do możliwie największej laicyzacji nauki religijnej“.

„Tych kilka uwag okazuje, że Komisja Edukacyjna chciała widzieć w nauce chrześcijańskiej przede wszystkim pomocnicę nauki moralnej, dlatego starała się, żeby w niej pierwiastek etyczny zajmował pierwsze miejsce“.⁴⁾

W końcu prof. Tync stawia sobie pytanie: „Czy to przystosowanie niemal wszystkich przedmiotów programu szkolnego do nauki moralnej... jest słuszne i pedagogicznie rozumne?“ — i odpowiada

¹⁾ Staszic, Uwagi nad życiem Zamojskiego, str. 24.

²⁾ Popławski, Przepisy do moralnej nauki, str. 21.

³⁾ Popławski, Projekt komisji edukacji narodowej, str. 155.

⁴⁾ St. Tync, Nauka moralna (Kraków, 1922), str. 262.

na nie, że „z dzisiejszego punktu widzenia czynić można co do tej dążności Komisji Edukacyjnej poważne zastrzeżenia”.¹⁾

Widać z tego, że nawet świecki pisarz, o ile bada rzecz sumiennie i zapatruje się bezstronnie na znaczenie religii w szkole, przyjść musi do wniosku, że stanowisko Komisji Edukacyjnej pod tym względem nie było dość poprawne i że poszła ona za daleko za ówczesnymi prądami reformatorskimi na Zachodzie, gdzie przeżył się już ideał moralny średniowiecza i gdzie powstała dążność do zastąpienia go ideałem człowieka wolnomysłnego.

Wiek oświecenia odrzucił moralność, opartą na zasadach religii objawionej i ogłosił moralność, opartą na rozsądku, będącą odbiciem życia t. zw. „ludzi przyzwoitych”. Wobec tego, na pierwsze miejsce w szkole wysunęła się nauka moralności naturalnej, opartej na przyrodzonym rozumie, religia zaś i objawienie Chrystusowe zajęło stanowisko pomocnicze narówni z innymi naukami.

Przeciwko temu pogładowi wystąpił śmiało Ks. St. Konarski, wydając rozprawę „O religii pocziwych ludzi”, jakkolwiek był szczerym zwolennikiem rozumnego postępu w szkolnictwie i pierwszy rozpoczął reformę edukacji u nas. I dla niego celem wychowania jest „zaczyn człowiek” i „dobry obywatel” o prawym charakterze, i u niego w programie jest nauka moralna, ale ta ma służyć *ad virtutem vitamque Christianam formandam* i dlatego oprzeć się musi na religii Objawionej. Wedle Konarskiego, wszystko w wychowaniu zależne jest od religii, gdyż na niej gruntują się wszystkie cnoty chrześcijańskie, i nie tak nie potrafi odwieść człowieka od złego, jak prawdziwa religja. Ani filozofja przeto, ani etyka, ani polityka, ani prawo, ani żadna nauka nie posiada tak skutecznego bodźca do cnoty, jak religja chrześcijańska. Bez religii niema prawdziwej cnoty. „Ta jest” — mówi on — „uniwersalna wszystkich narodów opinja, że pocziwość ludzka bez oddania, co Bogu należy, pocziwy bez religii być żaden nie może”.²⁾ „Od samej religii wszystko zawisło; ani rozum ludzki, ani cała filozofja, etyka i polityka nie zawierają tak skutecznego środka do pociągnięcia serc ludzkich do cnoty, do odstraszenia od występków, jak religja”.³⁾

I dlatego w szkołach pijarów religja zajmowała pierwsze miejsce w edukacji moralnej, nauka zaś moralności jest tu tylko bardzo skromnym środkiem pomocniczym. Nie jest ona tu tak odgraniczana od nauki religii, ani tak nawskróś świecka, jak to się stało później w programie szkolnym Komisji Edukacyjnej. W szkołach pijarskich Konarskiego nauka moralna składała się z lekcji duchownych, które miały uczniów odciągać od złego, a prowadzić do Boga i wdrażać do cnoty, jest ona tu więc pomocniczą, a nie kierowniczą religii. Myśl nowożytna godzi się tu przeto jak najlepiej z chrześcijańskim poglądem na świat.

Konarski zapoczątkował tu nowy kierunek wychowania religijnego, polegający na przywiązywaniu większej wagi przy nauczaniu

¹⁾ Tamże, str. 272.

²⁾ O religii pocziwych ludzi, (Warszawa, 1769), str. 150.

³⁾ *Ordinationes visitationis apostolicae pro prov. Polona Scholarum Piarum*, pag. 109.

religii do strony moralnej ucznia i kładzeniu większego nacisku na wyrobienie w nim charakteru, co w praktyce okazało się zbawiennem, albowiem przyczyniło się do moralnego odrodzenia narodu w drugiej połowie XVIII wieku. Do czasów Konarskiego w nauczaniu religii strona polemiczna i dogmatyczna przeważała nad etyczną, jak to można stwierdzić na ówczesnych katechizmach Kanizjusza i Bellarmina T. J. Stało się to niegdyś pod wpływem reformacji i walki z protestantyzmem, i w XVI-tym, a nawet w XVII-tym wieku, było zupełnie na miejscu. W XVIII-tym wieku jednak system polemiczno-dogmatyczny przeżył się już i nie odpowiadał ówczesnym potrzebom, powstały bowiem nowe wymagania, których system ten wcale nie uwzględniał. Nauka katechizmu, oparta jedynie na ćwiczeniu pamięci, straciła uznanie, zaczęto ją krytykować i coraz głośniej występować przeciwko niej.

Słusznie przeto ks. Konarski przystąpił do jej zreformowania, kładąc większy nacisk na umysłowy i moralny rozwój ucznia, niż na pamięciowe wiadomości z katechizmu, i wprowadzając do szkolnego programu naukę moralną. I gdyby Komisja Edukacyjna stanęła na tem samem stanowisku, wszystko byłoby w porządku, a duchowieństwo poparłoby zapewne jej dążenia.

Stało się jednak inaczej. Komisja Edukacyjna poszła dalej w kierunku nie tylko zupełnego zsekularyzowania szkoły, — bo to było w owym czasie nieuniknione wobec zniesienia zakonu jezuitów — ale w kierunku wprowadzenia do szkoły etyki naturalnej i zastąpienia nią obowiązującej dotąd etyki chrześcijańskiej, co musiało wywołać protest ze strony części duchowieństwa.

Zaprowadzona w szkołach Komisji Edukacyjnej nauka moralności jest właściwie etyką naturalną, opartą na prawie natury, do której w klasach wyższych dodawano prawo polityczne, prawo narodów, ekonomję polityczną i naukę obywatelską. Ma ona tu charakter nawskróś świecki, jest oddzieloną od nauki religii, która ma ją tylko umacniać i popierać, ale nie może nią kierować. Widać w tem wpływ francuskiego naturalizmu i racjonalizmu wieku oświecenia.

Przypatrzmy się przeto bliżej zasadom tej nowej moralności.

II.

Celem nauki moralnej, zaprowadzonej we wszystkich klasach przez Komisję Edukacyjną, jest wyrobienie wśród młodzieży zdrowego niezawisłego sądu moralnego i wpojenie w nią przekonania, że najwyższe dobro człowieka polega na życiu cnotliwem. Podstawą tej moralności jest dobrze zrozumiany osobisty interes, który powinien być sprężyną naszych czynów, dlatego przy nauce moralnej wciąż odwoływać się trzeba do własnego interesu dziecka. Porządek moralny wyprowadza się tu z porządku fizycznego, czyli z przyrodzonych potrzeb człowieka, jakie stanowi sen, pokarm, odzież, ruch i t. p.; odpowiada im konieczność opieki ze strony rodziców, domowników i sąsiadów, z czego powstaje potrzeba współżycia. Zaspokojenie zobopólnych potrzeb ma za podstawę własny interes. Każdej potrzebie dziecka odpowiada powinność ze strony rodziców — i od-

wrotnie każdej potrzebie (należytości) rodziców odpowiada powinność ze strony dziecka. Taki sam stosunek zachodzi między panem a sługą, panującym a poddanym, pracodawcą a robotnikiem; na zachowaniu tego stosunku polega cała sprawiedliwość, która stanowi istotę moralności fizjokratów, spopularyzowanej przez ks. Antoniego Popławskiego w jego podręcznikach do nauki moralnej dla szkół Komisji Edukacyjnej.

Stosownie do tego, naukę moralną rozpocząć należy od pouczenia dzieci o porządku fizycznym t. j. o ich potrzebach i stąd przejść do ich powinności wobec rodziców, nauczycieli, domowników i współobywateli, a kiedy dzieci poznają należycie wspólność interesów, wiążącą ich z rodzicami, domownikami, rodzeństwem i nauczycielami, kiedy następnie krąg ich pojęć rozszerzy się do zrozumienia interesu społecznego, wtedy zapali się w ich sercach miłość ojczyzny i umiłowanie dobra powszechnego, albowiem wszędzie między ludźmi zachodzą wzajemne powinności i obowiązki. Wobec tego uznać należy, że dobre czyny człowieka są te, które zgadzają się z należytością i powinnością, złe zaś są te, które są im przeciwne — oto kryterjum tej naturalnej moralności.

Jest to, jak widzimy, jedna z tych teorii, które źródła i miary moralności szukają poza Bogiem, a tem samem teoria błędna, gdyż poza mądrością i sprawiedliwością boską niemasz prawdziwego kryterjum moralności. Uznał to wkońcu sam ks. A. Popławski, gdyż odstąpił od niej w podręczniku swym do nauki moralnej dla klasy trzeciej; ale że nie nawrócił do tradycyjnej teorii moralności Ojców Kościoła, znalazł się w położeniu bez wyjścia: został bez kryterjum moralności, czyli bez busoli do oceny czynów ludzkich!

W podręczniku dla klasy trzeciej stawia on sobie pytanie, na czym właściwie polegają czyny moralne, i nie może wybrnąć z tej kwestji. Napróżd daje taką odpowiedź: „Te (postępki) będą przystojne, któremi się skutecznie jednają, obowiązują ku sobie umysły ludzkie, — te zaś nieprzystojne, które urazę, obrzydzenie i nienawiść przynoszą¹⁾. Sam jednak czuje, że odpowiedź ta nie wystarcza, dlatego zaraz potem dodaje: „Nie sądź o przyjemności lub wrażliwości postępków na sam tylko pozór i pierwsze wejrzenie, lecz te z nich poczytaj za prawdziwie przyjemne, które się razem zgadzać będą ze słusnością i powinnością, krzywdzące zaś i niesłuszne miej zawsze za urażające²⁾).

Wróciliśmy przeto tam, skąd wyszliśmy, to jest do pytania, które uczynki są słuszne i sprawiedliwe, ale pytanie to zostało bez odpowiedzi, boć przecież nie wystarczy powiedzieć, że sprawiedliwemi są te uczynki, które „zgadzają się ze słusnością i sprawiedliwością“ (!). Autorowi brak prawdziwego kryterjum moralności, a brak dlatego, że odwołuje się wciąż do ziemskich pobudek, a przedewszystkiem do własnego interesu, do przyjemności lub korzyści osobistej, a nie zwraca uwagi na godziwość lub niegodziwość czynów samych

¹⁾ Moralna nauka dla szkół narodowych na klasę trzecią (Kraków 1787), str. 6—7.

²⁾ Tamże, str. 8.

w s o b i e, niezależnie od tego, czy przynoszą nam korzyść lub przyjemność. Nie rozróżnia on *bonum honestum* od *bonum utile et delectabile*, czego wymaga pierwsza zasada dydaktyki, dlatego nie może dojść do określenia, na czym właściwie polega prawdziwa moralność.

Aby dojść do najwyższej zasady moralności, trzeba zastosować inną, głębszą i ściślejszą metodę, która idzie do źródła i z istoty cnoty wznosi się bezpośrednio do istoty dobra, jak to czynił Platon. Wedle Platona, idea sprawiedliwości wynika z idei Dobra najwyższego: dobro jest ostatnią racją cnoty i źródłem prawdy, a wszystko, co jest uczciwe i sprawiedliwe, jest dobre. Sam Bóg jest twórcą moralnego porządku, jest początkiem wszystkiego, co jest uczciwe i sprawiedliwe. Sprawiedliwość jest posłuszeństwem wobec prawa bożego i społecznego porządku, jest zachowaniem ładu w nas samych. Cnota, wedle Platona, polega na harmonii, a że najwyższą harmonią i najwyższą doskonałością jest sam Bóg, dlatego cnota w ostateczności polega na naśladowaniu Boga.

Jakżeż wobec tej nauki Platona wygląda doktryna Quesnay'a, spopularyzowana u nas przez ks. Popławskiego, opierająca moralność na wspólnym interesie!.. Jest to *sui generis* utylitaryzm, który, pomimo całej swej pozornej logiczności, zawodzi na całej linii, gdy zajdzie potrzeba wyrzeczenia się i ofiary na rzecz dobra powszechnego, albo pokonania i ujarzmienia swej zmysłowej natury.

O ile wyżej od tej doktryny stoi Stanisław Konarski, trzymający się ściśle zasad Ojców Kościoła. Oto co pisze on na ten sam temat:

„Rozum mi dyktuje, że bez nieodbitej i wielkiej powinności, aby człowiek dobrze czynił, a strzegł się złego, naród ludzki nie obejdzie się nigdy. Powinność zaś nie może być bez obligacji od kogo włożonej, obligacja nie może być bez prawa, Prawo nie może być bez Prawodawcy. Ten Prawodawca nie może być kto inszy, tylko Bóg dla swego stworzenia... Bóg więc Prawodawca daje Prawo: *declina a malo et fac bonum*, i zaraz wyraża nagrodę i karę, to doczesne, to wieczne; prawo Boskie nakłada nieodbitą powinność, chociaż wolnemu człowiekowi, ale poddanemu Boskiemu, a dlatego że wolnemu, to pod nagrodą lub karą. Nagroda go nęci i mocno pociąga do cnoty, kara od niecnoty najskuteczniej odraża“.

„Toć u Chrześcijańskich Filozofów prawdziwiej i lepiej są odkryte i przyznane trzy Principia, czy początkowe przyczyny, moralnych Spraw i Cnót w człowieku: wola święta Prawodawcy Boga, tłumaczona nam przez sentyment w nas moralny czy instynkt, a oraz przez poznaną istotną różność między dobrem a złem moralnem.“)

Od tych tradycyjnych zasad nauki Kościoła odstąpił ks. Popławski w swej *Nauce moralnej* i dlatego spotkały go zarzuty ze strony części duchowieństwa. — Uległ on nowym prądom filozoficznym, panującym w owych czasach we Francji, gdzie Helwecjusz, Holbach, Diderot, Quesnay, Saint-Lambert, konsekwentni uczniowie Locke'a, wszelkie prawo moralne sprowadzali do umowy, a pojęcie obowiązku ograniczali do osobistego interesu. Przedtem już Hobbes powtarzał za sofistami, że „użyteczność jest matką sprawiedliwości i słuszości“.

Nie były to przytem zapatrywania samego tylko ks. Popław-

¹⁾ O religii pocziwych ludzi. Warszawa 1769 r., str. 100—103.

skiego, ale całej Komisji Edukacyjnej, która wszędzie, gdzie mogła, zalecała system fizjokratów.

„Układ ekonomiczny czyli system filozofii społecznej fizjokratów, zalecała Komisja zarówno w nauce moralnej, jak i w nauce prawa. W nauce moralnej wprowadziła poglądy etyczne Quesnay'a, wydając Moralną naukę Popławskiego, która była jeno przystosowaniem doktryny fizjokratycznej do etyki wogóle, a w szczególności do wymagań nauki moralnej w szkole. W nauce zaś prawa czyniła tożsamo, polecając celowo w rozporządzeniu głównie fizjokratyczne dzieła, a nadto nakazując wizytatorom, żeby czuwali bacznie, czy się po szkołach w istocie prawo wedle „układu ekonomicznego“ wykląda.“¹⁾

Komisja Edukacyjna była mocno przekonana, że ze wszystkich współczesnych systemów filozoficznych kierunek fizjokratyczny jest najodpowiedniejszy do moralnego i ekonomicznego odrodzenia narodu, pozostaje przeto do zbadania, czy droga była właściwie obrana i czy system fizjokratyczny rzeczywiście nadawał się do duchowego podźwignięcia szerokich mas.

III.

Tync w swej cennej pracy zastanawia się nad tem, co skłoniło Komisję Edukacyjną do wprowadzenia do szkół świeckiej nauki moralności, opartej na systemie fizjokratów, i podaje tego dwa powody. Zaważył tu przedewszystkiem — wedle niego — czynnik rozumowy, jak tego domagał się wiek oświecenia, któremu hołdowali twórcy Komisji Edukacyjnej. Komisja nie pragnie, żeby nauka religii przerozdiła się w próżne roztrząsania teologiczne lub metafizyczne: „Nauczyciele“ — czytamy w Ustawach — „dający naukę chrześcijańską baczność na to jak najsilniejszą mieć będą, aby w przekładaniu swoim jasność, prostotę i porządek zachowali, aby subtelne i do wiary ani do obyczajów nie służące badania oddalili“. Przyznać trzeba, że pod tym względem Komisja Edukacyjna spełniła swoje zadanie: z jednej strony zapoczątkowała ona prosty, jasny, naturalny wykład religii, a z drugiej nie posunęła się za daleko, nie uległa ślepej wierze w potęgę rozumu, jaką odznaczali się uczeni wieku oświecenia, uznając, że w nauczaniu religii przykład i nałóg więcej znaczy, niż rozumowanie, a uczucie i działanie więcej, niż suchy morał. Nauka moralna podporządkowana u nich była edukacji moralnej i w tem przewyższyli oni swój wiek, wiek suchego racjonalizmu. Byli to ludzie praktyczni i to bezsprzecznie stanowi dodatkia stronę Komisji Edukacyjnej.

Druga przyczyna zaprowadzenia w szkołach Komisji Edukacyjnej świeckiej nauki moralności — wedle Tynca — to pragnienie wewnętrznego odrodzenia narodu przez tę naukę. Twórcom Komisji Edukacyjnej szło o stworzenie nowego typu człowieka-obywatela, pełnego czynu i poczucia odpowiedzialności, dlatego w szkole na pierwszym miejscu postawili naukę moralności i prawa naturalnego. Celem Komisji Edukacyjnej — mówi Szwejkowski — było „oświecenie obywateli względem wad dawnej konstytucji krajowej i przysposobienie do przyjęcia z czasem nowej, co Kołłątaj nazywa „wytworze-

¹⁾ St. Tync: Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacyjnej, str. 213.

niem jednostajnego sposobu myślenia w obywatelach¹⁾ Był to więc cel raczej polityczny i państwowy, niż religijny i pedagogiczny — i to nam tłumaczy, dlaczego Komisja Edukacyjna wobec religii zajęła dwuznaczne stanowisko; nie usunęła jej wprawdzie z programu szkolnego, ale też nie przyznała jej właściwego stanowiska, bo miała przed oczami rozpaczliwy stan moralny ówczesnego społeczeństwa i chciała odrodzić je w jak najkrótszy sposób.

Znając stan szkół jezuickich, które w XVIII. wieku nadawały ton w całej Polsce, ich sposób wychowywania młodzieży i panujący tam formalizm religijny, zrozumieć łatwo ten gwałtowny zwrot Komisji Edukacyjnej do podstaw wychowania, do zwykłej moralności, do budzenia sumienia obywatelskiego i pielęgnowania podstawowych zasad ludzkości.

W zaprowadzeniu po szkołach nauki i edukacji moralnej upatrywali oni najsukuteczniejszy ratunek Ojczyzny, przez nią chcieli ją dźwignąć z upadku, w jakim była pogrążona.

„Takowa Nauka Moralna“ — pisze ks. Popławski — „na doświadczeniu i potrzebie zasadzona, a przy tych dwóch rzeczach na rozum i uwagę pokazywana, więcej wskóra na sercu młodego człowieka, niż wszystkie moralne książki i lekcje, lub niewczesne a zawsze rozjątrające łajania i strofowanie“²⁾.

Końcowe słowa zwrócone są tu przeciwko nietolerancji i przesadnej surowości ówczesnych szkół zakonnych, nie godzą jednak bynajmniej w religię i nie mają wcale na myśli usunięcia jej ze szkoły, jak się to w sto lat później stało we Francji. Bo oto co pisze dalej tenże autor:

„Ale ponieważ człowiek stworzony jest od Boga i dla Boga,... ponieważ nie inaczej może dostąpić tegoż Boga jako końca jedyne i w Nim najzupełniejszej szczęśliwości swojej tylko pewnymi środkami z Nieba objawionymi, zacznę do pierwszych trzech edukacji (t.j. do edukacji fizycznej, umysłowej i moralnej) trzeba łączyć Edukację i Naukę chrześcijańską“. „Ta, byle rozsądnie według sposobności dziecinnej była stosowana i wykładana, byle w niej pacierze od dobrych uczynków, sprawiedliwość od ofiar, przykazania od Credo, powinności od nabożeństwa, miłość Boga od miłości bliźniego nie były odłączone, nie tylko nauczy młodego człowieka, jak ma szukać i znaleźć szczęśliwości przyszłej przez drogę życia cnotliwego, ale nawet da mu najmocniejsze pobudki do cnoty, da od złego hamulce. W maksymach fundamentalnych tej Religii znajdzie dla siebie wewnętrzny obowiązek na sumienie swoje, przytomnego zawsze świadka na myśli, sędziego na intencje... znajdzie nakoniec wszelkich Ustaw i obowiązków moralnych Prawodawcę Najwyższego, prawodawstwa Jego sankcję i tej kary i nagrody pewność“³⁾.

Z powyższych słów widać, jak bardzo mylą się ci, którzy Komisję Edukacyjną uważają za zwolenniczkę etyki niezależnej i powołują się na nią, zamierzając wprowadzić do szkół naszych ten rodzaj nauki moralnej. Co innego jest zaprowadzić w szkołach naukę moralną, niezależnie od nauki religijnej, jak to uczyniła Komisja Edukacyjna, — a co innego wyklądać w szkołach etykę niezależną, jak tego domagają się ateusze. Zacytowane powyżej słowa X. Po-

1) Tync, Nauka moralna etc., str. 288.

2) O rozporządzeniu i wydoskonaleniu Edukacji obywatelskiej Projekt Komisji Edukacyjnej narodowej, str. 35.

3) Tamże, str. 46—47.

pławskiego świadczą najlepiej, że Komisja Edukacyjna tego rodzaju etyce była przeciwna zasadniczo i wprowadzenie jej do szkół uważała za szkodliwe.

Nasuwa się jednak pytanie, jakim sposobem Komisja Edukacyjna mogła odegrać tak wielką rolę w dziele moralnego odrodzenia się narodu, skoro niedoceniała religii, tej podstawy i dźwigni moralności? Wszak w ciągu dwudziestu kilku lat istnienia Komisji Edukacyjnej odmienił się sposób myślenia Polaków i przyszło do odrodzenia się ducha obywatelskiego i prawdziwego patriotyzmu w Polsce. Jakże więc pogodzić to z niedocenianiem stanowiska i znaczenia religii w wychowaniu szkolnem przez Komisję Edukacyjną?

Przedewszystkiem stało się to pomimo, a nie wskutek tych niedomagań Komisji; nastąpiło zaś dzięki niezwykle podniosłemu duchowi patriotycznemu, jaki panował w łonie samej Komisji Edukacyjnej i w podległych jej organach, oraz dzięki trafnemu rozszerzeniu programu szkolnego i obywatelskiemu traktowaniu powierzonych sobie młodzieży, czem odznaczał się ówczesni pedagogowie.

Następnie zaznaczyć należy, że najwięksi koryfeusze narodowego odrodzenia w Polsce, np. Ignacy i Stanisław Potoccy, wyszli jeszcze nie ze szkół Komisji Edukacyjnej, ale ze szkół księży pijarów, podobnie jak inni wybitniejsi członkowie Sejmu Czteroletniego. Pierwsze przeto zasługi na polu odrodzenia narodowego przypadają u nas Stanisławowi Konarskiemu, bez którego nie mielibyśmy zresztą Komisji Edukacyjnej. Gdyby była się ona trzymała w niejednem zasad nieśmiertelnego Pijara, a nie odstąpiła od nich, losy jej byłyby się może ułożyły inaczej. Niechętnie przyjęcie reform Komisji przez ówczesne społeczeństwo w pierwszym rządzie przypisać należy jej stanowisku wobec religii, która w Polsce odgrywała zawsze rolę pierwszorzędną i na której oprzeć się musiało u nas wychowanie narodowe.

Kończąc, stwierdzam, że zasłużona Komisja Edukacyjna — jak każde zresztą dzieło ludzkie — obok wielkich zalet i niepospolitych zasług około narodowej oświaty, miała i słabsze strony. Do nich przedewszystkiem należało jej stanowisko wobec religii w szkole. Niemniej jednak, pozostanie ona na zawsze niezapomnianym pomnikiem naszego duchowego odrodzenia w przededniu politycznego upadku państwa: posiadała bowiem zalety, wobec których wady jej wyglądają, jak plamy na słońcu.

Twórców Komisji, pomimo ich błędów, zaliczyć należy do pionierów naszego postępu umysłowego i postawić w szeregu nieśmiertelnych duchów ludzkości, co przez oświatę prowadzą naród do coraz lepszej, coraz jaśniejszej przyszłości.

NAUCZANIE ARYTMETYKI W SZKOŁACH KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ.

(Praca wykonana w Państwowym Instytucie Pedagogicznym).

I.

Poglądy K. E. N. na rolę matematyki w nauczaniu i na jej metodykę.

Istotę wychowania publicznego określiła Komisja w krótkich, ale bardzo znamienitych słowach. Powiedziała, że to wszystko jest istotą edukacji, co może „ucznia sposobnym ze wszechmiar uczynić do tego, żeby i jemu było dobrze i z nim było dobrze”. Ponieważ więc całość wychowania miała człowieka uczynić szczęśliwym i dla drugich pożytecznym, przeto edukacja intelektualna miała za zadanie kształcić i oświecać rozum młodzieży umiejętnościami rzetelnie użytymi, tak, aby ta młodzież, wychodząc ze szkół, była „przygotowaną do wszelkich stanów i do dalszych nauk tymże stanom właściwych”, co uczyni ją najzdatniejszą do oddania usług ojczyźnie.

Z tego wychodząc założenia, nie mogła Komisja niedoceniać znaczenia matematyki w nauczaniu. Wszak mówi Kniaziewicz: „potrzeba matematykę wynalazła, doświadczenia upewniły, wygoda i pożytek rozszerzyły. Praktyka sama była jej i początkiem, i dowodem, i zaletą”.¹⁾ Chodzi tylko o uprzystępnienie wszystkim tej nauki, która z czasem, oddalając się coraz bardziej od praktyki, stała się dostępną tylko uczonym, „do tej ją bowiem zawilości zapędzono, że tajemnicą stać się musiała”.²⁾

„Najnaturalniejsza nauka najtrudniejszy przystęp miała i do używania samym użytkiem wynaleziona, stała się alembikiem, dystylującym na porę nikczemną rozum. Od kilkudziesięciu lat zaczęto ją przymykać do ludzi, wiązać z pożytkami i tajemnicę jej otwierać, lecz ulubienie systematów subtelnych, układów demonstracji przemysłnych zbyt jeszcze ją odciąga od naturalnego rozumu. Liczba i miara, powszechne wszystkich rzeczy przymioty, najczęściej w używaniu u wszystkich będące, same tylko, które determinują wzgląd obiektów zewnętrznych w nas, a zatem zasadą będąc naszych wiadomości, co one są we wszystkich matematykach, dotychczas uczonych, wydanych? Są regułami, są formułami, są inkluzą, iż tak rzekę, im ciężiej od początkowych rozumów względem fundamentu swego, na którym się zasadzają, pojęte, tem od praktyki oddalone bardziej i niepewniej do niej stosujące się, a osobliwiej tylko dla ludzi per eminentiam wyższych zostawione. Żeby zaś uczynić nauką do edukacji zgodną matematykę, trzeba ją wywikłać z subtelności, z wyskoków, z tajemniczej wysokości i metafizykacji, a dać jej przymioty: jasność, ciągłość wnoszenia, krótkość bez zawilości, stosowność do praktyki”.³⁾

¹⁾ Kniaziewicz: O matematyce.

²⁾ Summarjusz generalny Archiwu Towarzystwa do ksiąg elementarnych. (Archiwum Główne. E. 26. str. 198).

³⁾ Kniaziewicz: O matematyce. (Arch. Główne E. 26).

Aby matematyka stała się środkiem kształcącym, trzeba ją wprowadzić z wyżyn teoretycznej jedynie nauki, trzeba ją, jeśli się tak wyrazić można, spopularyzować, uprzystępnąć wszystkim, gdyż ona służyć ma ku „wydoskonaleniu rozumu młodego człowieka“, a także celom utylitarnym, by można „wzywać tej umiejętności do potrzeb i wygód życia“.¹⁾

„Spółczesność musi tworzyć rozum dla swoich i potrzeb i uciech, lecz nie ten rozum, co unosi się obfitością myśli, iskrzy łąnością kombinacji, tysiąc pozornych dowodów stawia, a o żadnym się nie upewnia, wylatuje orlą bystrością do prawdy wysokiej, lecz z tą prawdą razem stawia liczne twory swojej imaginacji,²⁾ tylko ten rozum, „co prawdziwy pożytek społeczności przynosi, więc taki, który społeczność interesuje i prawdziwym zyskiem i prawdziwą przyjemnością“.³⁾ „Rozum ten prawdziwy powinien przez wezwyczajającą edukację być mocnym, to jest przychylnym do rozważenia i ciągłym do wnoszenia. Powinien być jasny, t. j. przyzwyczajony do zbliżania ku sobie obiektów w naturalnym porządku, do łączenia ich i czynienia przez związek jasny odkrytemi. Powinien być głęboki i przenikliwy, t. j. do mału obiektów razem obracający się, ale gruntujący one, myśli zawiłe odmieniający na proste i wyraźne i póty je układający, aż do ostatecznego przychodzi rozstrzygnięcia. Na jakim fundamencie, jaką robotą ten rozum w narodzie zafundować? Trzeba, żeby kształt, ułożenie, proporcja, wzgląd wszystkich nauk do edukacji wziętych jeden gmach rozumu pożądanego, projektowanego składały“.⁴⁾

Trzeba jednak przede wszystkim wprowadzić naukę matematyki.

Nie było ani jednego członka Tow. do ksiąg elem., któryby nie odczuwał potrzeby wprowadzenia do szkół K. E. N. matematyki w takim zakresie, w jakim dotąd nie była uczona, wszyscy bowiem rozumieli jej wielkie znaczenie, i jako nauki, i jako dyscypliny, rozwijającej zdolność rozumowania. Jako dowód niech posłużą zdania wybitnych mężów tego okresu, zaczerpnięte z Uwag Towarzystwa względem ułożenia programu na książkę elementarną matematyki.⁵⁾

„Matematyka z greckiego znaczy umiejętność“ — mówi Hołowczyc — „i nic, zda mi się, nie jest jej właściwszego, jak to wyrażenie, która jedna jest taka, co onej sztuką widoczne i pewne poznanie w naturze mieć może rozum, gdy inne częstokroć umiejętności na swoich dowodach mylić nas mogą“. „Pragnąłbym, żeby cały świat tej się uczył nauki wraz z moralną nauką, boby jedna rozum, druga serce uformowała, dwie rzeczy grunt dobrej społeczności“.⁶⁾ A. Popławski zaś na sesji z dnia 11. kwietnia wypowiada zdanie, że nauka matematyki z wielu przyczyn jest najpotrzebniejsza ludziom w społeczności, ich rozmaitym wynalazkom sztuki i roboty ludzkiej. „Jak zaś każdemu uczącemu się, a osobliwie dzieciom nie tak matematyka, jako raczej sama przez się nauka onej jest pomocna ku przećwiczeniu pojętności, uważać krótko nie zawadzi. Cóż bowiem zaostrza i podwyższa rozum człowieka? Oto według mego zdania, kiedy się wcześniej włoży i zaprawi do tego, żeby uważać, różnicy i podobieństwa szukać, łączyć i jednać, porównywać, jedno z drugiego wyprowadzać, bliskości związku, prostoty wniosków, porządku praw pilnować. Bez tych i tym podobnych operacji nikt nie

¹⁾ G. Piramowicz: Rękopis. E. 26. Arch. Główny.

²⁾ Summariusz Generalny Archiwum Towarzystwa do ksiąg elementarnych wyznaczonych. Uwagi Tow. względem ułożenia programu na książkę elementarną. (Arch. Główny E. 26, fol. Nr. 3, str. 199.) rękopis niepodpisany, charakter pisma Kniaziewiczza.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Tamże, str. 200.

⁵⁾ Archiwum Główny. Rękopis E. 26.

⁶⁾ Hołowczyc: Uwagi nad matematyką. Arch. Gł. E. 27.

dojdzie prawdy, fałszu nie odkryje, pewności dla siebie nie uczyni, prawdziwej o rzeczach znajomości nie nabędzie. Nauka zaś matematyki pociąga konieczność za sobą używania i ćwiczenia takowych operacyj. I co inne nauki, gdy się w jej początkach i wnioskach jakikolwiek błąd popełni, żadnej z siebie dla rozumu nie czynią przestrogi, że pobłądził, chyba, że się sam z siebie zreflektuje lub od innych ostrzeżony zostanie, — to w matematycznych wywyciągnięte rezultaty, uczyniona miara i rachunek służy za dowód oczywisty, czy znalazł to, czego szukał, czy trafił lub chybił końca zamierzonego i przez takowy dowód pociąga się rozum do powtórnego swoich dróg roztrząśnienia. Ma to do siebie młodość szczególnym sposobem, że się najłatwiej wprawić może w to wszystko, w co kto chce. Obróć ją do nauk matematycznych, wnet duch kombinacji, tak tym naukom właściwy, opanuje pojętność dziecinną, ani że się w dalszem życiu od niej nie opuści. Przezeń uczyni sobie to łatwe i jasne, co dla innych będzie nieprzystępne. A gdy się w nauce matematyki zaprawi w ustawiczne dowody, upewnienia i pytania, sama się pytać i dochodzić będzie w innych rzeczach, dlaczego naprzykład kamień idzie na dół w wodzie, drzewo pływa, woda w pewnych przypadkach na tyle łokci podnosi się. Dwa tedy niezmierne pożytki wypłyną dla młodzieży z nauki matematyki: Naprzód pozna to, co jest w potrzebie poznania najpierwszego dla ludzi i porządku ich interesów, które inaczej w całości utrzymane i pojednane być nie mogą z równą szalą sprawiedliwości, jako przez miarę, wagę i rachunek. Powtórę, przy poznaniu takowych rzeczy wprawiać wraz będzie w rozum i wyższych sił jego używanie, skąd przez takową przeszedłszy logikę praktyczną, przyprowadzi umysł swój do tego, że we wszystkich rzeczach i okolicznościach myśląc będzie rozmyślał, wiedząc będzie umiał i rozsądzał¹⁾.

„Celem zatem nauczania matematyki teor. w szkołach K. E. powinien być pożytek tej nauki w życiu codziennem, jej niezbędność dla nauki fizyki i matematyki stosowanej, jej pożytek dla nauczania porządnego i ścisłego rozumowania“²⁾.

„Ale które są części nauk matematycznych, nieuchronnie potrzebne w szkołach i pożytek niewątpliwy przynoszące — pytanie jest, na które z przyzwoitą doskonałością odpowiedzieć można, zważywszy pierwę, którzy są, co główniejszą część uczących się w szkołach wojewódzkich składają i jaki los ich pospolicie czeka, gdy ze szkół wynijdą?“ „Wiele mający, wiele rachować powinien, mało posiadający i swoje i cudze rachuje. Ci, co mniej mają, niż nic, ciężar rachowania z siebie na innych zwalają, wszakże do tego stanu pospolicie przez błędy w arytmetyce przyszli. Więc żadnego niemasz stanu, któryby arytmetyki nie potrzebował. Człowiek same tylko pieniądze posiadający innej ze strony matematyki pomocy nie potrzebuje oprócz rachunku, ale człowiek grunta posiadający bez mierniczej sztuki obejśćby się nie mógł; ten człowiek nie mieszkałby pod namiotem, więc cywilnej architektury potrzebuje; temuż albo zbyt kująca woda dokucza, albo mu wody niedostatek jest uciążliwy, hydraulikę więc na pomoc wezwie; pług jego, wozy, młyny — te są maszyny, które wystawić albo wydoskonalić albo poprawić winien, wielką zatem w tej mierze od mechaniki pomoc otrzyma“³⁾.

Widzimy więc, że matematykę rozumiano bardzo obszernie, mowa tu raczej o t. zw. realjach, bo zaliczono do nauk matem., prócz wyżej już wymienionych: arytmetyki, geometrii, architektury, różnych części fizyki, „wiadomośc przyzwoitą astronomji, aerometrii, chronologii i geografji“. Ponieważ jednak niektóre z tych nauk są objęte nauką fizyki, historii naturalnej (astronomia, aerometria, początki hydrostatyki) i „historji cywilnej“ (geografja i chronologia), więc nauka matem. może być zredukowana do nauki aryt., algebry, geometrii i trygonometrii.

¹⁾ Uwagi nad matematyką A. Popławskiego na sesji 11 apr. (Arch. Główna E. 26, str. 200).

²⁾ Uwagi Phlederera. Arch. Gł. E. 26.

³⁾ Myśli o naukach matematycznych w szkołach Wojewódzkich. Arch. Gł. E. 28.

„Gdyby wiadomości, jakie z innych matematycznych części do jakiego szczególnego przypadku potrzebne były, możnaby, nie wchodząc w teorię tej nauki, zasady jej za dowiedzione poczytać i użyć onych w zdarzającej się potrzebie; inaczej dla jednego przypadku zapuszczać się w teorię, jest naśladować Kaligulę, który z Putewlów do Bajów most na morzu niezmiernym nakładem postawił, aby przezeń raz tylko przeszedł. Ale czemuż teoria z arytmetyki i geometrii niema podobnymże sposobem być wyrzucona? Czemu te umiejętności na samej praktyce przedstawiać nie mogą? Wielkie tego i niesprawiedliwsze są przyczyny. Najprzód na tych 2-ach umiejętnościach daleko więcej niż na innych matematycznych względem użytku życia pospolitego zależy. Naród, rolnictwem zaprzątyniony, koniecznie w geometrii biegłym być musi. Aby biegłym być w tej nauce, nie tylko dzieła geometryczne przedsięwziąć powinien, ale nawet dać rachunek postępów swoich i ubezpieczyć się przeciw omyłkom. Sprawuje to teoria, a teorii geometrycznej jutrenką jest teoria arytmetyki, ulżeniem zaś obydwóch jest algebra. Ale jeszcze drugi, daleko znaczniejszy jest pożytek, dla którego nigdy nie przestanę zalecać geometrię dowodzącą, ten zaś jest, iż poczytana być może za wysmienity traktat fogiki praktycznej, dowodzić uczącej, i że do niej zwłaszcza za młodu przykładający się nabywają rozumu onego geometrycznego, nigdy się za marą, rzeczywistość opuściwszy, nie zapędzającego“. ¹⁾

Tak więc arytmetyka, geometria, algebra, trygonometria były uznane przez wszystkich członków Tow. za części matematyki „najpotrzebniejsze w praktyce życia towarzyskiego gdzie cały obrót dzieje się rachunkiem, miarą i kształtem“. ²⁾

Zastanawiano się poważnie nad tem, czy należy w nauczaniu dać pierwszeństwo praktyce, czy też teorii, nikt bowiem wartości teorii nie negował, różne jej tylko przypisywano znaczenie w nauczaniu i inaczej motywowano konieczność połączenia teorii z praktyką. Jedni, jak Phledderer, sądzili, że teoria przyczynia się do łatwiejszego zapamiętania wykonywanych operacji matematycznych i zapobiega mechanicznemu ich stosowaniu, inni na pierwszy plan wysuwali praktykę, zwalczając wprowadzanie abstrakcyjnych spekulacji myślowych, protestując przeciwko „zbytkującej troskliwości“ dowodzenia wszystkich prawd, nawet oczywistych. „Choroby przeczenia rodzoną jest siostrą choroba dowodzenia“, mówi bezimienny autor, prawdopodobnie Albertrandy, w „Myślach o naukach matematycznych“. „Wielu przezacnych w Niemczech autorów tej ostatniej choroby doznawało, za przykładem sławnego matematyka, który troskliwie dowodzi, że rzecz cała większa jest, niż jej część. Dobrze jest nie posunąć nogi na uczynienie jednego kroku, aż druga noga gruntownie postawiona będzie, ale śmieszna rzecz jest gwoli tej gruntowności w ziemię się zakopać“. ³⁾ Inni wreszcie, uznali potrzebę „praktycznej matematyki w szkołach publicznych i to w większym stopniu, niż dotychczas, pod warunkiem jedynie, „by ta praktyka była objaśnioną porządną i zwyczajną tej nauce teorią“, by była „wsparta dowodami, przekonywującemi o prawdzie“ (Narbutt), bo wszak doświadczenie wskazuje, że

„nasi ziemianie, samej tylko ślepej trzymający się praktyki, nie tylko nie oszczędzają i nie ułaciniają sobie pracy i czasu potrzebnymi i użytecznymi do tego wynalazkami, ale nawet gwałtem i z trudnością przyjmują gotowe, a to dlatego, że umysł nieprzyzwyczajony do rozeznawania między dobrem

¹⁾ A. Myśli o naukach matematycznych. Archiwum Główne E. 26.

²⁾ Narbutt. O matematyce. Arch. Główne E. 26.

³⁾ A. Myśli o naukach matem. Arch. Główne E. 26.

a lepszem, między użytecznem a użyteczniejszem, — trzyma się uporczywie tego, do czego długiem używaniem przyzwyczał się. Sama bowiem szczerza i ślepa praktyka czyniącego w działaniu ustawicznie zastanawia, próżnych i daremnych kosztów częstokroć nabawia, pracę, czas i usiłowania zawodzi, a praktyka z teoriąłączona w każdej nauce, a osobiwie zaś w matematycznej, nieprzejrzane ułacnia trudności, sposobi umysł do nowych i użytecznych wynalazków, przyzwyczajają rozum do porządnego i gruntownego o rzeczach myślenia i sądenia, słowem, logiki praktycznej uczy¹⁾).

Jest to stanowisko umiarkowanego formalizmu, chodzi bowiem nie tylko o to, czego się dzieci w szkołach publicznych z matematyki uczą, a co im w codziennem życiu tak bardzo ma być pożytecznem, ale i o wydoskonalenie tą drogą umysłu, i uczy-nienie go zdolnym do samodzielnego myślenia, wyciągania wniosków, do dalszego postępu, „do osiągnięcia celu w każdej przedsięwziętej pracy, roztropnością kierowanej“. Środek zaś formalnego kształcenia widzą głównie w takim nauczaniu matematyki, w którym teoria jak najściślej z praktyką się łączy, ażeby „w arytmetycznych i geometrycznych prawdach zawsze praktyka poprzedzała teorię, a w teorii pierwsze miały miejsce demonstracje uniwersalne, a potem przystosowanie demonstracyj do przywiedzonego przykładu następowało“. Z takiego poglądu na matematykę i jej rolę w nauczaniu wynikają również główne zasady dydaktyki tego przedmiotu i programu w szkołach parafjalnych, podwydziałowych i wydziałowych.

Już w „Projekcie Ustaw K. E. N. dla stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzpltej przepisanych“ z r. 1781, który był podany na rok do próby i doświadczenia i w formie obowiązujących już Ustaw w r. 1783 został ogłoszony, znajdujemy te główne zasady dydaktyczne, mające obowiązywać każdego nauczyciela i te specjalne przepisy dla nauczyciela matematyki, które nam najlepiej objaśniają stanowisko K. E. N. w tej sprawie.

Każdą naukę nauczyciel rozpoczynać ma od wskazania uczniom, na co się ona w życiu ich przyda, co również ma być im przypomniane po skończeniu każdej nauki. „W sposobie prowadzenia nauki nieodstępnie trzymać się będzie (nauczyciel) tego pravidła, aby nigdy nie kłaść rzeczy albo wyrażen ogólnych, ile możności, przed szczególni, trudniejszych przed łatwiejszemi, złożonych przed pojedynczemi i prostemi, oderwanych myślą przed podpadającemi pod zmysły.“²⁾

Jakie wymagania stawiała K. E. N. nauczycielowi matematyki, przekonać się można z rozdziału III pracy Piramowicza: „Powinności nauczyciela, mianowicie zaś w szkołach parafjalnych i sposoby ich dopełnienia“ (1787 r.) i z Ustaw K. E. N., mających na względzie przedewszystkiem szkoły, odpowiadające naszym średnim, (wydziałowe i podwydziałowe). W celu przeświadczenia dzieci i rodziców o wielkim pożytku, „płynącym z nauki arytmetyki dla każdego stanu“, zaleca Piramowicz przy każdej sposobności wskazywać uczniom te korzyści, „jaki to jest snadny, krótki, a zatem wygodny sposób“, zastępujący znaczenie na karchach, robienie kredą lasek i kółek po

¹⁾ Narbutt. O matematyce. Archiwum Główne E. 26.

²⁾ Ustawy K. E. N. Rozdz. XV. 5-to, 6.

ścianach, co jest dłuższe i trudniejsze. Nauczyciel w szkole parafjalnej ma:

1-mo. Zaczynając, rachować rzeczy pod zmysły podpadające, i dopiero tę liczbę znakami zwyczajnemi wyrazić.

2-do. Dając przykłady i ćwiczenia w arytmetyce, zawsze ma przestawać na tych rzeczach, na tych okolicznościach, które się w życiu wiejskiem i po miastach trafiają. Niech piszą rejestra urodzajów, zbioru, płacy czeladzi, podziału na pewną ich liczbę miary pewnej, żywności i t. p.; przykłady rachunków dla tych, co w jaką spółkę wchodzi do składki, wydatku, zarobku; przykłady, jak urząd ma dzielić tych, na których dziedzictwo albo spuścizna spada. Niech bierze od dobrych rachmistrzów dworskich wzory rachunków zbożowych i pieniężnych, podług którychby uczniowie układali swe rejestra. Będą między uczniami, którzy potem użyci być mogą do usług dworskich, rachmistrzowskich, ekonomicznych, zwłaszcza, że w szkołach parafjalnych znajdować się będzie wiele dzieci ekonomów, podstarościch, uboższych ziemian etc.

3-o. Choćby sam (nauczyciel) umiał wyższe rachunki i kalkulacje, nie należy niemi dzieci zatrudniać nad potrzebę ich i pojętność.

4-to. Te ćwiczenia i powtarzania mają być częste i póty się nad jedną częścią tej nauki zastanawiać ma nauczyciel, a do drugiej nie przystępować, póki dobrze nie pojmą, co im się wprzód podaje. Inaczej na nicby się dalsze części nie przydały.

5-to. Lubo w tej rzeczy, jako i w innych, które się podają dzieciom, wprawa i wzwycajenie najwięcej czyni, atoli należy ich tak uczyć, aby na rozum pojmowały i widziały związek jednej prawdy z drugą, t. j. tej rzeczy, którą im pierwszej powiedziano, z tą, która potem idzie; żeby poznawały przyczynę, dlaczego z wyższych robót około rachowania taka nakoniec suma, taki wydatek, taki podział wynika. A to czynić ma nauczyciel jak najprostszym sposobem, jasnymi wyrazami, nie gmatwając rzeczy długimi wywodami. Tak ucząc, jeszcze ten skutek sprawi, że jego uczniowie przyzwyczają się rozumnie myśleć, mówić i czynić, że nabiorą jasności w umyśle i rozsądku. A ten pożytek jest bardzo wielkiej wagi.¹⁾

„W powszechności mówiąc o uczeniu matematyki, nauczyciele nie powinni podejmuwać się uczenia tej nauki, nie mając daru jasności, wszędzie potrzebnego, a tu szczególnie; nie mając cierpliwości i tej zalecanej w innych naukach ostrożności, aby wiedzieć, co się ma mówić, co zamilczeć, co do czasu odłożyć. Powinien zdolny i ochotny do tej nauki nauczyciel zawsze mieć przed oczyma wydoskonalenie czynności duszy nie tylko w wystawianiu sobie czystych wyobrażeń myśli w sądeniu, rozumowaniu, ale oraz w podawaniu drugim rzeczy sobie wiadomych”.²⁾

II.

Program matematyki w szkołach K. E. N.

W chwili, gdy K. E. N. objęła kolegią ex-jezuitów, nauki szły tam dawnym trybem: szkół czyli klas było przeważnie 6, i do każdej klasy oddzielny profesor. Uczono się tam wprawdzie arytmetyki, ale tylko do mnożenia lub dzielenia włącznie i nad te operacje więcej uczniowie nie umieli. Komisja Edukacji Narodowej nie od razu zerwała z tą tradycją przez wytworzenie 6-cio lub 7-mioletnich szkół wydziałowych i podwydziałowych, ze zmianą profesorów i z rozkładem nauki na godziny. Od razu jednak znacznie powiększyła program matematyki. Zakładane z początku szkoły, przeważnie tam, gdzie poprzednio żadnych nie było, dzieliły się na: 1) szkoła

¹⁾ G. Piramowicz. Powinności nauczyciela. Rozdział III-ci. (Warszawa 1775.)

²⁾ Przepis K. E. N. na szkoły wojewódzkie. Arch. Główna.

parva czyli parafjalna, w której arytmetyka obejmowała sposób pisania różnych rejestrów, 2) szkoła powiatowa czyli szkoła gramatyki, która obejmowała to, co parafjalna i jeszcze dwoma stopniami wyżej, a więc z arytmetyki, prócz pisania rejestrów i robienia rachunków, także początki geometrii (podręczniki: Arytmetyka u Pijarów wydana, albo arytmetyka Hölla i geometria ks. Skaradkiewicza), 3) szkoła wojewódzka, czyli szkoła humaniorum, która miała to, co parafjalna, co powiatowa i 2-ma stopniami wyżej. Program matematyki w tej szkole obejmował poza rachunkami geometrię i trygonometrię cum praxi, libellację, rysunki geometryczne (Podręczniki: Compedium metheseos autore Maco i Geometria M. Clairaut), prócz tego już nie w rubryce „lekcje“, ale w rubryce „okupacje domowe“ znajdujemy: algebraiczne operacje i geometryczne rysunki.¹⁾

Według wydanego następnie rozporządzenia lekcji i czasu szkolnego w szkołach „wojewódzkich“²⁾ miały się one składać z 4 klas: I-sza klasa infimistów obejmuje 4 działania, ułamki i proporcje wszelkiego rodzaju, w II-giej klasie gramatyków i syntaktyków, tej klasy profesor wszystko to da sposobem algebraicznym, co I-szej klasy profesor daje w numerach, nadto ekwacje algebraiczne, nie wchodząc w głębokie kalkuły, sposób pisania rejestrów, miary, wagi i t. d., III-cia klasa poetów i IV-a filozofów obejmowały geometrię praktyczną i teoretyczną i inne matematyczne części, jako to: statykę, hydrauliczkę, gnomonikę, mechanikę i t. d. Również bardzo obszernym był program, objęty „rozporządzeniem lekcji i czasu szkolnego w szkołach powiatowych“, mających się na ten rok (1774) składać z 3-ch klas: I-sza — poczynających, II-ga postępujących, III-cia w przepisanych naukach doskonalących się.

Można sobie wyobrazić, jak te programy wyglądały w wykonaniu, jeżeli się zważy, że same nazwy poszczególnych nauk matematycznych były obce wielu ówczesnym profesorom. Pomimo rozporządzenia Komisji, nauki w szkołach powiatowych i wojewódzkich nie były odrazu podzielone na godziny, w obawie, że okoliczni ziemianie nie uznaliby takiej nowości i zaprzestaliby posyłać swych synów do szkół (w Łęczycy, w Kaliszu). Komisja od tego podziału jednak odstąpić nie chciała, mówiąc: „Jako każda nowość jest dziwna, tak z początku będą rodzice nieukontentowani i mogą brać dzieci ze szkół, lecz z czasem się pomiarkują i przywrócą“.³⁾ Należało prócz tego obmyślić szczegółowy i bardziej racjonalny program matematyki, przeznaczając na nią odpowiednią ilość godzin. W „Przepisie Komisji E. N. na szkoły wojewódzkie“⁴⁾ z r. 1775 (Lewicki № 1057) czytamy, że „nauki matematyczne prowadzone być mają od pierwszej klasy przez wszystkie szkoły, tak ze względu wydoskonalenia rozumu ludzkiego, jako ze względu potrzeb i wygod życia“.

Dopiero jednak w Projekcie ustaw K. E. N. z r. 1781, przygo-

¹⁾ Wizyta i ufundowanie szkół powiatowych Żeromskich przez Szczepana Hołłowczyca r. 1774. T. Wierzbowski. Zeszyt 24.

²⁾ Tamże, str. 85.

³⁾ Raporty generalnych wizytatorów. T. Wierzbowski. Zeszyt 25, str. 7.

⁴⁾ Archiwum Główne 21., 8., 6., 11.

wanym przez Piramowicza, i w ogłoszonych Ustawach K. E. N. z r. 1783 znajdujemy program obmyślony, umotywowany, i ten dopiero możemy uważać za program K. E. N.

Program szkół parafjalnych (większych) do czasu wydania książek elementarnych miał obejmować naukę chrześcijańską, naukę obyczajów, stosowaną do wieku i kondycji uczniów, czytanie, pisanie, rachunki, początki rozmiaru z wiadomością miar, wag i monet, naukę ogrodniczą i rolniczą, więcej przez ukazywanie samychże robót, niż przez mówienie i przepisy na pamięć i t. p.¹⁾

Szkoły wyższe, t. j. podwydziałowe i wydziałowe z kursem 7-mio lub 6-cioletnim miały program prawie identyczny, rozłożenie jednak nauk i godzin zależne było od ilości profesorów, gdyż na każdego mogło przypadać tylko 20 godzin, Klasy I-sza i II-ga miały profesorów, uczących wszystkich przedmiotów, od klasy III-ciej matematyki uczył specjalny profesor, który w szkołach o mniejszej ilości nauczycieli był zarazem profesorem historii naturalnej i z reguły wykładał logikę w ostatniej klasie. Jak widzimy z załączonych niżej tablic, na naukę matematyki z 20 godzin w planie każdej klasy przeznaczano 4 do 6-ciu godzin.

TABLICA I.

Rozłożenie nauk i godzin w szkołach o 6-ciu profesorach, z których na każdego przypada przez tydzień godzin 20.

Klasy I.	Arytmetyka	6 godzin	prof. I. kl.	} prof. matematyki
II.	Arytmetyka	6 godzin	prof. II. kl.	
III.	{ Powtórzenie arytmetyki		2	
	{ Część pierwsza geometrii		4	
IV.	{ Kończenie części I. geometrii		4	
	{ Algebra		4	
V.	{ Część druga geometrii		4	} prof. matematyki
dwuletnia	{ Kończenie algebry		2	
	{ Rysunki miernicze i inne potrzebne		2	
VI.	Logika		2	

TABLICA II.

Rozłożenie nauk i godzin w szkołach o 3-ch profesorach, z których na każdego przypada przez tydzień po godzin 20.

Klasy I. dwuletnia	Dla pierwszoletnich arytmetyka	} 6
Profesor I. klasy.	dla drugoletnich dalsza arytmetyka	
Nota. Gdy się pierwszoletnim lekcja daje, drugoletni będą sobie przypominać i pierwszoletnich poprawiać. Gdy drugoletni biorą swoją lekcję, pierwszoletni będą częścią słuchać aplikacji łatwiejszej, częścią rozwiązywać na piśmie zadane sobie przykłady.		

Klasa II-ga dwuletnia,

Profesor matematyki i razem historii naturalnej.

Dla pierwszoletnich powtórzenie arytmetyki i część pierwsza geometrii.	} 8
Dla drugoletnich kończenie części pierwszej geometrii	

Nota. Dając tę lekcję, podobnie postąpić należy jak w pierwszej klasie podczas arytmetyki, dawaną dla obuletnich.

¹⁾ Ustawy K. E. Rozdział XXIII.

kiem i wydziałem, jaki się wyznaczy w samej książce elementarnej, aby się lekcje jego zgadzały z lekcjami fizyki. W VI-tej klasie logikę dawać ma.

2-do. W dawaniu geometrii trzymać się będzie prawideł, przepisanych około nauki arytmetyki, to jest aby z jednej do drugiej części nauki nie postępował, póki pierwszej uczniowie dobrze posiadać nie będą.

3-tio. Dla ćwiczenia w praktyce geometrii wyprowadzać będzie uczniów w czasach rekreacji na pola i inne miejsca dla wykonania rozmiarów. Ukaże im na zmysły używanie narzędzi matematycznych i podawać będzie naukę rysowania mierniczego.

4-to. Wytykając często z okoliczności pożytki i użycie geometrii, tak do potrzeb codziennych w użyciu ludzkim, jako też do rozumowania gruntownego, smak do tej umiejętności pomnażać i do dalszych postępów uczniów zagrzewać będzie.

5-to. Dając w VI-tej klasie logikę, przypominać będzie za każdą okazją ćwiczenia w rozbiórce czyli analizy geometrycznej i algebracicznej, przywodząc ich przez to, żeby u siebie w domu powtarzali bieg poprzedzający tychże nauk i naznaczając im co tydzień ćwiczenia, stosujące się do tejsze rzeczy np. z suplementu książki elementarnej geometrii.

6-to. Przy wykładaniu logiki czynić będzie często przystosowanie jejże do spraw moralnych, do postępowania sobie w życiu, pokazując jako wszystkie w tej logice nauki zasadzają się na zdrowym rozsądku i do pewniejszego onym rządzenia się prowadzą¹⁾.

III.

Prace Towarzystwa do ksiąg elementarnych nad ułożeniem „książki elementarnej matematyki“.

Jasno zdawali sobie sprawę członkowie K. E. N., jaki powinien być program matematyki w szkołach i jak jej uczyć należy, nie mieli jednak ani odpowiednio przygotowanych nauczycieli, ani podręczników. Odkąd Konarski wprowadził reformę nauk do pijarów, odtąd jezuici, idąc za jego przykładem, zaczęli się reformować w tym samym duchu; „stan umiejętności nauk wyzwolonych podniósł się cośkolwiek u nas, ale dawny sposób uczenia został prawie nie-tnięty“. ¹⁾ „Matematyki można się było nauczyć tylko w Krakowie. Jezuici dopiero zyskali kilku matematyków z Francji po wygnaniu stamtąd ich braci. Pijarowie do tej umiejętności nie przykładali się“. K. E. N., zrywając z dotychczasowym planem i systemem uczenia i wychowania, musiała więc myśleć nie tylko o tym, który miał być uczniem, ale i o tym, który miał uczyć, a dawniejszych nauczycieli należało przekonywać, że zadawanie mniemań nie usprawiedliwia błędów, tem bardziej, że naród prawie cały miał wstręt do nowego sposobu uczenia. ²⁾ Nieprędko można było liczyć na nowe kadry nauczycieli, wykształconych w duchu Ustaw K. E. N., należało więc pomyśleć o dobrych podręcznikach dla dotychczasowych nauczycieli, którzy nie posiadali odpowiedniego wykształcenia.

„Sądząc o zdadności nauczycieli, trzeba więcej na to dawać uwagi, jak oni byli pilnymi w dawaniu swoich kursów z książek elementarnych, niż jak wiele obcych dzieł czytać lub znać mogli. Nie wchodząc albowiem w to, czyli książki elementarne są ze wszystkim dobre, czyli ich kiedyś poprawić nie wypadnie, najważniejszym obowiązkiem każdego nauczyciela było trzymać się książek elementarnych i największą jego zaletą, jeżeli podług

¹⁾ Hugona Kołłątaja Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim. Tom II-gi, str. 246.

²⁾ Tamże, str. 247, str. 241.

tych książek dobrze dawał swoją lekcję. W zaprowadzeniu tych książek nie tylko miała Komisja ten cel, ażeby dać wzory nauczycielom do ich obiektu stosowne, lecz żeby wychowanie publiczne szło wszędzie w jednym sposobie i w jednym duchu. Gdyby nauczyciel przez bystrość swego dowcipu (esprit) odstąpił od tych powszechnych wzorów, uchybiłby najważniejszym celom Komisji, która z jednostajnego sposobu wychowania oczekiwała kiedyś jednostajnego sposobu myślenia w obywatelach".¹⁾

Za czasów K. E. wolno było nauczycielom wytykać wady, jakie dostrzegli w książkach elementarnych i wizytatorom je przedstawiać, lecz nie wolno było w nauczaniu od tych książek odstępować. Dlatego tak wielkie znaczenie przypisywała Komisja podręcznikom.

Towarzystwo do ksiąg elementarnych rozpiśało na podręcznik matematyki konkurs, ogłoszony w r. 1775. Bardzo wiele pracy poświęcili członkowie Towarzystwa omówieniu warunków, którym miała odpowiadać książka elementarna matematyki. Wiadomości o tem czerpiemy z niewydanych i niewyzyskanych dotąd przez nikogo rękopisów, należących do „Archiwum Towarzystwa do ksiąg elementarnych wyznaczonego“. „Uwagi T-wa względem ułożenia programu na „książkę elementarną matematyki“ obejmują poglądy na tę kwestję członków Tow.: L. Phlederera,²⁾ ks. Adama Jakukiewicza,³⁾ Albertrandy'ego,⁴⁾ (podpisanego inicjałem A.), ks. Szczepana Hołowczyca,⁵⁾ ks. Grzegorza Kniaziewicza,⁶⁾ A. Popławskiego, Grzegorza Piramowicza, Narbutta.

„Cel piszącego w tych materjach książkę elementarną być powinien: tak wydoskonalenie rozumu młodego człowieka, do czego wiadomo wszystkim, jak wiele służy cały sposób nauk matematycznych, jako wzywanie tej umiejętności do potrzeb i wygod życia. Powszechnie mówiąc o wszystkich częściach tej nauki, dwie rzeczy największą baczność podejmujący się tego dzieła mieć będzie: 1-mo. Ażeby wszędzie potrzebną, a w tym nauk rzędzie najpotrzebniejszą jasność i łączność zachował, nie czyniąc próżnych, jakoby trudnych do pojęcia, ukrytych tajemnic. Doświadczenie uczy, iż wielka część zaczynających matematykę tym obyczajem odstręczyła się ~~na~~ zawsze i umiejętność tej wagi i tego pożytku porzuciła. Do tego nic bardziej prócz dobrego w traktowaniu materji porządku nie pomoże, jako zawsze zaczynać naukę od podania rzeczy pod zmysły, rozbierania przez analizę prostą własność liczb, figur etc. Dojście do teorematów samo przez się z łatwością najdą. 2-do. Ażeby umiał tak piszący książkę elementarną tych matematyki części, jak uczący onych dobrze rozeznawać, co przez wzgląd okoliczności i wieku uczniów ma powiedzieć, co poddać głębszym rozmyśleniom. Dla ludzi po większej części u nas nie znających, co jest matematyka, co jej za potrzeba, za pożytek, mających tę naukę za jedynie ciekawą, trzeba w przedmowie książki elementarnej obszerniej wyłuszczyć i do pojętności każdego wskazać potrzeby i pożyteczności ich. Jaką stąd rodzice, gospodarze, obywatele korzyść odniosą, kiedy młódź umieć dobrze będzie rachować, mierzyć, znać się na budowaniu. Upředzenie to wiele pomóc potrafi, zrozumie każdy znający sposób myślenia ludzi, z którymi żyje i sposób, jakim mają się ich myśli skierować ku celowi, który sobie zamierzamy".⁷⁾

W sprawie podręcznika matematyki takie jeszcze ponadto uwagi czyni Piramowicz:

¹⁾ H. Kołłątaja do T. Czackiego list III-ci.

²⁾ Dyrektor nauk w korpusie kadetów. ³⁾ Prefekt szkół warszawskich. ⁴⁾ Znakomity uczony, późniejszy Prezes Tow. Przyjaciół Nauk. ⁵⁾ Biskup. ⁶⁾ Profesor matematyki.

⁷⁾ Grzegorz Piramowicz: Uwagi. Arch. Główne E. 26.

Przedewszystkiem należy „dać poznać dziecięciu, że cała natura, pod zmysły podpadająca, położona jest na liczbie i mierze. Iż każdy człowiek, acz najpocześniejszy w codziennem obcowaniu i używaniu rzeczy, jest arytmetykiem i geometrą, przytaczają na to przykłady: Każdy rachuje i mierzy, choć nie wie, że ta umiejętność i w książkach i w ustach uczeńszych zowie się arytmetyką, geometrją. Natura i rozum człowieka są to te 2 księgi, — jako w innej okoliczności mówił wielki Bacon — z których ta umiejętność wyciągniona jest, wyłożona i wydoskonalona. Arytmetyki pierwsze operacje jako najprościej i pierwiej w praktyce, toż przez demonstracje, nawet tego słowa dla dzieci nie używając, pokazane być mają i łatwiejsze o frakcjach reguły, toż *regula trium*, zawsze to zachowując, aby wprzód na jakich drobnych rzeczach rachunek wykonany był, dodając jedno do drugich, ujmując, pomnażając, dzieląc, dopiero przez liczby, które są znaki powszechne i rachują przez abstrakcję. Kiedykolwiek abstrakcja i powszechność poprzedza poddanie rzeczy pod zmysły, a tem samem poddanie w szczególności, zawsze čmi to rozum dziecięcia, szkodzi pojętności jego, zrozumieniu i pamięci. Noty poddadaż nauczycielowi sposoby praktyczne zaprawiania dzieci w rachunku, jako to: utrzymanie rejestrów ich małego przychodu i wydatku, rozmaite żartobliwe ćwiczenia w tej nauce. Potem demonstracje nie na pamięć uczzone być mają, ale dobrze stawiane pytanie poruszy samych uczniów, wprawi ich w zgadywanie i trafianie. Inaczej nauki na pamięć uczzone częce i niepożyteczne zostaną“.

Co się tyczy algebry i geometrii, to, zdaniem Piramowicza, algebra powinna nastąpić bezpośrednio po arytmetyce, „po wprawieniu dzieci w abstrakcję, w pierwszych swoich operacjach łatwiejszych poprzedzi elementy geometrii“, „geometria zaś musi być zawsze praktyką poprzedzona, zawsze z nią złączona“. Praktyka ma poprzedzać teorię, rachunek na przedmiotach konkretnych wszelkie operacje na liczbach oderwanych; zadania czerpanie z bliskich warunków otoczenia. Oto zaś wspólne żądanie, stawiane podręcznikowi arytmetyki: „Piszący tę część elementarną i w klasie dający mają się starać, aby operacje arytmetyczne były stosowane zawsze do rzeczy pożytecznych, częścią gospodarskich, częścią kupieckich, częścią wojskowych lub innych jakich politycznych, jakie są rachunki ludności państw różnych i t. d., aby młódz ucząca się układać i łączyć cyfry, uczyła się razem rzeczy pożytecznych w życiu ludzkim, co celem wszystkich nauk być powinno“. 1) „Arytmetyka ułożyć się powinna w teorię ciągłą, raczej wypadającą konsekwencjami, niż częstemi teorematami, konsekwencjami, mającemi w sobie demonstracje prawd wnoszonych“. 2)

Jeszcze jedno wypowiedano życzenie, aby ta książka polskim była pisana językiem „bez tworzenia nowych słów co do wyrazów technicznych i przypuszczalnie nieutartych, które dawszy, zapewne nie stworzą drogi do zrozumienia tego ksiąg rodzaju innym pisanych językiem“. 3) Jakkolwiek uważano, że „honor narodu i sprawiedliwość wyciąga, aby do pisania ksiąg elementarnych, do tych nauk służących, sami tylko zaproszeni byli Polacy“, 3) jednak na książkę matematyczną, zarówno jak na podręczniki do historii naturalnej, do fizyki, do mechaniki, do logiki, do wymowy i do poezji, postanowiono ogłosić konkurs i za granicą, tłómacząc „Obwieszczenie“ z r. 1775 na języki łaciński i francuski. Przed marcem r. 1777 wpłynęło aż 9 prospektów (tylko 2 po polsku), a między nimi i prospekt Lhuilliera, nauczyciela matematyki w Genewie. Przyjętym w Tow. do ksiąg elem. zwyczajem, każdy „prospectus“ każdemu z członków Tow. był wręczony. Każdemu wolno było zdanie swoje na piśmie podać sekretarzowi, na to głównie zwracając uwagę, czy dany prospekt odpowiada warunkom konkursu. Gdy upływał termin nadsy-

1) Hołowczyc. Arch. Główne E. 26.

2) Kniaziewicz: O matematyce. Arch. Gł. E. 26.

3) Albertrandy: *Myśl o naukach matcm.* E. 26.

lania prospektów, Tow. wyznaczało z pomiędzy siebie 3 osoby, które obowiązane były nie tylko roztrząsać prospekt książki elementarnej, ale wszystkie dotyczące się jego uwagi, złożone przez członków Tow. na ręce sekretarza.¹⁾ Te 3 osoby obowiązane były w przeciągu 2-ch tygodni wydać pisemną opinię „z przyczynami, dla których jeden prospectus nad drugi przekładają”; opinia ta była odczytywana na sesjach Tow. i wówczas dopiero prostą większością głosów jeden z nadesłanych prospektów za godny wyznaczonej nagrody uznawano. W ten sam sposób rozpatrywano nadesłane prospekty na książkę elementarną matematyki. Z jaką to czyniono gorliwością, nie szczędząc czasu i pracy, widać z materiałów, wchodzących w skład Archiwum Towarzystwa do ksiąg elementarnych, noszących tytuł: „Prospektus przysłane na książkę elementarną matematyki”²⁾ i „Rozstrąsanie prospectum matematyki i sąd, który ma być przyjęty”.³⁾ Prawie każdy z członków Tow. składał na ręce sekretarza swoje uwagi, niekiedy tak obszerne, że np. zdanie Phleiderera o jednym z prospektów odczytano aż na 3-ch sesjach, a uwagi członków Tow. nad samą książką na 6 ciu.⁴⁾ Najczęstsze „przywary” lub „przygany”, które czyniono prospektom, dadzą się skreślić w następujących kilku punktach:

1. „Autor nie zachował warunków, przepisanych przez Komisję,
2. wskutek tego nie te części obejmuje, które przepisało obwieszczenie, albo zdaleko zachodzi w częściach matematycznych,
3. niema rozdziału na próbę napisanego,
4. najczęstszy i najbardziej zasadniczy zarzut: Teorię od praktyki oddziela,
5. arytmetykę zaczyna od teorii reguł,
6. definicje ciemne i często fałszywe,
7. demonstracje słabe, mogące w błędy wprowadzić rozum uczącego się.”⁵⁾

Niektóre poglądy na dydaktykę matematyki, zawarte w nadesłanych prospektach, są bardzo ciekawe i zasługują na to, by były tu przytoczone. Tak np. autor prospektu napisanego po francusku, pod dewizą: „Pondere mensura, numero Deus fecit” wskazuje na konieczność stosowania metody heurystycznej w słowach: „Nie wystarczy, by nauczyciel wszystko pisał i rachował na tablicy, jak to się praktykuje we Francji i w Niemczech. Trzeba, aby nauczyciel zmuszał do pracy uczniów, aby podtrzymywał ich uwagę przez ciągły egzamin, żeby jego lekcje były podobne raczej do prywatnej rozmowy, niż do nudnych przemówień. Powinien wywoływać to tego, to innego do tablicy, a jeśli klasa jest zbyt liczna, by wszyscy mogli na każdej lekcji pracować przy tablicy, powinien im zadawać problemy do roztrząsania w domu”.⁶⁾ Autor prospektu pod dewizą „Posteritati”, pochwalając przepis K. E. N. trzymania się Euklidesa w podr. geometrii, fałszywie stąd wnosi, że Komisja zupełnie osobno zaleca traktować matematykę, jak on nazywa, czystą „bez przymieszanej arytmetyki, sztuki mierniczej i innych materyj”.

¹⁾ Protokoły posiedzeń Tow. do ksiąg elementarnych. Wydał T. Wierzbowski. Zesz. 36.

²⁾ Archiwum Główne E. 27. O.

³⁾ Archiwum Główne E. 28. Y.

⁴⁾ Protokoły posiedzeń Tow. do ksiąg elementarnych.

⁵⁾ Archiwum Główne E. 28. Y.

⁶⁾ Arch. Główne. E. 27.

„Geometrię uważać trzeba jako naukę, która nam najlepsze praktyczne ćwiczenie w myśleniu podawa. Ten pożytek ze wszystkich jest najważniejszy. Myślenie, jako i tańcowanie i inne tem podobne sposobności, ćwiczeniem nabyte, sztuką jest, która większej ludzi części wcale nie jest znajoma, a w wielkimby ten zostawał błędzie, któryby tej sztuki jedynie za pomocą logiki nauczyć się chciał. Jest to bowiem rzeczą w tej samej mierze niepodobną, w której niepodobna jest nauczyć się tańcowania bez wszelkiego ćwiczenia się, samem tylko czytaniem teorii sztuki tańcowej. Myślenie jest sposobnością, którą szczególnie często i nieustawiającem ćwiczeniem się nabywać może. A takiego zaś ćwiczenia się matematyka, a szczególnie geometria, najlepszą podaje okazję. Ze wszystkich bowiem conceptów, które sobie o własnościach rzeczy, aktualnie będących, formujemy, żadnych nie masz, któreby były jaśniejsze, łatwiejsze, wyraźniejsze i dokładniej określone nad concepta o rozciągłości tych rzeczy. Żadnych też nie masz, któreby tak dziwnie rozmaite były. Prócz tego matematyk z doświadczenia nic więcej nie przyjmuje prócz powszechnego wyobrażenia rozciągłości, te zaś szczególnie według upodobania swego modyfikuje. Wyobraża sobie dowoli mnogość rzeczy rozciągłych, wcale o to nie pytając się, czy się takie w naturze znajdują, czyli też nie. Stąd zaś, że geometra wyobrażenia swoje jedynie według upodobania wykreśla, wyrasta nieporównana w rozsądzeniu doskonałości pora względem tych conceptów, z tej zaś idzie oczywistość i osobliwa pewność całej tej nauki. Nigdy bowiem nie wnosi, że te lub owe konsekwencje z czego płyną, chyba pod kondycją: jeżeli ta albo owa determinacja przyjęta będzie, a takowe dowody zawsze do najwyższego oczywistości stopnia przywiedzione być mogą¹⁾).

To stanowisko autora, jako sprzeczne ze stanowiskiem Komisji i Tow. do ksiąg elem., spotkało się z zarzutem, że tak myśląc, czyni się „matematykę przykrą i trudną, ten bowiem sposób uczenia odraża uczniów, szkodzi postępcom uczniów, zawsze niewiedzących, zawsze pytających, na co się to przydało, co się im w początkach podaje i nigdy ich nie uspokaja odpowiedź, że potem pożyteczne tych nauk poznać mają²⁾”. Ponieważ jednak ten prospekt oznaczał „głęboką w autorze i dokładną umiejętność nauki przedsięwziętej, umysł, przyuczony do refleksyj i pilność w wykładaniu“, więc nad tym jednym prospektem „względy się Tow. zastanowiły, skłaniając się do przyjęcia jego, nim po długim czasie nadszedł lepszy“, 19 listopada 1776 r., pisany po francusku, prospekt pod dewizą: „Celui qui n'a pas appris à réfléchir n'est pas instruit on il est mal, ce qui est pire encore“. Najpóźniej nadesłany, już po pierwszym przejrzaniu, zdobył sobie uznanie wszystkich członków w Tow. Niedługo trzeba było roztrząsać i sądzić: „Wielki rozum zawiadywał całym układem, znajomość pojęcia dzieciennego zniżała wysoką umiejętność autora“,³⁾ którym był, jak się okazało, Szymon Lhuillier, nauczyciel matem. z Genewy. Wszystko zdrowym rozsądkiem wiodąc, kieruje z pewnością nauczycieli w postępowaniu z uczniami, co i z natury rzeczy i przepisów naszych najistotniejszą jest książki elementarnej częścią. Wprowadza młodego ze samem jego słabem światłem w naukę, do której przystęp uprzedzenia i złe sposoby utrudniały.³⁾ Nie tylko Phlederer, Narbutt i Piramowicz, wyznaczeni na sesji Tow. z dnia 7 stycznia 1777 r. do osądzenia wszystkich przysłanych prospektów, uznali „wyborny sposób uczenia matema-

1) Arch. Główne E. 27.

2) Piramowicza Mowy, Str. 21.

3) Piramowicza Mowy, str. 23, 24.

tyki w prospekcie okazany, ułatwiający wszystko dla młodzi¹⁾, ale zainteresowali się tem i inni członkowie Tow.: Popławski, Koblański, Jakukiewicz, z entuzjazmem wypowiadając swoją o prospekcie opinię. Wszyscy zgodnie uważają za największą zasługę autora oparcie się w nauczaniu na psychologii dziecka, „znanie postępuku pojętności rosnącego, zniżenie się do sposobności jego, zużywanie władz jego duszy²⁾”; autor wpada w sposób myślenia temu wiekowi naturalny, kiedy to bierze za środek nauczania, „co uczniów zmysły łatwiej przyjmują³⁾”, „wszędzie wystawuje rzecz z potrzeby, a potrzebę daje poczuć z przykładów potocznych, bo postępując od łatwych do trudniejszych, od szczególnych do ogólnych rzeczy, kładzie na pierwszym miejscu praktykę, w tej ich wyćwiczywszy, rozważa i rozbiera ją wraz z nimi i przez takową dopiero spekulację reguły i definicje stanowi, nie wyjeżdżając z niemi zaraz na początku⁴⁾”. „Gdy dziecko prowadzone będzie przez całą matematykę trybem autora tego prospektu, nigdy nie będzie poznawać bez własnego rezonowania, znajdować bez szukania, trzymać się bez upewnienia, kiedy ustawicznie z jednej do drugiej prawdy przechodząc, związku między niemi pilnować będzie, kiedy nakoniec, co jest właściwego temu autorowi, bardziej tenże młody swoim własnym, niż uczniem matematyki zostawać będzie. W I-szym tym prospekcie widać duch elementarnej książki, widać nauczyciela więcej, niż matematyka. Kto tak uczy, nie tylko da wiadomość, ale nawet sprawi pojęcia, roznieci oświecenie⁵⁾”.

Jedno tylko w prospekcie Lhuillera budziło wątpliwość członków Tow. — połączenie arytmetyki z algebrą, „gdyż ta potrzebuje refleksji i cierpliwej uwagi, a ta rzadka w dzieciach⁶⁾”. Po długich debatach nad tą kwestją, postanowiono prosić autora o napisanie jednej książki elementarnej matematyki sposobem w obwieszczeniu od Komisji podanym, na którąby otrzymał wyznaczoną nagrodę, drugiej zaś książki według projektu autora, zacyby mu inną nagrodę Komisja ofiarowała, „zostawując dalszemu doświadczeniu wybór jednego z tych sposobów i oglądając się na pożytek dla nauczycieli i edukacji prywatnej⁷⁾”. W 10 miesięcy od chwili przyznania nagrody (w wys. 150 zł.) Lhuillier'owi, otrzymano od niego część zamówionej książki. Następowala dla członków Tow. teraz nowa, uciążliwsza jeszcze, praca. Według ustaw Tow., niedosyć było przyjąć plan i układ książki i uznać go za dobry, trzeba było następnie dokładnie zbadać, czy dzieło samo zgadzało się z przyjętym projektem. Przy książkach, nadesłanych w języku obcym, jak to miało miejsce z „Arytmetyką” Lhuillier'a, praca się podwajała, bo prócz rozróżniania treści i układu trzeba było jeszcze książkę tłómaczyć. Samo czytanie tłómaczenia arytmetyki przez ks. Gawroń-

1) Protokoły Tow. do ksiąg elem., Wierzbowski. Zeszyt 31.

2) Zdanie ks. Piramowicza.

3) Zdanie Narbutta.

4) Ks. Popławski. E. 27.

5) Ks. Popławski. Arch. Gł. E. 27.

6) Narbutt tamże.

7) Protokoły posiedzeń Tow. do ksiąg element. Sesja d. 7 stycznia 1777.

skiego zajęło Tow. 15 posiedzeń.¹⁾ Lecz „nie można zbyt używać pilności, gdzie idzie o to, ażeby żadnego fałszywego wyobrażenia młodemu nie dawać, aby niepewnym systematycznym mniemaniom pewności nie przyznawać, żeby porządku samych prawd nie mieszać i — jako mądry jest Horacego przepis — wiedzieć, co teraz mówić, a co albo wcale zamilczeć, albo dalszemu zostawić czasowi“.²⁾ Tak postępując, nie bano się sądu publiczności, owszem proszono o niego, wychodząc z zasady, że „każde choćby najpracowitsze dzieło ludzkie nie ustrzeże się od błędów i usterek, a w sprawach publicznych każdy ma prawo być sędzią“.³⁾

IV.

Arytmetyka dla szkół narodowych Lhuillier'a i jej zalety w porównaniu z dotychczas używanymi podręcznikami.

Arytmetyka dla szkół narodowych Lhuillier'a wyszła po raz pierwszy w Warszawie w r. 1778, następne zaś wydania przypadają na lata 1779, 1783, 1785, 1786, 1787, 1789, na początku zaś wieku 19-go doczekała się jeszcze 13-tu wydań (w roku 1817 aż 4 odbicia). Używaną była po szkołach Ks. Warszawskiego i do r. 1830 w szkołach, zostających pod dozorem Uniwers. Wileńskiego (Łukasz. str. 353). Ze względu na wielką popularność tego podręcznika, ze względu na to, że był on przedewszystkiem odbiciem poglądów K. E. N. na dydaktykę arytmetyki i że wszyscy profesorowie w szkołach wojewódzkich do niego stosować się musieli,⁴⁾ wypada bliżej się z tą książką zapoznać. Autor już w nadesłanym prospekcie kładzie nacisk na to, aby definicje, wbrew dotychczasowym zwyczajom, nie znajdowały się na początku książki, lecz na końcu (jedność, wielkość, liczby, dod., odejm., mnoż., dziel.). Nie znaczy to jednak, iż nie należy przedtem żądać od uczniów samodzielnych definicji. „Próby, które uczniowie w tym kierunku czynią, są bowiem 1000 razy ważniejsze dla ich kultury umysłowej, niż najściślejsze definicje, wyuczone na pamięć lub dyktowane, których rozumieją zaledwie sens wyrazów, a prawie nigdy myśli. Nawet błędy, które czynić będą przy wyrażaniu swych myśli, mogą być dla nich pożyteczne, dadzą bowiem nauczycielowi możność sprostowania pomyłek, pozwolą im odczuć zalety (bonté) tej definicji, do której ich doprowadzi, jak Sokrates, przez pytania i odpowiedzi“.⁵⁾ W całym układzie podręcznika autor b. ściśle tej zasady przestrzega i to jest jedną z największych jego zalet, oznaczającą wielki postęp w dydaktyce arytmetyki, gdyż dotąd za niezbędny warunek dobrego podręcznika uważano definicje, ujęte w system. U Hella np., którego arytmetyka była prze-

¹⁾ Tamże. Zeszyt 36.

²⁾ Piramowicz Grz. Mowy miane w Tow. do ksiąg elem. Wydał Wisłocki.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Ustawy K. E. N. str. 78: „W każdej klasie układu od Komisji przepisanego, a w książkach elementarnych podanego, nauczycielowie nieodstępnie trzymać się będą“.

⁵⁾ Prospekt, po franc. pisany, pod dewizą: „Celui qui n'a pas appris à réfléchir....“ Arch. Gł. E. 27. O.

tłumaczona w 1768 z wiedeńskiego wydania dla szkół jezuickich, wykład takiego działania, jakim jest dodawanie, składa się z jednej „aksjomy“ (każda liczba jest albo oderwana albo mianowana), z 6-ciu definicji (co to jest liczba oderwana, mianowana, jednogatunkowa, wieloraka, niezamienna), z jednego „scholjonu“ (niezamiennie względem siebie mogą być zamiennymi względem 3-ej), z 4 ch aksjom., dalej z 1 „scholjonu“ (że powyższych aksjomów dowiódł Wolff), z jednej definicji (co to jest dodawanie), z 1-go „corollarium“ (liczby dodawane muszą być jednego gatunku), z jednej problemy, z „resolutio“ (prawidła dodawania w 5-ciu punktach), z „demonstratio“, z jednej „noty“ (o miarach), z 4-ch „przykładów“ (3 na liczby oderwane, a 1 na wielorakie), nakoniec z 3-ch „scholjonów“ (że w sumie niższe gatunki należy wymienić na wyższe, że zatem trzeba znać stosunek jednego do drugich i nareszcie, że trzeba zrobić próbę¹⁾). W innych arytmetykach, np. u Bielskiego²⁾, Bézout³⁾, porządek układu został ten sam, co w wiekach poprzednich, to jest zaczynało od definicji: co to jest arytm., co to jest wielkość, co to jest liczba, co to jest jedność i t. d., przysiępowano następnie do numeracji, którą od razu do milionów i dalej doprowadzano, przechodząc potem do 4-ch działań na liczbach całkowitych i ułamkach, traktowanych każde w osobnym rozdziale, na czele którego stało znowu określenie danego działania, następnie prawidła, dalej niekiedy objaśnienie, czyli dowodzenie i nareszcie parę przykładów lub zadań.

Wyższość arytmetyki Lhuillier'a polegała: po I-sze na tem, że gdy w poprzednich główną osią nauki był rachunek piśmienny na liczbach, przyczem nie troszczono się wcale o to, czy dziecko ich używa świadomie, czy je rozumie, a nie tylko wylicza liczebniki, u Lhuillier'a do pojęcia liczby dochodzą dzieci stopniowo, podporządkowując elementom jednej mnogości elementy drugiej. Radzi nauczycielom, by się przedewszystkiem upewnili, „że ich uczniowie dobrze i dokładnie biorą i rozumieją słowa, przez które oznaczają się liczby. Ku temu końcowi niech im każą rachować rzeczy, które widzą, np. pieniądze, warcaby, książki uczniów innych i to aż do stu, nie używając jeszcze żadnego znaku pisemnego“. Po drugie: Gdy w poprzednich podręcznikach wprowadzano ucznia od razu w labirynt liczb wielkich, w których niepodobieństwem prawie było dla niego zorjentować się należycie, — u Lhuillier'a spotykamy bardzo ostrożne stopniowanie trudności. Tę samą systematyczność, opartą na szeroko stosowanej metodzie poglądowej, widzimy w nauce działań. Weźmy dla przykładu dodawanie:

„Niech dodaje najprzód na pamięć 2 małe liczby, których suma mniejszaby być od 10, dalej takie, żeby każda z nich nie przenosiła 10, suma zaś, żeby więcej, niż 10 czyniła. Nastąpi dodawanie liczby jednej mniejszej od 100, drugiej mniejszej od 10. Cwiczyć się w podobnych przykładach mają przez czas niemały i często je powtarzać (zawsze jednak mając przed oczyma rzeczy, które dodają), póki się nie wprawia, żeby bez żadnego zastanowienia odpowiedzieć mogli, wiele dodane do siebie czynią liczby dwie tego, jak się

1) Encyklopedia wychowawcza. Tom I. Arytmetyka.

2) Bielski Szymon. Arytm. praktyczna krótkim i łatwym sposobem przez pytania dla używ. w szk. mł. zebr. r. 1778.

3) Nauka matem. do użycia artylerji franc. r. 1781. (Bibl. Zamojskich).

wyżej powiedziało, gatunku, tak dalece, żeby ich to już więcej nie zatrudniało, gdy im przyjdzie dodawać liczby pisane".¹⁾

Jakiż postęp w traktowaniu tego działania w porównaniu z tak głośną w Niemczech i u nas arytmetyką Hella! „Z temże pomiarkowaniem i z równą ostrożnością” postępować ma nauczyciel przy pozostałych działaniach, na razie tylko pamięciowo wykonywanych. Dopiero „długość wyrażenia przez słowa liczb, przenoszących tysiąc, daje czuć potrzebę użycia znaków bardziej, niż słowa, skróconych, dla oznaczenia liczb zwłaszcza przywiększych” (jednak mniejszych od miliona). Zasada postępowania od rzeczy wiadomych do niewiadomych, od prostych do bardziej złożonych, od łatwiejszych do trudniejszych, znalazła w arytmetyce Lhuillier’a jak najszerze zastosowanie. Od początku do końca przeprowadzona była metoda indukcyjna: najprzód wykonywują się odpowiednie ćwiczenia na okazach i rozwiązują zadania praktyczne na niewielkich liczbach (zawsze mianowanych), z czego dopiero wysnuwa się prawidło na działanie i wreszcie dopiero definicje.

Bardzo wielką zaletą jest system koncentryczny w układzie podr., polegający na tem, że wszystkie 4 działania na liczbach całk. powtarza się 4 razy, za każdym razem zwiększając tylko zakres liczb, którymi się operuje. To samo jest z nauką ułamków. Mówi się o nich już w II gim rozdziale przy dzieleniu liczb mniejszych od 100, potem w części III-ciej rozpoczyna się naukę od ułamków, wyrażonych małemi liczbami, tak, że niema jeszcze potrzeby wskazywania złożonego sposobu wyszukiwania najw. wspólnego dzielnika przy skracaniu i najmniejszej wspólnej wielokr. przy sprowadzaniu ułamków do wspólnego mianownika, wykonywując wszystkie 4 dział. z ułamkami; wreszcie te same operacje wykonywa się na wszelkich ułamkach i przerabia się dużą ilość odpowiednich zadań, w które wchodzi ułamki. Bezpośrednio po ułamkach zwyczajnych następują ułamki dziesiętne. Część IV-ta książki obejmuje regułę trzech.

Traktowanie kilku kwestyj w podręczniku Lhuilliera zasługuje na specjalną uwagę, wyróżniając go dodatnio z pośród innych, dotychczas używanych książek:

1. Odejmowanie i dzielenie traktowane są jako działania odwrotne: I-sze względem dodawania, II-gie względem mnożenia, rozróżnia więc autor dwa przypadki każdego z tych działań i radzi tłumaczyć dzieciom, że zarówno w odejmowaniu, jak i w dzieleniu „2 cele odmienne można sobie założyć”; „tę różnicę przy każdym przykładzie w szczególności pokazywać mają nauczycielowie uczniom swoim, doświadczając ich pierwszej przez pytania, czyli wieloraz w podanym im przykładzie będzie znaczył jaki gatunek rzeczy, czyli nie”.²⁾

2. Dopiero po wykonaniu szeregu przykładów na dodawanie jednakowych składników, wprowadza się pojęcie zastępującego to dodawanie mnożenia, a po szeregu kolejnych odejmowań tych samych liczb pojęcie dzielenia. W ten sposób dzieci rzeczywiście rozumieją, że mnożenie i dzielenie są skróceniem roboty. Słusznie jednak czyniono zarzut³⁾ autorowi, że wybrał nieodpowiedni przykład, który ma wykazać, że „dywizja jest skrócona subtrakcja, bo dziecko 7-letnie chyba tylko z wielką trudnością może odejmować 7 razy” ($56 : 8 = 56 - 8 = 48$, $48 - 8 = 40$, i t. d.).

¹⁾ Lhuillier. Arytm. dla szkół narod. 1785. Biblj. Zamojskich.

²⁾ Arytmetyka dla szkół narodowych. Wyd. III-cie. Rozdział II. i V.

³⁾ Narbutta zdanie o arytmetyce p. Lhuillier. Arch. Główne E. 28.

3. Rozdział V-ty o dzieleniu liczby jest b. obszernie i systematycznie potraktowany u Lhuillera, a wszak dzielenie jest to jedna z najtrudniejszych kwestyj pod względem dydaktycznym, a jej potraktowanie w podręczniku jest najczęściej niezawodnym kryterjum w ocenie jego wartości. Lhuillier bardzo ogólnie stopniuje trudności w wyszukiwaniu ilorazu, gdy dzielnik jest liczbą dwu- lub wielocyfrową, radzi najprzód „zabawić się nad przykładami takimi, gdzie znak jedności jest mały względem znaku dziesiątków np. 81 i można liczbę dzielącą wystawić sobie, jakoby z samych dziesiątków składała się, postąpią dalej do przykładów, w którychby znowu znak dziesiątków był bardzo mały względem znaku jedności, np. 18 i uważać każdą liczbę dzielącą jak gdyby jednym dziesiątkiem więcej miała bez żadnych jedności. Potem wynajdywać będą także liczby dzielące, których liczba, jedności wyrażająca, coraz bardziejby zbliżyła się do liczby dziesiątków¹⁾. Dopiero, gdy dzieci nauczą się „bez omyłki zgadywać“ wieloraz przy dzielniku dwucyfrowym, przechodzi do przykładów trudniejszych, do dzielenia liczb wielocyfrowych (do miliona) przez wielocyfrowe. Poleca na razie rozpoczynać robotę od wypisania tablic wielokrotności dzielnika aż do dzielnik $\times 9$ dla łatwiejszego znajdowania odpowiedniej cyfry ilorazu, przyuczając stopniowo, aby się uczniowie bez tej tablicy obejść mogli. Prawo przenoszenia reszty jest także w podręczniku omówione.

4. Arytmetyka dla szkół narodowych uwzględnia dwojakie pochodzenie ułamka. Słusznie jednak zwrócono autorowi uwagę, że „w początkach samych lepiej dawać poznać znajome frakcje, t. j. zamiast $\frac{1}{5}$, $\frac{1}{3}$, lepiej $\frac{1}{4}$ łokcia, bo każda ćwierć łokcia czy też garncza lub kwarta jest znajoma¹⁾.²⁾ „Może także nauczyciel wziąć zł. 32, dzielić je między uczniów, bo 1 zł. = 30 gr., a 30 gr. jest wielokrotnością 6-ciu“. Drugi słuszny zarzut co do uczenia ułamków czyni Narbutt Lhuillierowi, a mianowicie, że tłumaczy tylko (bardzo dokładnie i w różny sposób) sam sposób wykonywania tego działania, a nie dość jasno „wykłada regułę Fractionem Fractionis“, która rzeczywiście powinna była być punktem wyjścia do mnożenia przez ułamek.

Rozdział VII. o ułamkach dziesiętnych traktowany jest bardzo pobieżnie, na kilku zaledwie stronach. Lecz ułamki dzies. nie były jeszcze bardzo rozpowszechnione, nie we wszystkich arytmetykach je spotykamy. Skaradkiewicz wyraźnie powiada, że nauka o frakcjach dziesiątkowych dopiero przy początkach algebry dawana być zwykła.

5. Część IV. o regule trzech zasługuje na specjalną uwagę. Mamy tu aż 8 rozdziałów, obejmujących t. zw. reguły, ale wstęp (str. 164) świadczy, jak autor ten podział rozumiał.²⁾ „Za rzecz wielkiej wagi sądzę, aby uczniowie ułatwiania zadań tu przytoczonych i wielu innych podobnych przez roztrząsanie ich rozumem dochodzili, nim pewne na to prawidła sobie podane mieć będą. Jeżeli tę część dzieła na rozdziały, czynię to za powszechnym idąc zwyczajem. Przestrzegam jednak nauczycieli, aby względu na te podziały nie mając, mieszała czasem, gdzie to dobrze przypadać będzie, zadania jednego rozdziału z zadaniami innych, wybór atoli czyniąc łatwiejszych pomiędzy trudniejszymi. I owszem zdawałoby mi się, aby jak tylko uczniowie pierwszych 4 rachunkowych robót na liczbach całkowitych nauczą się, zaraz im wrzucać niektóre z tej części zadania, gdzieby same tylko całkowite liczby wychodziły“. Przy rozwiązywaniu zadań na regułę trzech wprowadza Lhuillier t. zw. „rachunek wnioskowania“ (sposób sprowadzania do jedności, zwany przez niego Methode Socrative, mnożenie przez liczbę, wyrażającą stosunek niewiadomej do wiadomej, praktyka włoska), który w Niemczech Hentschel (1837 r.) dopiero naprawdę rozpowszechnił³⁾, a który u nas za coś nowego ogłaszano jeszcze w r. 1874 (czasopismo „Szkoła“ Nr. 1, 2, 3, 4). Jeszcze nawet w podręcznikach, wydanych u nas w pierwszych latach 20-go stulecia, a często i w praktyce szkolnej, nie uważano za możliwe obejść się bez nauki o stosunkach i proporcjach i ich własnościach, proporcjach złożonych i pochodnych, nim przystąpiono do rozwiązywania zadań na wszystkie t. zw. reguły. Podręcznik prof. Samuela Dicksteina: „Arytmetyka w zadaniach“, który odważył się zerwać z szablonem i rutyną w traktowaniu tego działu, prawie

1) Narbutta zdanie o arytmetyce p. Lhuillera. E. 28.

2) Arytmetyka czyli nauka o rachunkach str. 107.

3) Encyklopedia Wychowawcza. Tom I. str. 380.

nie był używany w szkołach. A tymczasem przed stu kilkudziesięciu laty mądrym członkom Kom. E. Nar. wydawało się to jasnym i naturalnym.

Wykład niektórych skrótów i praktycznego używania reguł poprzedzających¹⁾, obejmujący ostatni rozdział, „przydatek o sposobie, którym poznawać można wartość pieniędzy wewnętrzną“, wreszcie wzory rejestrów gospodarczych, domowych i kupieckich, dołączone do następnych wydań „Arytmetyki“, — były to ustępstwa na rzecz utylitaryzmu, tak wówczas powszechnie uznanego.

Była to książka raczej dla nauczycieli, niż dla uczniów. „Wszystko z rozsądkiem wiodąc, kieruje z pewnością nauczycieli w postępowaniu z uczniami, co i z natury rzeczy i przepisów K. E. N. najistotniejszą jest książki elementarnej częścią. Wprowadza młodego ze samem jego słabem światłem w naukę, do której przystęp uprzedzenie i złe sposoby dotąd utrudniały“.¹⁾

Jaki postęp stanowiła Arytmetyka dla szkół narodowych Lhuillier'a ze względu na obraną w niej metodę nauczania arytmetyki, przekonać nas może porównanie jej z kilku innemi dotychczas używanemi podręcznikami, że weźmiemy dla przykładu najbardziej popularne jeszcze w szkołach K. E. N. podręczniki Bezout'a,²⁾ Skaradkiewicza³⁾ i Bielskiego⁴⁾. Wszystkie wymienione podręczniki zaprzeczają zasadom dydaktycznym, przyjętym przez Komisję, a przede wszystkim zasadzie poglądowości i stopniowaniu trudności. Żaden nie liczy się z psychologią dziecka, definicja jest punktem wyjścia, a wskazówki, jak należy dane działanie, czy dane zadanie, rozwiązywać stanowią całą treść tych książek. Niema tam mowy nie tylko o naprowadzaniu ucznia do dania sobie samemu samodzielnej odpowiedzi i znalezienia własnej drogi dojścia do takiego lub innego rozwiązania, ale nawet nie zadaje się sobie trudu, by choćby *post factum*, po nauczaniu ucznia na pamięć pewnej reguły, objaśniono mu ją następnie. Układem wszystkie te podręczniki mało czem się od siebie różnią: Obejmują numerację odrazu w zakresie biljonów i trylionów, 4 działania liczbami całkowitemi i ułamkami, t. zw. 4 reguły wyższej arytmetyki: 1) reguła proporcji czyli reguła trzech, 2) reguła spółki, 3) reguła wiązania czyli mieszaniny, 4) reguła domniemania czyli fałszywego założenia, wyciąganie pierwiastków czyli ścian, progresje czyli skoki; Bezout do tego dodaje naukę logarytmów, a Skaradkiewicz rozdział o rachunkach chronologicznych czyli kalendarzu. Wiemy, jaką rolę odgrywała jeszcze nauka kalendarza. Każdy matematyk obowiązany był do ich wydawania wraz z prognostykiem astrologicznym. Kiedy Jan Śniadecki, czując niedorzeczność tego rodzaju przepowiedni, zmuszony jednak umieścić coś podobnego na końcu kalendarza, ośmielił się zmienić tytuł na „Domysł astrologiczny“, wywołało to wielkie oburzenie wśród profesorów matematyki w Aka-

¹⁾ Piramowicz. Powinności nauczyciela.

²⁾ Nauka matematyki bo użycia artylerji francuskiej napisana przez Bezout. Na polski język przełożona. Do druku podana w Warszawie, w drukarni ks. Misjonarzy 1781 r.

³⁾ Arytmetyka czyli nauka o rachunkach sposobem łatwym, do wyższej matematyki przystosowanym, z autołów wybornych zebr. przez ks. Patrycego Skaradkiewicza.

⁴⁾ Arytmetyka praktyczna krótkim i łatwym sposobem przez pytania dla wygody i używania szkolnego młodzieży zebrana, Warszawa, 1775 r.

demji Krakowskiej i tytuł „Prognostyk“ uroczyscie został przywrócony. I u Bielskiego, jakkolwiek nie w oddzielnym rozdziale, spotykamy b. wiele zadań na obliczenia kalendarza. Arytmetyka Bielskiego, która miała 10 wydań, ułożona jest w sposób katechizmowy; mamy pytania i odpowiedzi, których dzieci uczyły się na pamięć. Rozpoczyna się od pytań: Co to jest arytmetyka? co jest liczba? wieloraka jest liczba? (kościelna i arabska), wiele liczba arabska zawiera w sobie charakterów? wielorako się liczby dzielą? (odpowiedź: czworako 1) na liczbę prostą i składaną, 2) na liczbę parzystą i nieparzystą, 3) na liczbę jednego i na liczbę różnego gatunku, 4) na liczbę całkowitą i na liczbę łamaną). Na każde działanie składają się 3 stereotypowe pytania i odpowiedzi: 1) Co to jest dane działanie? 2) Jak się w nim zowią terminy i jak się układają, to znaczy, jak należy liczby podpisywać? 3) Jak się dane działanie odprawuje? Jako pewną zaletę tego podręcznika podnieść należy jednoczesne traktowanie działań z liczbami oderwanymi i mianowanymi wielorakimi. Prawdy matematyczne podawane są w postaci aksjomatów, twierdzeń i lematów, możność rozumienia tych różnic przez dzieci jest bardzo problematyczna. Musiały uczniom wystarczać podane przez nauczyciela prawa: Podpisz w ten sposób, pomnóż, podziel i t. d. Przy przeglądaniu wymienionych podręczników nasuwa się pytanie, czy takie nauczanie mogło mieć jakieś znaczenie formalne, a nawet czy mogło mieć znaczenie praktyczne, życiowe, bo można przypuścić, że uczniowie nauczyli się np. na pamięć rozwiązywać zadanie na regułę trzech, prostą lub odwrotną, że nawet w ich rozwiązywaniu nabrali wprawy, ale w jaki sposób przy nadarzającej się sposobności odróżnili, czy dane zadanie jest na taką, czy na inną regułę, kiedy należy mnożyć, a kiedy dzielić, zgadnąć trudno. Wnioskowanie na zasadzie podobieństwa mogło się okazać zawodnem. Same zadania nie były brane z życia, a tem bardziej z najbliższego otoczenia dziecka. Że Bezout podaje wielką liczbę przykładów na obliczenia z wojskiem związane — jest to zrozumiałe, gdyż książka jego była przeznaczona dla szkół artyleryjskich, zresztą przyznać trzeba, że wogóle ten podręcznik najwięcej posiada zalet wśród wszystkich rozpatrywanych, ale trudno zrozumieć, w jakim celu daje dzieciom Bielski do rozstrzygnięcia takie zagadki, jak: 1) zgadnąć, ile kto w grze kościanej wrzucił? 2) ile kto wygrał? 3) ile pieniędzy wydał? i t. p. Gdyby nie to, że działania, których rezultat pytający mówi pytanemu, sprowadzają się do mnożenia i dzielenia przez 2, co najwyżej do dodania jeszcze jakiejś jednocyfrowej liczby, możnaby przypuścić, że chodzi o nabycie tą drogą wprawy w pamięciowym rachunku, — ale na tem miejscu, gdzie te zadania są umieszczone, taka wprawa byłaby już zbędna, gdyż uczniowie powinni już doskonale umieć mnożenie i dzielenie przez dwa, gdyby naturalnie autorom wogóle o rachunek pamięciowy chodziło, czego żaden z przytoczonych podręczników nie zdaje się potwierdzać. Możnaby raczej przypuścić, że rozwiązywanie tego rodzaju zadań miało na celu „nauczanie zabawiające“, tak bardzo popularne w wieku 18-ym w zachodniej Europie. Nieodpowiednie także wydają się dla dzieci zadania, przytaczane przez Skaradkiewicza z dziedziny historii greckiej, wojny tro-

jańskiej i t. p. wtedy, gdy dzieci musiałyby raczej liczyć orzechy, ziarnka grochu i t. p. Zgoła zaś zbędne wydają się obliczenia kalendarzowe w rodzaju znajdowania *cyclus solaris*, *cyclus lunaris* i t. p. Używanie takich lub innych podręczników w szkołach świadczy najlepiej o przyjętych metodach nauczania. Narzucenie więc przez Komisję Edukacyjną „Arytmetyki dla szkół narodowych” Lhuillier’a, tak bardzo różniącej się od wszystkich dotychczasowych, najlepiej świadczyło o chęci zerwania z rutyną, z szablonem, oparcia się na innych zupełnie zasadach dydaktycznych, ułatwiając równocześnie dotychczasowym nauczycielom wkroczenie na inne tory nauczania arytmetyki, o ile tylko mieliby dobrą wolę uznać zasady i niemi się przejąć.

V.

Stan nauczania arytmetyki w szkołach za czasów Komisji Edukacji Narodowej.

Komisja Edukacji Narodowej powstała w okresie przewrotu umysłowego jako wyrazicielka nowych potrzeb kulturalnych, nie mogących znaleźć zaspokojenia w ówczesnem szkolnictwie i musiała uczynić odrazu bardzo wielki krok naprzód od kolegów jezuickich: odciąć się od scholastycyzmu średniowiecznego, a w naukach ścisłych stanąć na gruncie wiedzy nowożytnej, odrzuciwszy dawną metodę dedukcyjną i strzec się, jak można najbardziej, jałowej spekulacji, na której dawniej, według słów Kołłątaja w instrukcji dla gimnazjum nowodworskiego i Akademii Krakowskiej, „mózg wycieńczano i więcej czasu trawiono, niżeli na potrzebnej praktyce”. Doświadczenie wykazało, że łatwiej było dotąd tym, którzy oświatą kierowali, zrozumieć znaczenie matematyki w nauczaniu, opracować szczegółowy program i dać doskonały, jak na owe czasy, podręcznik, zobowiązując do jego wprowadzenia do szkół, — niż przekonać dotychczasowych nauczycieli, że tak uczyć należy. „Niedosyć jest, aby nauczyciel umiał nauki, które podawać podjął się przez swój urząd, ale nadto powinien pojąć całą ich treść, wiedzieć ich użycie i cel i być sposobnym uczyć onych”.¹⁾ Komisja Edukacyjna, nie mogąc w przeciągu kilku lat dostarczyć tylu szkołom odpowiednio przygotowanych nauczycieli, zmuszona była obsadzić je takimi, jakich naprędce wykształcić mogła. Zwraçała się więc do nich z gorącym apelem: „Ktokolwiek się podejmujesz tej usługi ojczyźnie twojej, roztrząsniij dobrze obowiązek, który bierzesz na siebie, siły, które przynosisz. Ucz się sam! Czytaj książki o sposobie uczenia, dobrych logików, dających poznawać postępowanie i związek myśli człowieka. Rachuj się z samym sobą po szkole. Myśl jeszcze więcej, niż czytasz”.²⁾ „Wszystkie jednak sposoby choć pilnego i umiejętnego nauczyciela nieskuteczne będą, jeśli tego nie dokaże, ażeby dzieci lubiły naukę”.³⁾ Odezwy te przynajmniej w pierwszych latach nie odnosiły skutku. Obalwszy dawny system, musiała Komisja po-

¹⁾ Piramowicz. Powinności nauczyciela.

²⁾ Ustawy K. E. N. Rozdział XIV.

³⁾ Piramowicz. Powinności nauczyciela.

zostawić z konieczności dawnych nauczycieli, przeważnie zakonnych, którzy przywiązani do dawnego systemu, zwalczali jawnie i ukrycie nowe instrukcje i nowe książki elementarne. To też od 1777 do 1780 r. były rozkazy bardziej zapowiadające, niż skutkujące poprawę oświecenia powszechnego, może jeszcze i dlatego, że, jak słusznie mówi Kołłątaj w liście do Czackiego, „K. E. N., gorliwa i śmiała w swych czystych widokach, była zbyt nieśmiała w wykonaniu onych“¹⁾. Niestety wydane dotąd raporty szkół wydziałowych i podwydziałowych²⁾ obejmują tylko szkoły Wydziałów Mazowieckiego i Wielkopolskiego, a wydane raporty generalnych wizytatorów³⁾ tylko sprawozdania do r. 1786 włącznie, — nie mamy więc dostatecznego materiału do odtworzenia sobie w całości obrazu, jak uczono we wszystkich szkołach przez cały czas istnienia K. E. N. Z posiadanych jednak materiałów możemy się przekonać, jaki był stan szkół w pierwszych latach po utworzeniu K. E. N. i jak odbiły się jej zarządzenia w przedmiocie nauczania, szczególnie od chwili ukazania się racjonalnych podręczników i ogłoszenia Ustaw 1783 r.

Pierwsze raporty generalnych wizytatorów z lat 1774 i 1775, gdy K. E. N. rozpoczynała swą działalność, dowodzą, że stan nauk matematycznych był wszędzie podówczas bardzo niski. Niektóre szkoły, jak np. we Włodzimierzu, w Lubarzu i Szarogrodzie u księży bazylijanów „tego rodzaju lekcji wcale nie miały w używaniu“. Trzeba było dopiero przekonywać nauczycieli o potrzebie wprowadzenia matematyki, gdyż „matematyka, moralna nauka i prawo natury są to w mniemaniu niektórych zasłony modnych, jak oni mówią, sentymentów, pod którymi się tają“.⁴⁾ Rzadko który z wizytatorów był szczęśliwy „w oddaleniu tych przesądów i w obronieniu od potwarzy tych nauk, które najbardziej formują poczciwego człowieka“. „Chciałbym“, mówi z tego powodu Hołowczyc, „jako niegdyś Amfion, aby mój głos mógł *saxa movere sono testudinis et prece blanda ducere, quo vellet*“. W wizytowanych kolegiach eks-jezuitorów i pijarów uczono się wprawdzie arytmetyki, ale tylko do mnożenia lub dzielenia włącznie. Trochę wyższy był poziom tych nauk w szkołach protestanckich w Lesznie, gdzie uczono się t. zw. rachunków wyższych, to znaczy ułamków i reguły trzech.

Od roku 1777—1778 mamy już raporty ze szkół wydziałowych i podwydziałowych, a więc już zreformowanych, gdzie kurs arytmetyki jest rozłożony na klasy bardziej racjonalnie, choć niewszędzie jeszcze dość czasu przeznaczają się na naukę tego przedmiotu. 2, 3 lub najwyżej 4 razy tygodniowo po pół godziny — nie była to wystarczająca liczba godzin, zważywszy, że arytmetyki uczono tylko w 3-ch pierwszych latach, przyczem w III-ciej klasie łącznie z geometrią, i że do końca arytmetyki włączano wyciąganie pierwiastków drugiego, trzeciego, 4-go, 5-go stopnia, a w niektórych szkołach arytmetykę lite-

1) Ks. Hugona Kołłątaja Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim, str. 241.

2) T. Wierzbowski. Zeszyty 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9.

3) Wierzbowski. Zeszyty 24—29.

4) Wizyta szkół wojewódzkich Pułtuskich przez ks. Szczepana Hołowczyca w r. 1774. (Wierzbowski. Zeszyt 24).

rałną czyli algebrę (szkoła wschowska). Używano podręczników Hölla, Czarnockiego, Bielskiego i książki Scholarum Piarum. Niestety, nie posiadamy raportów wizytatorów z tego okresu, nie wiadomo więc, jak ten program był w tych latach przeprowadzony w praktyce. Raport bowiem z r. 1778 ks. Adama Czartoryskiego jest sprawozdaniem z wizytacji szkół prywatnych czyli pensyj warszawskich obojej płci, nad którymi K. E. N. tylko dozór roztaczała. Jak widać z tego raportu, na pensjach tych arytmetyki albo wcale nie uczono, albo — co najwyżej — czterech działań, motywując to wolą rodziców, posyłających dzieci do tych szkół.

Ponieważ w r. 1779 wyszła z druku „Arytmetyka dla szkół narodowych“ Lhuillier’a, zdawałoby się, że od tej chwili nauczanie arytmetyki powinno ulec zasadniczej zmianie, tem bardziej, że w niektórych szkołach (płocka, poznańska) już w r. 1779 ten podręcznik wprowadzono, w innych (łęczyska, pułuska, kaliska, rawska) w r. 1780, — wiele jednak szkół nie mogło się zdecydować zerwać z Bielskim, Skaradkiewiczem, Czarnockim, Maco, w niektórych, jak np. w toruńskiej, przeznaczano nadal na arytmetykę w klasie I-szej zaledwie tylko kwadrans dziennie, z wyjątkiem 2-ch dni rekreacyjnych, w II-giej 2 godziny tygodniowo, a w III-ciej $1\frac{1}{2}$, znajdując w tejże szkole czas na naukę gospodarstwa, obejmującą w kl. I-szej takie między innymi wiadomości, jak sposób przechowania jaj, wyboru wołów i t. p. W niektórych wreszcie szkołach jeszcze w r. 1781 obok „Arytmetyki dla szkół narodowych“ spotykamy Skaradkiewicza, co świadczy, jak trudno było szkołom zerwać z dawną tradycją i z dawnymi metodami. Dopiero od r. 1783, to znaczy od czasu wydania Ustaw K. E. N., wyraźnie zobowiązujących do wprowadzenia nowego systemu nauczania, sądząc z raportów poszczególnych szkół, porzucono dawne metody i zaczęto się stosować do zaleconych przez Komisję, choć i teraz jeszcze niektóre szkoły, jak np. toruńska, w raporcie swoim do programu arytmetyki zaliczały rozwiązywanie takich zadań-sztuk, którym Bielski w swej arytmetyce cały rozdział poświęca.

Jak wiadomo, w szkołach wydziałowych i podwydziałowych tylko klasy I-sza i II ga miały po jednym nauczycielu, uczącym wszystkich przedmiotów w danej klasie; w klasach, od III-ciej począwszy, uczył już specjalny profesor matematyki. Oddzielne raporty, przez tych profesorów składane, świadczą, że przynajmniej niektórzy z nich wczuli się w ducha K. E. N., przejęli się jej poglądami na kwestje metodyczne, te poglądy podzielali, na nich nauczanie arytmetyki opierając. Na potwierdzenie przytaczamy niektóre z takich raportów. Tak np. profesor matematyki w szkole podwydziałowej płockiej, Józef Czech, pisze w raporcie z kl. III-ciej z r. 1785: „Rozwiązali uczniowie przykłady we wszystkich przypadkach reguły trzech, prostej, odwrotnej, procentu, odrzucania, sposobem w książce elementarnej przepisany. Nakoniec dopiero każdego gatunku operacji dawały się prawidła ogólne, służące jej, które uczniom tem prościej i jaśniej przez poprzedzające rozbierania szczególnych przykładów do zrozumienia przyszły i t. d.“¹⁾ Raport nauczyciela klas I-szej

¹⁾ Raporty szkół. Zeszyt VI.

i II-giej w szkole wydziałowej poznańskiej z r. 1787 świadczy także o zrozumieniu metod, przez K. E. N. wskazanych: „W wykładaniu tej umiejętności niepierwej postępowałem z jednej części do II-giej, póki uczniowie nie nabrali wezwyczajenia tak pewnego, ażeby z jak największą łatwością poprzedzające działania odbywać umieli, do czego niemało posłużyły im zadania. Potem następowało wybadywanie przyczyn, przy końcu zaś każdego działu dopiero ogólniejsze prawidła krótko były podane“. Stopniowo więc i powoli program dostosowywał się do wymagań Komisji. Z raportów szkół z lat 1788—1790 widać, że przynajmniej na papierze już wszędzie program Komisji był przyjęty: w I-szej i II-giej klasie przechodzono 2 pierwsze części Lhuillier'a, a w kl. III-ciej część trzecią i czwartą.

Sądząc z raportów wizytatorów, najlepiej uczono w szkołach Stanu Akademickiego, choć i te nie wszystkie miały odpowiednich nauczycieli. Tam, gdzie profesorami byli eks-jezuici, nie mogący jeszcze do r. 1786 zapomnieć Alvara, i matematyka nie mogła być należycie postawiona. Wizytator ks. Bogucicki, po zwiedzeniu w r. 1785 szkoły podwydziałowej łęczyckiej, gdzie wszyscy prawie profesorowie byli eks-jezuitami, tak pisze: „Profesorowie w tych szkołach mają wstręt wielki do teraźniejszego przepisu nauk, ja jeszcze posądzam ich, że nie mają wyobrażenia na umysłach swoich nowego sposobu uczenia. Mająż tacy uczyć, którzy nie lubią nauki, którzy nią pogardzają?“¹⁾

W szkołach akademickich, dokąd posyłała no kandydatów na przyszłych profesorów, matematyka szła najlepiej i akademicy z tej nauki najwięcej korzystali. Niektórzy więc ze szkół Stanu Akademickiego musieli wizytatorowie oddawać sprawiedliwe pochwały, że uczniowie „okazują znaczny postęp ze wszystkich nauk, ustawami przepisanych“.²⁾ W szkołach płockich stanu akademickiego (raport z r. 1785)³⁾ wizytator zastał wszystkich uczniów „najpilniejszych i najwięcej korzystających, lubo nauczyciele niejednakową okazywali zdatność do uczenia. Na wszelkie zapytania matematyczne, logiczne, fizyczne, prawne, z równą łatwością odpowiadali, więcej jednak przy swojej aplikacji i pojętności mogliby korzystać, gdyby profesorowie sami więcej rozumieli“. Było jednak wiele szkół stanu akademickiego, które miały nauczycieli „zdatnych i oświeconych“, wykazujących „pilność niespracowaną, biegłość niestrudzoną i gorliwość w nauczaniu, o czym świadczyły dobre i na rozum dawane odpowiedzi uczniów“.⁴⁾ Gdzie uczniowie mało korzyści i chęci do nauk matematycznych okazywali, tam wizytatorowie udzielali przestrogi, która we wszystkich klasach była następnie odczytywana, że na przyszłość ci uczniowie, którzy nie będą okazywali postępu w naukach matematycznych, chociażby się najlepiej z innych nauk popisywali, będą pozbawieni wszelkich nagród i medali. Już jednak nigdzie w raportach późniejszych nie spotykamy się ze stwierdzonym

¹⁾ Raporty generalnych wizytatorów. Zeszyt 28.

²⁾ Szkoły podwydziałowe łęczyckie. Zeszyt 29.

³⁾ Raporty generalnych wizytatorów. Zeszyt 29.

⁴⁾ Raport wizytatora generalnego szkół Małopolskich, Woł. Pol. i Ukraińskich z r. 1785.

przez wizytatorów faktem, jak to miało miejsce w r. 1782 w Toruniu, że geometrii np. wcale w tej szkole nie uczono dlatego, iż żaden z uczniów nie miał ochoty do tej nauki i trzeba było dopiero wydać polecenie raportowania do Komisji nazwisk wszystkich tych uczniów, którzy przez upór na te lekcje chodzić nie chcieli, aby zmusić chłopców do uczenia się geometrii. Rozumie się, że wina tu musiała leżeć przede wszystkim po stronie nauczycieli i ich metod nauczania. Stan ten widocznie uległ zasadniczej zmianie, skoro Piramowicz w jednej ze swych mów mógł powiedzieć:

„Geometrii uczą się z wielkim pożytkiem i chęcią. Ochota i smak w niej ćwiczącej się młodzieży, uznana w niej pożyteczność od rodziców i ogólnie od powszechności, przywiązanie nauczycieli do dawania onej dowodzi do przekonania, jak jest rzetelnych korzyści pełna i usprawiedliwia mądrość przepisów Komisji, która ją za jedną z najcelniejszych nauk szkołom Rzeczypospolitej nakazała“. „Zapewnić zaś możemy“ — dodaje — „że znaczne już pożytki młodź polska a przez nią cały kraj odbiera z arytmetycznej i geometrycznej nauki. Więcej coraz wychodzi młodzieży do gospodarskiej posługi zdatnej, więcej widać gruntów, pomierzonych przez samych jeszcze uczących się, z pomocą nauczycieli, więcej jest przez dobrą logikę, jaką rodzi geometria, dobrze skierowanych rozumów“.¹⁾

Postęp w nauczaniu matematyki w szkołach K. E. N. jeszcze bardziej się uwydatni przez porównanie z współczesnymi im szkołami zakonnymi. W szkołach ks. ks. kanoników regularnych w Rawie w r. 1783 sam nauczyciel nie umiał ułamków, a jeszcze w r. 1786 wizytator tej szkoły stwierdza, że nauki są tam „w stanie nikczemnym“, zresztą ta b. surowa opinia o szkołach zakonnych niejednokrotnie powtarza się w raportach wizytatorów. W szkołach zgromadzenia ks. ks. kanoników laterańskich w Trzemesznie w r. 1786 okazali uczniowie tyle tylko korzyści, ile mogli profitować od nauczycieli, nauki jeszcze potrzebujących. W szkołach ks. ks. komunistów, które znajdowały się „w stanie najnikczemniejszym“ (raport z r. 1786) w Kielcach geometrii ani nawet profesorowie nie rozumieli, a i w szkołach węgrowskich zupełnie nie stosowano się do przepisów K. E. N. (Raport z r. 1786). „Profesorowie i prefekt do niczego niezdatni, żal się Boże uczniom, że lata i czas przy takiej edukacji mitrzą“. Lepiej nieco działo się u ks. ks. pijarów, szczególnie w niektórych szkołach np. w Radomiu, w Piotrkowie, w Łukowie. Naogół jednak w nauczycielach-pijarach „nie widać tej chęci i usilności do uczenia, którą doświadcza się w profesorach stanu akademickiego“²⁾ „nie widać między pijarami tego gustu do wysokich matematyki części, jak się okazuje w wielu akademikach; między zakonnikami benedyktyni i cystersi tę naukę dają, lecz bartoszkowie i kanonicy wcale tej nauki nie umieją“. W Łowiczu w szkole ks. ks. pijarów prof. matematyki oświadczył wizytatorowi, że dopiero uczyć się musi geometrii, gdy jemu jej uczyć kazano; to samo miało miejsce w szkole wieluńskiej. Najlepsze z zakonnych były szkoły benedyktyńskie, gdzie najprędzej ustały przesady.

Warto jeszcze przyrzeć się nauczaniu arytmetyki w szkołach

¹⁾ Piramowicza Mowy, str. 60.

²⁾ Uwagi nad szkołami ks. ks. Pijarów. Raporty wizytatorów generalnych. Zeszyt 29.

parafjalnych, jakkolwiek stosunek ich do Komisji Edukacyjnej nie był tak prosty, jak stosunek szkół średnich (wydziałowych i podwydziałowych).

Przepis do szkół parafjalnych z 1774 r. daje, jak już wspomnieliśmy wyżej, dość szczegółowe, oparte na zasadzie poglądowości, wskazówki nauczania arytmetyki w tych szkołach. Jeszcze wcześniej, bo na sesji 10 grudnia 1773, postanowiła Komisja zająć się ułożeniem książki dla szkół elementarnych. „Elementarz dla szkół parafjalnych narodowych“, zawierający: 1) Naukę czytania i pisania, 2) katechizm, 3) naukę obyczajową, 4) naukę rachunków, ukazał się dopiero w r. 1785, nie czyniąc przytem zadość wymaganiom dydaktyki i nie odpowiadając zasadom nauczania arytmetyki, wskazanym przez K. E. N. „w przepisie do szkół parafjalnych“, i powtórzonych następnie w rozdziale III o nauce rachowania w książce Piramowicza: „Powinności nauczyciela“, wydanej w 1787 r. — IV-ta część elementarza czyli **nauka rachunków** zajmowała większą część książki, gdyż prawie 70 stronic wtedy, gdy wszystkie trzy pozostałe razem tylko 55. Rozpoczyna się naukę liczenia od napisania na tablicy obrazów liczb od 1 do 9 w postaci punktów, ułożonych w 2 lub 3 rzędy, podpisując jednocześnie pod każdym z tych obrazów cyfrę i odpowiedni wyraz; jest to zresztą sposób dosyć podówczas popularny, gdyż prawie we wszystkich elementarnych podręcznikach spotykany. Nasuwa się tu odrazu szereg zastrzeżeń dydaktycznej natury: 1) tablica 9-ciu takich ugrupowań zjawia się odrazu przed oczyma dzieci, nie pozwalając im skupić uwagi na jednym, o którym w danej chwili jest mowa, 2) dowolne łączenie grup raz w 2-ch potem w 3-ch wierszach ułożonych kropek utrudnia dziecku wytworzenie sobie obrazu danej ilości, a tymczasem dzieci mają potem „bez liczenia, przez samo widzenie“ na wrywyki mówić, ile każde ugrupowanie zawiera jedności, tak samo zresztą muszą zgadywać dzieci liczbę wziętych do ręki ziaren grochu już w zupełnie bezładnem ugrupowaniu. Rozumie się, że wskazania pedagogiki doświadczalnej o maksimum mogących być jednocześnie ujętych elementów, zależnie od rodzaju ich ugrupowania, nie mogły być znane w czasach K. E. N., — ale doświadczenie nauczycielskie powinno było dać przeświadczenie, że dziecko nie jest zdolne ująć 9-ciu, a nawet i mniej elementów bez liczenia i że może być tylko w tym wypadku mowa o zgadywaniu. Zato myśl rozpoczęcia liczenia od przedmiotów konkretnych, wówczas w Polsce jeszcze nowa, jest może najcenniejszą w tym elementarzu. II-gi wzór, który nauczyciel ma znów po wejściu do klasy napisać na tablicy, jako punkt wyjścia do jednej lub szeregu następnych lekcji, daje rachunek dziesiątków, przyczem objaśnia się znaczenie 0 i miejsca cyfr.

Wzór II: 10, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, 90

z tym wzorem łączy się pisanie i czytanie wszystkich liczb 2 cyfrowych.

Wzór III: 100, 200, 300, 400 i t. d. do 900

Wzór IV: 1000, 2000, i t. d. do 9000.

Uczniowie piszą i czytają liczby 5-ciocyfrowe, choć nauczyciel objaśnia im zasady pisania większych liczb. „Po zakończeniu numeracji,

nauczyciel dla zachęty ma powinszować uczniom, że takie wielkie liczby znają, wymawiają, piszą i rachują, dodając im otuchy, że gdy teraz uczyć się dobrze będą, a potem na kawałek chleba pracowicie zarabiać, to mogą się spodziewać, że zamiast na ziarnkach grochu będą z czasem może i większe czynić rachunki na pieniądzach, uczciwymi sposobami zebranych.¹⁾

Potem następują 4 działania, przyczem trzeba przyznać, że z wielką systematycznością stopniowano trudności w wyborze liczb, czem niestety niewiele z obecnych podręczników poszczycić się może. Przy każdym działaniu mamy 4 zasadnicze wzory, równoległe dla liczb jedno i dwucyfrowych, że weźmiemy dla przykładu choćby wzory dodawania:

I		II		III		IV	
5	50	7	70	27	227	27	270
3	30	5	50	5	85	3	30
8	80	12	120	32	312	30	300

Wielką wadą jest, że nauczyciel nie pisze stopniowo na tablicy po jednym wzorze, aby dopiero po nabyciu przez uczniów pewnej wprawy przejść do drugiego, ale pisze wszystkie 4 na tablicy wraz z wynikami, objaśnia wykonanie działań i dopiero zadaje im dla wprawy szereg przykładów, w których trzeba kombinować po parę zasadniczych wzorów. Znajdujemy w elementarzu wskazówkę, że przy wprawianiu się w wykonywanie działań można dawać liczby mianowane, ale nie wiadomo, dlaczego nie one właśnie są punktem wyjścia, gdyż zaprzecza to zasadzie dydaktycznej, wysuniętej przez Piramowicza w Rozdziale III Powinności nauczyciela „o nauce rachowania”, iż należy „zaczynać rachować z dziećmi rzeczy pod zmysły podpadające”. Nie wiadomo także, czy jest to winą cecera, czy też autora podręcznika, że we wzorach mnożenia przy podpisywaniu częściowych iloczynów nie przestrzega się wcale, aby jednostki pod jednostkami, a dziesiątki pod dziesiątkami się znalazły. W dzieleniu znów figurują wszystkie możliwe wzory z rozwiązaniami jednocześnie, nie wyłączając dzielenia z resztą, jednak widać, że autor zdaje sobie sprawę z trudności, jakie może przedstawiać ten sposób nauczania dzielenia, że „uczniowie najpilniej wystawiać sobie będą przed oczyma 4 wzory początkowe”, gdyż nawołuje, aby dać czas „uwadze i roztrząsaniu, by jak najdokładniej sposób dzielenia pojęli i onego się nauczyli”. Nauczyciel musi mieć cierpliwość po kilka razy powtarzać jeszcze każdy z tych wzorów i załatwiać najmniejsze trudności, jakie się mogą uczniom nasunąć. Dla wprawy uczniowie rozwiązują w domu dużo przykładów, które mają być „praktyczne”, a liczby dane mogą być i wielorakie.

Ostatni rozdział traktuje regułę trzech, którą tu się nazywa „jeszcze jednym działaniem rachunkowym”. Słusznie się tu mówi, że „rozum naturalny człowieka podał sposób postępowania sobie w tem działaniu”, nie podaje się więc żadnej teorii o stosunkach i proporcjach, rozwiązuje się te zadania metodą wnioskowania i w ten sposób dział ten służy do nabycia większej wprawy w mnożenie

¹⁾ Elementarz dla szkół parafjal., str. 65.

i dzielenie, a jednocześnie uczy rozumować. Jest to może najciekawszy rozdział w książce, stojący na poziomie wymagań dydaktyki obecnej.

Raporty wizytatorów o szkołach parafjalnych są z różnych przyczyn bardzo skąpe, szablonowe i powierzchowne¹⁾, nie dają nam więc wyobrażenia, jak w rzeczywistości nauczanie w tych szkołach było postawione. Według Ustaw, wszystkie szkoły miały podlegać Komisji Edukacyjnej, a więc i parafjalne, ale według konkordatów troska o zakładanie szkół parafjalnych obciążać miała biskupów; konstytucja znów 1789 r. powierzyła tę sprawę komisjom porządkowym i duchowieństwu parafjalnemu. Psuło to harmonję i jednosc działania: rektorowie przeciwdziałali komisjom, wizytatorzy, działając bez porozumienia z biskupami, wywoływali ich niezadowolenie, zawiodły wszelkie projekty przygotowania odpowiednich nauczycieli, czy to przez zakładanie specjalnych dla nich seminarjów²⁾, czy to przez wysyłanie lepszych uczniów, kończących szkoły parafjalne, na nauczycieli do innych³⁾, czy wreszcie przez wezwanie do tej pracy zdolniejszych gospodarzy wiejskich⁴⁾, zawiodły jeszcze wcześniej zabiegi o zjednanie duchowieństwa dla sprawy nauczania początkowego, i wszystko to są przyczyny, że nauka w tych szkołach była bardzo daleka od tej, jaką zapowiadała Komisja.

VII.

Zaslugi Komisji Edukacji Narodowej w sprawie reformy nauczania arytmetyki w myśl ówczesnych teoryj pedagogicznych.

Aby bezstronnie ocenić działalność K. E. N. w zakresie szkolnictwa elementarnego, należy przypomnieć, że pod tym względem była Komisja pozbawiona odpowiednich wzorów z Zachodu, gdyż w wieku 18-tym szkolnictwo ludowe wszędzie bardzo wiele pozostawiało do życzenia. W Niemczech wprawdzie Fryderyk Wilhelm I. i syn jego Fryderyk Wielki położyli wielkie w tym kierunku zasługi, jednak pomimo, że istniało seminarjum Heckera, które miało dostarczyć szkołom ludowym nauczycieli, król musiał powierzać nauczanie w tych szkołach dymisjonowanym żołnierzom, od których wymagano tylko znajomości czytania i pisania, rachunek nie był obowiązujący. Nie lepiej działo się w Austrii pod koniec 18-go wieku. W Szwajcarii nauczycielami w szkołach wiejskich byli krawcy, cieśle, szewcy lub najemni wychodźcy z Holandji, Francji lub Austrii. Większość tych nauczycieli, zmuszona do tego małą pensją, znajdowała utrzymanie w chatach bogatszych gospodarzy za spełnianie obowiązków służących. Kurs tych szkół obejmował naukę katechizmu, czytania i pisania, o arytmetyce znów niema wzmianki. We Francji dopiero w projektach organizacji szkolnictwa elementarnego z czasów rewolucji znajdujemy żądania rozszerzenia programów tych szkół przez włą-

1) Teodor Wierzbowski. Szkoły parafjalne.

2) Piramowicz. Powinności nauczyciela. 1787 r. Ostatni rozdział.

3) T. Wierzbowski. Szkoły parafjalne, str. 62.

4) Tamże, str. 62.

czanie do nich elementarnych pojęć o rachunku i mierzeniu,¹⁾ bo, jak pisał Diderot, „ludzie potrzebują matematyki, gdyż to jest podstawa naszych rzeczywistych wiadomości“. Pomimo wielu usterek „Elementarza dla szkół parafjalnych“ w jego części arytmetycznej, już samo wprowadzenie nauczania rachunku do tych szkół było wielką zasługą K. E. N., a wskazówki, jak należy uczyć tego przedmiotu, nie straciły dotąd swej wartości dydaktycznej. Jeszcze dziś bowiem możnaby zgodzić się z Kołłątajem, że „Powinności nauczyciela“ Piramowicza powinny być przez kandydatów na nauczycieli czytane tak, jak czytają codziennie w Seminarjum medytacje.²⁾

Nierównie jednak większe są zasługi K. E. N. w zakresie dydaktyki nauk matematycznych, a więc i arytmetyki, w szkołach średnich czyli wydziałowych i podwydziałowych. Już samo uznanie znaczenia tego przedmiotu w szkole było niezmiernie doniosłe. Wszak w całej Europie był to okres, gdy potrzeby ekonomiczne, przejście do kapitalistycznej formy gospodarstwa z coraz bardziej różniczkującym się podziałem pracy, wysunęły na pierwszy plan realia. Kierunek realny uderza również w szkołach K. E. N. przez wysunięcie na pierwszy plan nauki matematyki, nauk przyrodniczych, po raz pierwszy w szkołach polskich wykładanych, oraz wiadomości praktycznych, potrzebnych w życiu codziennym. Natomiast filologia straciła w planie nauk K. E. N. swoje uprzywilejowane stanowisko. Podkreślanie utylitaryzmu nauki stanowi cechę charakterystyczną Ustaw K. E. N. i pozostaje w związku z filozoficznym systemem, opartym na utylitaryzmie, który stanowił podstawę myślenia twórców K. E. N. Pamiętajmy bowiem, że byli to przecież najtężsi myśliciele polscy, wszyscy ludzie gruntownie z filozofią i literaturą współczesną obeznani, nic więc dziwnego, że idee, nurtujące podówczas Europę, musiały się odbić na duchu rządzących K. E. N. Prawdopodobnie mamy tu nadewszystko do czynienia z wpływem Locka, który uważał szkołę za uczelnię życia i sądził, że ona przede wszystkim musi tworzyć ludzi praktycznych, uzbrojonych do walki o byt, nauczanie zatem musi być pożyteczne, realne, przystosowane do życia. Spotykamy się tu z realizmem społecznym, który nakazuje udzielać przede wszystkim takich wiadomości, które uczą coś robić lepiej, prędzej, z mniejszym wysiłkiem, słowem, które są użyteczne. Taka rolę przypisuje K. E. N. różnym częściom matematyki, której trzeba tak uczyć, „aby uczeń, ukończywszy nauki w szkołach publicznych, mógł i potrafił onej użyć w każdym swoim powołaniu, czy to w służbie wojskowej, czy w publicznej, czy też domowej i gospodarskiej potrzebie, do osiągnięcia celu przedsięwziętej swojej pracy, roztropności kierowanej“³⁾. I w tym celu „operacje arytmetyczne mają być stosowane do rzeczy pożytecznych, częścią gospodarskich, częścią kupieckich, częścią wojskowych, lub innych jakich politycznych, jakie są rachunki ludności państw różnych i t. p., aby młódź ucząca się układać i łączyć cyfry,

¹⁾ Talleyrand. Projekt przedstawiony konstytuancie w 1790 r., przekazany następnie zgromadzeniu prawodawczemu. — Condorcet w r. 1792.

²⁾ Hugona Kołłątaja do Tad. Czackiego list dwunasty.

³⁾ Narbutt. O matematyce. (Arch. Główna E. 26, str. 204).

uczyła się razem rzeczy pożytecznych w życiu ludzkim, co celem wszystkich nauk być powinno".¹⁾

Obok korzyści osobistych i społecznych, jakie wynikają z umiejętności rachowania i mierzenia, K. E. N. — jak wiemy — silnie jeszcze podkreślała jej wielkie kształcące znaczenie. Tę zasługę K. E. podniósł słusznie Jan Śniadecki przy otwarciu powierzonej mu katedry matematyki wyższej w Uniwersytecie Krakowskim, dnia 9-go listopada 1781 r.²⁾

„Czyliż może, mówi on, P. Komisja szczęśliwiej wchodzić we własne przeznaczenie i swobody narodu, jako wprowadzając umiejętności matematyczne, których jedyne są skutki otwierać rozum w człowieku, wprawiać go w nałóg czucia prawdy i prowadzić go do poznania przypadków w naturze! Zdaniem Śniadeckiego, człowiek tylko to umie, co potrafi „porównywać i stosować, umieć bowiem, to poznawać związek między rzeczami szczególnymi, wyciągnięte stąd rozumowania znowu łączyć i stosować między sobą, a z nich powszechne wyciągać początki, które nas prowadzą do znajomości praw w naturze. Tak, jak moralne prawidła, jeżeli się nie wpoją w czucie i zostaną w rozumie, a nie przejdą do serca, nie mają znaczenia, tak samo na nic się nie zdadzą logiczne przepisy, które zostaną w pamięci, nie przeniknąwszy w rozum, gdy zarówno do doskonalenia się charakteru, jak do doskonalenia się rozumu, potrzeba nałogu“. Matematykę uważa Śniadecki za „nałogową naukę dla rozumu“, gdyż ona tylko może nauczyć refleksji i kombinacji, wydobyc „dzielność i talent umysłu“. Człowiek wykształcony matematycznie „wyniesie się nad tę słabość gnuśnych dusz, które się o wszystkim przekonują, bo nie nie roztrząsają, myślą cudzem zdaniem, działają bez początku, są nakształt onych machin, które cudza porusza ręka. Wprawiony na koniec w oczywistość i pewność, znajdzie w sobie zawsze wzorową miarę prawdy, z którą wszystko równając i stosując, potrafi naznaczyć cenę i stopień każdemu zdaniu i myśli“. I kończy: „Szczęśliwyś narodzić! jeżeli twe syny, w takie opatrzone pomoce, o twym będą zaradzać losie. Szczęśliwaś ludzkości! jeżeli twe plemię, temi przeniknięte początkami, pomyśli kiedy o przywróceniu twych swobód“.³⁾

K. E. przypisywała rzeczywwiście nauczaniu matematyki znaczenie nie tylko dla rozwoju umysłu, ale i dla rozwoju charakteru. Traktowanie matematyki jako dyscypliny w nauczaniu niejednokrotnie już było uwydatniane. Czy to bowiem w poglądach K. E. na rolę matematyki w nauczaniu, czy w jej wskazówkach dydaktycznych, zawsze formalne znaczenie nauki matematyki jest silnie podkreślone. „Nie tylko do potrzeb i wygod życia, ale do wydoskonalenia rozumu młodego człowieka ma służyć“,⁴⁾ „dzieci przez nią praktycznie dobrego sposobu myślenia uczyć się mają“.⁵⁾

Jeszcze jednym dowodem, że matematykę traktowano jako dyscyplinę w wyćwiczeniu umysłu — jest łączenie jej z logiką, nie tylko w osobie tego samego profesora, lecz i w tem, że w ostatnim roku nauki w planie nawet logika miejsce matematyki zajmuje.

Utylitaryzm w nauczaniu K. E. N. ma, jeżeli tak można się wyrazić, charakter idealny. Wszystkie nauki, czy to fizyczne, czy moralne, mają „dać człowiekowi rozum i charakter, to jest na-

¹⁾ Hołłowczy. Uwagi nad matematyką. (Arch. Gł. E. 26. str. 196).

²⁾ Rozprawa o nauk matematycznych początku, znaczeniu i wpływie na oświecenie powszechne. Dzieła Jana Śniadeckiego, tom III, wydanie nowe.

³⁾ Dzieła Śniadeckiego, tom III, str. 182.

⁴⁾ Piramowicz. Arch. Główne E. 26, str. 202.

⁵⁾ Popławski. Uwagi nad matematyką, str. 200, tamże.

uczyć znać, co jest pożytek prawdziwy, nauczyć dzieci pożytku, nauczyć sposobu wykonania go, uczyć je i formować, dawać młodzi oświecenie i naprostowanie¹⁾. Nauka matematyki ma nauczyć „dochodzić prawdy i odkrywać fałsz, rozeznawać między dobrem a lepszym, między użytecznym a użyteczniejszym“, „stosować logikę do spraw moralnych, do postępowania sobie w życiu“.

I Locke podnosił znaczenie matematyki ze względu na ścisłe myślenie, które może wpłynąć na urobienie charakteru, lecz ze względu na różnice w poglądach na tę kwestję u Locka i K. E. trudno wpływ jego w tym względzie ustalić.

Podnoszenie formalnego znaczenia matematyki spotykamy również w 18-ym wieku u niemieckich reformatorów nauczania. Twórca neohumanizmu niemieckiego, Matthias Gessner (1691—1761) i Wolff (1679—1754) działają w kierunku uprzystępnienia matematyki wszystkim dla jej wartości kształcących. Wszyscy oni formalną jej wartość stawiają ponad utylitarną. Niezliczone pisma 18 wieku, traktujące o korzyściach nauczania matematyki, zawsze podnoszą jej znaczenie kształcące i wychowawcze. Murhardt w swoim systemie elementów matematyki w 4-ch punktach streszcza te korzyści:

1) matematyka dostarcza skarbu prawd, o których człowiek wie z całą pewnością, że są prawdami, i to takimi, które zaczerpnął z siebie samego bez wszelkich wyobrażeń z doświadczenia, 2) bez matematyki niemożliwa jest gruntowna znajomość przyrody, 3) jest ona najlepszym środkiem do podniesienia nas na duchu oraz do zabezpieczenia nas przed głupią zarozumiałością, gdyż żadna wiedza nie nadaje się bardziej do wykazania z jednej strony całej wielkości i godności rozumu ludzkiego, z drugiej strony do ujawnienia jego granic nawet tam, gdzieby oczekiwać można największej jasności i łatwości. 4) nagradza trud, z jakim zdobywa się jej znajomość, nieocenioną czystą rozkoszą, jakiej dostarcza swoim zwolennikom. Lecz największą korzyścią jest spotęgowanie rozumu i wyćwiczenie go w gruntownym sądzeniu, a nawet w wynalazczości²⁾.

Jednocześnie wszędzie dążono do ulepszenia metod nauczania matematyki. Pod względem metod nazywają tę epokę „epoką, przytaczającą dowody“ (Unger). Główny punkt nauczania matematyki, a więc i arytmetyki, stanowi usiłowanie wyjaśnienia uczniowi powodów, dlaczego to, czego uczymy, jest słuszne. Miejsce nauczania dogmatycznego zajmuje nauczanie dowodzące, miejsce opanowania pamięciowego — opanowanie myślowe. Zaleca też i K. E., aby uczniowie więcej na rozum i pojęcie, niżeli na pamięć uczyli się, „gdyż nauki na pamięć uczone częściej i niepożyteczne zostają“³⁾; ale ta droga ma prowadzić przez zmysły, i tu K. E. N. wysuwa na pierwszy plan zasadę poglądowości, którą propagowali w Europie w wieku 18-ym Pietyści i Filantropiniści, a która w wieku 19-ym znalazła urzeczywistnienie w systemach Fröbela i Pestalozziego. Najprzód rzeczy, a potem słowa. Tę zasadę bardzo ściśle przeprowadza K. E. N. i w zaleconym przez siebie podręczniku i we wskazaniach,

¹⁾ Archiwum Główne E. 26. Str. 199. Rękopis niepodpisany, charakter pisma Kniaziewiczza.

²⁾ F. Pahl. Geschichte des naturwissenschaftlichen und mathematischen Unterrichts. 1913.

³⁾ Piramowicz. Arch. Gł. E. 26. str. 203.

jak należy uczyć arytmetyki. „W dawaniu nauk jak najprościejszych używać sposobów, działania arytmetyki na jakich rzeczach, pieniądzech okazywać, rozmiary na ogrodach czynić“¹⁾. Zwalczanie mechaniczności w nauczaniu, oparcie się na świadectwie zmysłów, wytworzenie pojęć drogą wyobrażeń zmysłowych — oto charakterystyczne cechy systemu dydaktycznego K. E. N., które znalazły swój oddźwięk i w nauczaniu arytmetyki. Mamy tu do czynienia z sensualizmem, cechującym pedagogikę zachodnio-europejską w wieku 17-ym. Już Komeński radził zdobywać wiedzę wzrokiem, słuchem, wychodząc z założenia, że nic nie istnieje w rozumie, czegoby nie było poprzednio w zmysłach. Filantropiniści z Basedowem na czele głoszą także ideę nauczania przez rzeczy, Locke, odrzucając naukę słowną i spekulację o charakterze metafizycznym, postrzeganie zmysłowe uznaje za niezbędny punkt wyjścia każdej wiedzy, gdyż, jego zdaniem, droga do abstrakcji prowadzi przez konkretne postrzeżenia, do bardziej złożonych pojęć ogólnych przez prostsze szczególne.

Dla przeprowadzenia nauczania, posługującego się dowodami, używano 2 metod: syntetycznej i analitycznej. Obie te metody były u Wolffa np. ściśle rozgraniczone. Condillac uważa analizę jako najlepszą metodę nauczania i nauczania się. Opierając się na obserwacjach psychologicznych, doszedł bowiem do przeświadczenia, że analiza, oświeclając drogę od znanego do nieznanego, jest najnaturalniejszą i niejako wrodzoną metodą myślenia dziecka. Nauczyciel, mówi on: „musi udawać, że nie umie danej nauki i prowadzić ucznia od obserwacji do obserwacji, jak gdyby uczeń i nauczyciel wspólnie czynili odkrycia“, bo wszak „lepiej bez porównania umiemy to, co możemy znaleźć, wyrozumować, niż to, co możemy sobie przypomnieć“. A K. E. N. tak mówi: „Niemasz potrzeby wchodzić w uczone spory, czy analityczny czy syntetyczny metod lepszy jest, prawdziwa analysis rzeczy i wyobrażenia na części rozbiera i znowu w jedność, powszechność, ogólność składa. Ten sposób w obwieśczeniu na wszystkie kraje wydany, dla chcących pisać książki elementarne oznaczony, zjednął ludzi najuczeńszych, a mianowicie Kondyllaka, Eulera i Le Sage, najprzyzwoitszych w tej mierze sędziów, zupełne pochwalenie“²⁾. Widzimy więc tu po stronie Komisji, jeżeli nie wpływ, to w każdym razie liczenie się z poglądem na metodę nauczania wybitnych przedstawicieli nauki europejskiej. Dotąd podawano naukę arytmetyki w postaci ostatecznego wyniku wielowiekowych nad nią badań uczonych całego świata, nie wskazując wcale drogi, jaką do tych wyników dojść można; inaczej radzi postępować Komisja: „Powszechne prawidła poprzedzane i wspierane być winny szczególnymi w życiu zdarzającymi się przykładami, okazaniem rzeczywistego użytku, wtenczas bowiem dopiero nauki pierwiastkowemu swojemu powołaniu przywrócone, przypadają do smaku młodego człowieka, ma je za dobro swoje, z ochotą je chwytą i trwalej zatrzymuje“³⁾.

1) Ustawy K. E. N. Rozdział 23.

2) Odpowiedź na uwagi nad arytmetyką elementarną, ze szkół podwydziałowych krakowskich przesłane. Arch. Gł. E. 28.

3) Tamże.

Komisja E. N. bardzo dbała o swego wychowanka: piszącemu książkę elementarną nakazywała to mieć przedewszystkiem na względzie, aby „nie była na wstręcie żadnemu z temperamentów, żadnej z różnych pojętności, żadnej z różnych kompleksyj”¹⁾. „Uczący arytmetyki ma dobrze rozeznawać, co przez wzgląd okoliczności i wieku uczniów ma powiedzieć, co poddać głębszym rozmyślaniom”. Chodzi o to, aby dzieci lubiły naukę, „gdyż przymus nic nie sprawi. Nikt woli człowieka przyniewolić nie może”²⁾. W uwzględnianiu praw psychologicznych w nauczaniu, w uznaniu natury dziecka, do pojętności którego radzi się przedewszystkiem stosować Komisja, w traktowaniu wychowanka z miłością, nietłumieniu, owszem wyzyskaniu jego przyrodzonej ruchliwości, dostrzec można wpływu Rousseau’a, który był przedmiotem pilnych i prawdopodobnie nie pozostających bez wpływu studjów K. E. N. Chodzi tu o wychowanie naturalne, to znaczy zgodne z naturą.

Przy dokładnem wniknięciu w dydaktykę matematyki w szkołach K. E. N., można w niej dostrzec także niektórych rysów nauczania „zabawiającego”. Rachunek, wykonywany na ziarnach zboża, lub „na jakich drobnych rzeczach”, między innemi na warcabach (u Lhuillier’a) świadczy nie tylko o chęci uczynienia nauczania pogłębionem, ale także przyjemnem i łatwem, by zaczynający matematykę „nie odstręczyli się na zawsze i nie porzucili umiejętności tej wagi i pożytku”³⁾.

W tym celu radzi Piramowicz stosować „rozmaite żartobliwe ćwiczenia w tej nauce”. „Uczcie, bawiać!” nawoływali Fénelon, Fleury, Filantropiniści. „Uczyć się mają dzieci, igrając, nie frasując się”, mówił nasz Sebastian Petrycy, słusznie uważany za przedstawiciela renesansu pedagogicznego w Polsce.

Wiemy, że Komisja szukała światła i uzasadnienia swych własnych pomysłów w literaturze i praktyce pedagogicznej zagranicznej, ale brała zawsze stamtąd z całą rozważą, krytycyzmem i przezornością tylko to, co się do jej celów dostroić dało. Oto, co ona sama o sobie głosi: „Idąc środkiem między ślepem do starych obyczajów przywiązaniem, a niebezpiecznem nowości chwytniem, nie odstępując od żywości w działaniu, a nie wpadając w nierozmyślną skwapliwość, zewsząd potrzebne światła z pewnością zabierać, a na doświadczeniu, na poznaniu dziecięcia i człowieka wszystko zasadać — mieliśmy sobie za powinność”. Nie ulega kwestji, że i w nauczaniu arytmetyki takim, jakim je chciała widzieć K. E., dopatrzyć się można postępowych idei dydaktyczno-pedagogicznych, głoszonych na Zachodzie, lecz pod wielu względami K. E. je wyprzedziła; między innemi powiedzieć to można o „Arytmetyce dla szkół narodowych”, która stanowczo pod względem opracowania metodycznego przewyższyła współczesne jej podręczniki zagraniczne.

Znakomite dzieło Lhuilliera, dostosowane do zasad, któremi w dydaktyce rachunku kierowała się Komisja, jest także jedną z wielu

1) E. 26. Arch. Główna, str. 199.

2) Piramowicz. Powinności nauczyciela.

3) Uwagi Piramowicza. (Arch. Główna E. 26, str. 202).

jej zasług. Wprawdzie autorem był cudzoziemiec, ale już to samo korzystnie o nas świadczy, że wśród mnóstwa małej wartości ówczesnych dzieł arytmetycznych potrafiliśmy taki doskonały podręcznik otrzymać i własnej literaturze przyswoić. Gdyby nie smutne wypadki, jakie na kraj nasz wówczas spadły, to młode pokolenie, kształcące się w naukach matematycznych w myśl instrukcyj K. E. N., napewno zdobyłoby się na samodzielne prace w tym kierunku. Trudno zrozumieć, dlaczego metoda Lhuillier'a, tak bardzo cenna pod względem praktycznym i formalnym, nie zyskała sobie rozgłosu za granicą, a i u nas nie przyczyniła się do posunięcia naprzód metodyki nauczania. Może słusznie przypisują to temu¹⁾, że autor jej, nie wykazawszy błędów dawnej metody i nie potępivszy jej ani jednym słowem, tem samem pozwolił rutynistom ignorować nową metodę i pograżyć się w beczynności; wyłożywszy zaś swoje zasady ze spokojem iście matematycznym, zyskał wprawdzie uznanie światłych mężów K. E. N., ale nie wzbudził wśród ogółu entuzjazmu, tak niezbędnego dla przeprowadzenia w masę jakiegokolwiek nowej idei, tym zaś sposobem nie ściągnął na siebie gniewu i oburzenia przeciwników, ale też nie zjednał dla swej idei gorących zwolenników i apostołów. Dlatego też zasady Lhuillier'a, jakkolwiek nadzwyczajnej doniosłości, nie przeszły prawie poza obręb jego własnego podręcznika. Liczne zaś wydania tego ostatniego, kto wie, czy nie zawdzięczały swego bytu raczej urokowi sankcji tak wysokiej instancji naukowej, jaką była w oczach całego narodu Komisja Edukacyjna, aniżeli uznaniu przez ogół jego wewnętrznej wartości²⁾. Zresztą wydania te były liczne tylko w końcu 18-go i na początku 19-go stulecia (do 1819 r.) t. j. wtedy, gdy kraj znajdował się pod świeżym jeszcze wpływem zbawionego działania K. E., gdy działali ci, 'którzy wyszli ze szkół Komisji i gdy jeszcze poziom ogółu pod względem pedagogicznym był bez porównania wyższy, aniżeli później. Gdy bowiem po 22-letniej przerwie ukazało się w r. 1841 nowe wydanie Lhuilliera, powyrzucano zeń niektóre z najcenniejszych i największą wartość metodyczną posiadających uwag i objaśnień autora, np. zniesienie t. zw. reguł, opartych na stosunkach i proporcjach i zastąpienie ich rachunkiem wnioskowania, czem właśnie w tym czasie Hentschel³⁾ w Niemczech zdobył sobie sławę, choć ten ostatni dopiero w r. 1837—1839 doprowadził metodykę arytmetyki w Niemczech do tego poziomu, na jakim ją u nas 60 lat przedtem postawił Lhuillier. Lecz z czasem zupełnie zatraciliśmy wszystkie zasady metodyczne K. E. i Lhuilliera, o wszystkich zapomnieliśmy zupełnie i następnie dopiero, gdy ruch na polu oświaty zaczął się na nowo budzić, przyswajaliśmy je sobie z obcych literatur, jako zupełnie coś nowego, już to w tłumaczeniach, już to w mniej lub więcej udatnych przeróbkach, mniej lub więcej samodzielnych naśladownictwach. Tymczasem świadectwa swoich i obcych stwierdzają, że za czasów K. E. nauka matematyki stała w Polsce wyżej, niż w Niemczech. Stwierdza to

1) Encyklopedia wychowawcza. Tom. I. Arytmetyka.

2) Tamże.

3) Hentschel. Rechenaufgaben elementarisch gelöst. 1837.

Lehrbuch des Rechenunterrichts in Volksschulen.

ks. Szweykowski¹⁾), a co najważniejsza, stwierdzają to niektórzy profesorowie Niemcy. Ks. Szweykowski powołuje się na opinię Goedikego, dyrektora gimnazjum w Berlinie, który przyznawał, że w Prusach wiele jest szkół takich, które się ze szkołami K. E. nie mogą równać pod względem nauki, a w szczególności, że matematyki o wiele lepiej uczono w Polsce, niż w Niemczech. W r. 1818 Kurjer Litewski i Gazeta Warszawska przedrukowały wyjątek z przedmowy do dzieła: „*Neuere Erweiterungen der mechanischen Wissenschaften besonders zur Vervollkommenung der Maschinenlehre*“ von Langsdorf (Mannheim und Heidelberg 1816), w której autor, Langsdorf, b. prof. Uniw. Wileńskiego, ze smutkiem przyznaje, że ani w Heidelbergu, ani w Erlangen, gdzie również wykładał, nie spotykał ani takiego przygotowania studentów do studiów wyższych, ani tego bezinteresownego umiłowania nauki, ani takiej gorliwości, jak w Uniwersytecie Wileńskim.

„W Erlangen“ — pisze on — „tej nieprzyjemnej doświadczyć musiałem kolei, że publiczne nauk matematycznych dawanie wtenczas tylko pewniejsze liczyć mogło przyjęcie, im bardziej było powierzchowne. Przeciwnie zaś w Wilnie. Gorliwość, z jaką tam na moje lekcje uczęszczano, i ćwiczenia się w naukach młodzieży litewskiej w zadumienie mię niejakiś wprawiały. Sala słuchaczy moich równała się w tym względzie sali Platona i Euklidesa i zdawała się nawet w tem ich przewyższać; żaden bowiem student tameczny nie wprzód się w przedmiocie matematyki na lekcje uniwersyteckie zalecać może, póki się z początkami jej zapomocą szczególnie temu oddanych nauczycieli gruntownie nie oswoi. Nauka wyższej matematyki, różniczkowego i całkowego rachunku, tudzież wyższej mechaniki, była dla nich najprzyjemniejszą przynętą; postrzegałem na nich rodzaj znudzenia i nieukontentowania, kiedy niektóre godziny lekcyj bez użycia wyższej matematyki albo szczególnych jakich trudności przechodziły. Z prawdziwym zapalem gromadnie wstępowali do tablicy dla powtórzenia zawitych dowodzeń i rozwiązań, a nawet dla objaśnienia ich swemi przykładami, tak dalece, że przymuszony byłem przygotować liczne, lecz trudne ćwiczenia dla zaspokojenia każdego w szczególności. Przybywszy potem do Heidelbergu, znalazłem toż samo, co i w Erlangen“.

Dr. Marcin Ohm z Torunia, przeczytawszy artykuł w Kurjerze Litewskim, postanowił w Gazecie Literackiej Lipskiej Nr. 181 rok 1818 bronić sławy swojej ojczyzny, lecz z jego uwag, które są przytoczone w Pamiętniku Warszawskim²⁾), widać, że zupełnie podziela zdanie Langsdorfa, tłumaczy tylko różnicę między Wilnem a niemieckimi uniwersytetami tem, że w Niemczech dostęp do nich ma nie tylko młodzież „najmajątniejsza i najpolerowniejsza“ i mogąca się poświęcić naukom niechlebowym nawet, bo w Niemczech oświata na szersze rozlewa się warstwę. Ubolewa on jednak razem z Langsdorfem, że uniwersytety niemieckie utraciły dawnego ducha naukowego.

„W młodzieńcach nie tleje ów święty ogień, który ich ożywia, iż i nauki, chleb przynoszące (*Brodstudien, Brodwissenschaften*) w duchu samej umiejętności ogarniali i zajmowali się niemi. Wszędzie słyhać tylko odgłos wyrazów: Na co mi się to przyda? wszak mnie z tego nie będą egzaminować.

¹⁾ Ks. Szweykowski. Uwagi nad wyższemi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich. W Warszawie u ks. ks. Pijarów. 1808.

²⁾ Pamiętnik Warszawski. Tom XII. Rok 1818. Zdanie p. Langsdorfa o matematyce w Polsce, uwagi p. Ohm z tego powodu i ich rozbiór.

Chleb jest powszechnem i prawie jedynem hasłem i wszystko się lekceważy, co bezpośrednio chleba zdaje się nie przynosić“.

Jako główny środek zaradzenia temu Ohm wskazuje konieczność reformy nauczania matematyki w szkołach średnich.

„Nauki matematyczne nigdy się nie podniosą, mówi, jeżeli młodzież, na akademię przybywająca, nie będzie z sobą przynosiła usposobienia i przygotowania do nauk wyższych“. Stąd wnosić możemy, że młodzież, która się kształciła w szkołach K. E. i w tych, które z nich powstały, przynosiła z sobą i to usposobienie i to przygotowanie, a ten utylitaryzm, który gdzieniegdzie przebija się w zarządzeniach Komisji, śnać nie był zbyt niebezpieczny, skoro nie przeszkodził potem młodzieży naszej z takim zapałem oddawać się matematyce — nauce, która „zaszczyt bez chleba przynosi“.

Jak każde dzieło ludzkie, miała Komisja Edukacyjna swoje braki i wady; wystarczyło jej czasu na dostrzeżenie wielu pomyłek, lecz już nie wystarczyło na ich poprawę. Za to jednak, co uczynić zdołała nie tylko dla organizacji szkolnictwa i dla podniesienia ogólnego poziomu oświaty, lecz i dla dydaktyki poszczególnych przedmiotów nauczania, — niech jej towarzyszy nasza nigdy nieprzedawniona wdzięczność.

ZAJĘCIA PRAKTYCZNE W PRZEPISACH KOMISJI EDUKACYJNEJ.

Twórcy wielkiej reformy szkolnictwa dawnej Rzeczypospolitej dążyli do związania nauki z życiem, stąd silny nacisk w ustawach i instrukcjach położony na stronę praktyczną, na praktyczne zastosowanie, tak, że nawet podnosi się zarzut nadmiernego utylitaryzmu, podporządkowania wzniosłych zadań czystej nauki potrzebom życia codziennego.

Naturalnie, iż w takim systemie przedewszystkiem dobór przedmiotów musiał ulec i uległ zmianie w porównaniu z systemami dawniejszemi. Nauki przyrodnicze, empiryczne, wysuwają się na stanowisko poważne, jeśli nie przodujące. Na 140 godzin obowiązkowych zajęć tygodniowo, na nauki matematyczno-przyrodnicze przeznaczono 67, jeśli się zaś uwzględni, że w klasach wyższych geografji nauczano przy historii, można przyjąć, iż połowę lekcyj przeznaczano na te nauki. W szczególności matematyce, nie licząc 4 godzin logiki, uczonej w najwyższej klasie przez profesora matematyki, wyznaczano ogółem w pełnej szkole wojewódzkiej o sześciu profesorach godzin 36, naukom fizyko-chemicznym dawano lekcyj 18 tygodniowo, wreszcie biologji 9. Geografja w dwu najniższych klasach była uczona w 2 godzinach, w wyższych — jak wspomniałem — okolicznościowo, przy historii.

Gdy dla porównania zestawimy ostatnie austriackie plany w galicyjskich gimnazjach realnych, jako najbardziej zbliżonych, okaże się wymiar godzin następujący: matematyka wraz z geometrią wykreślną 27, przyrodoznawstwo 12, fizyka i chemja 16, wymiar więc — mimo zwiększenia o jeden rok ciągu nauk — mniejszy, niż w szkołach Komisji Edukacyjnej, choć tygodniowa ilość godzin z 20 wzrasta na 20—31, nie licząc gimnastyki. Jedynie geografja okazuje poważną zwyżkę, bo 11; ogólna suma godzin przeznaczonych na nauki matematyczno-przyrodnicze jest jednak mimo to o 5 mniejsza. Dopiero szkoła realna zbliża się do wymiaru godzin, wyznaczonego przez Komisję Edukacyjną. Niedużo lepiej przedstawia się gimnazja pruskie, a zwłaszcza bawarskie, jeśli się uwzględni dwięćioletni okres nauk, nie imponują też licea francuskie, zwłaszcza te, w których uczy się łaciny.

Lecz nie tylko wymiar godzin świadczy o postępowem rozumieniu ważności tych przedmiotów przez Komisję, ale także sposób nauczania, zalecany przez jej Ustawy. Widać w nich z jednej strony pragnienie oparcia się na empirji, z drugiej liczenie się — większe niż u dzisiejszych naszych reformatorów szkolnictwa — z rzeczywistością, nieprzygotowaniem nauczycielstwa i ubóstwem pomocy naukowych. Stąd główny nacisk położony na zajęcia nie

wymagające bogatych zbiorów. Przewiduje się i podaje wzory inwentaryzacji i sprawozdań z map geograficznych, tablic rysunków, „jakie w których klasach się znajdują“, mówi się nie tylko o bibliotece, lecz i o gabinecie historii naturalnej, o muzeum, „w którym znajdują się instrumenta, np. fizyczne, geometryczne etc.“. We wskazówkach jednak głównie uwzględnia się zajęcia wolne, bez specjalnych aparatów, w których uczniowie sami braliby czynny nieraz udział.

Nauczyciel matematyki nie tylko ma w swych uczniach wyrobić umiejętność biegłego wykonywania operacyj rachunkowych, ale „dla ćwiczenia w praktyce geometrii, wyprowadzać będzie uczniów w czasie rekreacji na pola i inne miejsca dla wykonania rozmiarów. Ukaże im na zmysły używanie narzędzi matematycznych i podawać będzie naukę rysowania mierniczego“.

Nauczyciel moralnej nauki „dawszy młodzi początki geografji, podług wymiaru i pojętności, gdziekolwiek w dziejopistwie wzmianka miejsca jakiego zajdzie, zaraz je na karcie geograficznej uczniom pokaże, i aby oni, przy zdawaniu sprawy to czynili, dopilnuje“.

Oczywiście najwięcej pola do zajęć praktycznych dają nauki przyrodnicze. Ponieważ liczono się jednak z rzeczywistością, więc wyznaczony Ustawami zakres jest dość skromny. Przedewszystkiem, niewątpliwie dla braku muzeów, nauka zoologii była przedmiotem tylko nadobowiazkowym, podręcznik ks. Kluka zalecony był jednak jako lektura dla ogółu: „Książka elementarna historii naturalnej o zwierzętach, chociaż na lekcjach nie wykładana, chcącym jednak nabywać zupełnych onejże wiadomości, będzie dopełnieniem troistego działu historii naturalnej“. Natomiast uwzględniając stronę praktyczną, prowadzono obok nauki botaniki także naukę rolnictwa i ogrodnictwa, przyczem uczenie, zwłaszcza na stopniu niższym, „więcej przez okazywanie samychże robót, niż przez mówienie i przepisy na pamięć“ ma się odbywać. Do tego dodano wiadomości z higieny i zachowania zdrowia, nawet leczenia zwierząt, wreszcie zalecono praktyczną znajomość roślin m. in. np. „przydatnych do farb“, „kor różnych drzew, popiołów“ i t. p.

O wiele dokładniej, niż same „Ustawy“, zajmują się tą kwestją „Powinności nauczyciela“ ks. G. Piramowicza, będące jakby instrukcją do wykonania tych ustaw i wskazówkami metodycznymi. Ustawy zalecają przypatrywanie się rzemiosłom i dziełom różnych kunsztów, „uważanie sposobów w robocie, roztrząsanie ich dokładności lub wad“. Ks. Piramowicz podaje nawet szczegółowe przykłady. Radzi uczniów „w każdej porze roku na roboty, w tym czasie przypadające, prowadzić: na role, na łąki, na ogrody, do gumien, do obór, stajni i tym podobnie“. Pragnie on dzieci nauczyć, „jak szczepić, obcinać, chędożyć drzewka, jak zbierać, chować owoce“. „Takie zabawy i ćwiczenia najprzyzwoiciej w polu, na łąkach i sadach dawane być mają, kiedy rzeczy, o których się mówi, są przed oczyma; a do tego zdrowiu dzieci przechadzka i otwarte powietrze najwięcej pomaga, wesoło i miło bawić się będą, a w wychowaniu ich i uczeniu konieczne baczność na to jest potrzebna“. Zaleca też wycieczki „na poznawanie i zbieranie ziół do leczenia słu-

zących,... do farbowania domowego lub innego gospodarskiego użycia zdalnych". Jako tymczasowy podręcznik, nim ukaże się specjalna książeczka, zaleca JX. Kluka „O roślinach“.

Podobnie zaleca wycieczki do rozmaitych urządzeń technicznych, np. młynów, tartaków, statków, każe poznać dokładnie narzędzia i warsztaty, przyczem — zupełnie wedle dzisiejszych poglądów — twierdzi, iż „najpożyteczniej będzie nie wprzód dawać naukę z książki, aż pierwej okazawszy im rzeczy, o których mowa, dopiero do nich stosować przepisy“. Wreszcie postulat, jaki i dziś bywa omawiany: „zachęcać i przywozić dzieci, zwłaszcza dowcipniejsze i zręczniejsze, żeby robiły modele dobrych młynów, stęp, sieczkarni i innych podobnych machin, gdzie one się znajdują; te modele mogłyby się rozsyłać po innych miejscach“.

Wszędzie tak ustawy, jak i wskazówki, zalecają uczenie przede wszystkim „na rozum, nie na pamięć“, w klasach wyższych zalecono np. dawanie uczniom do opracowania pisemnego rozprawk przyrodniczych, zwłaszcza w tych „materjach, w których, przy niepewności, odmiennie zdania wielkich fizyków się znajdują“, przyczem autor „zwłaszcza mocniejszego dowcipu i postępu, miał na piśmie z przyczynami przełożyć, jakie się któremu z nich mniemanie dowodniejsze zdaje“. Tematy takich „dySSERTacyj“ wyznacza profesor, albo zostawia „woli piszących“.

Wreszcie omawiając edukację fizyczną „Ustawy“ przepisują nie tylko ćwiczenia ruchowe, odpowiadające sportom, jak piłka, szermierka, konna jazda, nie tylko obroty wojskowe i „ćwiczenia, które w ciągnięciu, szykowaniu, dobywaniu i bronienu jakiego miejsca naśladowują“, ale też „rozmierzanie ogrodów, pól, miejsc do przystępu trudniejszych“.

*

*

*

Jak z tego przeglądu widać, twórcy Komisji Edukacyjnej oceniali znaczenie zajęć praktycznych, jakkolwiek wyznaczali im nieznacznym i przeważnie utylitarystycznym charakter. Ten utylitaryzm, jaki wogóle przebiega z ustaw Komisji, był przedmiotem niejednej krytyki. Być może, że w dzisiejszych czasach wydaje się on za jaskrawym, jakkolwiek uważam też za zupełnie błędne odzignywanie się od wszelkiego utylitaryzmu, a dawanie jedynie ogólnokształcących wiadomości, co zwłaszcza u dzisiejszych teoretyków szkolnictwa powszechnego wyrażnie bardzo w wielu wypadkach występuje. Sądzę, że owo piętno utylitaryzmu świadczy o dążności twórców Komisji do związania szkoły z życiem, stworzenia z jednej strony ludzi czynu, wchodzących w społeczeństwo z realnym przygotowaniem do pracy, a nie tylko samych teoretyków, nie umiających się obrócić, choć intelektualnie może nawet wysoko rozwiniętych. A druga rzecz, to wzbudzenie zaufania do szkoły u szerokich warstw społeczeństwa, które przecie i dziś jeszcze pyta o pożytek konkretny z poszczególnych nauk. Owo zaś oparcie się na praktyce, przede wszystkim związanej z rolnictwem i życiem ziemiańskim, odpowiadało właśnie tym postulatom, choć nie znalazło

powszechnego uznania. Skromny zaś zakres ma swe wyjaśnienie w ówczesnym stanie nauk i nauczania. I tak, gdy porównamy programy z niedawną przeszłością, widzimy postęp niezmierny.

Bo jeśli gdzie, to w pedagogii obowiązuje zasada, wygłoszona przez Piramowicza w jego „Powinnościach”, że „nie trzeba iść we wszystkim ślepo za tem, co bywało, i jedynie dlatego tak, że bywało”, ale też i z drugiej strony „żeby się porywczo nie chwycić nowości, żeby nie rozumieć, iż wszystko, co nowe, to dobre”. Zasadę tę i dzisiejszym niektórym reformatorom wartołoby przypomnieć!

Owo skromne wprowadzenie zajęć praktycznych, dążenie do oparcia się na pomocach domowych codziennego użytku, a nie na przyrządach laboratoryjnych, świadczy o liczeniu się z rzeczywistością, o dążeniu, by plany i instrukcje nie pozostały na papierze. Przecie szkoły nie były wyposażone w muzea i zbiory, nauczycielstwo nie było przygotowane odpowiednio, a jak dowodzą sprawozdania „Towarzystwa dla Ksiąg elementarnych”, zdobycie dobrych podręczników nie było rzeczą łatwą, zaś kłopoty z podręcznikami biologii były najcięższe i najdłużej trwały niezałatwione.

Tak więc i problem zajęć praktycznych w szkole średniej świadczy o głębokim zrozumieniu ich wartości, ale i o praktycznym realizmie życiowym wielkich reformatorów naszego szkolnictwa.

DR. MED. PAWEŁ CZENPIŃSKI

Członek Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. — (Z Tow. Naukowego Płockiego).

Dzieje Komisji Edukacji Narodowej stanowią jedną z najchlubniejszych kart historii szkolnictwa i oświaty polskiej. Aczkolwiek istnieje obszerna literatura, oświetlająca jej prace i ich wyniki (I),¹⁾ to jednak okres ten, jak stwierdził prof. T. Wierzbowski (II, 95) nie jest w piśmiennictwie naszym należycie opracowany. „Za mało posiadamy wiadomości, jaki był stan, rozwój i wewnętrzne życie nie tylko samej Komisji Edukacji Narodowej, jako instytucji kierowniczej, ale i tych instytucji, które względem niej były pomocnicze, jako to: Komisja Rozdawnicza, Komisja Sądowa, Towarzystwo do ksiąg elementarnych“. Ta ostatnia instytucja szczególnie stać się powinna przedmiotem zainteresowania dla badaczy naszej przeszłości.

Towarzystwo do ksiąg elementarnych bowiem było wydziałem naukowym i programowym Komisji Edukacyjnej, twórcą jej Ustaw i wydawcą podręczników dla szkół narodowych. Działalność Towarzystwa była wielce owocną i stanowiła wynik olbrzymiej pracy zbiorowej nielicznych członków. Niestety, dotąd znane są zasługi niektórych tylko osób. Historia zaś, chcąc być sprawiedliwą, wyświetlić powinna zasługi i udział w tej pracy każdego członka.

Przez cały osiemnastoletni okres istnienia Towarzystwa od 7 marca 1775 r. do 19 kwietnia 1792 r. należały do niego 24 osoby, w tem 16 osób duchownych (ex-jezuitów 6, pijarów 3, księży świeckich 7) i 6 osób świeckich (cudzoziemców 3 i Polaków 3). Wchodzącymi w skład Towarzystwa osobami świeckimi byli: Polacy — Dr. Paweł Czenpiński (1780—1792), Józef Wybicki (1777—1778) i Franciszek Zabłocki (1783—1792), oraz cudzoziemcy: Chrystjan Phlederer (1775—1782), Szymon L'Huillier (1782—1783) i Jan Dubois (1779).

Z pośród tych osób najdłużej brał udział w pracach Towarzystwa do ksiąg elementarnych lekarz Paweł Czenpiński, dr. medycyny Uniwersytetu Wiedeńskiego²⁾. Wielce znamienity fakt jego udziału jako lekarza w owym czasie w pracach programowych pierwszego w Europie państwowego urzędu dla spraw oświecenia godzien jest uwagi, szczególnie gdy uprzytomnimy sobie, że jeszcze obecnie nie wszyscy przedstawiciele władz oświatowych uznają potrzebę takiego współudziału. Z tych wszystkich względów Dr. Paweł Czenpiński zasługuje na specjalne studjum, tem bardziej, że w literaturze naukowej mamy o nim zaledwie kilka krótkich wzmianek.

¹⁾ Cyfry rzymskie w nawiasach odsyłają do literatury, podanej na końcu rozprawy, cyfry arabskie oznaczają stronicę danej pozycji.

²⁾ W wydawnictwie „Protokoły posiedzeń Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych“ prof. T. Wierzbowski omyłkowo podał w wykazie osób oraz w spisie członków: „Czenpiński Jan“; nie brał on żadnego udziału w tej instytucji.

I.

Gniazdem rodzinnem Czenpińskich była Wielkopolska. Sądząc z brzmienia nazwiska, ród Czenpińskich prawdopodobnie pochodził z Czepina (Czempina), miasteczka, leżącego w odległości $4\frac{1}{2}$ mil od Poznania. Dokumenty i kroniki m. Poznania wymieniają na początku XVIII wieku nazwisko Czenpińskich dość często. W r. 1713 Michał Czenpiński, pradziad dra Pawła, stał na czele „bractwa kupców, handlujących wszelkimi innemi przedmiotami, wyjąwszy wyrobów wełnianych“, jako jeden z dwóch senjorów (V. t. 1-szy, 316). Michał Czenpiński, radca miejski, przedstawiciel patrycjatu poznańskiego, właściciel nieruchomości przy ul. Wrocławskiej oraz paru sklepów w Rynku koło ratusza, a także posiadacz folwarczku Dambecz (V. t. 2-gi, 375), człowiek zamożny, zubożał znacznie wskutek wojny szwedzkiej. Poznań bowiem pomiędzy 1703 a 1717 r. był wystawiony na ciągłe napaści, swawolę i rabunki wojsk obcych i partyj krajowych. Dziad Pawła — Ambroży Tomasz, obrawszy śladem ojca zawód kupiecki, a nie widząc dla siebie lepszej przyszłości w Poznaniu, przeniósł się do Warszawy, gdy ta po klęskach wojen zaczęła się ożywiać i rozwijać. Ambroży Tomasz, z chwilą przybycia do Warszawy, osiedla się na stałe w rynku Starego Miasta, a nazwisko Czenpińskich łączy się ściśle z historją tej dzielnicy w ciągu XVIII stulecia. Wkrótce po przybyciu, Ambroży Tomasz wstąpił w związku małżeński z Teresą Glińską, córką sławnego Wojciecha Glińskiego. Z tego małżeństwa r. 1721 urodził się Jan Baptysta Czenpiński, ojciec Pawła. Gdy następnie, wskutek powiększenia się rodziny, wzrosły wydatki, Ambroży Tomasz, nie mając dostatecznego utrzymania z zawodu kupieckiego, objął posadę oficjalisty celnego na komorze warszawskiej. Poza niewielkimi pensjami stałemi, oficjaliści celni mieli wyznaczone kwitowe i wagowe, a poza tem mieli przypadkowe dochody z konfiskat przemycanego towaru. Na komorze warszawskiej, jako największej, oficjaliści mieli znaczniejsze dochody, niż gdzie indziej. Ambroży Tomasz, pomimo że wtedy jeszcze był niezasobny w środki, starał się dać synowi swojemu wykształcenie jak najlepsze i wychować go na pobożnego i cnotliwego człowieka. Nie ograniczył się on na posyłaniu syna do szkół jezuickich, sąsiadujących z rynkiem Starego Miasta, lecz łożył jeszcze koszta na naukę dostateczną języków obcych: niemieckiego, włoskiego i francuskiego. Po ukończeniu szkół jezuickich przez Jana Baptystę, ojciec jego, mając w pamięci świetną sławę lekarzy poznańskich, szczególnie Józefa Strusia (1510—1568), którzy nauką, zdobytą na uniwersytecie padewskim, imię swoje rozsławili i znaczny majątek zdobyli, obrał dla syna zawód lekarski i wysłał go do Padwy. Sława Padwy rozbrzmiewała przecież w Polsce od wielu wieków (XIX). Jan Baptysta nie zastał już w Padwie bujnego życia nacji polskiej, jakie kwitło w XVI i XVII wieku, kiedy o Polakach było głośno na uniwersytecie, kiedy dawali oni rektorów, kiedy nacja polska posiadała licznych członków. Nazwisko Czenpińskiego, jako studenta medycyny, zapisano do metryki polskiej pod r. 1742, a więc na ostatniej stronicy historii nacji polskiej w Padwie. W roku bowiem 1745 zapisał się ostatni student w metryce polskiej; w roku

1749 nastąpił ostatni podpis przejeźdnego gościa. Jan Baptysta był więc jednym z ostatnich Polaków na medycynie w Padwie (XX, 20). Studja padewskie dały mu bardzo dobre przygotowanie naukowe lekarskie. Szczególnie przyczyniły się do tego wykłady prof. Morgagni'ego, największej sławy uniwersytetu padewskiego obok Galileusza, w ciągu siedmuset lat istnienia wszechnicy. Podczas studjów we Włoszech, Jan Czenpiński nie tylko nabył wiedzy, lecz i nasiąkł kulturą włoską. Pobyt w mieście o klasycznie pięknej architekturze, skarbnicy arcydzieł Giotta, podróż do Rzymu, oglądanie i zwiedzanie kościołów włoskich, pełnych arcydzieł sztuki, musiały pozostawić niezatarte ślady w duszy młodego Jana. Przez pobyt w mieście św. Antoniego, pełnem kościołów, ceremonij kościelnych, słynnem z odpustów — na uniwersytecie, zostającym pod rządami jezuitów, Jan Czenpiński, wprawiony od dzieciństwa do praktyk nabożnych w szkołach jezuickich warszawskich, jeszcze bardziej utrwalił się w pobożności, oraz nabrał przywiązania i uległości względem jezuitów na całe życie. W r. 1744 uzyskał doktorat filozofji i medycyny, jak świadczy o tem jego wydawnictwo: „*Ad nobiles D. Ambrosium Czenpiński Patricium Posnaniensem Sacrae Regiae Majestatis Poloniae Secretarium et notarium, et D. Teresiam Czenpińska conjuges cum ab Illustrissimis et Sapientissimis Sacri Patavini Collegii Patribus philosophiae et medicinae laurea condecoraretur Joannes Baptista Czenpiński Epigramma. Patavii 1744 folio*“. Z tegoż wydawnictwa przekonywamy się, że Ambroży Tomasz Czenpiński posuwa się stopniowo w hierarchji społecznej. Szczytąc się pochodzeniem patrycjuszowskiem poznańskim, dąży do tytułów, które stopniowo zacieraają pochodzenie nieszlacheckie. O tem świadczy tytuł sekretarza królewskiego, którym zwał się według prawa z r. 1504 każdy z pisarzów i komorników królewskich. Poza tem królowie mieli wielką liczbę honorowych sekretarzy. X. Kitowicz, pisząc o sekretarzach pięczętnarzy, mówi: „Człowiek zatem zdalny, każdemu przygodny i w protekcji kanclerza zostający, miał pokój ze strony urodzenia, które wielom niewiadome, od wiadomych zaś dyssymulowane będąc, za szlachetne uchodziło“ (VI. t. I, 149). Dr. Jan, ukończywszy studja, wrócił niezwłocznie do kraju i już w listopadzie 1744 r. zaszczycony został godnością sekretarza królewskiego (IV, 158). Tytułem tym królowie polscy chętnie obdarzali dla odznaczenia wszystkich ludzi uczonych, a szczególnie lekarzy, bez względu, czy pochodzili ze szlachty, czy nieszlachty.

Osiadł dr. Jan na Starem Mieście i rozpoczął praktykę. Ówczesne warunki praktyki lekarskiej przedstawia dokładnie ks. H. Kołłątaj.

„W czasie anarchji... pisze on (VII. 86—87), każdy, kto chciał, lub znalazł protekcję, mógł być doktorem, osiadał sobie po miastach i miasteczkach, zakładał aptekę, preparował medykamenta, bez najmniejszej komukolwiek opowiedzi. Węgrzyni roznosili lekarstwa ze złotej Bani, a barwierz wiedli handel z aptekami halskimi. Żydzi w małych miasteczkach sprawowali profesje doktorów i chirurgów; ustała nawet różnica między barwierzami i chirurgami, wszystko to szło pod imieniem cyrulików, wszystko miało wolność leczenia. Prawdziwych doktorów, dobrych i szczęśliwych praktyków, było u nas bardzo mało; bogacili się oni niezmiernie bez najmniejszej zazdrości przeciw szarlatanom, którym przeszkadzać nie potrzebowali, bo sami zaledwie swym obowiązkom wystarczać mogli. W kraju więc tak rozległym, gdzie nie było żadnej publicznej szkoły dla aptekarzów, chirurgów i lekarzy,

gdzie tylko niekiedy majątniejsi mieszczenie posyłać mogli na medycynę swe dzieci do obcych akademij, gdzie cudzoziemcy, kosztem magnatów sprawadzeni, nie zdołali wystarczyć kosztownie opłaconej praktyce, nie mogło być inaczej, wyjąwszy kilku miast większych, gdzie było dość ludzi w praktyce lekarskiej sławnych; w województwach, osobliwie ruskich dobry doktor, gdziekolwiek osiadł, zrobił sobie wielki majątek, i uszczęśliwił miasteczko, do którego się zewsząd zjeżdżano“.

W pierwszych latach praktyki dra Jana było, według statystyki Dawidsona (VIII, 149) na Starem Mieście 3 doktorów, 1 aptekarz i 10 cyrulików. W takich warunkach, dr. Jan, posiadając gruntowną wiedzę, osobiste zalety charakteru, stosunki w sferach mieszczańskich oraz poparcie niewątpliwe jezuitów, „zaraz z młodego wieku, jak podaje K. z Tańskich Hofmanowa (IX), wziętość zyskał niezmierną. Doszedł do tego, że miałwał po 60.000 zł. intraty rocznej, co wtedy było bardzo wiele“. Ojciec jego, Ambroży Tomasz, także dorabia się stopniowo majątku i posuwa się wyżej w hierarchji społecznej. W r. 1750, już jako pisarz ceł, nabył on dom na Lesznie. O wzrastającej zamożności jego świadczy między innemi to, że po r. 1750 Piotr Gabrjel Baudouin wypożyczył od niego 600 dukatów na budowę szpitala Dzieciątka Jezus. W r. 1753 żona Ambrożego, a matka Jana, z Glińskich Czenpińska otrzymała z działu spadkowego po śmierci swojego ojca, sławetnego Wojciecha Glińskiego, flor. 12134.7²/₃ ¹⁾. W r. 1754 dr. Jan z upoważnienia rodziny sprzedał w Poznaniu za 1000 czerwonych złotych kamienicę, która przypadła w spadku po Michale, starszym rajcy poznańskim ²⁾.

W tym mniej więcej czasie t. j. około roku 1754 ³⁾ dr. Jan zawarł związek małżeński z Magdaleną Millerówną. Z tego małżeństwa przyszedł na świat Paweł. Daty urodzenia jego nie dało się ustalić ⁴⁾. Przypuścić należy, iż Paweł urodził się około roku 1755. W roku bowiem 1760 dr Jan, już jako wdowiec, w imieniu swoim i małoletniego Pawła kwituje z części ojcowskiej Czenpińskich ⁵⁾. Następnie dr. J. Czenpiński pojął za żonę Wiktorję Wymienkównę ⁶⁾, z którą żył niedłużej nad trzy do czterech lat. Po śmierci drugiej żony, nie mogąc pozostawić małego Pawełka bez opieki, postanowił ożenić się po raz trzeci. Tym razem wybór jego padł na pannę Prowidencję Fontanównę, córkę budowniczego Józefa Fontany, z zamożnej rodziny mieszczańskiej pochodzenia włoskiego, o licznych koligacjach. (X. 15—16). Sporo szczegółów o tem małżeństwie podaje w swoich wspomnieniach ich wnuczka, Klementyna z Tańskich Hofmanowa.

„Piętnaście lat — według jej słów, — miała (Prowidencja), kiedy z nią się zenił, on (dr. Jan) zaś piąty krzyżyk znaczył. Ale babka nasza (z jej to słów nieraz słyżałam) wstręt miała zupełny do młodych; gdy więc matka jej powiedziała, że doktor domowy, stary Czenpiński, o jej rękę się oświadczył, i że ślub będzie za sześć tygodni, ucieszyła się niezmiernie, co wszystkim dziw-

1) Akta Starej Warszawy Lb. 85 f. 200—202.

2) Akta Starej Warszawy Lb. 85, f. 570.

3) Dokładnej daty pierwszego małżeństwa ustalić nie mogłem, pomimo poszukiwań w kancelarii paraf. św. Jana w W. Księgi bowiem małżeństw od roku 1751 do 1761 r. brak.

4) Księgi urodzeń od r. 1720 do 1769 w kan. paraf. brak.

5) Akta Starej Warszawy. Lb. 88, f. 198 v.

6) Akta Starej Warszawy Lb. 88, f. 222.

nem się zdawało, gdyż była nadzwyczajnie piękna, żywa, krotochwilna i wesola. Ślub i całe wesele odprawilo się bardzo suto i przyzwoicie (mówila nam nieraz) i ja nic miny nie straciłam; dopiero gdy wieczorem matka mnie odwiozła do pana młodego, a wymówiwszy te słowa: Oto nie tylko twój mąż, ale pan i ojciec, słuchaj go i szanować powinnaś! sama odeszła, struchlałam. Powiększył się jeszcze strach mój, kiedy dziad wasz otworzył do biurka z poważną miną, a zamiast darów, których oczekiwałam, wyjął pęk ogromny kluczy i gandziarę. „Trzeba lmości o tem wiedzieć, powiedział, żeś została w dniu dzisiejszym gospodynią i matką; masz ich znaki, pierwszych strzeż pilnie, drugie używaj na Pawelka, jeśliby cię dla twojej młodości szanować nie chciał. Ochłodziłam na te ostatnie słowa, (dodawała babka), obaczwszy, że gandziara nie na mnie“...

Dziad Pawła, Ambroży Tomasz, w tym czasie doszedł do dość poważnego stanowiska i majątku. W r. 1761 wziął w dzierżawę trzechletnią komorę celną warszawską za 30.000 flor. praskich czyli 10.000 rocznie. W roku 1764 Ambroży Tomasz został regentem metryki skarbu koronnego. Na tem stanowisku zmarł w r. 1768, pozostawiając sporą po sobie spuściznę. Ambroży Czenpiński uczynił u Augustjanów zapis na mszę, mającą się odbywać w kościele św. Marcina na Piwnej o 12 w południe i otrzymał na nią dyspensę z Rzymu. Przeznaczył ją dla osób zatrudnionych urzędowaniem w godzinach przedpołudniowych i stąd narażonych na opuszczanie mszy świętej. Dla uczczenia pamięci ofiarodawcy, w kaplicy św. Marcina, gdzie ta msza się odprawia, umieszczono popiersie Ambrożego Tomasza Czenpińskiego (XI, 76—77).

O otoczeniu i atmosferze, w której przebywał Paweł, a także o pożyciu małżeńskim jego ojca z macochą podaje sporo szczegółów K. Hofmanowa (IX).

„Było to szczęśliwe stadło, a ośmnaścioro dzieci, z których dziesięcioro wychowało się tak pięknie i zdrowo, coraz ściślejzym łączyło je węzłem. Jednak z tej wielkiej różnicy wieku i z uszanowania, które za sobą prowadzi koniecznie, wynikło wielkie jedno nieszczęście. Babka (Prowidencja), bojąc się bardzo męża, nie miała w nim tej ufności, która jest podstawą szczęścia w małżeństwie; on, nie będąc skąpym, był bardzo oszczędny i rzadny; ona przeciwnie rozrzutna, nie dla siebie, ale dla drugih. Wyznaczane pieniądze miesięcznie na obchód domowy nie wystarczały; póki żyła matka, do niej była ucieczka, ale gdy umarła, zastąpiły tę pomoc pożyczki, a potem loterja, na której wygrana wszystko miała nagrodzić i stąd uszło się zwolna pasmo udręczeń, zguby majątku, spraw zawilości, które do późnych lat jeszcze rozplątane i ukończone nie były. Pominąwszy te dwie w babce naszej wady, rozrzutność i brak zaufania w mężu, była to ze wszech miar niewiasta godna być żoną cnotliwego i zacnego dziada naszego. Prawdziwie pobożna, wierna, posłuszna małżonka, domu pilnująca, chociaż piękna, młoda i bogata, najtkliwsza matka, gościnna, przyjacielska, uczynna, zapomniała zupełnie o sobie dla drugih i najwięksem jej szczęściem było uczynić komu co dobrego. Pasierbów, Pawelek, na którego zbyt długo zapewne nie używała gandziary, dokuczył jej trochę.

Rodzice (Pawła) zajmowali pierwsze piętro dwuoknowej kamienicy (w rynku Starego Miasta położonej pod N. 68); córki z guwernantką Francuzką, Madame Dutrieux — drugie, małe dzieci — trzecie, a synowie — czwarte. Codzień rano o godzinie siódmej schodzili się wszyscy do sypialnego rodziców pokoju i tam ojciec głośno modlitwy poranne odmawiał; potem wyjeżdżał do chorych: jeśli był który niebezpieczny, dzieciom modlić się za niego zalecał, na mszę do Fary posyłał; nie wracał do domu aż do dwunastej. Zawsze jedna z córek, i to z kolei, czekała na niego ze szlafrokiem, bo skoro wrócił, przebiegał się i w szlafroku jadł obiad. Po obiedzie jeździł znowu, ale o piątej wracał; letnią porą w małym ogródku, zimową w pokoju bawił się z gośćmi do ósmej godziny, potem lekką jadł wieczrę, z sa-

mych słodczy złożoną, które lubił niezmiernie, odmawiał modlitwy wieczorne z domowemi i z dziećmi, często odczytywał żywot świętego ze Skargi, a do dziesiątej zapisywał dziennik chorych swoich, bo ten utrzymywał jak najrzetelniej. W ciągu zaś dnia, skoro był w domu, każdy chory ubogi przystęp miał do niego, a cisnęło się ich wielu, bo nie tylko radził dobrze, ale i pieniądze dawał. Często także bywał w teatrze; na polski i na włoski miał łożę i także brał dzieci z kolei z sobą. Taką w nich wzbudzał bojaźń i miłość razem i żona jego także do tego stopnia sztukę tę doprowadzić umiała, iż prawdziwie żałować należy, iż nie zostawili jej zasad na piśmie; byłoby to dzieło rzetelnie użyteczne dla trudniących się edukacją, tem bardziej, że tajemnica tej sztuki, zdaje się, zupełnie w wieku dzisiejszym zaginęła“...

Gdy Paweł rozpoczął wiek szkolny, ojciec oddał go do szkół jezuickich, do których sam niegdyś uczęszczał. Mieściły się one od r. 1726 w gmachu podobnym, kosztem biskupa płockiego, Ludwika Załuskiego, wybudowanym, i dlatego zwanym *gymnasium Załuscianum* (XI, 184). Od czasu uczęszczania do nich dra Jana, nauczanie w tych szkołach zmieniło się znacznie. Aczkolwiek pozostał ten sam plan nauk, *Ratio studiorum* z r. 1599, to jednak zaszły duże zmiany na lepsze co do poziomu nauki i sposobów nauczania.

„Gdy postrzegli (jezuici) — pisze nieprzychylnie względem nich usposobiony ks. H. Kołłątaj (VII, 47), — że pijarowie zaczęli pracować z szczerością około poprawy swych szkół, nie dali się im bynajmniej wyprzedzić, bo już chodziło o ich własny kredyt i utrzymanie powszechnego nad umysłami panowania. Właśnie około tego czasu, wydalono ich z Francji (1761 r.) a gdy bardzo wielu jezuitów francuskich schroniło się do Polski, stało się to wielką pomocą do poprawy nauk u jezuitów naszych, osobliwie co do matematyki i fizyki... Trzeba było tylko dobrej chęci w starszyźnie, a młodzież podówczas jezuicka, zaczęła się przykładać do nowych nauk z całą usilnością; emulacja z pijarami dodawała ochoty, wkrótce jezuici zrównali się z pijarami, a nawet zaczęli ich przewyższać, osobliwie w umiejętnościach“.

Za przykładem Konarskiego, jezuici w r. 1751 założyli w Warszawie *Collegium Nobilium* czyli konwikt szlachecki. Do swoich zakładów naukowych ścignęli oni najlepsze siły. Wystarczy wymienić nazwiska takie, jak: J. Albertrandy, F. Bohomolec, A. Naruszewicz, Sz. Łuski, K. Wyrwicz i t. d. Przez to konwikt szlachecki i szkoły jezuickie w Warszawie zaliczane były do najlepszych zakładów naukowych w całym kraju.

Paweł Czenpiński, pobierając w nich naukę, miał możliwość najlepszego wykształcenia, jakie wówczas mogły dać szkoły średnie. Wyniósł z nich dobrą znajomość łaciny, w słowie i piśmie, niezbędnej wtedy zarówno dla teologów, jak i lekarzy, oraz dla uczonych wogóle. Środowisko domowe i otoczenie wielce sprzyjały dobremu wychowaniu i wszechstronnemu wykształceniu Pawła. Dom rodziców był urządzony na sposób europejski. Życie towarzyskie w nim kwitło. Codzień prawie, między 5. a 8. godz., szczególnie zimą, odbywały się przyjęcia osób świeckich i duchownych. Śród nich najczęstszym gościem był ks. Fr. Bohomolec. Zostawił on wierszowany opis zwyczajów i obyczajów, panujących w tym domu. Ze względu na to, że opis ten odtwarza atmosferę, w której wzrastał i wychowywał się Paweł, przytaczamy go tutaj w całości.¹⁾

¹⁾ „Wieczory na Starem Mieście u konsyljarzowstwa Czenpińskich“ przekazał w odpisie A. Magier w swojej *Estetyce Warszawy*, a pierwszy raz ogłosił drukiem F. M. Sobieszczański (XIII, 49-50). W wydaniu „Biblioteki Dzieł

WIECZORY NA STAREM MIEŚCIE U KONSYLJARZOWSTWA CZENPIŃSKICH.

Wdzięczne wieczory, rozkoszne me chwile,
 Które w Czempińskich domu trawię mile,
 Jak słodkie dla mnie tam powaby macie!
 W tem złe, że nazbyt prędko upływacie.
 Przyjemna ludzkość, spokojność łagodna,
 Przechylna grzeczność, wesołość swobodna,
 Przystojne względy dla każdej osoby,
 Są teżo domu szacowne ozdoby.
 Pan jego, skoro ze snu się obudzi,
 Bieży ratować nieszczęśliwych ludzi,
 A sa a pani, przykład dobrych matek,
 Ma baczość na dom i na grono dzieciak.
 Po dziennych trudach, gdy powraca zmrokiem,
 Dzieteczki, miłym wzruszone widokiem,
 Niewinne rączki ku niemu ściągają,
 I sercem raczej, niż usty, witają.
 Chcąc potem ojca dobrego ucieścić,
 Poczynają się do muzyki spieszyć;
 Ta klawicymbał, ta arfę porywa,
 Ow głosu z skrzypiec miłego dobywa.
 Ozwą się zaraz zabawne piosneczki,
 Wdzięczne aryjki, wesołe taneczki.
 W tem wszystkim matka pierwsze trzyma czoło,
 Dźwiękiem i pieniem dowodząc wesoło.
 A skoro głosy uc.chną muzyki,
 Wnet bawić zacząć rozpoczyna żarciki,
 Lub inne jakie rozrywki uczciwe,
 Wnosząc do serca wesele prawdziwe.
 Wpółśród miłego tego zgromadzenia
 Nikną me troski, nikną utrapienia,
 A serce, dziennym kłopotem znudzone,
 Znajduje sobie chwile ulubione.
 O miły domie, którego ponęta
 Ośladza życia mojego momenta.
 Twojej ludzkości jest to dar prawdziwy,
 Ze chociaż krótko, bywam w nim szczęśliwy!

Otoczenie Pawła trzymało się zdala od spraw życia miejskiego. Zamożne mieszczaństwo wtedy, ogólnie biorąc, starało się zapomnieć o swoim pochodzeniu mieszczańskim i garnęło się do sfer szlacheckich oraz dworskich. Zainteresowanie sztuką i nauką, panujące na dworze Stanisława Augusta, niewątpliwie promieniowało na dom Czenpińskiego, szczególnie przez Fr. Bohomolca, uczestnika obiadów czwartkowych. Wpływ jego na wykształcenie Pawła prawdopodobnie był duży. Utwory poetyckie i wydawnictwa F. Bohomolca oraz jego „Monitor“ i „Wiadomości Warszawskie“ nie mogły nie trafić do rąk Pawła. Jak odczuwał Paweł podczas ostatnich lat szkolnych ówczesne prądy polityczne, z jakimi kierunkami sympatyzował, danych do tego bezpośrednich nie posiadamy. Ojciec był prawdopodobnie zwolennikiem króla i Czartoryskich. Księciu Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu, generałowi ziem podolskich i mecenasowi szkolnictwa, zarówno ojciec, jak i następnie syn, mieli sporo do za-

Wybor. przedruk bardzo niedbały, le. szy przedruk podaje W. Gomułicki w „Opowiadaniach o Starej Warszawie“ (Warsz. 1913 r. T. 1. str. 180—181). Towarzystwo Naukowe Płockie posiada społeczny odpis. Świadczy to, iż wiersz ten krążył w licznych odpisach. Według brzmienia tego ostatniego przytaczamy ten utwór.

wdzięczenia. Dr. Jan miał możność zbliżyć się do Generała ziem podolskich nie tylko przez praktykę lekarską, lecz i na gruncie Szkoły Rycerskiej czyli Korpusu Kadetów; był bowiem lekarzem Korpusu od r. 1767¹⁾.

Gdy Paweł Czempiński ukończył szkoły jezuickie, ojciec postanowił poświęcić go zawodowi lekarskiemu i wysłać na wydział medyczny uniwersytetu wiedeńskiego. Blask dawnej świetności medycyny włoskiej, po śmierci wiekopomnego prof. Morgagni'ego, powoli niknie (XIV, 439). Francja przechowuje dawniejszą swą sławę na polu chirurgji i położnictwa. W wieku XVIII zaczynają przodować w medycynie Holendrzy i Niemcy. Ogniskiem życia naukowego staje się Holandia, a w szczególności uniwersytet w Lejdzie ze słynną szkołą lekarską z Boerhave'm na czele. Uczniowie jego roznieśli sławę szkoły lejdejskiej po Europie. Haller zasłynął w Gettyndze, a Van Swieten i de Haën w Wiedniu. Van Swieten'a sprowadziła do Wiednia w r. 1745 Marja Teresa. Poruciła mu ona reorganizację uniwersytetu, który wyjęła z pod rządu jezuitów. Zreorganizowany przez Van Swieten'a uniwersytet stał się wzorową szkołą lekarską, która, jak świadczy H. Haeser (XIV, 556) „przyczyniła się najbardziej do postępu nauki lekarskiej w drugiej połowie ośmnastego wieku“. Wybór tej wszechnicy jest dobrem świadectwem światłego umysłu Dra Jana Baptysty, który pomimo wielkiego przywiązania do jezuitów, zdecydował się wysłać syna do Wiednia, nie-miłe widzianego przez nich.

Wyjazd Pawła wypadł w czasie pierwszego rozbioru Polski, wśród dużych zamieszek, spowodowanych przemarszami konfederatów, oraz wojsk państw zaborczych. Droga do Wiednia szła wtedy przez Kraków, Białę, Cieszyn, Ołomuniec i Berno Morawskie. Podróż przez wielce urozmaicone miejscowości, nawet w niesprzyjających warunkach, musiała wywrzeć duże wrażenie. Dokładnie nie wiemy, kiedy przybył Paweł do Wiednia. Przypuszczać należy, iż wstąpił on na uniwersytet w r. 1772., albowiem studja medyczne w Wiedniu trwały wtedy najmniej pięć lat.

Wiedeń w owym czasie był licznie przez Polaków odwiedzany i zamieszkiwany. Sporo szczegółów o tem, a także o studjach w Wiedniu, mamy w „Pamiętnikach“ F. Karpińskiego (XV), który przebywał w tem mieście w latach 1769—1770. Malowniczy Wiedeń, stolica cesarzy, z najwarowniejszą fortecą i rozległemi przedmieściami, liczący wtedy około 300.000 mieszkańców, sprawiał na przyjezdnych wielce dodatnie wrażenie, jako miasto pełne rozrywek i ognisko nauki. Dłuższy jednak pobyt dla Polaków, według świadectwa F. Karpińskiego, nie był przyjemny, ze względu na powszechne pogardliwe traktowanie narodu polskiego przez Niemców. Przyczyniało się to

¹⁾ Gdy pierwszy lekarz Szkoły Rycerskiej, Abraham Emanuel Wolf, w r. 1767 otrzymał nominację na generalnego sztabs-medyka wojsk polskich, stanowisko po nim objął J. Cz. i pełnił te obowiązki aż do śmierci. Urząd bowiem doktora Korpusu był dożywotni, jak świadczy o tem patent wydany jego następcy, dr. med. Ferdynandowi Strum de Hirschweld we wrześniu 1786 r. (IV, 290). Wraz z drem Czenpińskim służbę zdrowia Korpusu stanowili: Wolgübler chirurg i Jaworski podchirurg, jak widać z rękopisu gener. Nowickiego, znajdującego się w Bibl. Tow. Nauk. Płock.

do większego skupienia kolonii polskiej, która miała protektorkę w osobie księżnej Lubomirskiej. „Co śróde — pisze F. Karpiński — bywałem na obiadach u księżnej Lubomirskiej, wojewodziny krakowskiej, w Wiedniu oddawna mieszkającej, tej kobiety prawdziwie najcnotliwszej, powszechnie w mieście, począwszy od cesarzowej Marii Teresy, szanowanej, a matki Polaków w wszystkich, przyjeżdżających albo bawiących w Wiedniu“. F. Karpiński, przebywając w Wiedniu, uczęszczał na wykłady uniwersyteckie i do biblioteki cesarskiej. O studjach tych daje on nam cenne świadectwo.

„Najbardziej mnie bawiła fizyka eksperymentalna, przez sławnego księdza Franz, jezuitę, dawana i chemja przez sławniejszego jeszcze w Europie Jakin, profesora. Zgromadzenie na lekcjach bywało największe, z pierwszych nawet w mieście ludzi i dam zacniejszych zebrane. Szkoła botaniki, anatomji, chemji, jak i medycyna eksperymentalna w Bürgerszpitalu pod starcem, profesorem Antonim Haën głośna. Cesarska biblioteka każdemu otwarta, teatr, hece widowisk różnych, licytacje różne i fajerwerki tygodniowe na przemiany mnie zabawiały... Biblioteka cesarska, wolna każdemu do czytania, byleby książek do domu nie brać, nad insze rozrywki najwięcej mnie bawiła. Pokazują tam registr wszystkich książek, żadaną książkę proszącemu zaraz podają...“

Ze względu na studia, Wiedeń wtedy był licznie odwiedzany przez Polaków. W r. 1770 bawił w Wiedniu d'a celów naukowych Hugo Kołłątaj, po otrzymaniu doktoratu filozofji w Krakowie. Między rokiem 1765 a 1772 odbywał tu swoje studia medyczne Dr. Jędrzej Krupiński, pierwszy protomedyk Galicji. W tymże czasie zatrzymał się tu dłużej dr. Walenty Gagatkiewicz (ur. 1750 † 1805), po skończeniu studjów w Paryżu i Reims oraz zwiedzeniu najznakomitszych zakładów naukowych i szpitali we Francji, Włoszech i Niemczech. Tu uzupełniał swoje studia Dr. Leopold Lafontaine (ur. 1756 † 1812), przysły organizator służby zdrowia w wojsku Księstwa Warszawskiego, po ukończeniu wydziału lekarskiego w Strasburgu. Tu odbywali studia, byli starszymi kolegami Pawła Czenpińskiego i osiągnęli stopnie doktorskie: Jakób Kostrzewski, syn wziętego i poważanego lekarza warszawskiego Chryzostoma Nepomucena, oraz Jan Jaśkiewicz (ur. we Lwowie 1749 r., zm. 1809 r), następnie wielki przyjaciel Pawła Czenpińskiego. Młodszym kolegą był Józef Filipecki (1757—1810), który przybył do Wiednia w r. 1774.

Paweł Czenpiński odbywał studia uniwersyteckie w tym czasie, gdy wszechnica wiedeńska, gruntownie zreformowana przez van Swieten'a, osiągnęła szczytu rozwoju. Van Swieten aż do śmierci był dyrektorem wydziału medycznego, sam dobierał profesorów i sam czuwał nad treścią wykładów. Istotą reorganizacji, przeprowadzonej przez niego, było wlanie życia w wykłady przez wprowadzenie nauczania praktycznego, utworzenie zakładów naukowych i pracowni, oraz wprowadzenie wykładów klinicznych przy łóżku chorego. Po śmierci van Swieten'a († 1772), powierzyła cesarzowa kierownictwo wydziału lekarskiego jego uczniowi, Antoniemu Störck'owi. Pod jego rządami odbywał studia Paweł Czenpiński. O studjach medycznych ówczesnych możemy pówziąć dość dokładne wyobrażenie na podstawie prac Wład. Szumowskiego (XVI, XVII).

Kursa lekarskie obejmowały cztery katedry: anatomję, chemję z botaniką, fizjologję z materją medyczną oraz patologję z kliniką. Anatomję od r. 1765 wykładał Mateusz Collin, który nie odznaczał

się niczem, ani jako uczony, ani jako nauczyciel. Katedrę botaniki i chemji miał powierzoną sobie od r. 1768 słynny botanik Mikołaj Józef Jacquin (1727—1817). *Institutiones medicas* t. j. fizjologję i naukę o lekach wykladał uczeń van Swieten'a, Jan Nepomucen Crantz (1722—1797), autor obszernego podręcznika do nauki o lekach (*Materia medica et chirurgica* 1762), uważanego przez długi czas za najlepszy i najdokładniejszy. Crantz poza tem był autorem licznych prac botanicznych i zasłużonym balneologiem austriackim. Patologja i główna działalność kliniczna nauczycielska spoczywały w rękach Antoniego de Haën z Hagi (1704—1775), kolegi uniwersyteckiego Hallera i van Swieten'a, męża niepospolitych zdolności i żelaznej wytrwałości. Do niezatartych zasług de Haën'a należą prace i starania w zawodzie klinicznym, diagnostycznym, zwłaszcza pod względem dochodzenia termometrycznego. Pod jego kierunkiem Paweł Czenpiński rozpoczął studia kliniczne i ukończył je pod kierunkiem Maksymiljana Stolla (1742—1788), lekarza bardzo wysoce cenionego i szanowanego, ucznia i następcy de Haën'a. Główną zasługą Stolla była troskliwa obserwacja natury chorób epidemicznych według wzoru Sydenhama. On też pierwszy ocenił wartość perkusji (opukiwania) przy łożu chorego, wynalezionej przez lekarza wiedeńskiego Auenbruggera¹⁾. W klinice Stolla od r. 1777 posilkowano się zawsze perkusją. Paweł Czenpiński był prawdopodobnie jednym z pierwszych lekarzy polskich, którzy zapoznali się z tą metodą praktycznie.

Wymienione cztery katedry należały do właściwych studiów lekarskich, obowiązujących przyszłych lekarzy. Niektórzy poza tem słuchali wykładów, przeznaczonych dla chirurgów i położnych. Chirurgji uczył wtedy Leber, a położnictwo wykładali teoretycznie Lebmacher, praktycznie Rechberger. Nauczanie przedmiotów odbywało się według przepisane go planu, a mianowicie podług dwóch podręczników Boerhaave'go: *Institutiones medicae* (1708 r.) i *Aphorismi de cognoscendis et curandis morbis* (1709 r.). Pierwszy podręcznik był skrótem całej fizjologii, ogólnej patologji i terapij, a drugi zawierał streszczenie patologji i terapij. Zadaniem profesorów było komentowanie tych podręczników. Nie było jednak zabronione profesorom odstępować od poglądów Boerhaave'go, forma wszakże wykładu jego musiała być zatrzymana. Prócz podręczników Boerhaave'go, były do wykładów i do lektury dla słuchaczy przepisane i inne książki: do nauki anatomji powszechnie używane *Anatomicae Tabellae* Schaaerschmidta, do wykładów fizjologii — prócz Boerhaave'go i komentarzy van Swieten'a — pisma wielkiego fizjologa Hallera, oraz do czytania dzieło A. Marhera *Praelectiones physiologicae*. Profesorowie mogli też wykladać według swoich książek, lecz tylko za zezwoleniem prezesa wydziału. Na tej zasadzie były w użyciu podręczniki Crantz'a o materji medycznej oraz podręczniki Lebera dla chirurgów.

„To nadanie określonego kierunku nauce — pisze W. Szumowski (XVII, 22) — zapomocą przepisanych książek, które było przez van Swieten'a uwa-

¹⁾ I. Leopold Auenbrugger (19/XI 1722—17/V 1809) lekarz największego podówczas szpitala hiszpańskiego w Wiedniu, od r. 1751 do 1768 ogłosił tę metodę w swoim wiekopomnem dziele *Inventum novum ex percussione thoracis humani ut signo abstrusus interni pectoris morbos detegendi*. Wiedeń 1761 r.

żane za środek tymczasowy, a które w późniejszych latach za jego następców stało się bezmyślną zasadą i doprowadziło wiedeńską medycynę do upadku, było na razie w skutkach bardzo dodatkiem. Razem z książkami bowiem zyskiwała zatwierdzenie przełożonej władzy i hippokratesowska obserwacja kliniczna. Kierunek ten, niezmiernie ważny dla dalszego rozwoju medycyny, był zarazem i jednostronny; cokolwiek bowiem zanadto odbiegało od poglądów Boerhaavego, to nie miało do szkoły wiedeńskiej dostępu¹⁾.

Do utrzymania wysokiego poziomu nauki na uniwersytecie wiedeńskim przyczyniały się zbiory naukowe i instytuty naukowe. Van Swieten nie tylko zreorganizował programy i wykłady, oraz sprowadził odpowiednich profesorów, lecz także postarał się o wytworzenie odpowiednich warunków do pracy naukowej. W r. 1753–55 wybudowano obok kolegium i kościoła jezuitów, nowy gmach wszechnicy ze wspianą salą 381 m² powierzchni (w gmachu tym znajduje się obecnie Akademia Nauk). Dla katedry anatomii nabyto cenne zbiory sławnych anatomów-preparatorów Ruyscha, Albina i Lüberkühna. Potrzeby w zakresie nauk przyrodniczych były zaspokajane przez Franciszka I. i Marię Teresę, którzy, za przykładem Jerzego III., króla angielskiego, byli miłośnikami przyrody i nauk przyrodniczych (XVIII. t. 3, 6). Chętnie też łożą oni fundusze na urządzenie parku w Schönbrunie, zapoczątkowanego w r. 1743. Przy tym parku na potrzeby uniwersytetu powstał ogród botaniczny, założony w r. 1752. Przyczynił się znacznie do jego rozwoju i wzbogacenia szczególnie w rośliny tropikalne Józef Mikołaj Jacquin, nauczyciel Pawła Czenpińskiego. Siedem okrętów roślin tropikalnych i materiałów naukowych przywiózł on z pięcioletniej wyprawy naukowej na Antyllę, odbytej kosztem Franciszka I. od r. 1754 do r. 1759. Wskutek tego Jacquin przy wykładach botaniki mógł rozporządzać olbrzymim materiałem naukowym. Dla wykładów chemii miał on odpowiednio urządzoną pracownię chemiczną. Do potrzeb klinicznych wydziału medycznego służył niedawno wybudowany szpital powszechny.

Na wykłady lekarskie garnęła się wtedy młodzież licznie, tem bardziej, że zawód lekarski dawał pewne widoki powodzenia. Niezamożni studenci medycyny, aby się utrzymać, musieli zajmować się lekcjami prywatnymi. Były zarządzenia, utrudniające wstęp na medycynę. Na mocy rozporządzenia Marii Teresy, jak podaje Haeser (XIV, 446), synowie mieszczan i kmieci dopuszczani być mieli do wydziału lekarskiego tylko w razie szczególnych z ich strony zdolności.

Znamienną jest rzeczą, że immatrykulacja Pawła Czenpińskiego w księgach uniwersytetu wiedeńskiego (*Matricula Universitatis Vindob.* Vol. X, pag. 482) jest zapisana pod r. 1776, a mianowicie w tej formie: *ad annum 1776: de Czenpiński-Paulus prae nobilis Polonus Varsoviensis, medicus*¹⁾. Immatrykulował się więc on po uzyskaniu przez ojca nobilitacji na Sejmie r. 1775. Paweł Czenpiński należał do pilnych uczniów. W roku bowiem 1777, 16 maja o g. pół do czwartej złożył jako kandydat medycyny pierwszy egzamin. 26 zaś maja, także

¹⁾ Daty, dotyczące studiów Pawła Czenpińskiego na uniwersytecie wiedeńskim, zawdzięczam uprzejmości Archiwariusza Uniw. Wiedeńsk. Dra Goldmana oraz Archiwariusza *Wiener Med. Doct. Kolleg.* Dra Leop. Lenfeldena, którzy na moją listowną prośbę porobili odpowiednie wyciągi z ksiąg.

o godzinie $1\frac{1}{4}$ złożył drugi egzamin¹⁾. Następnie prawie rok czasu poświęcił P. Czenpiński na przygotowanie rozprawy doktorskiej *De generibus totius regni animalis*. Obrona rozprawy, jak świadczy notatka w Pedellebuch, odbyła się 11 kwietnia 1778 r. o godz. 11 rano w nowym gmachu uniwersyteckim. 13 kwietnia Paweł Czenpiński został promowany na doktora medycyny przez prof. Jacquina'a. Jednocześnie z Czenpińskim byli promowani Pokorni i Langmayer przez prof. Fellner'a i Collin'a.

Rozprawa doktorska Pawła Czenpińskiego jest jedynym głównym dokumentem, na podstawie którego możemy powziąć najbardziej pewne wyobrażenie o umysłowości dra Pawła. Pełny tytuł jego rozprawy jest następujący:

„Dissertatio inauguralis zoologico-medica, sistens totius regni animalis genera, in classes et ordines Linnaeana methodo digesta, praefixa cuilibet classi terminorum explicatione, quam annuente inclity facultate medica in antiquissima ac celeberrima Universitate Vindobonensi publicae disquisitioni submittit Paulus de Czenpiński, nobilis Polonus Varsoviensis. Disputabitur in universitatis palatio. Die Mensis Aprilis Anno 1778. Viennae, typis Joan. Thom nob. de Trattnern Sac. Caes. Reg. Maj. Typogr. et Bibl.“

Po długich poszukiwaniach w różnych bibliotekach znalazłem jeden egzemplarz tej rozprawy w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Książka dobrze zachowana, zbroszurowana (nierozcięta), ma format 21 cm × 13.5 cm, okładkę ma z kolorowego papieru, stron 16 na początku, liczbowanych 122 i 16 na końcu. Na odwrotnej stronie karty tytułowej znajduje się motto z *Aristot. de Hist. animal.*: „Adeo de inanimatis paulatim sensimque ad animata natura transit, ut continuatione ipsa lateat eorum confinium, et medium, utrius nam sit extremi“. Stronice 3, 5, 6, 7 i 8 zajmuje dedykacja. Jest ona wielce charakterystyczna dla Pawła Czenpińskiego, szczególnie w zestawieniu z dedykacjami innych jego kolegów. Paweł Czenpiński poświęca swoją pracę, nazywając ją nader drobną, Księciu Adamowi Czartoryskiemu, podając jako powody, wielkie ze strony księcia umiłowanie nauk, gorliwość w ich krzewieniu w ojczyźnie, wreszcie szczodroblliwość względem ojca Czenpińskiego. Krupiński dedykuje swoją rozprawę dyrektorowi wydziału A. Störck'owi, jako temu, który przełamał wrogie pociski miotane na niego (Krupińskiego) przy mianowaniu go przez królową na stanowisko Medyka prowincjonalnego w Królestwie Galicji i Lodomerji; Jakób Kostrzewski („*Polonus nobilis patricius varsoviensis, a. a. l. l. et philosophiae doctor*“) dedykuje swoją rozprawę także Störck'owi. W dedykacji uderza niezwykle dziękczynny ton autora, który dziękuje Störck'owi nasamprzód za to, że go leczył w chorobie i dalej za rady i pomoc, które pozwoliły Kostrzewskiemu doprowadzić studia medycyny do końca, gdy nagle umarli mu rodzice i miał ze swoimi krewnymi jakieś ciężkie przejścia. Bardzo niesmaczna jest dedykacja Jana Jaśkiewicza, rodem ze Lwowa, ormianina, poświęcona Marji

¹⁾ W Pedellebuch zanotowano: „1777. 16 Mai $1\frac{1}{4}$ Uhr Examen primum Dom. Med. Cand. de Czenpiński. — 26 Mai $1\frac{1}{4}$ Uhr Examen secundum Dom. Med. Cand. de Czenpiński. Hospites waren Magnif. Domini Dietmann et de Fetzler“.

Teresie. Nazywa siebie szczęśliwym poddanym po odzyskaniu Królestwa Galicji i Lodomerji. Nie może tłumaczyć Jaśkiewicza projektowana nominacja jego oraz Kostrzewskiego na profesorów do Lwowa, która w dodatku nie doszła do skutku.

Na tem tle postać Pawła Czenpińskiego przedstawia się sympatycznie i wyróżnia się dużem uczuciem patriotycznym.

Dla zorientowania się w układzie i zawartości rozprawy podajemy jej treść w brzmieniu polskiem¹⁾:

Dedykacja. Przedmowa. Klasyfikacja. 1. Robaki. 2. Owady. 3. Ryby 4. Gady. 5. Ptaki. 6. Ssące. Gromada I. Robaki: I. Zwierzokrzewy (1—19 rodzajów, na pierwszym miejscu Volvox). II. Robaki miękkie (20—44 rodzajów). III. Muszle (45—80 rodzajów). Gromada II. Owady: I. Bezskrzydłe (81—94 rodzajów), II. Dwuskrzydłe (95—104 r.), III. Błonkoskrzydłe (105—114 r.), IV. Żyłkoskrzydłe (115—121 r.), V. Łuskoskrzydłe (122—124 r.), VI. Półtegoskrzydłe (125—136 r.), VII. Pochwoskrzydłe (137—167 r.). Gromada III. Ryby: I. Brzuchopletwiste (168—184 r.), II. Piersiopletwiste (185—202 r.), III. Gałkopletwiste (203—208 r.), IV. Ryby nie mające pletew na brzuchu (209—216 r.). Gromada IV. Gady: I. Pływające (217—230 r., w tem jesiotr, minog, pies morski i inne), II. Meantes (231 r.), III. Wężowe (232—237 r.), IV. G. czworonogie (238—241 r.). Gromada V. Ptaki: I. Wróble (242—256 r.), II. Kurze (257—263 r.), III. Wysokonogie (264—281 r.), IV. Gęsi (282—293 r.), V. Sroczce (294—315 r.), VI. Jastrzębie (316—319 r.). Gromada VI. Zwierzęta ssące: I. Wieloryby (320—323 r.), II. Zwierzęta tępozębe (324—327 r.), III. Bydłota (328—334 r.), IV. Z. bezkienne (335—340 r.), V. Z. drapieżne (341—350 r.), VI. Z. szczerbate (351—356 r.), VII. Z. naczelne (357—359 r.). Ostatni rodzaj stanowi małpa (Simia) ** Człowiek. Tezy (I—X).

Rozprawa P. Czenpińskiego, jak widać ze słów jego, zawartych w przedmowie, oraz z treści, nie jest samodzielną pracą badawczą, lecz jest pracą sprawozdawczą i krytyczną. Przedstawia ona streszczenie *Systema naturae* Linneusza, według dwunastego wydania. Było ono ostatniem przez samego Linneusza dokonaniem wydaniem. W niem wielki przyrodnik i twórca klasyfikacji zamieścił najpoważniejsze swoje badania i swój pogląd na całą przyrodę. Czenpiński nie tylko streścił to dzieło, lecz także zebrał oraz zestawił terminologję rozprószoną w pismach Linneusza. Dodał następnie cztery nowe rodzaje, a mianowicie: W gromadzie ryb *Lepidopus* i *Lepadogaster Gonani*, ssaków *Antilopa Pallasii*, owadów *Scotias prof. Jac. de Well*. Umieszczenie przez P. Czenpińskiego antylopy, jako rodzaju w systemie Linneusza było wypełnieniem dużej luki. Obecnie bowiem niektórzy zoologowie rozróżniają 24 rodzajów antylop, które stanowią najliczniejszą grupę pustuńców przeżuwających. Cała rozprawa świadczy o dużej erudycji Dra Pawła. Na szczególną uwagę zasługują załączona do rozprawy tezy. Tezy medyczne Pawła Czenpińskiego są ciekawe z tego względu, iż wskazują, jakie kwestje i zagadnienia go interesowały oraz pod wpływem jakich kierunków naukowych wówczas się znajdował. Tekst tej części rozprawy zajmuje ostatnią kartę i składa się z następujących 10 krótkich tez:

I. Omne animal ex ovo.

II. Systema evolutionis experimentis magis respondet, et multo minoribus premitur difficultatibus.

¹⁾ Nazwy polskie są podane według Słowniczka Zoologicznego do książki *Zoologia czyli zwierzętopismo*, dla Szkół Narodowych pierwszy raz wydane. Warszawa 1789.

III. In ovulo materno rudimenta futuri foetus praeexistunt.

IV. Animalcula spermatica sunt infusoriis analoga.

V. Nutritio nec per nervos sit, nec per minima corporis vasa.

VI. Sed quaelibet corporis distincta pars, proprium sibi adaptatum humorem nutritum requirit, qui in vase humori huic accomodato advehitur.

VII. Vita Animalis in motu proprie consistit.

VIII. Maximum et forte unicum Animalium characteristicum, quod ea a vegetabilibus distinguit, est, quod nervis sint provisa.

IX. Redintegratio nonnullorum animalium simile quid cum vulnere consolidatione habet.

X. Ex communi vermium proprietate partes avulsas redintegrandi, difficultas curationis Taeniae elucescit.

Treść też świadczy, że Pawła Czenpińskiego głównie interesowały zagadnienia biologiczne. Zaledwie ostatnie dwie tezy mają związek z medycyną.

Pierwsza teza „wszelkie zwierzę z jaja” wygłoszona w drugiej połowie XVII wieku przez genialnego fizjologa angielskiego Wiliama Harvey’a (*1578 †1658 r.), wielkiego twórcę nauki o krążeniu krwi. Późniejsze badania Swammerdama (1637—1680), Malpighi’ego (1628 †1694) i Redi’ego (1626 †1694), przeprowadzone na żabach, owadach i roślinach, pozwoliły ująć naukę o rozwoju w formę tezy „omne vivum ex ovo”. Obecna biologja, na podstawie badań całego szeregu uczonych, wyraża tę naukę w zdaniu „omne vivum ex vivo”. (O. Hertwig). Dr. P. Czenpiński użył jako tezy zdania Harvey’a, albowiem ono wystarczało zupełnie do jego celu i było łatwiejsze do obrony.

Druga teza „systemat ewolucji więcej zgadza się z doświadczeniem i o wiele mniej zawiera w sobie trudności” miała na celu poparcie tezy trzeciej, zawierającej ujęcie teorii preformacji czyli przedistnienia: „w jajeczku matczynem zawczasu już się znajdują zaczątki przyszłego płodu”. Z tych też wynika, iż Paweł Czenpiński hołdował teorii, której twórcą był słynny fizjolog z Getyngi, Haller, a którą później nazwano szufladkową (*Einschachtelungstheorie*). Przypuszczano, że zarodek-minjaturka przyszłego ustroju, skulona i skurczona, podczas rozwoju embrjonalnego rozkręca się czyli rozwija w dosłownym znaczeniu tego słowa (stąd zwało się takie wyjaśnienie teorii ewolucyjną, od *evolvere* — rozwijać, rozkręcać). Teoria ta cieszyła się uznaniem nie tylko wśród uczniów i zwolenników Hallera, lecz hołdował jej także słynny przyrodnik szwajcarski Karol Bonnet. Pod wpływem dzieł tych znakomitych uczonych, stanął na tem stanowisku i Paweł Czenpiński, chociaż teoria ta była błędna. Wykazał jej bezzasadność Fryderyk Kasper Wolff (1735—1794) i stworzył na jej miejsce teorię „epigenezy”, według której rozwój osobnika odbywa się stopniowo, przez kolejne występowanie i różnicowanie się coraz to nowych narządów embrjonalnych, co wszystkie późniejsze badania najzupełniej stwierdziły i o czem dziś każdy naocznie przekonać się może. „Dawne błędne zapatrywania — pisze J. Nussbaum (XXI, 217) — były jednak tak bardzo zakorzenione, że pierwotnie z niedowierzaniem przyjmowano idee Wolffa i dopiero w początku XIX stulecia dawne poglądy preformacyjne najzupełniej upadły”.

Czwarta teza: „żyjątka nasienne są analogiczne z wymoczkami” jest stwierdzeniem faktu obserwowanego pod mikroskopem, a wy-

krytego jeszcze w XVIII w. przez J. Ham'a z Arnheimu. Niewątpliwie Czenpiński posiłkował się podczas studiów mikroskopem. Uniwersytet wiedeński musiał być zaopatrzony w dobre — jak naówczas — mikroskopy. Były one bowiem wtedy już rozpowszechnione nawet po bardziej zamożnych domach prywatnych w Europie. Tezy piąta i szósta dotyczą kwestji żywienia się zwierzęcia (*nutritio*). Brzmiały one tak: V. „Żywienie się nie ma się odbywać przez nerwy, ni też przez najmniejsze naczynka ciała“, VI. „każda natomiast oddzielna część ciała szuka przystosowanego dla niej płynu pożywczego, który się dostaje w naczynku dla tego płynu przysposobionem“. W tych dwóch tezach Paweł Czenpiński dotyka drugiej zasadniczej sprawy biologicznej: odżywiania i chłonięcia, i ujmuje ją zgodnie z ówczesnemi zapatrywaniami.

Siódma teza „życie zwierzęce prawdziwie się przejawia w ruchu“ stara się ująć najtrudniejsze i najbardziej podstawowe zagadnienie biologji: „co to jest życie?“ Od najdawniejszych czasów najgenialniejsze umysły poświęcały i poświęcają dotąd cały swój wysiłek, aby znaleźć odpowiedź na to pytanie. Teza, podana przez P. Czenpińskiego, stwierdza najbardziej uderzający objaw życiowy, który od czasów starożytnych był uważany za charakterystyczną oznakę życia. Takie stanowisko jest dość dalekie od współczesnego: „asymilacja, przyswajanie odróżnia żywe organizmy od nieżywych (Maks Verworn); istota martwa nie asymiluje, nie przyswaja (I. Rosental); chemizm istot żywych jest cechą najważniejszą (M. Siedlecki)“.

Teza ósma dotyczy zagadnienia rozróżniania zwierząt od roślin i brzmi jak następuje: „Najbardziej, a być może jedyną, charakterystyczną cechą zwierząt, która je od roślin odróżnia, jest to, że są one zaopatrzone nerwami“. Fakt stwierdzony tą tezą w zasadzie i obecnie nie podlega wątpliwości w stosunku do wyższych zwierząt i roślin. Współczesna biologja tylko dodaje, że „zwierzęta i rośliny posiadają czucie i wrażliwość na bodźce zewnętrzne“ (J. Nusbaum). Dziewiąta teza dotyczy sprawy odnawiania się członków, regeneracji. „Odnawianie się członków (*redintegratio*) u niektórych zwierząt ma coś podobnego do zablizniania się ran“. Kwestja odradzania straconych części była w drugiej połowie XVIII wieku przedmiotem wielkiego zainteresowania, gdy Abraham Trembley w r. 1740 odkrył zdolność, jaką posiada polip w odradzaniu się wszystkich części odciętych, a nawet rozmnażania się przez rozcinanie. Badania te następnie Bonnet sprawdził oraz przeprowadził na robakach wód słodkich i na dżdżownicy. P. Czenpiński znakomicie sformułował zasadę regeneracji, co następnie potwierdziły badania przeprowadzone w XIX stuleciu. Oto w jednym w nowszych dzieł biologicznych pod ogólnym tytułem *Tierbau und Tierleben* pisze dr. Hesse w tej kwestji, co następuje: Zjawiska uzupełniania lub odradzania (*Ergänzungs-oder Regenerationserscheinungen*) są dość powszechne w świecie zwierzęcym; nawet zupełnie niezależnie od rozmnażania służą one jako środek zablizniania ran i zastąpienia straconych części (t. II, 509). Ostatnia teza „ze wspólnej robakom własności odnawiania oderwanych członków staje się jasną trudność leczenia tasiemca“ — stawia sprawę na wysokości ówczesnej wiedzy.

Na podstawie analizy przytoczonych tez i rozprawy możemy określić Dra P. Czenpińskiego jako umysł syntetyczny, interesujący się najtrudniejszymi zagadnieniami biologicznymi, gruntownie obeznany z pracami najwybitniejszych ówczesnych przyrodników, szczególnie Linneusza, Bonnet'a, Hallera, oraz szkoły wiedeńskiej. Tezy świadczą, iż zagadnienia ogólne bardziej interesowały P. Czenpińskiego, niż kwestje czysto lekarskie. Tym ostatnim poświęcono zaledwie trzy tezy i to pośrednio w związku z kwestjami biologicznymi.

Dr. P. Czenpiński, miał nie więcej, niż 23 lata, gdy otrzymał doktorat. Prawdopodobnie, po ukończeniu studiów przedsięwziął podróż na kową, jak wtedy było w zwyczaju. Niestety, żadnych wiadomości o tym okresie jego życia od r. 1778 do r. 1780 nie posiadamy.

II.

Dr. P. Czenpiński występuje w Warszawie na widownię publiczną w roku 1780. W Protokółach posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej z d. 24 listopada 1780 r. czytamy: „Sesja dnia 24 miesiąca listopada odprawiła się w przytomności biskupa Płockiego (Michała Poniatowskiego, przewodniczącego), Małachowskiego podkanclerzego kor., Mniszcha, sekretarza W. K. L., Potockiego, pisarza W. K. L., Mokronowskiego, generał-inspektora W. kor., Bielińskiego, starosty czerskiego (S. 2. str. 67).

1. Ks. Piramowicz, sekretarz Towarzystwa Elementarnego, czytał raport i czytał protokół sesji Towarzystwa... Czenpińskiego, doktora medycyny, ofiarowującego się pracować dla dobra i pomnożenia instrukcji publicznej, przyjęła Komisja do Społeczeństwa Elementarnego, w którym zasiadać będzie bez pensji. Teraz proponowane mu będzie napisanie książki elementarnej o zachowaniu zdrowia“.

Następnie w Protokółach Towarzystwa z r. 1780 czytamy: „27 listopada — prezydujący Potocki: 1. Czenpiński, doktor medycyny, znany z biegłości swojej w lekarskiej umiejętności i w historii naturalnej, za podaniem prezydującego na sesji piątkowej w Komisji, a za zezwoleniem tejże poczytany jest w Towarzystwo *honorarie* i dzisiaj miejsce zasiadł. Tenże, podjął się pisania książki elementarnej o zachowaniu zdrowia“.

Te dwie suche notatki protokółarne stwierdzają, że dr. P. Czenpiński po powrocie do Warszawy sam bezinteresownie zgłosił się do pracy „dla dobra i pomnożenia instrukcji publicznej“, w której wytrwał do końca.

Chcąc poznać dokładnie działalność P. Czenpińskiego w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych musimy chociaż w ogólnych zarysach zapoznać się z genezą tej instytucji, jej zadaniem oraz stanem prac w chwili jego przystąpienia.

Tow. do Ksiąg Elementarnych powołane zostało do pracy w r. 1775. — 10 lutego 1775 K. E. zatwierdziła projekt „Ustanowienia Tow. do Ksiąg Elementarnych“, opracowany przez Piramowicza. Pensję członków ustalono na 100 dukatów. Na członków powołani zostali zrazu: Popławski, Albertrandi, Phlederer, Piramowicz. 4 miejsca po-

zostawiono wolne do nominowania z Prowincji Litewskiej. Pierwsza robota „tego towarzystwa literackiego“, jak głoszą protokoły K. E., będzie „programatów do ksiąg elementarnych ułożenie“, t. j. „ułożenie, egzaminowanie i wydanie ksiąg elementarnych i ksiąg klasycznych“. W skład T. do K. E. weszli ostatecznie jako członkowie, nominowani przez K. E.: Popławski Antoni, pijar, Albertrandi Jan, ex-jezuita, intendent gabinetu historii naturalnej i medalów króla Stanisława Augusta, Phlederer Chrystjan, dyrektor Korpusu kadetów, Piramowicz Grzegorz, ex-jezuita, Koblański Józef, ex-jezuita, Hołowczyc Stefan, ex-jezuita, proboszcz biezuński, Jakukiewicz Adam, ex-jezuita, prefekt szkół warszawskich, Narbutt Kazimierz, pijar, Kniażewicz Grzegorz, ex-jezuita, proboszcz mostowski. W r. 1777 przybył ks. Kołłątaj Hugo, kanonik krakowski, na miejsce ks. Kniażewicza, przez długi czas niebiorącego udziału w posiedzeniach. W tymże roku, z powodu wyjazdu Albertrandiego, mianowany ks. Gawroński Andrzej, ex-jezuita, lektor króla Stanisława Augusta. Dla Albertrandiego miejsce zachowano. W grudniu 1777 r. otrzymał nominację do T. K. E. Bogucicki, akademik krakowski. Kołłątaj ustąpił mu swojej pensji 100 czerw. złotych, zachowując sobie miejsce i uczestnictwo w Towarzystwie. W r. 1778 powiększył skład T. K. E. z mianowania K. E. ks. Sierakowski Sebastjan, kanonik krakowski. Przez krótki czas należeli do składu Towarzystwa: ks. Roussel i Dubois Jan Chrzyciel, nauczyciel historii powszechnej, bibliotekarz i sekretarz w Korpusie kadeckim. W posiedzeniach T. K. E. brali udział poza członkami i zaproszonymi osobami (co miało miejsce nieczęsto) także komisarze K. E., a przynajmniej jeden obowiązkowo jako prezydujący. Najczęściej przewodniczył Ignacy Potocki.

Cała działalność Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych może być podzielona na trzy okresy. W pierwszym okresie — przygotowawczym, od r. 1775 do r. 1780, Towarzystwo wypracowało plan działania, metody pracy i podjęło szereg wydawnictw. Drugi okres działania Towarzystwa — okres układania, redagowania i wprowadzania w życie Ustaw Komisji — datuje się od listopada 1780 r. do czasu wydania ich w ostatecznej redakcji. Ostatni okres, wcielanie w życie Ustaw, obejmuje dziesięć lat pracy Tow. do Ksiąg Elementarnych, od r. 1782 do końca działalności.

P. Czenpiński brał udział w pracach Towarzystwa w drugim i trzecim okresie jego działalności, a więc w przeciągu dwunastu lat. Gdy wstępował do Towarzystwa, miał około dwudziestu pięciu lat, a więc był z pośród wszystkich członków najmłodszym. Przypuszczenie go do współpracy z gronem ludzi wielce zasłużonych i znakomitych, posiadających głęboką wiedzę, świadczy, iż oceniano wysoko jego biegłość w naukach lekarskich i historii naturalnej. Jeszcze w 1775 r., 29 maja, zapadła uchwała, aby poza konkursem polecić napisanie książki o człowieku i o sposobach zachowania zdrowia doktorowi biegłemu w sztuce lekarskiej (P. T. K. E. 10). Upłynęło pięć lat, zanim przybył odpowiedni człowiek. Do tej ściśle określonej pracy został przedewszystkiem powołany P. Czenpiński; lecz jednocześnie liczone także na jego pomoc w zakresie nauk przyrodniczych, co zaznaczono pośrednio w pro-

tokole. P. Czenpiński zasiadł w Towarzystwie w najważniejszym okresie działalności tej instytucji, kiedy bieżące prace musiały być zawieszone, a wszystkie siły trzeba było skoncentrować nad wykonaniem zlecenia Komisji Edukacyjnej z dnia 24 listopada 1780 r. t. j. opracowania instrukcji dla wizytatorów i Ustaw Komisji Edukacyjnej.

Opracowanie poszczególnych artykułów Ustaw rozdzielono między członków, poczem miały być one „podane jednemu do ciągłego onych wypisania”.

Przed uroczystym obchodem rocznicy otwarcia Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych prace nad ustawami zostały w głównej części wykończone. Uroczystość, przypadająca w dniu 7 marca 1781 r., odbyła się, jak i w poprzednich latach, z wielką wystawą, w obecności króla. Dr. P. Czenpiński w liczbie członków Towarzystwa wziął udział pierwszy raz w tym obchodzie. Biorąc poprzednio udział w naradach nad projektem Ustaw, miał nasz lekarz możność z jednej strony poznać szczegółowo zamierzenia i dążenia Komisji Edukacyjnej, zapamiętania najświetlejszych umysłów na różne sprawy wychowania i nauczania, z drugiej zaś strony, jako medyk i przyrodnik, jedyny wśród członków Towarzystwa gruntownie obeznany z temi naukami, niewątpliwie przez swoje uwagi przyczynił się do uwzględnienia sprawy wychowania fizycznego i nauczania przyrody.

Z powodu układania Ustaw, praca Towarzystwa nie ustała na 1 maja, — jak bywało dotychczas — lecz trwała jeszcze cały miesiąc, poświęcona załatwianiu zaległych prac bieżących.

W maju tegoż roku zaszedł fakt wielkiej doniosłości dla rodziny Czenpińskich. Król Stanisław August podpisał 11 maja 1781 r. „*Diploma Nobilitacji y nadanie Herbu urodzonemu Janowi Baptyscie Czenpińskiemu y jego successorom oboiej płci dane*”. (IV, 155—158).

„... Miło Nam było też dobroć jawnie oświadczyć na Sejmie Extra-ordynaryjnym w roku 1773 zaczęty, a w roku 1775 pod konfederacją zakończonym, na którym gdy między innemi osobami mieliśmy i mamy przez W. W. Senatorów i Ministrów, tudzież U. Ur. Posłów Województw, Ziem i Powiatów zaleconego Urodzonego Jana Baptystę Czenpińskiego, człowieka w nauce lekarskiej biegłego i też naukę od lat czterdziestu w tym tu Rzeczypospolitym Mieście Naszym chwalebnie i pożytecznie sprawującego, a przeto nam i Rzeczypospolitej zasługującego się: zważając więc tak prośby za Nim, jako mając wzgląd na przełożoną jego zdatność do usług publicznych — za zgodą wszystkich Stanów... za rzecz słuszną uznaliśmy pomienionego Jana Baptystę Czenpińskiego z potomstwem jego w małżeństwie spłodzonym i które jeszcze spłodzić może, prerogatywą Szlachectwa Polskiego przyozdobić i udarować, jakoż niniejszym Listem Przywilejem Naszym Dyplomatycznym... wszystkiemi wolnościami, ucześnieństwem, przywilejami, prerogatywami, któremi się Stan szlachecki królestwa tego zaszczyca i zaszczycać powinien... zaszczycać się i onych używać podług przepisu Konstytucji pozwalamy. Żeby zaś dobroczynności naszej i Rzeczypospolitej trwała i wieczna pamięć była, onemu i potomstwu jego herb, to jest: lwa w pośrodku tarczy na dwóch nogach zadnich stojącego, a w przednich laur trzymającego, nad tarczą korona, z której trzy pióra strusie do góry wychodzą... dla zaszczytu i używania wiecznemi czasy nie tylko nadajemy, ale i między Herby Polskiej Szlachty i Wielkiego Księstwa Litewskiego policzamy... A dla większej wiary i świadectwa niniejszy List Przywilej Nasz Dyplomatyczny, po wykonanej przysiędze na wierność Nam Królowi i Rzeczypospolitej przed Przewielebnym w Bogu Kanclerzem Wielkim Koronnym przez wyżej wyrażonego Jana Baptystę Czenpińskiego, Ręką Naszą podpisany, Pieczęciami Dyplomatyczną i Obojga Narodów stwierdzić i on z kancelarii wydać rozkazaliśmy...”

Przez ten przywilej rodzina Czenpińskich wniosła się ze stanu mieszczańskiego do stanu szlacheckiego, szczytu marzeń zamożnych rodzin mieszczańskich. Dr. Jan Baptysta Czenpiński otrzymał w liczbie innych wraz z drem Walentym Gagatkiewiczem nobilitację z zastrzeżeniem skartabelatu, a więc zaliczony został do szlachty nowej, nie uczestniczącej we wszystkich prawach szlachty starej. O nadanym herbie przypomina wyobrażenie lwa, zdobiące jeszcze obecnie narożną kamienicę (N. 13/8) ulicy Święto—Jańskiej, przy wejściu na Rynek Starego Miasta, która stanowiła własność Czenpińskich przez długie lata. W niej zamieszkał dr. P. Czenpiński po powrocie do Warszawy i tu rozpoczął praktykę prywatną. Ta ostatnia stać się musiała głównym źródłem jego utrzymania, albowiem położenie ojca zmieniło się znacznie na gorsze wskutek niefortunnnych operacyj finansowych.

Podczas przerwy wakacyjnej w posiedzeniach Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, Dr. P. Czenpiński przystąpił do pracy, do której był specjalnie powołany, a mianowicie do pisania książki elementarnej o człowieku i o zachowaniu zdrowia. Naukę tą wprowadzili do programów szkolnych pijarzy. W Collegium Nobilium była ona wykładana w drugim roku filozofji, jako część fizyki szczegółowej. Wykładano tam: o ciele ludzkim, częściach ciała ludzkiego, organach zmysłów, śnie i czuwaniu, o organach życia, o oddychaniu i krążeniu krwi, o organach odżywiających, o pokarmie, przemianach pokarmu (XXIX, 34). A. Popławski, pijar, w swoim projekcie, złożonym Komisji Edukacyjnej w marcu 1774 r. zamieścił w programie jako jedyną naukę przyrodniczą *Aeconomia animalis*, a mianowicie w planie nauki klasy trzeciej, dla uczniów w wieku lat dwanaście. Motywuje jej potrzebę w sposób następujący: „Ma tenże człowiek zdrowie do zachowania, ma ciało podległe szwankom i chorobom; dobrze mu więc będzie poznać tę naukę, która się mianuje od doktorów *Aeconomia Animalis*, a która jest częścią najpotrzebniejszą fizyki względem ciała“ (XXVIII, 55). Następnie w § 9. „O książkach początkowych do szkół publicznych“ zaznaczał: „Do napisania takowych książek najbieglejsi ludzie w swojej własnej nauce będą wezwani, niech mi jednak nikt za złe nie ma, że tu podam jak najkrócej myśli moje względem ułożenia i napisania niektórych znaczniejszych“. (XXVIII, 97). „Szóstą książkę o Ekonomji ciała ludzkiego, najlepiej potrafi napisać jaki dobry doktor. Zdaje mi się, żeby do tego między innemi służyła książka Pana Quesnay pod tytułem *Essai Physique sur l'Economie animale*“, ¹⁾ (XXVIII, 106). W Ustawach Komisji Edukacyjnej naukę o zachowaniu zdrowia umieszczono w planie dla klasy piątej, obok fizyki i botaniki. Nauczyciel fizyki w klasie piątej „drugiego roku, także dla

¹⁾ Quesnay François (1644—1774), założyciel systemu ekonomicznego fizjokratycznego, słynny chirurg, lekarz i ekonomista, wyał to dzieło w roku 1736. W r. 1746 wyszła ta książka w drugim, rozszerzonym na 3 tomy wydaniu. Co do zapatrywań w dziedzinie medycyny, to Quesnay wskazuje na własną siłę leczniczą organizmu, którą lekarz winien kierować, ale jej nie niszczyć. Quesnay daje pierwszeństwo higijenie przed terapią. (Handwörterbuch der Staatswissenschaften V. Band 315—317). Teoria fizjokratyczna Quesnay'a miała pośród członków zarówno Komisji Edukacyjnej, jak i Towarzystwa, licznych zwolenników.

pierwszoletnich i drugoletnich, przypomniawszy wstęp do fizyki, dać będzie część jej drugą i botanikę, oraz wyklądać naukę o zachowaniu zdrowia, wraz z wypisami do tego łacińskimi". Takie dyrektywy miał P. Czenpiński, gdy przystępował do pisania powierzonego mu podręcznika.

Posiedzenia powakacyjne Towarzystwa rozpoczęły się zjazdem trzydniowym rektorów i prorektorów, publiczną sesją na zamku pod prezydencją biskupa płockiego M. Poniatowskiego. Podczas Zjazdu odbyły się narady nad ważniejszymi punktami Projektu. Zjazd zakończony został podpisaniem aktu podległości wydanym ustawom oraz rozdaniem patentów rektorskich. Po załatwieniu niezmiernej doniosłości sprawy ułożenia Ustaw, Towarzystwo przeszło do zwyczajnej pracy swojej układania ksiąg elementarnych. Już na jednej z najbliższych sesji „powtórzono potrzebę przełożenia, aby komu pisanie historii naturalnej na szkoły zlecone było“ (XXV N 227). Sprawa ta wpływała co pewien czas na porządek dzienny w Towarzystwie od chwili wydania „Obwieszczenia względem napisania książek elementarnych“. Wskutek tej odezwy wpłynęły dwa prospekty na historję naturalną (XXV, N. 43). Uznano za godny przyjęcia i nagrody prospekt napisany po francusku przez dwóch autorów, Dubois i Corosi'ego. Dubois zasiadł nawet w Towarzystwie i napisał kilka arkuszy podręcznika, lecz następnie ze względu na zdrowie musiał opuścić Polskę. Gdy zwrócono się do Corosi'ego, ten wymówił się brakiem czasu i niedostatkiem materiałów, zwłaszcza do historii naturalnej Polski.

Tak przedstawiała się sprawa na początku 1781 r., kiedy w Towarzystwie już zasiadł P. Czenpiński. Wtedy postanowiono „przełożyć P. Komisji, aby ks. Kluka lub kogo zdawać się będzie, do zastąpienia w tej robocie przeznaczyła“ (XXV, N. 188). W październiku 1781 r. zakomunikowano Towarzystwu, „iż p. Schöffler nie podejmuje się pisania Historji Naturalnej na szkoły i że prezydujący mocą sobie od Komisji poruczoną mianował ks. Kluka, któryby wygotowawszy żądane dzieło, zniósł je potem z p. Jaśkiewiczem, profesorem historii naturalnej w Szkole Głównej Krakowskiej“ (XXV, N. 230). W lutym 1782 r. ks. Kluk nadesłał prospekt, który z uwagami H. Kołłątaja oddano prof. Jaśkiewiczowi i doktorowi Czenpińskiemu do przejrzenia i sprostowania (XXV, N. 250). W ten sposób stopniowo sprawy podręczników do historii naturalnej spadły na barki P. Czenpińskiego. W marcu i kwietniu P. Czenpiński czytał na posiedzeniach Towarzystwa układ książki elementarnej botanicznej. Późem zlecono ks. Klukowi, aby pisał Historję Naturalną według prospektu, podanego od doktorów Jaśkiewicza i Czenpińskiego (XXV, N. 257, 258). Na czas wakacji P. Czenpiński otrzymał polecenie od Komisji Edukacyjnej wzięcia udziału w wyprawie naukowej krajoznawczej.

Komisja Edukacyjna za radą H. Kołłątaja mianowała profesorem szkoły Głównej Krakowskiej, po przeprowadzeniu reorganizacji, dra Jaśkiewicza, starszego kolegę P. Czenpińskiego z uniwersytetu wiedeńskiego. Przeznaczono mu katedry historii naturalnej w *Collegium Physicum* oraz chemję i botanikę w *Collegium Medicum*. Gdy

Jaśkiewicz, po odbyciu podróży naukowej do Włoch i Francji kosztem Komisji Edukacyjnej, przybył do Krakowa, nie znalazł żadnych instytucyj pomocniczych. Nie było bowiem laboratorium chemicznego, nie było ogrodu botanicznego, ani żadnych zbiorów. Nie mógł przeto przystąpić do wykładów. Wobec tego, Komisja Edukacyjna zarządziła, aby „czas ten, który mieć będzie wolny aż do rozpoczęcia lekcyj publicznych w akademji, to jest do św. Michała w roku teraźniejszym, obrócić on na odprawienie ułożonej podróży dla zwiedzenia gór, w województwie Krakowskiem i Sandomierskiem będących, o własnym koszcie wraz z drugimi osobami do tego destynowanemi, oraz na zebranie tym sposobem nie tylko ziół, ale też innych rzeczy, służących do uformowania gabinetu historii naturalnej“ (XXIV, 61).

Na podróż P. Czenpiński otrzymał z funduszków Komisji Edukacyjnej czerwonych złotych sto (XXIV, 65). Na pensję dla malarza wysłanego na odprawienie podróży wraz Jaśkiewiczem, Komisja Edukacyjna wyznaczyła 40 dukatów. Podróż ta była pierwszą wyprawą naukową krajoznawczą, zorganizowaną u nas przez władze państwowe, a mianowicie Komisję Edukacyjną. Odbyła się ona pomiędzy 1-szym maja a 2-gim września. 1-go bowiem maja odbyło się ostatnie posiedzenie przedwakacyjne Towarzystwa, a drugiego września — pierwsze powakacyjne posiedzenie, a w obu Paweł Czenpiński brał udział, bo w liczbie nieobecnych nie jest wymieniony.

Współudział w podróży do najbardziej ciekawych okolic Polski pod względem przyrodniczym, dał niewątpliwie Czenpińskiemu bardzo wiele pod względem naukowym i przyczynił się ogromnie do pogłębienia znajomości nauk przyrodniczych. Podróże naukowe są bowiem najlepszym sprawdzianem wiadomości teoretycznych i dają gruntowną znajomość praktyczną poszczególnych gałęzi nauk przyrodniczych, szczególnie w tym wypadku, gdy w wyprawie naukowej bierze udział parę osób z bardzo dobrem przygotowaniem naukowym. Pod tym względem Czenpiński znalazł się w dobrych warunkach. Miał bowiem za towarzysza swojego starszego kolegę z uniwersytetu, prof. Jana Jaśkiewicza, człowieka dla słodczy charakteru i talentów powszechnie szanowanego. Jaśkiewicz, dr. filizofji i medycyny, członek-korespondent paryskiej Akademji Nauk, był człowiekiem bardzo wykształconym. Ks. Kołłątaj w swoim raporcie do Komisji Edukacyjnej, a J. Śniadecki w swoim opisie życia ks. Kołłątaja wielce wychwalają głęboką naukę i charakter J. Jaśkiewicza. Przebywanie i współpraca z takim towarzyszem, nawet człowiekowi równie zdolnemu i wykształconemu, daje zawsze wiele. Nic też dziwnego, że plon tej wyprawy był duży. „Zwiedzenie mineralogiczne Województwa krakowskiego, — jak świadczy J. Śniadecki (XLV, 96—97) — odkrycie obfitych kopalń węgla (w Sierszy), tak dziś potrzebnych miastu i okolicom po wyniszczeniu lasów podgórskich, zebranie porządnego gabinetu mineralogicznego z produktów krajowych było wynikiem tej wyprawy“. Przyłączenie do badaczy przyrodników malarza świadczyło, iż wyprawa miała na celu nie tylko zebranie okazów muzealnych, lecz i szczegółowe zbadanie danej dzielnicy. Kto był tym malarzem, narazie dociec nie mogliśmy. Prawda, znane są widoki badanych przez nich miejscowości, a mianowicie wykonane z natury

przez Zygmunta Vogla (*1764 †1826) widoki Krzeszowic, Tęczyna, Alwerni, Lipowca, Olkusza, Rabsztyna, Pieskowej Skąły, Ojcowa, Czerny, Łobzowa, Częstochowy. Według jednak Rastawieckiego (XLVI, t. III, 11) widoki te zostały wykonane po roku 1787. Wyznaczony fundusz na odbycie podróży nie wystarczył. P. Czenpiński dołożył z własnych 1434 zł., które zwrócono mu dopiero 1783 r.

Po powrocie z podróży, P. Czenpiński niezwłocznie przystąpił do pracy w Towarzystwie. Na zapytania ks. Kluka musiał dawać szczegółowe wskazówki co do rysunków i pewnych trudności, które nasuwały się przy układaniu botaniki. Korespondencja ks. Kluka z Komisją, jak pisze J. Rostafiński (XXX, II, str. 273), jest wielce ciekawa. „Ks. Kluk nie mógł wyjść z podziwienia, że system w niej podany nie ma być Karola Linné, ale naturalny; oponował temu długo, ale ulec musiał. Świadczy to, jak szerokiego horyzontu był umysł Czenpińskiego, że w czasach, gdy Niemcy uwielbiali Linné'go i uważali go za bożyszcze, on trafnie uznawał rację podwójnego nazywania żywizny, ale nie uznawał sztucznego systemu, za co innego, jak za dog dność w oznaczaniu. Chciał zaś i żądał, żeby uczeń miał o pokrewieństwie roślin takie wyobrażenie ze szkolnej książki, jakie miał o zwierzętach“.

15. listopada 1782 r. ks. Kluk nadesłał część napisanej *Botaniki Elementarnej*. Do rozpatrzenia dzieła na osobnych posiedzeniach powołani zostali Hołłowczyc, Koblański i Czenpiński. Pierwsi mogli być znawcami pod względem pedagogicznym, Czenpiński zaś jako przyrodnik był znawcą pod względem naukowym. Na następnej sesji Towarzystwa Czenpiński podał uwagi o *Botanice Elementarnej*, wynikłe z obrad Komisji. „Dzieło uznano za bardzo dobre, potrzebujące niektórych odmian mniejszej wagi“. Czenpińskiego proszono, aby te poprawy wykonał (XXV, N. 269). Na jednej z następnych sesyj po przeprowadzeniu rozpraw, ustalono porządek, w jakim historia naturalna ma być w szkołach dawana, a mianowicie: w III klasie — część o zwierzętach, w IV — botanika, w V-ej — mineralogja. W styczniu 1783 r. nadeszła od ks. Kluka dalsza część *Botaniki*. Komisja z Czenpińskim przystąpiła do jej rozpatrywania. W marcu Czenpiński przedstawił próbną tablicę wybitą przez sztycharza.

Poza pracami w Towarzystwie i posiedzeniami oraz praktyką, był Czenpiński zajęty pisanie książki *O zachowaniu zdrowia* (XXV, N. 292). Czas wakacyjny w tym roku z polecenia Komisji Edukacyjnej zużytkował na podróż naukową wraz z malarzem na Litwę¹⁾.

Blizszego określenia celu tej podróży w Protokołach Komisji Edukacyjnej nie znaleźliśmy. Z dodania za towarzysza malarza wnosić należy, iż podróż ta miała mniej więcej taki charakter, jak i pierwsza podróż, odbyta po województwie krakowskim i sandomierskim. Obok tego mogła ona mieć na celu sprawy reorganizowanej Szkoły Głównej Wielkiego X. Litewskiego w Wilnie. Podróż na Litwę dla przyrodnika była wielce interesującą, szczególnie dla zoologa

¹⁾ Świadczy o tem znajdujące się w aktach rozporządzenie wydane przez Michała Poniatowskiego: 11 maja asygnacja do Kasy Wileńskiej na 3500 zł. Czenpińskiemu, członkowi Towarzystwa do ksiąg Elementarnych na podróż na Litwę wraz z malarzem (s. 8 str. 57 (XXIV, str. 113).

i botanika. Poza tem podróż w tamte strony nasuwała możność obejrzenia najbogatszych i najciekawszych zbiorów muzealnych w Polsce: ks. Jabłonowskiej w Siemiatyczach, ks. Kluka w Ciechanowcu, Giliberta początkowo w Grodnie, a następnie w Wilnie. Szczegółów o tej podróży nie mogliśmy odszukać. Przypuszczać należy, iż Czenpiński odbywał podróż bardziej uczęszczanym szlakiem, prowadzącym do Wilna przez Ciechanowiec, Bielsk, Białystok i Grodno. Przejżdżając przez Ciechanowiec, Czenpiński prawdopodobnie odwiedził ks. Kluka; wiele bowiem spraw mieli wspólnych, ze względu na współpracę nad podręcznikiem botaniki. Poza tem ks. Kluk był jednostką wielce niepowszednią, a jego zbiory nawet w obecnych czasach przedstawiałyby przedmiot wielkiego zainteresowania dla każdego przyrodnika. Ks. Kluk posiadał cenne zbiory przyrodnicze: zielnik, zbiór ptaków i motyli. O zbiorach tych przekazał nam wiadomość naoczny świadek, ks. Bielski, biograf ks. Kluka.

„Cokolwiek mu (Klukowi) czasu wolnego zbywało i pora roku pozwalała, chodził po łąkach, lasach dla poznania drzew, ziół i nych opisanie. Czynił toż samo, ile razy dokąd jechał, wysiadał z pojazdu i nowo postrzeżone ziółka do schowania zrywał. Z tej długoletniej zbieraliny i pożytecznych przechadzek zrobił kolekcję wszystkich ziół, przyklejając każde na papier, co ja sam, przejeżdżając przez Ciechanowiec, na moje oczy widziałem; tę w częściach, rozmaitym osobom, a zupełną Księżnie Jabłonowskiej do gabinetu naturalnego w Siemiatyczach ofiarował... Zrobił także kolekcję wszystkich ptaszek krajowych, zdjętą z każdego skórkę wypychając i wiele za szkło osadzając. Zbierał równie z wielką starannością wszystkie motyle krajowe, co każdego na to patrzącego i zadziwiał, i do uczenia się historii naturalnej zachęcało (XXXV, 8—9).

Niedaleko Ciechanowca, w Siemiatyczach, mieściło się słynne już wówczas na całą Polskę muzeum, przedmiot zainteresowania podróżników-cudzoziemców, które to muzeum w wielkim stopniu zubożyło umysł ks. Kluka i z którego on wielce korzystał.

„A jako tu (w Siemiatyczach) w naturalnym gabinecie, — pisze on — ciekawy oglądać może obfite zebranie zwierząt osobliwych, czworonożnych, ptastwa, gadu różnego w spirytusach, ryb, owadów, kruszców, kamieni, skamieniałych rzeczy, konchów morskich, skelety, anatomja sztuczna człowieka, starożytności, ciekawości jak najodleglejszych krajów, nie zapominając i rzeczy krajowych. — tak w Kocku, podobnież Jej dobrach, widzieć się daje ogród, rzadkich osobliwości pelen... Ja w szczególności — pisze dalej ks. Kluk — i dobroci Jej (X. A. Jabłonowskiej) milczeć nie mogę. Pobudziła mnie ciekawość do widzenia tych ciekawości i zabraniała szukać sposobności nieśmiałość, oglądająca się na podłość osoby mojej. Uwiadomiona o tym, wysokim mię swoim rozkazem uszczęśliwiła, i pozwoiliwszy wszystkie naturalnego gabinetu oglądać ciekawości, tym samym okazała, że Jej dobroć niema postanowionych granic, lecz się i na najniższych rozlewa“. (XXXII t. I).

Leżące na drodze do Wilna, Grodno przez szereg lat wzbudzało wielkie zainteresowanie wśród uczonych podróżników wskutek działalności ekonomiczno-przemysłowej Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego w latach 1765—1780 i przez czas długi ulubieńca królewskiego. Najznakomitszem jego dziełem były fabryki grodzieńskie, na przedmieściu Grodna, w Horodnicy. Wielką też jego zasługą było sprowadzenie Jana Emanuela Giliberta (1741—1812) z Lyonu, doktora medycyny i profesora botaniki, na profesora początkowej szkoły lekarskiej w Grodnie. Gilibert urządził w Horodnicy ogród botaniczny, dla rozmaitości, wielości

ziół i roślin nie ustępujący wielu ogrodom botanicznym w Europie. Składali się nań sławni botanicy: Pallas w Petersburgu, Jaquin w Wiedniu, Solander w Anglii. Najradsze rośliny, sprowadzone z Kew, Chelsée i Edynburga, pomimo różnicy klimatu, wybornie się przyjęły. Już w r. 1778 ogród botaniczny posiadał roślin egzotycznych 1.500 gatunków. Tu w Grodnie zebrał Gilibert bogaty zielnik flory litewskiej i rozpoczął druk słynnego dzieła *Flora Lithuanica inchoata*. Pod opieką Giliberta w Horodnicy znajdowały się fundowane znacznym kosztem króla i Tyzenhauza: gabinet historii naturalnej, biblioteka, instrumenty fizyczne, astronomiczne i anatomiczne. Z chwilą upadku A. Tyzenhauza, szkoła lekarska grodzieńska została zamknięta. Giliberta powołano do Wilna na profesora historii naturalnej. Ogród botaniczny i wszystkie zbiory król Stanisław August darował, na pożytek nauczania publicznego, Szkole Głównej Litewskiej. Gdy Czenpiński przejeżdżał przez Grodno, jedynie pozostałe zakłady fabryczne mogły być przedmiotem zainteresowania podróżnych. W Wilnie Czenpiński nie znalazł już Giliberta, który jeszcze przed marcem opuścił Wilno¹⁾. Szkoła Główna litewska przez wyjazd Giliberta poniosła wielką stratę. Położył on bowiem podwaliny pod nauki przyrodnicze w Wilnie i przysporzył blasku kolegium fizycznemu; przeniósł z Grodna wszystkie zbiory naukowe oraz rośliny z ogrodu botanicznego, stosując się do woli króla. On też założył ogród botaniczny w Wilnie na niewielkim placu wśród murów Świętojańskich, przy ulicy Zamkowej. Wykłady Giliberta cieszyły się dużym powodzeniem i były chętnie nawiedzane przez młodzież. Prawdopodobnie pod wpływem jego pięknych wykładów Stanisław Bonifacy Jundziłł (1761—1847) uczuł szczególne zamiłowanie do nauk botanicznych. Uniwersytet i Komisja Edukacyjna wszelkimi sposobami próbowały skłonić Giliberta do powrotu do Wilna, lecz wszystkie starania pozostały bez skutku, choć stosunków z Wilnem i uniwersytetem nie zerwał.

Wobec tego Komisja Edukacyjna musiała postarać się o innego przyrodnika na katedrę historii naturalnej dla Szkoły Gł. Wileńskiej. Korespondencja w tej sprawie spadła całkowicie na barki Czenpińskiego po powrocie jego z podróży na Litwę. Szczegółów o tej podróży nie posiadam żadnych, przypuszczać jednak możemy, iż dała ona wiele. Miał bowiem możność zapoznać się z bogatą przyrodą leśną Litwy, poznał bliżej ks. Kluka, wszedł w bliższą styczność ze Szkołą Główną Wileńską, której nieraz następnie świadczył usługi i do której skierował na studia medyczne brata swojego, Jana. Prawdopodobnie podczas pobytu w Wilnie w r. 1783 spotyka P. Czenpińskiego zaszczyt powołania do zgromadzenia kolegium fizycznego Wileńskiego.

Szkoły bowiem Główne, według Ustaw Komisji Edukacyjnej, były zarazem Towarzystwami Naukowymi, mającemi za zadanie podniesienie nauk. Stosownie do podziału nauk, dzieliły się one na kolegium fizyczne i kolegium moralne. Kolegium składało się grona profesorskiego i z „towarzyszów, to jest doktorów wyborem Szkoły

¹⁾ Uczynił to dlatego, że go żona, czy też jej admirał, chcieli otruć. Udarzeniem zamachu zawdzięczał Gilibert swojemu uczniowi, Orłowskiemu.

Głównej do towarzystwa którejkolwiek nauki przyjętych". Rozróżniano towarzyszy „przytomnych” i „nieprzytomnych”. W „przytomnych” Szkoła Główna miała pomocników miejscowych pracy swojej w naukach, w nieprzytomnych zaś korespondentów dla wskazanej komunikacji nowych wynalazków”. Wskutek powołania P. Czenpińskiego na towarzysza kolegijum fizycznego spełniło się w stosunku do niego pragnienie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, wyrażone jeszcze w maju 1782 r. „ażeby osoby Towarzystwa były przyjęte w corpus academicum” (XXV, N 258).

Po powrocie do Warszawy Czenpiński kontynuował w Towarzystwie swoje prace nad *Botaniką* i pisanie książki *O zachowaniu zdrowia*. Współudział jego w pracach Towarzystwa był coraz bardziej ceniony. Oto w protokóle z dnia 22 września 1783 r. czytamy: „Na przełożenie prezydującego (Chreptowicza — podkanclerzego litewskiego), przez wzgląd na prace, w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych przyjęte przez doktora Pawła Czenpińskiego, konsyljarza Jego Król. Mości, chętnie się toż Towarzystwo przychyliło do przyznania mu wakującej pensji przez czas niebytności w Warszawie p. Lhuillier, którą konsyljarz Czenpiński równie z innemi osobami Towarzystwa będzie odbierał pod obowiązkiem osobistej prezencji na zwyczajnych posiedzeniach” (XXV, N 296). Dwanaście posiedzeń jesiennych Towarzystwo poświęciło głównie rozpatrywaniu *Botaniki*, czytanej przez Czenpińskiego. Obok tego na posiedzeniu 12 grudnia był przeczytany „prospekt Zoologii Kluka i przez Towarzystwo pochwalony”. Poza tem, jak już wspomniano wyżej, sprawy wileńskie przysporzyły sporo zajęć Czenpińskiemu. Zajmował się on sprowadzaniem książek z Wiednia dla Akademji Wileńskiej oraz z polecenia Komisji Edukacyjnej korespondował z Jerzym Forsterem, którego Komisja Edukacyjna postanowiła sprowadzić do Wilna na miejsce Giliberta. W roku 1784 jeszcze trzynaste sesyj zwyczajnych poświęciło Towarzystwo debatom nad czytaną przez Czenpińskiego *Botaniką*. Przytem, chcąc zakończyć rozstrząsanie tej książki, aby na następny rok szkolny mogła być wydrukowana, wyznaczyło Towarzystwo w marcu Gawrońskiego, Hołłowicza oraz Fr. Zabłockiego do przeczytania od początku rzeczzonego dzieła (XXV, N. 321). W maju *Botanika* była skończona oraz poprawiona i przeznaczona do druku.

III.

Podczas feryj wakacyjnych w Towarzystwie do K. E. Czenpiński wraz z siedmiu najznakomitszymi lekarzami warszawskimi powołany został do nowych prac, mających na celu uporządkowanie spraw lekarskich i lecznictwa. Sprawy te oddawna w Polsce, a w szczególności w Warszawie, czekały na uregulowanie ze strony władz. Dosadny obraz panujących stosunków przedstawiła jeszcze w r. 1777 Komisja Dobrego Porządku.

„Miasto Warszawa — pisała ona — rezydencja JK Mości, w której znaczna część najznakomitszych obywatelów przemieszkiwa, podpada wszystkim chorobom i zarazom, które w wielkich a ludnych miastach pospolicie panować zwykły, a nie ma tak skutecznych ratunków, jakich wszystkie prawie rządnych Państw stołeczne miasta doznają. Gmin mniemanych lekarzów, cyru-

lików, aptekarzy etc. osiadł w tem mieście i codzień bez opowiadania się żadnej zwierzchności pomnaża się. Przywędrowawszy tym sposobem, praktykują w zupełnem bezpieczeństwie i z lancetem lub brzytwą w rękę, opatrzywszy się do tego w kilka słów łaciny, przywłaszczają sobie bezczelnie ozdobny tytuł doktorów medycyny i chirurgji, nie postawszy nigdy w szkołach, ani w akademjach. Tak omamliwemi pozorami uwiedziony, lud prosty zwłaszcza staje się nieszczęśliwą ofiarą swego nierozważnego zaufania, odnosząc częstokroć śmierć od tej ręki, która go uzdrowić miała. Zbytek, niedostatek szpitalów i funduszów na utrzymanie onych, nadewszystko nieochędnostwo ulic, które każdej wiosny i jesieni zarażają powietrze, częste na tutejszych mieszkańców sprowadzają choroby, podają tym większą tym mniemanym lekarzom do pokrycia ich grubej niewiadomości i bezkarnego zabójstwa sposobność, a kraj z pieniędzy i obywatelów ogołacają. Sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców wystawieni są na tak wielkie niebezpieczeństwa, a nie jeden tyśiąc co rok w tym mieście i okolicach jego, szczególnie od ręki szarłatów, ginie. Rząd pilny winien zapobiec tak okropnej wolności i zabezpieczyć obywatelowi drogi, które on ku ratunkowi zdrowia i życia swego bierze, przynajmniej w początkach, w tym stołecznym, królewskim mieście, kiedy okoliczności w całym kraju razem nie pozwalają". (XXXVIII, 14).

Te zapewne uwagi przyczyniły się nareszcie do pewnego uporządkowania sprawy. 27 lipca 1784 r. zostały wydane przepisy obowiązujące w postaci artykułów marszałkowskich przez Władysława z Gurowa Gurowskiego, Marszałka Wielkiego W. X. Lit. (XXXVIII, 22—30). Przepisy te wprowadziły rejestrację stałą wszystkich doktorów, chirurgo-medyków, chirurgów, akuszerów, dentystów, okulistów, cyrulików, akuszerki i aptekarzy, pod kontrolą i przy współudziale powołanych egzaminatorów od Juryzdykcji Marszałkowskiej. Według tych artykułów marszałkowskich, do obowiązków egzaminatorów należało: aprobacja sekretnych lekarstw do udzielania przez Juryzdykcję marszałkowską pozwoleń na wyrób i sprzedaż, wynagradzanie osób za wynajdywanie i wskazanie skutecznych ziół i leków, badanie „sekretnych i nieznanomych kompozycji“ przed udzieleniem pozwolenia przez Juryzdykcję, egzaminowanie cyrulików oraz „białogłów, które odbieraniem dzieci bawią się“, rozstrzyganie zażaleń, a szczególnie co do wysokości wynagrodzenia, kontrola aptek co pół roku w Warszawie i na przedmieściach oraz ułożenie „dispensatorium“ (farmakopei). Obowiązki egzaminatorów powierzono:

1. Janowi Baptyście Beklerowi ¹⁾, Primario Regio Medico et Consiliario Sacrae Regiae Maiestatis.

2. Janowi Chrzcicielowi Czenpińskiemu Medico Regio Consultanti.

3. Okonorowi Medico Regio Consultanti ²⁾.

4. Karolowi Zanellemu ³⁾ Medicinae Doctori.

5. Janowi Chrzcicielowi Rewell ⁴⁾ Medicinae Doctori.

6. Walentemu Gagatowiczowi ⁵⁾, Consiliario S. R. Mtis.

7. Pawłowi Czenpińskiemu, Consiliario S. R. Mtis.

¹⁾ Boeckler Jan, sprowadzony ze Strassburga, nadworny lekarz Stanisława Augusta, a następnie cesarza Aleksandra I, prezydujący w Komisji Egzaminacyjnej, zajmował się gorliwie rozpowszechnianiem szczepienia ospy. (III, 39).

²⁾ Irlandczyk O'Connor, lekarz prymasa ks. Michała Poniatowskiego (IV, 562).

³⁾ Zanelli, rodem z Modeny, sprowadzony na nadwornego lekarza do księcia Pawła Sanguszkii, Marszałka W. Lit. (III, 570).

⁴⁾ Słynny lekarz warszawski za czasów Stanisława Augusta (III, 416).

⁵⁾ Inaczej Walenty Gagatkiewicz.

Powołanie P. Czenpińskiego do grona Komisji Egzaminacyjnej wraz z najznakomitszymi lekarzami warszawskimi świadczyło, iż wiedza jego i znajomość rzeczy lekarskich były cenione wysoko. Zaznaczyć należy, iż wśród egzaminatorów P. Czenpiński był najmłodszy wiekiem. Komisja Egzaminacyjna, jak można sądzić z zakresu jej działania według artykułów warszawskich r. 1784, była wydziałem naukowym Juryzdykcji Marszałkowskiej. Była ona poprzedniczką Rady Lekarskiej Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1899—1867). Udział w jej pracach musiał wymagać sporo czasu. Poza posiedzeniami bowiem, egzaminatorowie musieli sprawować czynności wykonawcze. Co do zajęć Czenpińskiego, musimy mieć jeszcze na uwadze to, że w organizacjach zbiorowych na członków młodszych wiekiem przypada zwykle więcej pracy. Wzrastająca ilość zajęć w Towarzystwie pochłaniała P. Czenpińskiemu coraz więcej czasu.

4 grudnia 1784 r. „P. Czenpiński oddał do archiwum prospekt swój z rękopismem Kluka *Botaniki elementarnej*, podług tegoż prospektu wyrobionej” (XXV, 332). 20 grudnia zapadła uchwała Komisji Edukacyjnej, zezwalająca drukować książkę w Warszawie „pod okiem Pawła Czenpińskiego”. W styczniu 1785 r. rozpoczęto drukowanie *Botaniki elementarnej* w drukarni Nadwornej J. K. Mci i P. Kom. E. N.¹⁾

Aprobacja stwierdza wyraźnie, że „*Botanika dla Szkół Narodowych*” jest owocem pracy zbiorowej, a w pierwszym rzędzie P. Czenpińskiego i X. Kluka. Z aprobacji dowiadujemy się, że P. Czenpiński nie tylko cieszył się uznaniem ze względu na swą naukę w kraju, lecz był znany i w świecie naukowym za granicą. Świadczy o tem godność Korespondenta Towarzystwa Królewskiego Doktorskiego w Paryżu.

Botanika wyszła z druku przed początkiem roku szkolnego 1785/1786. Wydanie tego podręcznika stanowi bardzo ważne wydarzenie w rozwoju nauczania przyrody w Polsce. Trzeba bowiem zważyć, że sprawa potrzeby nauczania przyrody w szkołach była doceniana tylko zaledwie przez najtęższe umysły pedagogiczne w Europie, jak Jan Amos Komeński (1592—1671) i Jan Jakób Rousseau (1712—1778). Następnie, jak świadczy ks. St. Jundziłł w swoim *Pamiętniku* (XXXIX, 46) pod datą 1785 r. „w całym stanie edukacyjnym nie było jeszcze nauczyciela, któryby tej nauki najmniejsze miał wyobrażenie”. Generalny Wizytator, ks. Fr. Sal. Jezierski, stwierdza to także w swoim Raporcie r. 1785 (XLII, 31).

¹⁾ Komisja Edukacyjna podpisała aprobację w d. 15 stycznia w formie następującej: „Dzielo, *Botanika dla Szkół Narodowych*, podług Prospektu J. P. Pawła Czenpińskiego, Med. Dok., Kons. J. K. Mości: Kol. Fizycz. Wileń. Tow., Towarz. Królew. Dokt. Paryż. Korresponden. przez JX. Krzysztofa Kluka, Kan. Katedr. Inflant. Dziek. Drohic. Prob. Ciechanowiec. napisane: od Towarzystwa do Xiąg Elementarnych roztrząsniome; Szkołom Narodowym do użycia, podług Przepisów naszych, podaliśmy. W Warszawie d. 14 stycznia R. 1785. Michał Xiążę Poniatowski, Prymas, Prezydujący. Maciej Poray Garnysz Biskup Chełm. August Ord. Xzę Sułkowski, Wda Poznański. Michał Xzę Radziwiłł Kaszt. Wil. Antoni Nałęcz Małachowski, Wda Gen. Ziem Mazow. Joachim Chreptowicz, Podk. W. X. Lit. Ignacy Potocki, Marsz. Nad. W. X. L., Ignacy Franciszek Przebendowski, Star. Solecki.

„Fizyka i historia naturalna — pisze on — po wszystkich szkołach jeszcze bardzo mizernie idzie; w wielu bardzo miejscach byłoby nawet lepiej, żeby jej nie dawali, osobliwie po szkołach zakonnych i niektórych akademickich, gdyż nieumiejętne dawanie tej nauki najwięcej ściaga szemrania między obywatelami. Raczy Szkoła Główna zastanowić swoją uwagę, ażeby kandydatów w tym objęciu najlepiej przyjrzeć, bo tego gatunku profesorów bardzo wielu będzie potrzeba. Niedostatek także książek elementarnych historii naturalnej sprawuje, iż się najmieszniejsze dziwactwa na tę lekcję po szkołach dyktują. Od lat kilku Komisja Edukacyjna zakazała dawać historię naturalną o zwierzętach, a przecież tę naukę w wielu miejscach zastałem“.

Poza tem należy pamiętać, że Komisja Edukacyjna wprowadziła po raz pierwszy wykłady tych nauk w języku polskim, gdy wszelkie dzieła naukowe były pisane po łacinie. Trzeba więc było stworzyć terminologję naukową. Tylko biorąc to wszystko pod uwagę, można ocenić należycie i sprawiedliwie „*Botanikę dla szkół narodowych*“. Treść tej książki jest następująca:

Wstęp do botaniki, str. 1—7. Część I. (Botanika fizjologiczna). O częściach, z których się rośliny składają, 7—8. Rozdział I. O pierwiastkach składających zewnętrzne roślin części. § 1 Pierwiastki roślin stałe. § 2. Części roślin płynne, str. 8—27.

Rozdział II. Części roślin zewnętrzne do życia i wzrostu potrzebne. § 1 Korzeń; podzielnosc, kształt, położenie, trwałość korzenia. § 2 Pień: trwałość, wewnętrzny skład łodygi: położenie, kształt, okrycie, powierzchnia, zewnętrzne złożenie łodygi. § 3 Liście: miejsce wyrastania, położenie względem siebie i w. g. łodygi. Kształt liści co do brzegów, co do kątów, co do wejścia, co do obwódki, co do ostrza, co do powierzchni, co do wypukłości na powierzchni; mięsiistość, trwałość liści; wielość liści na wspólnym ogonku; podzielnosc ogonka spólnego, str. 28—75.

Rozdział III. Części rośliny zewnętrzne, do wspierania jej i ochraniańia potrzebne. § 1. Części wspierające: miejsce, skąd wyrastają wąsy; podzielnosc wásów i ich zakręcenia. Ogonyki liściowe, szypułki, przysadki liściowe, przysadki kwiatowe. § 2. Części ochraniające, str. 75—83.

Rozdział IV. Części zewnętrzne, do rozmnożenia i rodzenia roślin potrzebne. § 1. Oczka: na gałęziach. § 2. Oczka na korzeniach, str. 84—92.

Rozdział V. Części zewnętrzne do rodzenia i rozmnożenia roślin potrzebne. § 1. Części kwiatu przypadkowe: kielich, korona i miodnik. § 2. Części kwiatu istotne: pręcik, słupek. § 3. O kwiatach jeszcze w powszechności. Ułożenie kwiatów. § 4. Owoc. § 5. Nasienie. Zamknięcie pierwszej części, str. 92—141.

Część II. O układzie, czyli rozłożeniu roślin na gromady. Rozdział I. O układzie w powszechności. § 1. Co to jest układ? co jego części? iloraki być może? § 2. Niektóre sławniejsze układy (Tourneforta, Linneusza). § 3. Układy niektóre naturalne (Erlebena, Van Royena). Wyłożenie gromad naturalnych, str. 142—165.

Gromada I. Rośliny skrytopłciowe. Bedły (tabl. V f. 8, tabl. VI 16, 17). Porosty (t. VI, f. 19). Mchy (t. V, f. 23). Paprocie (t. VI, f. 21). Gromada II. Rośliny trawiaste (t. V, f. 2, VI, 16). Gromada III. R. Baldaszkowate (t. V, f. 3). Gromada IV. R. Złożone (t. V, f. 19). Gromada V. R. Zgromadzone (t. V, f. 18). Gromada VI. R. Szyszkowe (t. V, f. 7 i t. VI, fig. 18). Gromada VII. R. Pasczëkowate (t. V, f. 15). Gromada VIII. R. Łupinowe (t. VI, f. 5, 6). Gromada IX. R. Strączkowe (t. VI, f. 8). Gromada X. R. Wiązkowe (t. VI, f. 20). Gromada XI. R. Storzczkowe.

Rozdział II. Gromady nazwane kunsztowne. Gromada XII. R. Bezkielichowe (t. V, f. 4). Gromada XIII. R. Kielichokwiatowe. Gromada XV. R. Ilościćpręcikowe (t. V, f. 21). Gromada XVI. R. w Dwójnasób pręcikowe (t. V, f. 11). Gromada XVII. R. Wielopręcikowe (t. V, f. 20), str. 166—209. Przydatek 209—220. Objaśnienie figur. Tablica I fig. 1. Włókna, z których się inne części rośliny składają. 2. Rurka wodna. 3. Pęcherzyzki. 4 ab Rurki powietrzne. 5—16. Korzenie. T. II. fig. 1 a Kwiat

złożony. 2. Roślina trawiana. 3–6. Łodyga. 7. Pień. 8. Liście. 9–10. Pień. 11–13. Liście. T. III. fig. 1–29. Liście. T. IV. 1–23. Liście. T. V. f. 1–15. Części kwiatów. T. VI. Owoce i inne. Słowniczek botaniczny 229–238. Omyłki w druku. Tablice. (Ogólna ilość rysunków 129).

Na podstawie szczegółowego zaznajomienia się z treścią *Botaniki* przekonać się można, iż przedstawiała ona wielką wartość dla nauki polskiej, ponieważ pierwszy raz w języku polskim podawała usystematyzowaną terminologję botaniczną, opartą — jak czytamy we wstępie — na dziełach Lineusza oraz Marcina z Urzędowa i Syrenjusza. Pod względem metodycznym i dydaktycznym podręcznik *Botaniki* przedstawiał cenny nabytek dla szkolnictwa polskiego, szczególnie na owe czasy, ze względu na jasny, zwięzły styl, dużą ilość rysunków i podane krótkie wskazówki metodyczne. W „Przydatku” czytamy:

„Obiedwie te części (fizjologiczna i systematyczna) Elementarnej Botaniki, lubo zawierają początki najpotrzebniejsze i oraz najłatwiejsze, czytającym jednak zawile i zbyt trudne zdawać się będą, jeżeli się wraz do roślin samych i ichże kwiatów przystosowanie nie uczyni. Dlatego też, do wszystkich części roślin i do rozmaitych onychże odmian, przytoczone są zaraz zioła, na których się te odmiany znajdują... Te ostrzeżenia są tu dane, aby każdy poczynający, gdy kwiaty jakiej rośliny układowym sposobem uważać będzie, nigdy na jednym kwiatku nie przestał: ale, żeby w większą onych liczb: z równą pilnością wpatrywał się, póki znaków układowych w kilku kwiatkach jednostajnie nie znajduje. Tym sposobem wprawi się w uważne kwiatów rozbieranie, i coraz więcej doskonaląc się, usposobi się do rozumowania ksiąg botanicznych i do dokładnego roślin opisywania. Uczeń, umiając już tyle, iż podług wzywz wymienionych początków, każdej sobie danej rośliny części wzrostu, i części owocowania dobrze pozna, i roślinę każdą w przyzwoitą gromadę umieścić potrafi, — trzeba żeby znajome rośliny zbierał i one ususzywszy, podług wiadomego sobie układu ułożył. Wiele stąd bardzo dla niego wypadnie korzyści; każdego bowiem czasu ma na co okiem rzucić, a spojrzawszy na roślinę ususzoną, łatwiej sobie przypomni, jaka ona jest? do której należy gromady? jakie są jej części wzrostu? jakie części owocowania? i co jej za użytek... Robota ta około roślin, może się dla wielu zdawać przykra i trudna, lecz doświadczenie z czasem przyniesie łatwość; a taki zielnik (herbarium science) z dobrze ususzonych roślin złożony, zawsze słodką pamięć pracy a przyjemną i oraz pożyteczną zabawę sprawi“.

Wprowadzenie „Botaniki” do szkół dało wkrótce już wyniki pożyteczne. Dowody tego znajdujemy w Pamiętniku ks. St. Jandziłła (XXXIX, str. 44–46). Dwudziestoczteroletni ks. St. Jundziłł, pijar, przeznaczony do uczenia w szkołach szczucińskich klasy trzeciej r. 1785, tak pisze o tem:

„Pierwszem mojem usiłowaniem było przeniknąć należycie ducha ustaw nowych szkolnych Komisji Edukacyjnej i oswoić się z książkami elementarnymi, których wiele już było wydanych, a od których pijarowie dawni, równie jak od rzeczonych ustaw, nieprzewyciężony wstręt mieli. Czytając pilnie jedne i drugie, przekonałem się o potrzebie i celu pierwszych, równie jak o rzetelnej wartości, celu i pożyteczności drugich... Między książkami elementarnymi była wtedy przez ks. Kluka napisana i wydana już Botanika, samo tylko tłumaczenie opisowych wyrazów zawierająca. W całym stanie edukacyjnym nie było jeszcze nauczyciela, któryby tej nauki najmniejsze miał wyobrażenie... W takich to okolicznościach odważyłem się pierwszy zaprowadzić w szkołach szczucińskich i od oschłości opisowych bez przystosowania wyrazów oswobodzić naukę, zbierając do ogrodu i sadząc te przynajmniej gatunki, które do objaśnienia charakterów klasycznych (s.) i rządowych służyć miały. I to było pierwszym moim, słabym zaiste, w botanice krokiem...“.

Widzimy z tego, iż *Botanika* była wielce pożytecznem dziełem przedewszystkiem dla nauczyciela. Jest to zasługą zespołu ludzi, którzy pracowali nad tem dziełem, a mianowicie w pierwszym rzędzie biologa z dobrej szkoły uniwersyteckiej, stojącego na poziomie współczesnej wiedzy przyrodniczej, Czenpińskiego, oraz samouka, chociaż nie mającego przygotowania metodycznego, lecz dobrego obserwatora przyrody — ks. Kluka. Po wyjściu z druku *Botaniki*, Towarzystwo wystąpiło do Komisji Edukacyjnej o nagrodę dla Kluka. Komisja Edukacyjna zaleciła wypłacić nagrody 700 zł.

Po wydaniu *Botaniki* rozpoczął Czenpiński 15-go października 1785 r. czytanie na posiedzeniach Towarzystwa ułożonego przez siebie dzieła *Nauka o zachowaniu zdrowia*. Potrzebę tej nauki odczuwano ogólnie. Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych podzielało zapatrywania pedagogiczne Locke'a, Rousseau'a i Basedowa. Locke, lekarz, który sam przez całe życie chorował, stawiał na pierwszym miejscu staranność o zdrowie silne (hartowanie) (XLIII, 158). Śród światlejszego ogółu zrozumienie potrzeby zasad higieny wzrosło znacznie. Świadczy o tem duża poczytność dzieł popularno-higienicznych Kornarego¹⁾ (Cornaro), Jakóba Mackenzie²⁾ (2 wydania), Ryszkowskiego F. X.³⁾ (2 wydania), a szczególnie Szymona Andrzeja Tissota, lekarza szwajcarskiego (1728 † 1797). Jego dzieło *Rada dla pospółstwa względem zdrowia*, przetłumaczone i wydane przez pijarów warszawskich, było powitane listem pochlebnym ze strony G. Piramowicza. Piramowicz podnosi bardzo zasługi Tissota, „chwalebnie znanego w Europie” z pism popularnych lekarza francuskiego, i chwali pijarów za ich gorliwość i „uczyniony dar narodowi polskiemu wymienitego przełożenia”. *Rady* Tissot'a od chwili wydania w Polsce 1773 r. w przeciągu piętnastu lat wyszły w sześciu wydaniach i służyły w niektórych szkołach za podręczniki do nauki higieny. Pisanie dzieła o zachowaniu zdrowia zajęło Czenpińskiemu przy innych pracach, cztery i pół roku. Czytał on *Naukę o zachowaniu zdrowia* na posiedzeniach Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych od 15. października do 9. grudnia 1785 r., lecz czytania nie dokończył. Wypadło bowiem zająć się wydaniem następnej części historii naturalnej, zoologii. W protokóle 438 Towarzystwa z marca 1787 roku mamy wzmiankę: „4) Dzieło o ogrodnictwie niedoczytane. 5) Toż mówić i o dziele o zachowaniu zdrowia”. W późniejszych protokółach żadnych wzmianek o tem dziele ostatniem już nie spotykamy. Stąd wynika, iż Estreicher błędnie podał jako druk: „Czenpiński Paweł. *O sposobach zachowania zdrowia wszelkiego stanu ludzi*, napisane z polecenia Komisji Edukacyjnej dla szkół na klasę V. War-

¹⁾ Kornary (Cornaro Ludwik), „Nauka zdrowia, to jest, skuteczny sposób, którym się zdrowie dobre i życie a przytym zmysłów, rozumu i pamięci całość aż do ostatniej starości dochować może. Traktatów II.” Obadwa... z łacińskiego na pols. przełożył ks. Fr. Leśniewski. Wilno... 1775, 8^o str. 163.

²⁾ Mackenzie Jakób. „Sztuka utrzymania zdrowia i onej historia... Przełożona z angielsk. przez Imc. ks. Stanisława Bohusza Sięstrzeńciewicza...” Wilno w Dr. Sch. P. 1769. 8^o str. 478. Toż... Edycja druga. Wilno 1775 8^o.

³⁾ Ryszkowski F. X. „Stan człowieka zdrowego naturalny, podług pism sławnych mężów określony” p. F... X. R. w Akademjach Krakowskiej... Kraków 1786, 8^o, str. VI i 326.

szawa 1786⁴. Dzieło to nie ukazało się w druku¹). Sporo natomiast wiadomości, dotyczących anatomji i fizjologii człowieka podał Czenpiński w *Zoologii* łącznie z anatomją i fizjologją zwierząt. Były one wielce pożyteczne ze względu na to, że istniejące popularne dzieła higieniczne Tissota i innych, tych wiadomości zupełnie prawie nie zawierały.

Czytanie *Zoologii* rozpoczęto w końcu 1785 r. Trzydziestego grudnia czytano list ks. Kluka wraz z nadesłaną częścią zoologii. Czytanie tego rękopisu zajęło 8 posiedzeń, z przerwą w lutym 1786 roku, kiedy spadł na Pawła Czenpińskiego wielki cios.

Po kilkotygodniowej chorobie zmarł 7 lutego jego ojciec, mając lat 65. „Pogrzeb — pisze K. Hoffmanowa w swoich wspomnieniach — całą Warszawę zajął i przeraził; szły za trumną ze Starego Miasta do kościoła Misjonarzy, żona i dziesięcioro dzieci w grubej żałobie, z których dwoje niesiono na ręku; szło mnóstwo sierot, wdów, ubogich, które w nim także ojca straciły; jechał niezliczony poczet powozów, a wszyscy żałowali tyłu chorych lekarza, tyłu dziatka ojca“. Jan Baptysta Czenpiński cieszył się bardzo wielkim uznaniem. Imię jego związane jest z faktem pierwszego szczepienia w Polsce. Było ono dokonane r. 1769 przez lekarza szpitala Dzieciątka Jezus, dra Troschel'a, wspólnie z Janem Baptystą Czenpińskim i chirurgiem Issaurat'em drogą warjolacji. W Komisji Egzaminatorów J. B. Czenpiński miał wyznaczone miejsce obok pierwszego medyka królewskiego, Jana Baptysty Beklera. Od r. 1767 aż do śmierci J. B. Czenpiński był lekarzem Korpusu Kadetów. Dzięki olbrzymiej praktyce zebrał on do 200.000 zł. Za namową jezuitów nabył od nich ogromny plac nad Wisłą i zaczął tam stawiać domy, kamienice, kuźnie, młyny, magazyny, pompy. Ulokował w to wszystkie oszczędności swoje. Roboty prowadzone bez należytego dozoru szły źle i nieoszczędnie. Wskutek tego, gdy umarł J. B. Czenpiński, z owych wielkich majątków okazało się istotnie równie tyle długów. Stąd sprawy te przysporzyły P. Czenpińskiemu bardzo wiele kłopotów i zachodu.

Czytanie części *Zoologii* Kluka zakończono 7 kwietnia 1786 r. Do przejrzania i przelania (a więc przerobienia) wyznaczeni zostali i uproszeni: Hołłowczy, Czenpiński i Zabłocki. Jednocześnie „zlecono pisać do Kluka, ażeby drugą część *Zoologii*, stosownej do użycia, z dzieł swoich dawniejszych wybraną, chciał Towarzystwu przesłać“ (XXV, N. 402). Jak można wnosić z dalszej wzmianki, *Historja naturalna o zwierzętach* nie zadowolili Towarzystwa, które uznało za potrzebne oddać ostatnie dzieło Kluka do przejrzania i zupełnej poprawy. — 6 października 1786 r. „czytano na posiedzeniu Towarzystwa przydatki do *Zoologii*, przez Kluka przysłane. Po dodaniu niektórych uwag, pismo przekazano P. Czenpińskiemu. Prawie rok czasu poświęcić on musiał na przerobienie i opra-

¹) Interesując się od chwili powstania szkolnictwa polskiego w Królestwie Kongresowem t. j. od r. 1906, sprawą rozwoju nauczania higieny w Polsce, poszukiwałem przez wiele lat tego dzieła Czenpińskiego, po wszystkich większych bibliotekach, ma się rozumieć bez rezultatu, będąc wprowadzony w błąd przez mylną informację Estreichera. Chcąc natrafić na jakikolwiek ślad w tej sprawie, zacząłem notować wszelkie wzmianki o Czenpińskim, zainteresowałem się następnie pracami tego lekarza-przyrodnika. W ten sposób powstała niniejsza rozprawa.

cowanie *Zoologii*. „8 września 1787 r. Hołłowczyc i Zabłocki, jak głosi Protokół (439), wraz z Czenpińskim czytali *Zoologię*, którą z gruntu przelali, w czym najwięcej pracował Czenpiński, jako mający wiadomość i biegłość w materjach anatomicznych“. Towarzystwo na czterdziestu posiedzeniach zajmowało się czytaniem *Zoologii*. W protokole z d. 29 kwietnia 1788 r. (N. 497) zaznaczono: „*Zoologia* na sesjach Towarzystwa *in pleno* po zupełnem jej przelaniu przez Czenpińskiego, z pomocą Hołłowczyca i Zabłockiego, czytana i poprawiona, przed rozpoczęciem przyszłego roku szkolnego ma być wydrukowana i na tenże rok do użycia szkołom narodowym podana“. 5 września Czenpiński doniósł o zaczętem drukowaniu *Zoologii*. Druk książki trwał prawie rok. „Drugiego bowiem października 1789 r. — jak głosi protokół (N. 536) — Czenpiński doniósł i razem prezentował Towarzystwu dokonane dzieło książki elementarnej *Zoologii* już z druku wyszłej. To dało powód Towarzystwu Elementarnemu upraszać tegoż Czenpińskiego, „aby jako gorliwie i pracowicie zatrudnił się około dwóch pierwszych części historii naturalnej, tak końcem przyspieszenia jej dokonania i w trzeciej, pozostającej części, to jest mineralogii, chciał sam podjąć się jej napisania; w czym, gdy go znalazło powolnym na swoje prośby, w oczekiwaniu skutków pożytecznej tej pracy kolegi swego tymczasem determinację jego w protokole swoim konnotuje“.

Książka formatu 17 cm. × 10 cm. nosi tytuł *Zoologia czyli Zwierzętopismo, dla szkół narodowych. Pierwszy raz wydane, w Warszawie, w Drukarni Nadwornej J. K. Mci i P. Kom. E. N. Roku 1789*. Str. nrb. 2 na początku i 2 na końcu, oraz lb. 420. Tablic pięć. Na odwrotnej stronie karty tytułowej znajduje się aprobacja następującej treści: „Dzieło, *Zoologia* czyli *Zwierzętopismo*, przez wyznaczone osoby z Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych zebrane i ułożone, Szkołom Narodowym do użycia, podług przepisów naszych, podajemy, w Warszawie d. 28 grudnia R. 1787“. Dalej podpisy 7 członków Komisji Edukacji Narodowej.

Treść *Zoologii* przedstawia się jak następuje:

Wstęp do zwierzętopisma.

Część I. Części, z których się zwierzęta składają. Rozdział I. Zwierzę, uważane jako machina przyrodzona. § 1. Krew, Żyły, Serce. § 2. Rozrządzenie natury względem krążenia krwi w zwierzętach. Rozdział II. Zwierzę uważane co do życia. § 1. Narzędzie do oddychania. § 2. Potrzeba i sposób oddychania. Rozdział III. Zwierzę uważane co do żywienia się. § 1. Części ciała do trawienia służące. § 2. Ciecze i różne wilgoci do trawienia pokarmu potrzebne, oraz od wnętrza działające (s.) też wilgoci. § 3. O przeżaraniu soku pożywnego w cząstki zwierzęcego ciała. § 4. Oddziały nieużytecznych części od krwi i pokarmu; oraz naczynia do tego służące. Rozdział IV. Zwierzę uważane, ile czule. § 1. Dusza zwierząt. § 2. Zmysły zwierząt. § 3. Części, któremi się zwierzęta poruszają. § 4. Części, któremi się zwierzęta bronią. § 5. Części utrzymujące skład zwierzęcia. § 6. Okrycie zwierząt. § 7. Części zwierząt przydatkowe. Rozdział V. Zwierzę uważane co do mnożenia się. § 1. Różność płci w zwierzętach. § 2. O rodzeniu. § 3. O staraniu około wychowania dzieci. (Część I ilustrują I i II tablice z 41 fig. razem).

Część II. Układ Zwierząt. Gromada I. Robaki. Tab. III. Fig. 1 aż do 20. Rząd I. Zwierzokrzewy. Rząd II. Robaki miękkie. Rząd III. Muszle. Gromada II. Owad. Rząd I. Bezskrzydły. Tab. IV. Fig. 15, 16. Rząd II. Dwuskrzydły, albo muchowy. Tab. IV. Fig. 14, 17. Rząd III. Błonkoskrzydły,

czyli pszczołowy. T. IV. f. 11, 13. Rząd IV. Żyłkoskrzydły, albo jatkowy. T. IV. f. 10. Rząd V. Łuskoskrzydły, albo motylowy. T. IV. f. 1—4. Rząd VI. Półtegłoskrzydły, albo świerszczowy. T. IV. f. 6. Rząd VII. Pochwoskrzydły, albo chrząszczowy. T. IV. f. 5, 9. Gromada III. Ryby. T. V. Rząd I. Ryby nie mające pletew na brzuchu. Rząd II. Ryby garłopletwiste. Tab. V. f. 6. Rząd III. Ryby piersiopletwiste. T. V. f. 8. Rząd IV. Ryby brzuchopletwiste. Tab. V. f. 7. Gromada IV. Gad (Amphibia). Rząd I. Gad pływający. Tab. V. f. 2. Rząd II. Gad czolgający się, czyli węzowy. Tab. V. f. 5. Rząd III. Gad czworonogi (Amphibia, reptiles). Gromada V. Ptaki (Aves). Tab. V. f. 4. Rząd I. Wróble (Passeres) *Grubo-dzioby. **Z wrębem w szczęce wyższej. ***Prostodzioby. ****Z dziobem zakrzywionym. Rząd II. Kurzy. Tab. II. f. 26. Rząd III. Ptaki wysokonogie czyli bociany. Tab. II. f. 17. Rząd IV. Ptaki łapiaste, czyli gęsi. Tab. II. f. 16, 20. Rząd V. Sroczy. Tab. II. Rząd VI. Jastrzębie. Tab. II. f. 23, 30. Gromada VI. Zwierzęta ssące. Rząd I. Naczelnny. Rząd II. Zwierzęta szczerbate (Bruta). T. II. f. 4, 13, 14. Rząd III. Zwierzęta drapieżne. Tab. II. f. 3. Rząd IV. Zwierzęta bezkielne (Glires). Tab. II. f. 6. Rząd V. Bydłęta. Tab. II. f. 7. Rząd VI. Zwierzęta tępozębe. Tab. II. f. 8, 5. Rząd VII. Wielorybi. Tab. V. f. 9. Objaśnienie figur (Na 5 tablicach znajduje się 89 figur). Słowniczek zoologiczny (polsko-łaciński). Omyłki w druku. Tablice I—V.

Ogółem w „Zoologii“ podano 396 rodzajów i gatunków.

Co do układu dzieła znajdujemy w „Wstępie“ następujące wyjaśnienia.

„Ponieważ to dzieło, będące początkowym, powinno być krótkie, nie mogło zatem zamknąć wszystkich gatunków zwierząt; umieszczone są tylko w nim gromady, rodzaje prawie wszystkie i znajomsze gatunki. Toż samo dzieło, że pierwszy raz w języku polskim wychodzi, nie może być zupełnie dokładne; przeto czytający, a zwłaszcza nauczyciele, proszeni są, aby postrzeżenia i uwagi swoje, osobliwie co do krajowych zwierząt, nie wyłączając najmniejszych robaków, przysyłali Towarzystwu do Ksiąg Elementarnych, które postrzeżenia winiada w poprawę tego dzieła przy drugim jego wydaniu. Ostrzega się także co do wyrzów i imion polskich, iż te obok położone z łacińskimi, nie zawsze ściśle podług tych były tłumaczone, stosowano je raczej do rzeczy, które w polszczyźnie inaczej odbijają; nie opuściliśmy zaś łacińskich i greckich słów dlatego, aby młodzież z temi początkami mogła czytać obszerne dzieła historii naturalnej w języku łacińskim pisane. Imiona łacińskie są wszystkie podług Linneusza“.

Ze względu na to, że szczegółowy rozbiór *Zoologii* przekracza ramy naszej pracy, musimy ograniczyć się wyświetleniem pytania, w jakim stopniu ta książka była wynikiem pracy P. Czenpińskiego, oraz jakie zasługi położył on przez napisanie tego podręcznika. Jak zaznaczyłem wyżej, podstawą do opracowania *Zoologii* był rękopis ks. Kluka. Mając z jednej strony dzieło Kluka *Zwierząt... Historji Naturalnej Początki* z r. 1779—1780, a z drugiej Czenpińskiego *Dissertatio... totius regni animalis genera* z r. 1778, możemy przez zestawienie i porównanie tę sprawę dostatecznie wyjaśnić. W ten sposób przekonać się można, iż *Zoologia dla szkół narodowych* cechuje się jasnością, zwięzłością oraz naukowym ujęciem sprawy. Posiada ona styl jednakowy z *Dissertatio*. Niektóre ustępy wzięte są dosłownie z tej dysertacji. Natomiast dzieło ks. Kluka *Zwierząt... historji naturalnej początki* cechuje się stylem gawędziarskim; zawiera, jak zaznaczył J. Rostafiński (XXX, II, 272), dużo balastu nieprzetrawionej i nieopracowanej należycie systematyki. Rostafiński tłumaczy to tem, że ks. Kluk był botanikiem i za mało poświęcił czasu na opracowanie przedmiotu dość sobie obcego. Przecież, wliczając dwutomowe dzieło o Roślinach, wydał on w przeciągu 5 lat 3300 stron

druku. Przy zestawieniu książki elementarnej z dziełem Kluka, nie dało się wykryć podobieństwa ani co do treści, ani co do formy, ani też co do układu. Zupełnie więc słusznie za autora *Zoologii dla szkół narodowych* uważany jest dr. P. Czenpiński. Książka ta była pierwszym naukowym podręcznikiem polskim w zakresie zoologii, podręcznikiem, który podał naukową terminologję zoologiczną polską, opracowaną wspólnym wysiłkiem członków Towarzystwa z P. Czenpińskim na czele.

W czasie, gdy już druk *Zoologii* dobiegał końca, w lecie 1789 r., zajął się Czenpiński sprawą, będącą w związku z jego czynnościami w charakterze egzaminatora. Wraz ze swoim kolegą i przyjacielem, drem Walentym Gagatkiewiczem, zwrócił uwagę Zgromadzenia cyrulików czyli chirurgów, t. zw. Contubernium warszawskiego, na konieczność większego wykształcenia cyrulików, podając zarazem wniosek utworzenia odpowiedniej szkoły chirurgicznej (XL, 79, 86).

Wniosek ten był poddany rozpatrzeniu na posiedzeniu Zgromadzenia 27 lipca 1789 r. i natrafił na opór ze strony niektórych członków i pod pretekstem braku funduszków został odłożony. Nie zrażeni tem niepowodzeniem, Gagatkiewicz i Czenpiński, wznowili sprawę na posiedzeniu 24 sierpnia tegoż roku i za zgodą delegowanych z Magistratu m. Warszawy uzyskali przyjęcie tego wniosku w postaci obowiązującej uchwały. Zasadnicza osnowa tej uchwały była: iż, gdy każdy chirurg powinien posiadać wiadomości tak z anatomji, z chirurgji i o lekarstwach zewnętrznych, a także o najważniejszych wewnętrznych lekach, aby na przypadek niebytności lekarza mógł należyte udzielić pomocy, przeto powinien odpowiednio przygotować się w projektowanej w tym celu szkole chirurgicznej. Na wynagrodzenie profesorów anatomji, chirurgji i medycyny, fundusz zebrany być miał z opłat za egzamina na majstrów Kontubernji, tudzież z opłat miesięcznych od czeladzi cywilnej. Dr. Gagatkiewicz, jak świadczy dr. Lafontain w mowie na jego pochwałę, wypowiedzianej na posiedzeniu Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie, wyznaczył także na ufundowanie szkoły fundusz z własnego majątku. W taki sposób była ustanowiona pierwsza w Warszawie Szkoła anatomji i chirurgji w r. 1789, staraniem W. Gagatkiewicza i Pawła Czenpińskiego. Oni też prawdopodobnie byli jej profesorami. Jaki był program nauk, przez jaki przeciąg czasu uczniowie w niej kurs odbywali, kto w niej zarządzał — danych o tem nie mamy. Szkoła była czynną prawie do czasu śmierci dra Pawła Czenpińskiego. Działalność jej została następnie na parę lat przerwana wskutek ogólnych zamieszek w kraju. Dopiero w październiku 1795 r., staraniem dra W. Gagatkiewicza oraz dra Bergonzoniego, egzaminatora powołanego na miejsce Czenpińskiego, została przywrócona. Uchwała Magistratu, wydana w tej sprawie 24 października 1795 r., jest dobrem świadectwem dla tej szkoły. „Szkoła anatomji i chirurgji — jak głosiła uchwała — ustanowiona w r. 1789 przez drów Walentego Gagatkiewicza i Pawła Czenpińskiego, przedstawiała korzyści tak dla ogółu mieszkańców, jako i dla chirurgów, kształcąc w nauce nie tylko uczniów i towarzyszków, ale doskonaląc i majstrów cyrulicznych; powinna więc być przywrócona i na zawsze istnieć“.

Intensywność pracy w Towarzystwie do ksiąg elementarnych podczas obrad Sejmu Czteroletniego zmniejszyła się cokolwiek. „Sprawy edukacyjne — jak tłumaczył następnie Ign. Potocki w piśmie do brata Stanisława, wysłanem z Puław 28/XII 1801 r. — ustąpić musiały ważniejszym“ (XXVII, 41 przyp.). Ostatni uroczysty obchód rocznicy Towarzystwa w obecności króla odbył się 15 marca 1788 r. Przewodniczący Ig. Potocki dla zatrudnienia w Sejmie rzadko bywał na posiedzeniach. Protokoły stają się bardziej lakoniczne. Piramowicz bowiem był także pochłonięty sprawami Sejmu. Należał on często do obrad domowych względem projektów do praw zasadniczych, u Kołłątaja odbywanych, gdzie się także zbierali Ignacy Potocki, ks. Piatoli, Naruszewicz, kanonik Jezierski, prezydent Warszawy Dekert i inni. Stronnictwo patriotyczne posługiwało się talentem i wymową Piramowicza przy różnych sposobnościach. P. Czenpiński w tym okresie czasu także częściej był odrywany od zajęć w Towarzystwie. Świadczy o tem parokrotne przypominanie i prośba Towarzystwa o przyspieszenie napisania prospektu na trzecią część historii naturalnej, mineralogję, a także kilka opuszczonych posiedzeń. Wogóle jednak odznaczał się Czenpiński bardzo dużą gorliwością. Wykazuje to statystyka obecności jego na posiedzeniach Towarzystwa. Od chwili wstąpienia Czenpińskiego do Towarzystwa t. j. od 27 listopada 1780 r. do 19 kwietnia 1792 r. odbyto posiedzeń 450. Z tylu posiedzeń Czenpiński opuścił zaledwie 17. Podczas dwunastu lat współpracy w Towarzystwie, w latach 1780, 1781, 1783, 1785, 1786 i 1787 nie opuścił ani jednego posiedzenia. W roku 1784 opuścił — 2 posiedzenia, w r. 1788 — 5, w r. 1789 — 1, w r. 1790 — 6, w r. 1791 — 1 i w r. 1792 — 1 posiedzenie. Połowa więc liczby posiedzeń, opuszczonych przez Czenpińskiego, przypada na okres Sejmu Czteroletniego. Przyczyniły się do tego sprawy zawodowe, rodzinne i domowe. Kłopoty licznej rodziny, pozostałej po ojcu, trwały dalej. Nadzieja całej rodziny, Jan, brat przyrodni Pawła, który ukończył świetnie nauki lekarskie w Wilnie, zmarł podczas dalszych studjów naukowych w Wiedniu w roku 1790 (III, 79).

W tym mniej więcej czasie Czenpiński wstąpił w związki małżeńskie z Franciszką Guszowską r. Gurkowską, córką urodzonych Mateusza i Barbary z Robesów Guszowskich, posiadaczy dworku z browarem i zabudowaniami na Pradze, na gruncie dziedzicznym księżny Lubomirskiej, Marszałkowej Wielkiej Koronnej¹⁾, przy ulicach Wspaniałej i Ratusznej stojącego²⁾.

Szczegółów o życiu domowem i rodzinnem P. Czenpińskiego nie posiadamy. Papiery bowiem jego wszystkie, rękopisy i biblioteka uległy rozprószeniu i zaginięciu. Jedyne *exlibris* P. Czenpiń-

¹⁾ W opisanu sytuacji m. Pragi, dokonaniem z polecenia Komisji cywilno-wojskowej przez instygatora tejże, Feliksa Pierzcińskiego, w czasie od 20 VII. do 16 VIII. r. 1790 czytamy: ul. Senatorska 127, dom wielki drewniany pod dachówką Wnych sukcesorów Goszkowskich, przy którym wiele zabudowania, w tym domu izb porządných 6 i gabinecików 2. Ditto przy browarze izby 2 puste, przy stajni izba z alkiem. Wszystkich izb 9. Stajnia z rekwizytami. Trzy części tego domu pustkami stoją (X, 453).

²⁾ Acta Donatorum grodu Warsz. ks. 109 f. 52.

skiego, nabyty w drodze wymiany przez E. Chwalewika w r. 1911 w księgarni Englerta w Warszawie, świadczy, że Czenpiński był wielkim miłośnikiem książek. Ten jego *exlibris* należy do najwcześniejszych pisanych po polsku (XLI).

Po wydaniu *Zoologii* Towarzystwo do książek elementarnych zajęło się czytaniem *Mechaniki* i drugiej części fizyki czyli *Fizyki partykularnej* Hubego w tłumaczeniu polskim, oraz dzieła *O wymowie* Piramowicza. Przy czytaniu drugiej części fizyki, jak zaznaczono w protokole 28. X. 1791 r. „udecydowane zostały niektóre wyrazy fizyczne, chemiczne i mineralogiczne. Te osobno zapisane ma u siebie Czenpiński i używać ich będzie w dziele *Mineralogji*, gdy około niego pracować będzie“. *Mechanikę* i *Wymowę* Towarzystwo wydało w r. 1792. Dziewiętnastego kwietnia 1792 r. odbyło się posiedzenie Towarzystwa pod przewodnictwem Niemcewicza. W protokole tego posiedzenia zaznaczono między innymi sprawami, że „Czenpiński podjął się pisać *Mineralogję* i *Chemję* stosowaną do mineralogji“.

Wypadki dziejowe przerywają następnie działalność Towarzystwa do książek elementarnych i Komisji Edukacji Narodowej. 31. maja 1792 r. Kom. Eduk. Narodowej wydaje w obronie „Konstytucji (3. maja) zaprzysiężonej przez naród“, a przeciw Targowicy „Uniwersał zachęcający młódz edukującą się w szkołach do błagania Boga o odwrócenie nieszczęść i klęsk od ojczyzny naszej“. 24. lipca król Stanisław August przystąpił do Konfederacji Targowickiej. „Skoro tylko wieść podłóści takiej — pisze Niemcewicz — rozeszła się po mieście, a wkrótce i dalej, trudno wyrazić pomieszaną trwogi i zniewagi wszystkich kraju mieszkańców. Nie spotykano po ulicach, jak smętne twarze, blade lica, nieraz łzami gniewu, żalu i zniewagi skropione“. Warszawa opustoszała. Rozjechali się członkowie sejmu i „co było najgorliwszych przy Konstytucji“. Wyjechali marszałkowie sejmowi, marszałek Ignacy Potocki, Kołłątaj, Piramowicz, Niemcewicz. — Czenpiński, nie biorący bezpośrednio żywego udziału w życiu politycznym, lecz niewątpliwie sympatyk partji konstytucyjnej, musiał pozostać na miejscu. Smutne wypadki dziejowe, których widownią stała się Warszawa wraz z Polską, przyczyniły się do pogorszenia stanu zdrowia Czenpińskiego, a następnie do przyspieszenia zgonu.

Dnia 8. sierpnia 1793 r. zmarł na wodną puchlinę, opatrzony św. sakramentami. Zwłoki Czenpińskiego zostały pochowane w katakumbach na cmentarzu powązkowskim. Nagrobka ani miejsca pochowania odszukać nie mogliśmy.

Pozostała po Czenpińskim wdowa wyszła w r. 1795 za mąż, za Michała Karasia, który w kontrakcie ślubnym, podpisanym 30. III. 1795 r. zrzekł się praw wszelkich do majątku żony (XLIV, 125). Stąd wnosić należy, iż tym kontraktem troskliwa matka chciała zabezpieczyć prawa dzieci z pierwszego małżeństwa. Co się stało z biblioteką i rękopismami dra Pawła Czenpińskiego? Prawdopodobnie przepadły przez niedbalstwo i nierozum spadkobierców.

Nie przepadła tylko ta spuścizna, którą przekazał potomności, jako członek Towarzystwa do książek elementarnych. Dr. Paweł Czenpiński, jako główny twórca *Botaniki* i *Zoologii* dla szkół naro-

dowych, wydanych przez Towarzystwo, przyczynił się znacznie do umożliwienia nauczania przyrody w szkołach, oraz położył duże zasługi przez wytworzenie polskiej terminologii naukowej i zaznajomienie ogółu polskiego z systemem i terminologią Linneusza. Obok tego, wywarł dodatni wpływ na rozwój nauk przyrodniczych w Polsce przez współpracę z ks. Klukiem i przez wprowadzenie go drogą bezpośredniego oddziaływania i przykładu na tory bardziej naukowego ujmowania spraw i bardziej metodycznego opracowywania dzieł wydawanych. Wpływ ten daje się wyraźnie zauważyć w najważniejszym dziele ks. Kluka, wydanem w latach 1786—1788 pod tytułem *Dykcjonarz roślinny*. Przez wydanie tego dzieła, będącego pierwszą naukową florą polską, ks. Kluk dał podwaliny botanice polskiej. Kluk użył w tem dziele stylu zupełnie odmiennego od poprzednio używanego, lecz bardzo zbliżonego do stylu książek elementarnych historii naturalnej, przez Towarzystwo wydanych. Ks. Kluk liczył się bardzo ze stanowiskiem i zapatrywaniami tej instytucji, o czem świadczy chociażby następujący ustęp ze Wstępu do *Dykcjonarza Roślinnego*:

„Imiona więc łacińskie (w tym *Dykcjonarzu*) są Linneuszowe, ale przydałem i innych, gdzie znaczna różność zachodziła; osobliwiej, ile mogłem, przydałem opisy Royena, z tej przyczyny, że podobno Prześwietna Komisja Edukacyjna jego układ szkołom krajowym przepisała (IV str.)“.

Wreszcie P. Czenpiński w znacznej mierze przyczynił się przez wydanie *Botaniki i Zoologii* do obudzenia wśród nauczycielstwa zainteresowania do nauk przyrodniczych, czego dowodem jest zwrócenie się ks. B. S. Jundziłła do studjów przyrodniczych i do badania przyrody.

Wszystko to było wynikiem nadzwyczaj gorliwej i sumiennej pracy Czenpińskiego, jako członka Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, pracy, dokonanej w przeciągu dość krótkiego okresu życia.

Dr. Paweł Czenpiński przeżył swoje życie zgodnie z zasadą Seneki, którą podał na końcu rozprawy doktorskiej: „*Quomodo fabula, sic vita, non quam diu, sed quam bene acta sit, refert*“.

LITERATURA.

- I. J. Lewicki. Bibliografia druków odnoszących się do Komisji Edukacji Narodowej. Odbitka z „Muzeum“, Lwów, 1908.
- II. T. Wierzbowski. Komisja Edukacji Narodowej 1773—1794. Monografia historyczna. T. I. A. Opracowania i źródła drukowane. B. Źródła archiwalne. Warszawa 1911.
- III. St. Kościński. Słownik lekarzów polskich. Warszawa 1883.
- IV. Fr. Giedroyc. Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce. Warszawa 1911.
- V. J. Łukaszewicz. Obraz historyczno-statystyczny m. Poznania. 2 t. Poznań 1838.
- VI. X. Kitowicz. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III. 2 tomy. Lwów 1883.
- VII. Ks. H. Kołłataj. Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III. (1750—1764). Warszawa 1907.
- VIII. St. Dziewulski. Warszawa. T. I. Dzieje miasta — Topografia — Statystyka ludności. Warszawa 1913.

- IX. Dzieła Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Tom VI. 1876. Życiorys Klementyny z Tańskich Hofmanowej z jej własnych notatek i wspomnień ułożony.
- X. Wł. Smoleński. Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII. Warszawa 1917.
- XI. J. Bartoszewicz. Kościoły Warszawskie. Warszawa 1855.
- XII. Ks. St. Załęski. Jezuici w Polsce (w skróceniu). Kraków 1908.
- XIII. F. M. Sobieszczański. Dzielnica Staromiejska w Warszawie. Biblioteka Dziel Wybor. Warszawa.
- XIV. H. Haeser. Historia medycyny. T. II. Dzieje medycyny nowożytnej. Przekład Prof. H. Łuczkiwicza. Warszawa 1886.
- XV. F. Karpiński. Dzieła. Kraków 1862. t. II.
- XVI. Wł. Szumowski. O metodzie nauczania w starej wiedeńskiej szkole klinicznej. Przegląd lek. 1905. N. 22.
- XVII. Wł. Szumowski. Galicja pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego, pierwszego protomedyka. 1772—1783. Lwów 1907.
- XVIII. J. Kiuwier (Cuvier). Historia nauk przyrodzonych podług ustnego wykładu... ułożona i uzupełniona przez P. Madelen... na język polski przełożyli Gustaw Belke i Aleksander Kromer. 5 tomów. Wilno 1853—1855.
- XIX. St. Windakiewicz. Padwa. Studium z dziejów cywilizacji polskiej. Kraków 1891.
- XX. St. Windakiewicz. Polacy w Padwie. Przegl. Warsz. 1922. N. 10.
- XXI. J. Nussbaum. Dzieje Nauk Biologicznych. Dzieje Myśli. Warszawa 1907. t. II. Zesz. I.
- XXII. T. Wierzbowski. Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej. 1773—1777. Warszawa 1910.
- XXIII. T. Wierzbowski. Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej. 1778—1780. Warszawa 1913.
- XXIV. T. Wierzbowski. Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej. 1781—1785. Warszawa 1915.
- XXV. T. Wierzbowski. Protokoły posiedzeń Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Warszawa 1908.
- XXVI. Mowa w dzień rocznicy otwarcia Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, na sesji dnia 7. marca roku 1781 przez Imci ks. Piramowicza miana w Warszawie, w 8-ce, kart 10.
- XXVII. Dr. Wł. Wisłocki. Poczet chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza. Kraków 1877.
- XXVIII. A. Popławski. X. Sch. Piar. O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej. Projekt... w marcu 1774 podany. Warszawa 1775.
- XXIX. F. Łagowski. Collegium Nobilium. Warszawa 1888.
- XXX. J. Rostafiński. Botanika i zoologia w Polsce. Polska w kulturze powszechnej pod red. F. Konecznego. Kraków 1918.
- XXXI. Kluk Krzysztof X. Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą: utrzymanie, rozmnożenie i zażyte. Tomy I—III. Warszawa 1777—1779.
- XXXII. Kluk Krzysztof X. Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historii naturalnej początku i gospodarstwo. Potrzebnych i pożytecznych domowych, chowanie, rozmnożenie, chorób leczenie, dzikich łowienie, oswojenie, zażyte. Szkodliwych zaś wygubienie. Tomy I—IV. 1779—1780. Warszawa.
- XXXIII. Kluk Krzysztof X. Rzeczy kopalnych osobliwie zdniejszych szukanie, poznanie i zażyte. Tomy I—II. 1781—1782. Warszawa.
- XXXIV. Kluk Krzysztof X. Dykcjonarz roślinny, w którym podług układu Linneusza są opisane rośliny nie tylko krajowe dzikie, pożyteczne, albo szkodziwe... Warszawa. T. I—III. 1786—1788.
- XXXV. Ks. Bielski. Wiadomość o życiu i pismach X. Krzysztofa Kluka. Zwierząt domowych... Warszawa. T. I. 1809.
- XXXVI. Bieliński Józef. Uniwersytet Wileński (1579—1831). T. I—III. Kraków 1900.
- XXXVII. Ustawy Komisji Edukacji Narodowej.. w Warszawie roku 1783. Wydanie nowe staraniem Dionizego Fr. Bujalskiego. Warsz. 1902.
- XXXVIII. F. Giedroyc. Rada Lekarska. Warszawa 1913.

- XXXIX. Kurpiel Antoni M. Pamiętniki życia księdza Stanisława Jundzilla, Arch. do dziejów liter. i oświaty w Polsce. T. XIII. Kraków 1914.
- XL. Dr. W. Kochański. Pierwsza szkoła chirurgiczna w Warszawie. *Gazeta Lekarska*. 1878. T. XXV. Str. 79, 86.
- XLI. E. Chwalewik. O exlibrisach polskich, ich twórcach i wykonawcach. *Pismo Exlibris*. Zeszyt III. Lwów 1920.
- XLII. Wł. Smoleński. *Kuźnica Kołatajowska*. 1885.
- XLIII. Fr. Bizoń. *Historja wychowania*. Warsz. 1920.
- XLIV. Bartoszewicz. *Znakomici mężowie polscy*. T. III.
- XLV. Jan Śniadecki. *Pisma rozmaite*. T. I. Wilno 1818.
- XLVI. E. Rastawiecki. *Słownik Malarzów Polskich*. Warsz. 1856—1857.

TREŚĆ.

I. Wstęp. Pochodzenie Czenpińskich. Dziad Ambroży Tomasz. Ojciec Jan Baptysta. Studja jego medyczne w Padwie. Praktyka lekarska w Warszawie. Związek małżeński z Magdaleną Millerówną. Przyjście na świat Pawła. Drugie małżeństwo Jana Baptysty z Wiktorją Wymienkówną. Trzecie małżeństwo z Prowidencją Fontanówną. Atmosfera rodzinna i otoczenie Pawła. Czasy szkolne Pawła. Wieczory na Starem mieście u konsyljarzostwa Czenpińskich. Studja uniwersyteckie w Wiedniu. Wiedeń i wykłady na uniwersytecie według F. Karpińskiego. Polacy na studjach. Wszecznica po reformie v. Swietena. Studja medyczne Pawła. Egzamina i obrona rozprawy. *Theses medicae*.

II. Paweł Czenpiński w Warszawie. Przyjęcie go na członka przez Towarzystwo do Ksąg Elementarnych. Geneza Towarzystwa. Zakres działania. Skład Towarzystwa. Działalność. Ułożenie projektu Ustaw Komisji Edukacyjnej. Rocznicą otwarcia Towarzystwa. Nadanie dyplomu szlachectwa Czenpińskim. Rozpoczęcie pracy nad książką elementarną o zachowaniu zdrowia. Zjazd rektorów, narady nad projektem Ustaw i rozdanie patentów rektorskich. Sprawa prospektu historii naturalnej. Wyprawa krajoznawcza w województwo krakowskie i sandomierskie. Prace nad Botaniką Elementarną. Podróż na Litwę. Sprawa obsadzenia katedry historii naturalnej w Szkole Głównej Litewskiej. Powołanie P. Czenpińskiego na Towarzysza Kolegium Fizycznego. Przyznanie P. Cz. pensji za prace w Towarzystwie. Sprawy wileńskie. Prace nad przygotowaniem do druku *Botaniki Elementarnej*.

III. Powołanie P. Cz. na egzaminatora przy Jurydyce Marszałkowskiej. Botanika dla szkół narodowych. Jej treść i wartość. Czytanie „*Nauki o zachowaniu zdrowia*”. Śmierć Jana Baptysty Czenpińskiego. Prace nad Zoologią. Jej treść. P. Czenpiński — autor *Zoologii*. Założenie pierwszej w Warszawie szkoły anatomji i chirurgji przez drów W. Gagatkiewicza i P. Czenpińskiego. Gorliwość P. Cz. jako członka Towarzystwa. Związek małżeński z F. Guskowską. Wpływ wypadków dziejowych na prace Towarzystwa. Śmierć P. Czenpińskiego. Znaczenie P. Cz. w dziejach rozwoju szkolnictwa i nauk przyrodniczych w Polsce. Literatura.

OBRADY ZGROMADZEŃ AKADEMICKICH WYDZIAŁU MAŁOPOLSKIEGO W LUBLINIE W ROKU 1790.

W „Ordynacji Komisji Rzeczypospolitej Edukacji Narodowej“ z dnia 21. lutego 1774 r.¹⁾ względem ułożenia czynności tej najwyższej ongiś naszej Magistratury Szkolnej, w ustępie, który orzeka, że wszelkie interesa edukacyjne mają być załatwiane jednomyślnie lub większością głosów, czytamy: „Także rektoraty, profesorje i inne funkcje w akademjach, szkołach publicznych, konferowane będą przez Komisją, albo *unanimitate votorum*, a potym do podpisywania przywilejów na rektorstwa proszony będzie Król Jegomość, inne zaś podpisze prezydujący“. Dalej paragraf 7. ogólnej „instrukcji dla wizytatorów“ z 20. czerwca 1774 r.²⁾ (podług której poszczególni komisarze edukacyjni mieli zwizytować i spisać stan kolegijów, szkół i funduszów swojego departamentu, a zarazem wziąć w opiekę i staranie wszystkie szkoły w przydzielonych sobie województwach) orzeka: „Wizytujący ustanowi do przeciągu roku jednego rektora, prefekta i profesorów, ludzi zdatnych, oprócz tych nikomu *ex extincta societate* bez funkcji i zatrudnienia pewnego mieszkać *in collegio* nie pozwoli, wyjąwszy tylko prawdziwie chorych i dla zgrzybiałego wieku odmieniać miejsca nie mogących“. Jednakowoż na konferencji Komisji Edukacyjnej dnia 29. sierpnia 1774 r.³⁾ „decydowano umniejszenie pensji dla prefektów i profesorów na ten rok podług ułożenia w Litwie, nigdzie rektorów nie kreując dla mniejszego wydatku“. Atoli już w niespełna dwa lata potem wydaje K. E. N. między innymi pierwiastkowemi przepisami pedagogicznemi, „Przepis dla rektorów“⁴⁾ ujmujący w 12 punktach główne obowiązki najwyższego miejscowego rządu szkół. „Przepis“ rozpoczyna się od słów: „Przekonanie K. E. N. o doskonałości, oświeceniu, gorliwości osób do urzędu rektorów wybranych, niepo'rzebne czyni rozwodzenie z przepisami. Mała ich liczba okaże żądania Komisji i w rządzie ustanowi jednostajność“. Jeden z środków, przez Komisję zalecanych, aby rząd i dozór szkół wypadł jak najlepiej, reguluje sprawę sesyj pedagogicznych: „Co miesiąc składać będzie rektor z nauczycielami i prefektem radę; na niej o tem wszystkim radzić będą, co do powierzonej im edukacji należy. Po-

1) Folio, druk. pag. fracta, K. 1 nlb., bez sygn. Egzemplarz znajduje się w Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie.

2) Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie. 1773—1794. Zeszyt 24. Raporty generalnych wizytatorów z r. 1774. Wydał Teodor Wierzbowski. Warszawa 1906, str. 51—53.

3) K. E. N. i jej szkoły w Koronie. Zeszyt 37. Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej. 1773—1777. Wydał T. Wierzbowski. Warsz. 1909, str. 29.

4) (Warszawa 1776). 8°. B. w. m. i r., kart 4 nlb. Sygn. (a)—(a₂).

siedzenia te nie będą się z samego zwyczaju zbywały; być powinnyżywieniem ochoty, prostowaniem błędów, doskonaleniem wielkiego dzieła". (Punkt 7. „Przepisu dla rektorów“).

Z powyższego wynika, że Komisja Edukacji Narodowej, przystępując w początkach swojej działalności do reorganizacji szkolnictwa według nowego programu naukowego, powoływała przez odnośnych wizytatorów do uczenia i przełożeńst w szkolnych upatrzone, zdadne osoby zgaszonego zakonu jezuickiego, a zarazem przepisywała im, celem ujednolajnienia nauk, reguły postępowania¹⁾. W pierwszych zatem latach działalności Komisji Edukacyjnej mianowani rektorzy byli najbli si najwyższej nad edukacją Zwierzchności. Tak było, śisłe rzecz biorąc, aż do roku 1781. Jeżeli w tym czasie, może być mowa o obradach szkolnych, to jedynie w znaczeniu owych wzwyż wzmiankowanych rad miesięcznych, odbywanych z prefektem i nauczycielami w celach czysto wychowawczych.

Rok 1781 przynosi: „Projekt Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane“.

Na sesji dnia 11. maja 1781 r.

„Komisja po odprawionych kilku sesjach ekstraordinaryjnych, na których ciągle czytane i roztrząsane było całe dzieło ustaw dla szkół narodowych przepisanych, ułożone przez ks. Piramowicza, decydowała wydrukować je nieodwłocznie... Końcem nieodwłocznej egzekucji ustaw, o których rzecz jest, postanowiono, aby w czasie następujących wakacji szkolnych zwołać przez listy osoby już przeżrzane na rektorów szkół wydziałowych w Koronie do Warszawy, a w Litwie do Wilna, które zgromadzone podpiszą związek ze Szkołą Główną i komunikowane sobie ustawy, oraz powinności stanu akademickiego przyjąwszy, przywozić je będą do egzekucji w ciągu roku przyszłego, każdy w swoim *respective* wydziale, w którym roku mają być zesłani wizytatorowie na miejsca dla dopatrzenia, czyli i jakim sposobem porządek, w ustawach zawierający się, zachowany i wykonany zostanie“²⁾.

„Komisja Rzeczypospolitej nad Edukacją Krajową, ustanowiwszy, dla dostarczenia nieprzerwanego nauczycielów szkołom krajowym, stan nauczycielski, stanem akademickim nazwany; ułożywszy do tego celu ustawy i rozrządzenia swoje, umyśla one podać do wykonania przełożonym szkół i wszystkim około instrukcji w niej pracującym pod tytułem jeszcze *Projektu*, a to w tem zamierzeniu, aby do skutku zaraz w pierwszym roku przywozić te przepisy, przestrzegać można potrzeby odmian i popraw, po którychby nastąpieniu też ustawy moc stała i nieodmienną wzięły. Na ten koniec listem okólnym wezwwała przyłożonych szkolnych w Koronie do Warszawy, a podobne wezwanie uczynione było w W. Księstwie Litewskim do Wilna. Nastąpił zatem zjazd rektorów i prorektorów na czas naznaczony“³⁾.

¹⁾ W latach 1774—1776 wydała K. E. N. szereg przepisów pedagogicznych, jako to: Porządek i układ nauk w szkołach wojewódzkich, Wzór raportów szkołom wojewódzkim podany, Przepis do szkół parafjalnych, Przepisy na szkoły wojewódzkie, Przepisy pensjomistrzom i mistrzyniom dane, Obwieszczenie względem napisania książek elementarnych do szkół wojewódzkich, Przepis dla rektorów szkół, Przepis dla prefekta szkół, Przepis dla dyrektorów, Przepisy dla nauczycielów względem raportów, Układ nauk i porządku między niemi w szkołach wojewódzkich, Układ nauk na szkoły powiatowe, Wzór raportów o naukach dla szkół wojewódzkich i oddzielnie dla szkół powiatowych.

²⁾ K. E. N. i jej szkoły w Koronie. Zeszyt 39. Protokoły posiedzeń Komisji E. N. 1781—1785. Wydał T. Wierzbowski. Warsz. 1915, str. 23.

³⁾ K. E. N. i jej szkoły w Koronie. Zeszyt 36. Protokoły posiedzeń Towarzystwa do Książ Elementarnych. 1775—1793. Wydał T. Wierzbowski. Warszawa 1908, str. 53.

Zjazd osób upatrzonych na rektorów szkół wydziałowych w Koronie odbył się w Warszawie w dniach 3—5 września 1781 r. Dnia 5. września na sesji Komisji w Zamku wszyscy rektorowie jednomyślnie złożyli deklarację na przyjęcie Projektu ustaw, a Michał ks. Poniatowski, biskup płocki, jako prezydujący, podpisał patent rektorskie¹⁾.

Przez podpisanie projektowanych ustaw doszło do ustanowienia stanu akademickiego na zasadzie związku ze Szkołą Główną. Według przyjętego „Projektu ustaw“ z r. 1781²⁾ stan akademicki miał się składać ze Szkół Głównych oraz zgromadzeń akademickich większych i mniejszych. Wszyscy akademicy winni podług praw podlegać Komisji Edukacji Narodowej, której, jako naczelnej nad edukacją zwierzchności, przysługiwała władza wydawania ustaw i wszelkich rozporządzeń pedagogicznych. „Dozór ustaw i władzy wykonywającej, oraz opatrzenia i odmian przełożonych, nauczycielów, i innych osób w naglejszych przypadkach poruczony będzie Rektorowi i radzie Szkoły Główniej. Takowe szkoły dwie ustanowione są: pierwsza Koronna w Krakowie, druga Litewska w Wilnie“.³⁾ Szkoły koronne dostały się więc pod zarząd Szkoły Główniej Krakowskiej, szkoły zaś litewskie — pod zarząd Szkoły Główniej Wileńskiej. Całą społeczność stanu akademickiego podzielono na wydziały, określone pewnym okręgiem kraju. Każdy wydział miał zawierać: 1^o zgromadzenie większe, mające rektora, prefekta, sześciu nauczycieli, kaznodzieję, kandydatów do stanu akademickiego (najwięcej dwóch) i wysłużonych; 2^o zgromadzenia mniejsze, złożone z prorektora, nauczycieli, kaznodziei i wysłużonych, które atoli czyniły jedno społeczeństwo wydziałowe pod pierwszeństwem rektora. Zgromadzenia akademickie mniejsze były zatem przyłączone do większego w swoim wydziale i oddane pod dozór rektora wydziału. Każde zgromadzenie akademickie wydziałowe było zgromadzeniem osobnym i drugiemu w niczem niepodległe. Wszystkie jednak podlegały swojej Szkole Główniej.

Projekt ustaw wyznaczał następujące wydziały: W Koronie — Poznański, Łęczycki, Warszawski, Krakowski, Lubelski, Łucki, Żytomirski, Kamieniecki, a w Litwie — Wileński, Kowieński, Grodzieński, Brzeski, Miński, Nowogrodzki.⁴⁾

¹⁾ Ibidem, str. 54.

²⁾ Wydany p. t. „Projekt. Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane. Roku 1781“. Fol. (w 26 rozdziałach), druk. pag. fracta, kart 77 nlb., sygn. A — w₂ + 33 kart nlb., zawierających tablice i wzory.

³⁾ Ibidem. Rozdział I. Stan akademicki.

⁴⁾ Ibidem. Rozdział I. Karta 4. Pierwotnie (w r. 1774) Komisja Edukacyjna podzieliła szkoły w Koronie na departamenta: Wielkopolski, Mazowiecki, Małopolski i Ruski; w Litwie zaś: Wileński i Białoruski. W r. 1778 z departamentu Ruskiego wydzielono osobny departament Wołyński. Na sesji 16. listopada 1781 r. Komisja Edukacyjna umieściła prowincjała zakonu Scholarum Piarum co do hierarchji stanu akademickiego w stopniu rektora wydziałowego względem wszystkich szkół i kolegów pijarskich prowincji polskiej. („Komisja Edukacji Narodowej“. Zeszyt 39. Wydał T. Wierzbowski. Warszawa 1915. Str. 41). Nakoniec w połowie r. 1783 nowy zrobiono podział szkół koronnych na wydziały: Wielkopolski, Mazowiecki, Małopolski, Wołyński, Ukraiński, Pijarski.

Dla utrzymania domowego porządku, opatrzenia wspólnych potrzeb, wykonania rozrządzeń i przepisów zwierzchności każde zgromadzenie akademickie miało składać obrady swoje, mające dwa cele: jeden — obieranie urzędników, drugi — rząd wewnętrzny i wykonanie ustaw zwierzchności. Pierwsze obrady zwać się miały obradami wydziałowymi, drugie zaś obradami domowymi.

Rektor i prorektor składać co miesiąc powinny obrady szkolne z prefektem i nauczycielami, a wedle potrzeby częściej nawet nadzwyczajne, „na których opatrywać mają cokolwiek się do rządu i karności szkolnej, do sposobu uczenia ściąga”.¹⁾

„Obrady domowe zaraz od tego ogłoszenia ustaw zaczną się. Odprawiać się mają na końcu każdego miesiąca; trwać dłużej obrada domowa nad trzy godziny nie powinna. Celem ich będzie, naprzód wejście w gospodarstwo domowe co do wydatków wspólnych, opatrzenie potrzeb i wygód, potem roztrząszenie jeżeli co względem wykonania ustaw szkolnych prędziej poprawy i zarządzenia potrzebującego przypadnie. Co do pierwszego, zgromadzenie nie ma obowiązku donoszenia Głównej Szkole ani wydziałowemu rektorowi, chybaży niemożność ułatwienia między sobą tego wyciągała. Co do drugiego punktu albo z rektorem wydziału albo z Główną Szkołą podług okoliczności znosić się będzie powinno”.²⁾

Akademików względem obrad Projekt ustaw dzieli na takich, którzy i wotować mogą na elekcjach i na których wota dawać można, oraz na takich, którzy tylko wotować mogą; pierwsi zowią się *vocis activae et passivae*, drudzy *activae* tylko.

Zwyczajne obrady wydziałowe dla obierania na przełożenstwa i inne urzędy winny się odbywać co cztery lata. Projekt ustaw przepisuje czas i porządek takich obrad w następujący sposób:

„Siódmego dnia po zaczętych wakacjach akademicy zgromadzeń i szkół przyłączonych mniejszych, zjadą się na miejsce zgromadzenia większego w swoim wydziale. Wszyscy akademicy mają prawo na takie obrady jechania, ale nie wszyscy do tego obowiązani są. Gdyby przynajmniej dwóch jechać nie ofiarowało się, wtenczas większością głosów jednego z pomiędzy siebie obranego zgromadzenie wyszle, w przypadku równości kresiek, rozwiązanie przy przełożonym zostanie. Prorektor zaś jechać na obradę wydziałową obowiązany jest, chybaży przy czynny choroby inny uproszony był albo obrany. Na takowych obradach najdawniejszy z wysłużonych, a kiedy takowy się nie znajdzie, najdawniejszy z uczących profesorów prezydować będzie. Obrada za daniem znaku przez dzwonek domowy zacznie się, po wezwaniu Ducha Świętego przez *Veni Sancte Spiritus*, od obrania sekretarza, którym być może każdy akademik po wyuczeniu lat sześciu z powinności. Dalej czytane będą rozrządzenia przeszłej obrady, i nastąpi roztrząszenie, jak zachowane były. Zgromadzeni zaraz po obraniu sekretarza podawać mu powinni materje do naradzenia się dalszego, a między temi pierwsze będą, które na ostatniej obradzie podane nierozwiązane zostały, chybaży inne za naglesze uznane były. Nieodwłocznie przystąpią do elekcji przełożonych i innych urzędników. Po skończonych elekcjach, wezmą do roztrząszenia i rozwiązania materje podane od zgromadzonych, dotyczące się wykonania ustaw Komisji, obowiązków stanu akademickiego i każdego zosobna urzędu, zgoda rządu i karność tak szkolnej, jak domowej. Cokolwiek tak względem elekcji, jak podanych materji, obrady większością głosów dwóch trzecich części uchwalą, Głównej Szkole doniesiono będzie, i za jej potwierdzeniem moc obowiązywania wszystkich owego wydziału zgromadzeń otrzyma. Sekretarz obrad zapisze wszystkie onychże dzieje w protokół nato sporządzony, a prezydujący z zasiadającymi podpisze. Te obrady przez dni trzy tylko trwać

¹⁾ Projekt ustaw. Rozdział VIII. (Artykuł 7). Rektor wydziału, prorektor.

²⁾ Ibidem. Rozdział III. Obrady zgromadzeń akademickich.

mają, przeto elekcją urzędników najpierwej odprawić należy. Materję, na których roztrząsanie i rozwiązanie czas nie wystarczy, do przyszłych obrad odłożone będą i od ich roztrząsania, jako się rzekło, zaraz po elekcjach obrady się zaczną. Kopja tych aktów, która do Szkoły Głównej przesłana być ma, od prezydującego i od osób zasiadających podpisana być powinna. Nadzwyczajne obrady wydziałowe składane będą w przypadku śmierci na rektora przed zaczęciem czwartym rokiem rządu swego. Wtenczas prefekt w zgromadzeniu większym zastępujący miejsce rektora, obwieścić zgromadzenie wydziału swego powinien o potrzebie obrad elekcyjnych, nie odmieniając dnia takowym obradom wyżej naznaczonego, kiedy zaś śmierć rektora przypadnie w czwartym roku rządu jego, wtedy obrady aż zwykłego czasu złożone będą. Obacz artykuł 2-gi w rozdziale Rektor¹⁾

Atoli w tym samym rozdziale Projektu, w którym znajduje się opis toku obrad wydziałowych, czytamy: „Jak zupełne hierarchji stanu akademickiego wprowadzenie nastąpi, wtenczas obrady wydziałowe zwoływane będą, co za lat ośm zacząć się powinno. Teraz jeszcze Komisja obieranie przełożonych sobie zachowuje²⁾”

Podobną wzmiankę o odłożeniu obrad wydziałowych spotykamy jeszcze w rozdziale VIII. Projektu: „Nim się wprowadzą obrady wydziału końcem elekcji rektorów i innych urzędników, które za lat ośm od pierwszej wizyty rozpocząć się mają, Komisja sama rektorów i prorektorów stanowi³⁾”

Rektor mógł być obierany z tych tylko, którzy lat dwanaście, prorektor z tych, którzy lat dziesięć dobrowolnie oduczili. Urząd ich jest czteroletni. Mogli być potwierdzani przez elekcję.

„W przypadku śmierci albo złożenia rektora, prefekt miejsce jego zastępować będzie w takowym, iż jeżeli to miejsce w czwartym roku rządu zawakowało, wicerektorstwo trwać ma do czasu zwyczajnych obrad wydziałowych; jeżeli zawakowało przed zaczęciem czwartym rokiem urzędu, miarkując początek od dnia wakacji, na zwykłe elekcje przepisane, wtedy wicerektor to jest prefekt obwieści zgromadzenia wydziału swego, aby się w tymże zaraz roku szkolnym, na dzień obradom elekcyjnym naznaczony, zjechały na elekcję rektora. Rektor, obrany w takowym przypadku, tylko doczesnym będzie do kresu czteroletnich urzędów w ogólności. W przypadku zaś podobnego zawakowania miejsca prorektora, zastąpi je najdawniejszy z nauczycieli póty, aż za jego doniesieniem rektor Szkoły Głównej namiestnika prorektora naznaczy, który to namiestnik trwać będzie do czasu zwyczajnych elekcji czteroletnich. Ci rektora lub prorektora namiestnicy też władzą i korzyści mieć będą, które do urzędu przywiązane są⁴⁾”

Co się tyczy urzędu prefekta, dodanego do pomocy rektorowi wydziałowemu (w zgromadzeniach mniejszych urząd prefekta z prorektorskim złączony był), miał być również obieralny, a mianowicie: „Za wprowadzeniem zupełnej hierachji stanu akademickiego, zgromadzenia na obradach ogólnych (t. j. wydziałowych) prefektów obierać mają, a ten tylko prefektem obrany być może, który ośm lat dobrowolnego uczenia odbył. Urząd prefekta czteroletni jest. Potwierdzany przez elekcją być może... Teraz prefektów Komisja stanowi. W przypadku śmierci prefekta przed czasem czteroletnich elekcji, rektor Szkoły Głównej o tem uwiadomiony, razem z Radą

1) Ibidem. Rozdział III. Artykuł 8.

2) Ibidem. Artykuł 6.

3) Ibidem. Rozdział VIII. Artykuł 1.

4) Ibidem. Rozdział VIII. Artykuł 2.

swoją naznaczy namiestnika prefekta aż do rzeczzonego kresu, toż samo postąpi, gdy go zmienić lub złożyć będzie potrzeba¹⁾).

Na sesji dnia 11. kwietnia 1783 r.²⁾ Komisja Edukacyjna ustawy, dla stanu akademickiego i szkół narodowych przepisane, dawniej pod tytułem Projektu, teraz po kilkumiesięcznem roztrząsaniu na osobnych posiedzeniach, powtórnie na sesjach od tego wyznaczonych, poprawione do druku podać postanowiła³⁾).

W „Ustawach” z r. 1783 zaszły w omawianej przez nas materji tylko nieznaczne odmiany, poprawki i skrócenia⁴⁾ Ustawy z r. 1783 poddano dalszej rewizji i poprawom, jako iż Komisja Edukacji Narodowej, uznając w tym zbiorze ustawy fundamentalne, zarazem przewidywała konieczne zmiany i w tym celu zasięgała rady Szkoły Głównej⁵⁾. Na sesji dnia 2. lutego 1790 r. Komisja Edukacyjna podpisała nowy zbiór poprawionych ustaw dla stanu akademickiego w krajach Rzeczypospolitej przepisanych, nieco odmienionych od ustaw z roku 1783⁶⁾. Poprawki są naogół drobne; z większych wymienić należy wypuszczenie całego rozdziału o prefekcie szkół.

Szkoła Główna krakowska na sesji dnia 20. lutego 1790 r. dziękuje Komisji Edukacji Narodowej za ustawy dla stanu akademickiego świeżo przepisane, temi słowy:

„Odebrała Szkoła Główna zbiór świeżo poprawionych i od Prześw. Komisji podpisanych ustaw dla stanu nauczycielskiego i w nim przeczytała z uwagą na posiedzeniach swoich skład, początki i poprawy tak swego, jako i szkół narodowych, rządu. W prawidłach temi ustawami objętych zawarowane Szkoły Głównej prawa i zaszczyty od Kazimierza W. i Jagiellonów nadane, ułożony porządek w radzie, dozorce i biegu całej budowy stanu nauczycielskiego, wrócone wolne elekcje, a przez nie zaufanie Zwierzchności krajowej w zdaniu i sprawiedliwości zgromadzeń, wymiar nagrody i promocji zasadzony na świadectwie słuszności i rozsądku Szkoły Gł., która

¹⁾ Ibidem. Rozdział XIII. Prefekt szkół. Art. 2.

²⁾ Komisja E. N. i jej szkoły w Koronie. Zeszyt 39. Protokoły posiedzeń K. E. 1771—1785. Wydał T. Wierzbowski. Warszawa 1915, str. 105.

³⁾ Wydane p. t. „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane. W Warszawie. Roku 1783”. Folio, w 25 rozdziałach (opuszczony rozdział Projektu zatytułowany: Seminarjum Kandydatów przy Szkole Głównej), kart 2 nlb. + str. 62 + karta 1 nlb. + 33 karty tablic i wzorów + 4 karty alfabetycznego spisu rzeczy.

⁴⁾ Por. rozdziały I, VI, VII, VIII i XIII.

⁵⁾ Patrz „Ustaw” rozdział II. Szkoły Główne. Artyk. 17 i 22. Nadto w Archiwum Sen. Uniw. Jag. Rkp. Nr. 6. Korespondencja Szkoły Głównej Krakowskiej od r. 1782 do 1795, str. 95—97. Od P. Komisji nad Edukacją Narodową do Szkoły Głównej o poprawieniu ustaw na Szkołę Główną. Działo się w Warszawie na sesji Komisji Edukacyjnej dnia 28. miesiąca kwietnia 1786 r.

⁶⁾ Pisany egzemplarz znajduje się w Archiwum Sen. Uniw. Jag. Nr. 291 a p. t. „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego w krajach Rzeczypospolitej przepisane”. Folio, w 24 rozdziałach, str. 80, bez tablic i wzorów. Kopia stwierdzona podpisami dwóch profesorów Szkoły Głównej. Pod ustawami widnieją następujące podpisy: Maciej Poraj Garnysz Biskup Chełmski, Podkanclerzy Koronny, Prezydujący; Joachim Chreptowicz, Podkanclerzy W. Ks. Lit.; Ignacy Potocki M. N. W. Ks. Lit.; F. Przebendowski, Sołecy etc. Starosta; Komisarz Feliks Oraczewski. Zgadza się z oryginałem podpisanym na sesji Komisji Edukacji Narodowej dnia drugiego miesiąca lutego roku 1790 (L. S.) Joachim Gintowt Dziewiatowski Kom. Eduk. Sekretarz.

przypatrując się bliżej każdego prawu, zdatności i postępkowi, w uwieńczeniu rzetelnej zasługi czuje zawsze interes własny swej chwały, a w nauce, usilności i obyczajach uczących widzi zawarte pierwiastki pomyślności publicznej, w pracach powołania nauczycielskiego zamierzonej; te wszystkie korzyści praw, zagruntowane na poważnem zaręczeniu i sprawiedliwości P. Komisji, będą zawsze mocnem zachęceniem usiłowań naszych dopełnienia skazanych nam w tych ustawach powinności. Miło jest Szkole Gł. przy przyjęciu tych ustaw jednoczyć serca i umysły do uwielbienia opieki rządowej w gorliwych o los i pomyślność stanu naszego staraniach P. Komisji, a przy wyrażeniu podziękowania i wdzięczności, uczynić dla terażniejszych przepisów wyznanie tej powolności, która mocą przekonania nakazana całość praw najskuteczniej zapewnia, czyniąc dla nich luby każdemu respekt i posłuszeństwo¹⁾

Cztery miesiące później, na sesji odbytej dnia 22. (sic) czerwca 1790 r., Szkoła Główna Koronna zwraca się do K. E. N. z przełożeniem potrzeby wstrzymania w niektórych miejscach elekcji rektorów i prorektorów szkół, a zarazem przemawia za zatrzymaniem w szkołach urzędu prefekta, ostatnią ustawą Komisji zniesionego.²⁾ Szkoła Główna Koronna prosi Komisję Edukacyjną, aby w tym roku dozwoliła na elekcje rektorów i prorektorów tam tylko, gdzie pierwsze lub drugie cztery lata urzędu są zakończone, a inne odłożyła aż do czasu takowego zakończenia, oraz pozwoliła odnośnie do pięciu prefektów w szkołach koronnych na klauzulę: *salvis modernis possessoribus*.

Przeciw tej propozycji Szkoły Głównej, skierowanej do Komisji Edukacyjnej, wystąpił bardzo ostro Jan Śniadecki.³⁾ Prośba Szkoły Głównej Koronnej pozostała bez skutku i na początku wakacyj 1790 r. odbyły się po raz pierwszy elekcyjne obrady wydziałowe.

Już dnia 30. sierpnia 1790 r. Szkoła Główna Koronna donosi K. E. o wyborze osób na urzędy rektorów i prorektorów szkół w Koronie w czasie obrad wydziałowych, prosząc o przysłanie patentów dla nowoobраниch lub potwierdzonych urzędników.⁴⁾

Wszystkie wydziały odprawiły obrady. I tak: Wydział Wielkopolski potwierdził rektora poznańskiego i prorektora kaliskiego; Mazowiecki obrał nowego rektora i prorektora płockiego, a potwierdził prorektora łęczyckiego; Wołyński obrał rektora, prorektora kamienieckiego i łuckiego; Wydział zaś Ukraiński w elekcji urzędników nie dopełnił przepisów ustaw, więc Szkoła Główna sama wezwała upatrzone osoby na rektorję wydziałową i prorektorję żytomirską. Nakoniec „w Wydziale Małopolskim stanął rektorem J. X. Wedykowski, przeszły prefekt szkół lubelskich, na prorektorji sandomirskiej potwierdzony P. Kubeszowski, prorektorem pińczowskim obrał wydział J. X. Michała Zaleskiego, ale że ten podjął się prorektorji pińczowskiej z kondycją, jeżeli mu całkowita pensja prore-

¹⁾ Archiwum Sen. Uniw. Jag. Rkp. Nr. 6. str. 147—148. Pod podziękowaniem podpisami: X. Józef Szabel S. T. D. i Pr. jako prezydujący, dalej 20 profesorów Szkoły Głównej i sekretarz Seb. Czochron.

²⁾ Ibidem. Str. 152—154.

³⁾ Ibidem. Str. 154—156. Rozpis Jana Śniadeckiego, matematyki wyższej i astronomji profesora, przeciwko konkluzji i reprezentacjom Szkoły Głównej, na sesji 23. (sic) czerwca uchwalonym za rektorami, prorektorami i prefektami szkół.

⁴⁾ Ibidem. Str. 160—161.

ktorska wypłacona będzie, a szczupły fundusz szkół pińczowskich na uskutecznienie tej kondycji wystarczającym nie był, przymuszona zatem była Szkoła Główna wezwać na ten urząd wraz z obowiązkiem uczenia prawa i wymowy J. X. Macieja Brachuckiego¹⁾

Wynik ogólny wyborów ciekawy: na pięciu rektorów wydziałowych jeden tylko uzyskał potwierdzenie, a na ośmiu prorektorów trzech zostało potwierdzonych w urzędzie.

Poniżej podajemy odpis oryginalnego protokołu, sporządzonego z obrady Zgromadzenia Wydziału Małopolskiego, odprawionej w Lublinie w roku 1790. Rękopis z protokołem znajduje się w Archiwum Państwowym w Lublinie i ma na przedniej okładce tytuł: Księga Obrad Wydziałowych roku 1790 zaczętych, a na tylnej napis: Inwentarz sprzętów znajdujących się w domu Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej. Dnia 10. września 1817 spisany.²⁾

Akt obrady Zgromadzenia Wydziału Małopolskiego jest przyczynkiem niezmiernie ważnym do poznania w praktyce wartości stworzonego przez Komisję Edukacyjną gmachu zasad i organizacji wychowania państwowego. Republikańskie ustawy Komisji mogły być bronią obosieczną. Najlepszym tego dowodem ujemne skutki sejmikowej organizacji Rady Szkoły Głównej. A co powiedzieć o organizacji zgromadzeń akademickich i o praktycznej wartości tej sejmikowej instytucji?

Posłuchajmy, co w tej sprawie pisze w r. 1784 do Komisji Edukacyjnej ks. Hugo Kołłątaj, podając ogólne uwagi nad ustawami Komisji:

„Wszystkie zgromadzenia mają jeszcze zatrzymane obrady wydziałowe, nie dozwoliły widzieć, jak pomyślnie pójdą zjazdy prowincjonalne, elekcje urzędników i wybór nauczycieli. Obrady jednak domowe przekonywają, że prawie nigdzie nie były pomocą rządcom do zaprowadzenia porządku... Jeżeli obrady wydziałowe zawieszone zostały do lat 8-miu od ogłoszenia ustaw, a to przez uwagę, żeby nowe zgromadzenie nie zrobiło jakowego w rządzie zamieszania, tym bardziej przynależało rząd domowy do dalszego jeszcze czasu zostawić przy rektorach i prorektorach, ażby osoby, do zgromadzenia wezwane, przywykły żyć i sprawować się podług ustaw, ażby przynależyty porządek zaprowadził się do każdego w szczególności domu... Zaczęły się zgromadzenia w duchu independencji swym przełożonym, skąd wypada, że przełożeni, będąc mało znaczącymi, stają się lub nieużytecznymi, lub niepotrzebnymi, a nieporządek wiecznie trwać musi. Niech da oko P. Komisja na prawa subordynacji, jak słabe jest ostrzeżenie onych ustawami i jaką mieć musi przeszkodę z samych ustaw... Rektor uważany jest tylko jako wizytator prowincjonalny³⁾

1) Ibidem. Str. 160—161.

2) Za czasów K. E. N. Księga obrad wydziałowych złożona była w Archiwum domu. Później niezapisanej księgi dziejów obrad wydziałowych użyto na inny cel, o czym świadczy drugi tytuł na okładce. Do Archiwum Państwowego w Lublinie rękopis dostał się po odzyskaniu niepodległości wraz z innymi aktami Dyrekcji Okręgowej Szkolnej Lubelskiej (Lublińska uczelnia dyrektora). Rkps bez sygnatury, folio, wszystkich kart 46 nlb.; w tem protokół obrad zawiera kart 6, inwentarz sprzętów kart 10; kart niezapisanych 30.

3) „O szkole Głównej Koronnej, Akademii Krakowskiej, do Prześwieatnej Komisji nad Edukacją przełożonej, raport od dnia 1. października 1780 do końca ostatniego miesiąca lipca 1784 roku“. Archiwum Sen. Uniw. Jag. Rkp. Nr. 245 zatytułowany: Raport o wizycie księdza Kołłątaja od r. 1780 do r. 1784. Str. 53—55.

A jednak akt pierwszej, a zarazem ostatniej, obrady Wydziału Małopolskiego przekonywa, że instytucja sejmikowa zgromadzeń akademickich mogła mieć dla dalszego rozwoju dzieła Komisji Edukacyjnej wartość wprost kapitalną, jako praktyczny sprawdzian stworzonego ustroju szkolnego i systemu edukacyjnego.

1790.

Akt obrady Zgromadzenia Wydziału Małopolskiego w roku 1790 odprawionej.

Podług Ustaw P. Komisji Edukacyjnej i odebranego obwieszczenia od Szkoły Głównej Koronnej, zgromadzenia Wydziału Małopolskiego, zjechawszy się na dzień przeznaczony na miejsce swego Wydziału, nim przystąpiły do rozpoczęcia tak ważnego dzieła, zeszyły się do kościoła XX. Trynitarzy na słuchanie wotywy, którą miał J. X. Bączalski, prfr. fizyki szkół sandom.

Powróciwszy stąd na salę obradową, od W. J. X-a Trefflera, kanonika kated. chełmskiego, rektora małopolskiego, jeneralnego wizytatora szkół, przywitane zostały i oraz zachęcane, aby zaszczycone P. Komisji Edukacyjnej pożądaniem i honor zgromadzeniom czyniącem zaufaniem w ich cnotach, oświeceniu, gorliwości o instrukcję i edukację narodową, jako jedyną szczęśliwości narodowej zasadę, bezinteresownie, rzetelnie i usilnie starały się odpowiadać chęciom P. Komisji, tak przez obieranie urzędników, jakoteż podawanie swych myśli względem posunięcia światła nauk do jak najwyższego stopnia doskonałości, a dając z siebie przykład bezinteresowności, wyrzekł: „Nie miejcie, proszę, w obieraniu względu na moją osobę, jakikolwiek mnie los potka, jednakowym go umysłem przyjmę... Słodkie ukontentowanie z przeświadczenia, że na urzędach moich wiernie służył Ojczyźnie, stanie mi za najwspanialszą nagrodę mej pracy, choćbym w niepamięci był pogrzebany“.

Po skończeniu tej krótkiej przemowy, przystąpiono do obrad nieodwłocznie. Obrady zaś te składały osoby następujące: ze Zgromadzenia Lubelskiego: WJ. X. Treffler, kanonik kat. chełmski, wizytator jen., rektor, J. X. Wedykowski, prefekt, J. P. Refferowski, prawa, J. P. Smolikowski, J. P. Kłossowicz, matematyki, J. P. Ostrowski wymowy, J. X. Zaleski klasy II, J. X. Baczyński klasy I, nauczyciele; ze Zgromadzenia Sandomierskiego: J. P. Kubeszowski, prorektor, J. P. Orłowski, prawa, J. X. Bączalski, fizyki, J. P. Swidlicki, matem. J. X. Cwikliński, wymowy, J. X. Janiszewski, klasy II, nauczyciele; ze Zgromadzenia Pińczowskiego: J. X. Cyankiewicz, prorektor, J. P. Hussarowski, prfr. klasy III.

Zaczęta była obrada wydziałowa od przeczytania obwieszczenia Szkoły Głównej i rozdziału VII. Ustaw P. Komisji pod tytułem *Obrady*, podług których J. X. Janiszewski, prfr. klasy II szkół sandomierskich, jako najdawniejszy w uczeniu, miejsce prezydującego zasiadł, a J. P. Kłossowicz, prfr. matem. szkół Lubel., sekretarzem za jednomyślnością obrany został.

Przystąpiły potem zgromadzenia do podania kandydatów na urząd rektora wydziałowego, do którego osiągnięcia Ustawy P. Ko-

misji nadają prawo tym osobom, które lat ośm dobrowolnego uczenia skończyły. Na fundamencie więc tej Ustawy, znalazły zgromadzenia między sobą następujące osoby: W. J. X. Trefflera, J. X. Cyankiewicza, J. P. Kubeszowskiego, J. X. Wedykowskiego, J. X. Janiszewskiego, J. X. Bączalskiego, J. X. Cwiklińskiego i J. X. Zaleskiego. Z tych dobrowolnie ustąpili prawa swego do kandydacji na urząd wymieniony: J. X. Cyankiewicz, J. P. Kubeszowski, J. X. Bączalski, J. X. Janiszewski, J. X. Zaleski. Z pozostałych więc kandydatów na rektora, którymi byli J. X. Treffler, J. X. Wedykowski i J. X. Cwikliński, większością wotów sekretnych obrany został rektorem Wydziału Małopolskiego J. X. Wedykowski. Poczem przystąpiono do obrania prorektora sandomierskiego, na który to urząd z wzyź wymienionych kandydatów podali się: J. P. Kubeszowski, J. X. Bączalski, J. X. Zaleski, z których podobnie większością wotów sekretnych obrany został prorektorem sandomierskim J. P. Kubeszowski. Przystąpiono nakoniec do obrania rektora pińczowskiego. Od przyjęcia tego urzędu gdy J. X. Cyankiewicz jako i wszyscy inni kandydaci wymówili się, J. X. Zaleski na prośbę zgromadzenia całego przyjął go pod następującymi warunkami: 1-mo aby jego pensja porównana była z pensją innych prorektorów; 2-do gdyby do jego urzędu przyłączony był urząd profesora, aby wraz z profesorską i dorobkową, jemuż się należąca pensją, urzędową miał zaręczoną, inaczej, waruje sobie toż samo miejsce, na którym teraz zostaje.

Po skończonej elekcji urzędników, sesja solwowana została, a roztrząśnienie projektów, od swego i innych wydziałów nadesłanych, na popołudniową sesję odłożono.

Ta zaczęła się od podziękowania przeszłym urzędnikom za piastowanie z honorem dla całego stanu ich urzędów i powinszowania nowoobranym, które imieniem zgromadzenia obrad wydziałowych oświadczył J. P. Kłossowicz, prfr. matem., sekretarz, w następujący sposób: »Gdy pomimo zasługę zyskałem w waszej łasce to zaufanie, którem w powierzonym obowiązku odebrał, Przeracne Zgromadzenie, zdaje się, iż wtenczas mi Wam za niego przystało podziękować, kiedy się staję tłumaczem ich myśli, a to w oświadczeniu równego od Wasz szacunku, który w wdzięczności dla kończących swe urzędy, jako w powinszowaniu ich nowoobranym, wyrazić pozwoliliście. Wybór osób na urzędy publicznego nauczycielstwa, nieodstępny od równego we wszystkich kandydatach zasług i słuszności szacunku, jeżeli się stał szczególnym losem dla obranych, stał się zawsze w względzie zasługi, który w każdym towarzystwie trzyma miejsce sprawiedliwej nagrody dla przymiotów. Dalekie w nim od parciałości zdanie swe zgromadzenie wyraża, gdy nadgradzając zasługę ma wzgląd na słuszność, której nie może skrzywdzić bez uczucia bojaźni podobnych dla siebie nadal losów. Znajomość rzeczy, pracowita usilność we wszystkich obowiązkach, więtość zewnętrzną, związana z honorem zgromadzenia, a nakoniec słodkie w poźyciu towarzystwo, są to Wasze przymioty, są to te cele W. Mci, księże kanoniku Trefflerze i W. Mci, księże rektorze Wedykowski; swą wdzięczność i powinszowanie oddać zgromadzone na obradę osoby w równości kazały, dając znać, iż jako powiększenie obowiązków, zmniejszoną mając w nadgradzie

cenę, jest zasłudze pierwszego przeciwne, tak się nie mogło stać godniejszym wyboru celem, jak dla osoby drugiego. W mocy było P. Komisji zarządzić majątkiem każdej osoby, ale nie było w mocy jej zaszaflować w stosunku do niej osobą, którejby dosięgała krzywda. I w tym ci to zapewne celu przyśpieszyła wydziałowe zjazdy. Uczuły ich cel zgromadzone osoby, a wytłumaczywszy się już z swego czucia w swych wotach, memi je usta powtarzają. Tobie zaś, W. Mci księżu, kończący swój urząd prorektora pińczowskiego, z równem czuciem wyrażając żal, który oddaleniem się od bliższego z naukami związku zostawiasz, dziękujemy za zaszczytowanie swemi przymioty tej korzyści, którą w honorze naszym dobro nauk otrzymuje. W waszych zaś osobach, obrani na urząd prorektorów, śmiem sobie samym najsprawiedliwszego wyboru oddać powinszowanie“.

Po skończonem tem oświadczeniu zdawało się Zgromadzeniu przybranie dla pomocy sekretarzowi, końcem przyśpieszenia w ułożeniu projektów i samegoż aktu, przydać osoby, na co Zgromadzenie Sandomierskie podało J. P. Orłowskiego, Pińczowskie zaś J. P. Hussarowskiego.

Nastąpiło potem czytanie tak swych własnych, jak i od innych zgromadzeń nadesłanych projektów, z których Zgromadzenie ułożyło następujące uchwały.

UCHWAŁY.

1-mo. Nie mogła P. Komisja końcem utrzymania w przyzwoitych obrębach trybu edukacji sprawiedliwiej postąpić, jak gdy raczyła przyśpieszyć zapewnione swemi dawniej Ustawami obrady wydziałowe, do których codzienne doświadczenie osób, jednostajnie dobrem nauk zajętych, coraz więcej podaje myśli i projektów. Osądziło więc zgromadzenie za najpierwszy swych obrad punkt, ażeby dla tej mądrej Magistratury wyrażona była ta wdzięczność, którą Jej zaufanie na umysłach jedynie o dobro nauk gorliwych jednostajnie wyciska.

2-do. Gdy zaś P. Komisja Eduk. powtórna okazała troskliwość o losie samychże nauczycieli przez przydanie im do pensyj dawnych zł. 400 na stół, osądziło toż Zgromadzenie, iż lepiej za ten dar P. Komisji podziękować nie może, jak oświadczając, iż co tylko (do większej w postępie nauk emulacji zagrzani) postrzec mogli, na swych obradach roztrząsali i podawali. Uważając zaś ten interes, który o ich losie bierze P. Komisja, śmiało sobie Zgromadzenie obiecuje, iż ta sama Zwierzchność raczy im obmyślić fundusz osobny na zaprowadzenie inwentarzów domowych w miejscach tych, które dotąd żadnych nie odebrały, i pozwolić, ażeby na wczesne opatrzenie potrzeb stołowych z kasy prowincjonalnej przy zaczęciu wakacyj, mógł brać umówiony od Zgromadzeń prowizor na zakłady stołu spółnego roku następnego szkolnego zł. 1.000.

3-o. Ponieważ Szkoła Główna w swym obwieszczeniu nie wyraża, na co zł. 400, które osoby nie należące do stołu spółnego tracą, obracane być mają, przeto Zgromadzenie zanosí prośbę, ażeby, jeżeli gdzie w Kasie Prowin. zostaną, na potrzebne zakłady, przero-bienie lub reparacją sprzętów i chorujących nauczycieli obracane być mogły. Jeżeli zaś podług woli P. Komisji Eduk.

wszystkie w Zgromadzeniu osoby stół spólny utrzymywać będą, żeby P. Komisja raczyła mieć szczególnie wzgląd na tak potrzebną ekspens.

4-o. P. Komisja Eduk., przepisując jednostajną w Narodzie instrukcję, przekonana będąc o potrzebie książek elem., uznać raczy za sprawiedliwą prośbę, którą o ich przyspieszenie Zgromadzenie Wydziałowe zanosí. Stan nauczycielski, wykonywując Jej wolę i też samą jednostajność za potrzebę uznając, mając przytem wzgląd na pożytki edukacji, postrzega w przepisanych już na szkoły dziełach przeszkodę do swego zamiaru, i przeto żąda, ażeby P. Komisja Eduk. raczyła zobowiązać mężów, poświęcających się na tę usługę, tak do kończenia dzieł rozpoczętych, jakoteż obrać innych, do poprawy wstępu do fizyki i jeometrii części pierwszej, do odmiany zaś całkowitej arytmetyki, algebry i trygonometrii, podług planu przez P. Komisję i Szkołę Główną roztrząśnionego.

5-o. Dla wprawienia uczniów w zręczne używanie łacińskiego języka do nauk, osądziło Zgromadzenie za rzecz potrzebną, ażeby nauki klas wyższych, gdy je już całkowicie uczniowie obejmą, łacińskim językiem powtarzane były. Że zaś powszechna dzisiaj Narodu skłonność, a z nią wzrastająca potrzeba, zupełny do tego zachęcają młodź, pożyteczną byłoby rzeczą, gdyby pomiędzy przepisaniem już umieszczona była nauka architektury cywilnej i militarnej, którą nauczyciel matematyki do swych obowiązków przyjąć może, gdy zamiast algebry w klasie IV. umieściwszy jeometrii część 2-gą, zostawi na jej miejsce czas dla tej nowej nauki w klasie V., pomiędzy drugoletnimi w niej naukami, gdy już młodź gruntownie jeometrię i algebrę obejmie.

6-o. Żąda także Zgromadzenie, ażeby nauka rolnictwa i ogrodnictwa w miejscach innych części fizyki była przystosowaną, a dawanie jej osobne żeby było uchylone. Toż samo uważa Zgromadzenie o nauce zdrowia ludzkiego i sądzi, że na miejscu ogrodnictwa i rolnictwa część książki wstępu do fizyki, a na miejsce nauki o zdrowiu botanika rozszerzona z większym pożytkiem dla uczniów dawane być mogą.

7-mo. Między innemi przyczynami, przeszkadzającemi wzrostowi nauk, jest niedostatek bibliotek i narzędzi, tak fizycznych, jako matematycznych po szkołach akadem.; opatrzenie takowe za istotnie potrzebne uznało Zgromadzenie. Zamienienie książek w bibliotekach za inne potrzebniejsze dla nauczycielów mogłoby nieco oszczędzić kosztu.

8-vo. Gdy z doświadczenia rektorów i prorektorów, wizytujących szkoły parafjalne, pokazało się, że dyrektorowie na miejsce książek elem. inne dzieciom podsuwają, przez co jednostajność instrukcji jest tamowana, raczy P. Komisja umówić się z JJ. XX. biskupami, aby ci raczyli zlecić dziekanom i plebanom, iżby używania książek elem. przestrzegali. Toż samo zarządzenie wstrzymać najskuteczniej może prywatną pod bokiemi szkół zakonników edukacją dzieci obywatelskich po swych klasztorach, która najmocniej postępku nauk tamuje i jednostajności edukacji szkodliwemi sentymentami przeszkadza.

9-no. Ponieważ uważają się obywatele, iż język francuski nie daje się po wszystkich szkołach, z którego powodu nawet niektórzy prywatnie edukują, a inni do szkół zakonnych przenoszą swe dzieci, dogodziłoby się chęciom obywatelskim, gdyby język francuski zaprowadzony był po wszystkich szkołach akademickich o sześciu nauczycielach.

10-mo. Pokrzywdzenie szkół o trzech profesorach zachodzące w tem, że szkoły o sześciu profesorach przybywających stamtąd do siebie uczniów do niższych klas odsyłają, dostatecznie zaspokojonem będzie, kiedy każdy uczeń będzie miał w zaświadczeniu wyrażoną promocją od swej pierwszej zwierzchności.

11-mo. Profesorowie duchowni i świeccy dopraszają się P. Komisji o przyrzeczone względy.

12-mo. Uznawszy Zgromadzenie za najsprawiedliwszą uwagę, którą mu Zgromadzenie Winnickie o profesorach z powinności uczących w swem doniesieniu komunikowało, umieścić ją tu co do słowa zleciło: „Jak ważną jest rzeczą znać powinności i należytości swego stanu, tak równie będzie ważną materją Obrad Wydz. roztrząśnienie losu nauczycielów z kandydatów tak pensjonowanych, jak niepensjonowanych, porównując go z losem nauczycieli nie będących kandydatami. Punkta materji tej są: 1-mo Każdy przyjmujący stan akademicki, czy o swoim, czy o publicznym koszcie usposobiony do nauczycielstwa, równie podług Ustaw ściągą na siebie obowiązek oduczania lat 6 z powinności, dla tego samego, że jest przypuszczony do tego stanu, i te 6 lat nie są mu rachowane w liczbę lat 20, emeryturze przeznaczoną. Tym jednak obowiązkom nie podlegają ci, którzy nie byli kandydatami. 2-do Usposobiony nauczyciel o koszcie publicznym, oprócz obowiązku oduczania lat 6, powinien jeszcze w kasie zostawić z pensji pierwiastkowej zł. 100 i pensją dorobkową przez półtora razy tyle lat, ile był na funduszu. Po odbyciu tych lat oddaje mu kasa 100 zł., do pensji pierwiastkowej należące, ale wszelako nie bierze takiej pensji po wypłaceniu się nawet podług prawa, jaką ma kandydat niepensjonowany, razem z nim uczyć poczynający, i kto 4 lata był kandydatem, to po oduczeniu lat sześciu, nie będąc już nic winien, jak prawo uznaje, gdyby jednak podjął się dłużej pracy nauczycielskiej, to corocznie mniej mieć będzie pensji o zł. 300 od tego, który razem z nim zaczął uczyć, a nie był na funduszu, chociaż już wtenczas obydwa kasie nic niewinni. 3-o Każdy akademik z kandydata tak pensjonowanego, jak i niepensjonowanego, nie ma prawa do emerytury, aż po oduczeniu lat 26, nie może odpocząć w pracy nauczycielskiej przez obranie na urząd, aż po oduczeniu przynajmniej 12 lub 14 lat, nie wolno mu nawet używać togi większej, aż po oduczeniu lat 6, kiedy inne osoby, nie przechodząc przez stan kandydatów, zostających nauczycielami, po wyjściu nawet Ustaw, wcześniej mają przywilej sześciu latami (nie będąc obowiązanymi do oduczania ich) do emerytury, względów i togi większej. Zgoła lepiej ich prace nauczycielskie są nadgrodzone, niż kandydatów równie pracujących, którzy z powołania swego biorąc edukacją nauczycielską, odrywają się od innych nauk nierównych w życiu korzyści, zostając do niczego bar-

dziej zdaterni, jak do obowiązków powołania swego. Za cóż nie mają mieć przywilejów równych z innemi, prócz powrócenia winnego kosztu? Niechaj nauczyciel z pensjonowanego kandydata, powróciwszy koszt, taką bierze pensją, jaką nauczyciel z kandydata niepensjonowanego, wraz z nim zaczynający uczyć, niechaj wszyscy zatem poczynający prace nauczycielskie razem, mają prawa i do emerytury i do urzędów i togi większej, a używanie togi mniejszej niechby należało do kandydatów nie będących nauczycielami, a różność jej, któraby tylko była niesłusznem upodleniem niektórych osób, którym P. Komisja w swych Ustawach równość zapewniła, upodleniem, mówię, w oczach uczniów, aby P. Komisja raczyła uchylić“.

13 o. Zgadza się także Zgromadzenie z tem, co od osób Zgromadzenia Łuckiego o stracie prorektorów z dokładnej kalkulacji wyciągniętej odebrało w następujący sposób: „Stan rektorów i prorektorów obchodzić powinien wszystkie stanu akademickiego osoby, jako wszystkie talentami i edukacją usposobione do piastowania, prędzej lub później, wzmiankowanych urzędów. Płaca tych urzędów nie może się nazwać tylko karą osób je piastujących. Najjaśniej to się wyda w tych osobach, które odczywszy lat 14 lub więcej dobrowolnego uczenia, niby to w nadgodność zasług byłyby posunięte na urząd prorektorów. W roku 15 dobrowolnego uczenia brałyby takowe osoby pensji dorobkowej zł. 700, w 16 zł. 750, w 17 zł. 800, w 18 zł. 850 i t. d. Posunięte na prorektorstwo nie biorą pensji dorobkowej, tylko urzędowej zł. 600, więc płacić będą za prorektorstwo w roku pierwszym zł. 100, w drugim 150, w trzecim 200 i t. d., *in summa* za lat 4 prorektorstwa zapłacą zł. 700. A że po skończonem prorektorstwie, według dawnych ustaw, powraca osoba do tej pensji dorobkowej, na której stanęła, przeto w 19 roku, co miała brać osoba, nie bywszy prorektorem, zł. 900 dorobkowych, brać musi tylko 700, w 20 zamiast 950 — zł. 750, więc jeszcze zapłaci zł. 400. A nie jestże to ukaraniem zasłużonej osoby? Podobnie dzieje się z osobami w przedszych leciech urzędy biorącemi. Akademik w 9 roku zostający prorektorem, nibyto zyskał zł. 200 na pensji urzędowej, w 10 — zł. 150, w 11 — zł. 100, w 12 — zł. 50, *in summa* przez lat 4 prorektorstwa nibyto zyskał zł. 500, lecz w roku 13 powracając do pensji dorobkowej zł. 400, co rok po zł. 200 tracić koniecznie musi, a przez lat 8, do emerytury pozostałe, zł. 1600 utraci, od których owe 500 niby zyskane odjąwszy, równie za prorektorstwo zł. 1100 do kasy P. Komisji Eduk. zapłacić musi. Dopraszamy się więc P. Komisji, aby raczyła pensje urzędowe, to jest prorektorską do 400 zł., a rektorską do zł. 600 zmniejszyć, rektorów zaś i prorektorów do brania pensji dorobkowej tej, jaka w proporcją lat wysłużonych wypada, jak gdyby nigdy rektorami lub prorektorami nie byli, raczyła przypuścić, a tak urząd będzie dla pracujących nadgodą“.

14 o. Doświadczono na wielu miejscach, że młodzież szkolna wcześniej dla następujących żniw i dziesięcin ze szkół brana i do szkół podobnież niewcześniej przesyłana być zwykła, któremu zwyczajowi zwierzchność szkolna oprzeć się nie może; zaczęm dla zapo-

bieżenia uszczerbkowi temu w naukach, pożyteczną byłoby rzeczą przenieść limitę szkół na dzień 16. lipca, a otwarcie na 16. września. Dla zapobieżenia zaś wczesnemu od uczniów szkół rzucaniu, z których, częstokroć z krzywdą dla przepisanej edukacji, miarę bierze powszechność o pilności nauczycieli i pożytku edukacji, najskuteczniejby P. Komisja zaradzić mogła, gdyby raczyła wyjednać, iżby żaden bez zaświadczenia od zwierzchności szkolnej o zakończeniu z pożytkiem nauk, do żadnych subselliów tak świeckich, jako i duchownych, przyjmowany nie był.

15-o. Gdy P. Komisja uwalnia osoby od noszenia stroju kleryckiego, nie mogło nie uczuć Zgromadzenie Wydz. interesu swego w dystynkcji, któreby nie obowiązując tak ściśle ubiorem do szczególnego stanu, robiła im poważenie i szacunek, spływający z osób na samą edukację. Nie powoduje się w tem Zgromadzenie żadnem uniesieniem prywatnem, gdy jednając zewnętrzny szacunek przez ubiór, na który patrzy część ludzi najwięcej oświecenia potrzebująca, chce sobie ułatwić wstęp do rozszerzenia ufności w dzisiejszej edukacji tam, gdzie jej inaczej zaszczyć nie potrafi. Uprasza więc P. Komisji, aby im pozwoliła nosić mundur upoważniony, za jaki też Zgromadzenie uważa najstosowniejszym mundur kadeci.

16 o. Jako mamy wdzięczność P. Komisji za prenumerowane dla zgromadzeń szkolnych dzienniki rządowo-handlowe, tak upraszamy, ażeby gazety i Pamiętnik mógł być utrzymowany osobnym kosztem kasy Eduk., nie z pensji wyznaczonej na *sarta tecta*, która dosyć jest szczupła na nieuchronne potrzeby.

17-o. Gdy P. Komisja zrównała obowiązki rektorów i prorektorów, zanosì Zgromadzenie Wydz. swą prośbę, ażeby urząd rektora alternatą na osoby szkół wydziałowych z podwydziałowemi przypadać mógł wraz z miejscem obrad, tak iżby zjazd osób wydziałowych kolejno na miejsce, gdzie ma być obierany rektor, był przepisany. A tak, jak P. Komisja dla rektorów i prorektorów przyrzekła, żeby mógł być dawany dla nauczycieli patent ich publicznego nauczycielstwa, toż Zgromadzenie Wydz. doprasza się.

18-o. Pomogłoby wiele do wzrostu oświecenia zapewnienie nadgrody i zastąpienie kosztu dla wydających dzieła, do którychby nawet materje od Szkoły Głównej podawane być mogły. Równieby także pożyteczną było, aby w każdym Zgromadzeniu był obrany korespondent, któryby nowe postrzeżenia i uwagi nauczycieli, w swych obiektach zdarzyć się mogące, a wzrost nauki lub sposób onej dawania ułatwiające, zapisywał, i te innych zgromadzeń korespondentom, dla wiadomości nauczycieli, których się te postrzeżenia tyczą, za poprzedzającym roztrząśnieniem i zgodą na obradzie swego zgromadzenia, przesyłał. Lecz nierównie prędzej wzrost nauk przyspieszony będzie, gdy Szkoła Główna raczy skuteczny do tego obmyślić sposób. W tym zamiarze Zgromadzenie Obrad Wydz. prosi Szkoły Głównej i osób, katedry nauczycielskie posiadających, ażeby raczyły świeższych postrzeżeń i doświadczeń, w tych naukach zdarzyć się mogących, które są ich obiektem,

a które w klasach po prowincjach dawane bywają, nauczycielom prowincjonalnym udzielać.

19-o. Zgromadzenie Wydziałowe uznało za sprawiedliwą prośbę Zgromadzenia Lubelskiego, którą zanosi o powrócenie sobie folwarku Szereniowszczyzny od XX. Trynitarzy, importującego zł. 1300, z obowiązkiem utrzymywania kaznodziei i kapelana, albo z zgromadzenia, albo obcego zdatnego, a nadto oszczędzania z tego corocznie na gabinet fizyczny, matem., bibliotekę i inne potrzeby miejscowe; ile że zastępstwo duchowne XX. Trynitarzy małe dotąd w uczniach zostawiło korzyści.

20-o. Zgromadzenie Obrad Wydz. dla zapewnienia na przyszłość pomyślnego losu osobom stanu nauczycielskiego, prosi P. Komisji Eduk., ażeby ta potwierdzenie przez konstytucją ustaw nowych i przywilejów dawnych, służących stanowi akademickiemu, u Najjaśniejszych Rzeczypospolitej Stanów wyjednać raczyła, jako i rozciągnięcie ich do wszystkich osób i szkół tegoż stanu.

O uskutecznienie tych prośb Zgromadzenie Wydz. Małopolskiego najusilniej P. Komisji Eduk. i Szkoły Głównej uprasza.

X. Stefan Janiszewski, Profr kl. II. Szkół Sandom. Prezydujący. — X. W. Treffler. — X. M. A. Cyankiewicz, — M. Kubeszowski, Profr. S. Sand. mpp. — X. S. Wedykowski, — X. M. Zaleski, — X. M. Bączalski mpr. — X. T. Cwikliński, — W. Swidlicki, Prof. mat. — A. Smolikowski, Profr fizyki w S. W. Lub. mp. — Xaw. Refferowski, Profr. Pra. w Sz. Lub. — Antoni Baczyński, Profr kl. I. — Wincenty Ostrowski, Profr wymowy, — Andrzej Hussarowski, Profr wymowy i prawa w S. Pincz. — Jan Orłowski, Profr prawa w Szkołach Sandom. — Przytomny tylko odczytaniu tych obrad podpisuję się X. Fr. Jaskolski, P. S. Sand., M. Kłossowicz, Profr. matemat. Szk. Lub. Sekretarz.

Dopisek. Tę księgę pierwszy raz na wizycie jeneralnej prezentowaną podpisuję 6. maja r. 1791. Jan Krusiński, Wizytator Jeneralny mpp.

SZKOLNICTWO POLSKIE POD ZABOREM AUSTRYJAKIM W CZASIE KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ.

Małopolska, przezwana przez rząd zaborczy Galicją, nie mogła korzystać z dobrodziejstwa reform Komisji Edukacji Narodowej. Przejść musiała natomiast przez eksperymenty reform szkolnych, które pod patronatem cesarzowej Marii Teresy przechodziła Austria od roku 1769—1774.

Szkoły średnie były w Austrii, podobnie jak w Polsce przez przeszło dwa wieki, pod kierunkiem zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza jezuitów. Dopiero za rządów Marii Teresy zajęto się ich organizacją. Duszą reformy był profesor i lekarz przyboczny cesarzowej, van Swieten. Już w roku 1753 wydano przepisy przyszłego urzędnika nauk humanistycznych i filozoficznych. Kurs gimnazjów obejmował 6 lat, kurs filozoficzny 2 lata. Na tym ostatnim kursie wykładano, w pierwszym roku, wstęp do filozofii, logikę, metafizykę i matematykę. Cesarzowa mianowała dla tych zakładów dyrektorów. Ponad dyrektorami stali arcybiskupi jako protektorowie. W roku 1760 założono „Nadworną Komisję dla spraw wychowania i cenzury książek” (*Studienhofkommision*). Rzecznikiem nowych prądów w planach naukowych gimnazjalnych był dyplomata i minister hr. Pergen, który w roku 1770 domagał się wyłącznego używania języka niemieckiego, jako wykładowego, zamiast łacińskiego, żądał reformy używanych dotychczas książek szkolnych i zwrócenia uwagi na wykształcenie płci niewieściej, domagał się wreszcie, aby państwo wzięło w swe ręce całą edukację publiczną, żądał usunięcia duchowieństwa zakonnego z wszystkich katedr i dozwalał tylko chwilowego używania duchowieństwa świeckiego.

Zniesienie zakonu jezuitów roku 1773 zdawało się zapewniać Pergenowi możliwość dokonania tych zamiarów, tem więcej, że konfiskata majątku jezuitów przyczyniła się do znacznego pomnożenia funduszu szkolnego. Na przeszkodzie realizacji planu stanął jednak brak nauczycieli, których musiano z konieczności powoływać z grona jezuitów. Chwycono się tedy środka radykalnego i postanowiono ograniczyć liczbę gimnazjów. Dogadzało to zresztą widokom rządu, który z niechęcią patrzył na mnożące się rzesze inteligencji z pośród mieszczaństwa i warstw niższych. Wyraz „proletariat inteligencji”, o którym sądzono, że jest tworem czasów najnowszych, powstał już z końcem w. XVIII-go. Zniesiono więc w całej Austrii za jednym zamachem 32 gimnazja, w całej Galicji zostało ich tylko 6: we Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie i w Nowym Sączu. Zmieniono także plan nauki wedle pomysłu dy-

rektora akademii sabaudzkiej, Gracjana Marxa¹⁾ i wydano nową instrukcję nauczania. System przez Marxa wypracowany zbliżony był bardzo do systemu szkół pijarów, a różnił się tylko tem od systemu jezuickiego, że więcej uwzględniał realja. Jednak o stanowczej reformie szkół średnich i o wytworzeniu osobnego świeckiego stanu nauczycielskiego nie było w nim mowy. Stąd to, po krótkiej pozornej zmianie, gimnazja austriackie zaczęły coraz bardziej chylić się ku upadkowi.

Jeśli zestawimy znakomite prace około reformy szkół średnich, jakich podjęła się i jakie przeprowadziła w Polsce nasza Komisja Edukacji Narodowej, z rzekomymi reformami austriackich mężów stanu i pedagogów, — uderza nas na pierwszy rzut oka olbrzymia różnica między szerokim gestem prac Komisji i ich celowością, a między ciasnotą poglądów i bezplanowością austriackich reformatorów. Powód tej różnicy jest jasny. Gdy bowiem reformy edukacji narodowej w Polsce jęli się ludzie szerokich poglądów, którzy w podróży po Europie zaznajomili się dokładnie z głównymi prądami filozoficznymi i społecznymi, obywatele mogący śmiało i wobec króla i jego rządu i społeczeństwa całego wypowiadać swoje zdanie, występować w obronie swych planów śmiało i otwarcie, — austriaccy reformatorowie oglądać się musieli trwożliwie na wolę i kaprysy „Najjaśniejszej i Najpotężniejszej“ monarchini.

Pomyślniej znacznie przedstawiał się stan szkolnictwa ludowego w Austrii za czasów Marii Teresy,²⁾ wszelako dopiero w drugiej połowie jej rządów. W pierwszych latach jej panowania był on bardzo opłakany, a liczba uczniów nader mała. Wprawdzie już w r. 1760 nadworna komisja naukowa wytknęła sobie za cel „aby każdemu poddanemu, wedle stanu i powołania, nauka potrzebna była podawana, aby ustanawiano wszędzie nauczycieli zdolnych i utworzono wszędzie szkoły początkowe o ustroju jednorodnym i trwałym“ — wszelako dopiero, gdy zniesienie zakonu Jezuitów dostarczyło funduszy do realizacji tych planów — zaczął się żywszy ruch na tem polu. Prawdziwym błogosławieństwem dla szkoły ludowej w Austrii było powołanie przez Marię Teresę do Austrii znakomitego reformatora szkół śląskich, Jana Ignacego Felbigera.

Gorliwość niezwykła Felbigera, powodzenie jego na Śląsku i w Prusiech oraz zwiększająca się liczba zakładanych wedle jego systemu szkół, zwróciły uwagę cesarzowej Marii Teresy, która ogłosiła, że sprawy szkolne są i pozostaną odtąd po wszystkie czasy, sprawą państwa (*Das Schulwesen ist und bleibt allezeit ein Politikum*), t. j. że odtąd szkoły wszelkiej kategorii, mają być zawisłe od państwa. Król pruski Fryderyk II., uwzględniając życzenie cesarzowej, udzielił Felbigerowi r. 1774 pozwolenia na dłuższy pobyt w Austrii, celem prowadzenia tamże reform w zakresie nauczania początkowego, później zaś, r. 1778., zwolnił go całkowicie z poddaństwa pruskiego. Zostawszy członkiem komisji szkolnej, a pó-

¹⁾ Karl Wotke, *Das Oesterreichische Gymnasium im Zeitalter Maria Theresias*, Berlin 1905 (*Monumenta Germaniae paedagogica* B. 30, str. 38 i nast.).

²⁾ J. A. Helfert. *Die Gründung der österreichischen Volksschule durch Maria Theresia* 1860.

źniej naczelnym dyrektorem szkół początkowych w państwie austriackim, ułożył Felbiger r. 1774. „Ogólny regulamin dla niemieckich szkół trywjalnych i normalnych we wszystkich c. k. dziedzicznych Państwach“ (*Allgemeine Schulordnung*). W Galicji wypuszczono w tym regulaminie wyraz „niemieckich“, aby nie zrażać nowych poddanych i nie dawać im powodu do posądzenia, jakoby ich język ojczysty wykorzystać chciano.

Na podstawie tego prawa, uczono w szkołach języka narodowego poszczególnych prowincyj, z pominięciem języka państwowego. O poczuciu sprawiedliwości Felbigera świadczy fakt, że kiedy Koranda, jeden z członków Komisji szkolnej, twierdził, że z „powodu różności narzeczy i formy, nie dającej się ująć w pewne prawidła“ język polski w szkołach wykładowym być nie może, Felbiger trafnie na ten zarzut odpowiedział, że argument ten równie dobrze przeciw językowi niemieckiemu zwrócony być może, że innem narzeczem mówią w Szwajcarii, innem w Alzacji i t. d. Sam Felbiger, znając nasz język, dodał, że „nie brak językowi polskiemu utworów w doskonałym pisanych smaku“. Dzięki tym słusznym poglądom Felbigera, uczyły się dzieci polskie, przez czas jakiś w Galicji i na Śląsku austriackim, przez ludność polską zamieszkałym, wyłącznie w języku ojczystym¹⁾

I.

Cesarzowa Marja Teresa jako „opiekunka“ uczącej się młodzi polskiej. — Szkoła normalna we Lwowa.

Wcześniej już stosunkowo zajęła się cesarzowa Marja Teresa i jej rząd szkolnictwem polskim w Małopolsce, przezwanej Galicją. W zbiorze rękopisów, odnoszących się do dziejów wychowania i szkół w Polsce, znajdujących się w bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, których znakomitą inwentaryzację sporządził niedawno kustosz Ossolineum, p. Wiślocki, znajdujemy pod nr. 525 części pierwszej, na str. 264 i 265, dwa listy odręczne cesarzowej (*Handbillets*). Pisane są te listy na czterech kartkach formatu większej ćwiartki, okolonej szeroką obwódką żałobną. Oba listy opatrzone są własnoręcznymi podpisami Marji Teresy. W pierwszym z nich, pisanym do hr. Würbna²⁾ z datą 20. września 1774, poleca cesarzowa wydzielić z dochodów Królestwa Galicji i Łodomierji rocznie 100.000 guldenów do jej dyspozycji na rok 1774 i następne. Kwoty tej zamierza użyć cesarzowa na cele wychowania i kształcenia młodzieży polskiej, w szczególności zaś dzieci szlachty i magnatów (*von gut gesinnten Familien von Edl Man bis zum Magnaten, welche ihre Kinder in die academien zur Erziehung abgeben wollten*). Cesarzowa miała widocznie zamiar założyć w Galicji akademię rycerską, jakich cały szereg powołano do życia w jej krajach dziedzicznych. Myliłby się ten, ktoby przypu-

¹⁾ Encyklopedia wychowawcza, tom IV. str. 20—24. — Majchrowicz. Instrukcja dla nauczycieli szkół parafjalnych z roku 1785. *Szkoła* 1900.

²⁾ Właściwe nazwisko brzmi Wrba. Hr. Wrba był kanclerzem deputacji nadwornej galicyjskiej.

szczał, że chodziło tu Marji Teresie o podniesienie światła w narodzie polskim, w kraju zabranym. Przeczy bowiem temu dalszy tenor listu, w którym zapytuje, czy dałoby się w kraju urządzić taką akademię w duchu niemieckim (*ob nicht derley accademien auf den teutschem Fuss im Land wie und wo errichtet und angeleget werden könnten*). Zapytuje cesarzowa przy tej sposobności i o stan innych szkół; radaby wiedzieć, czy i jakie szkoły w kraju istnieją, czy nauczyciele utrzymują się z funduszów krajowych, czy też mają jakie inne dochody, wkońcu jakie ulepszenia w stanie szkolnictwa krajowego wprowadzićby należało. O tem wszystkim, ma hr. Wrba jak najrychlej wydać swoją opinię (*hätte sein gutachten zu erstatten*).

W drugim liście pisanym z Laxenburga do barona Kressla¹⁾ dnia 9 maja 1774 zwraca się cesarzowa do niego z wezwaniem, by jako prezydent nadwornej komisji szkolnej objął także nadzór nad „łacińskimi” szkołami w Galicji. Ma on w najkrótszym czasie wejść w porozumienie z galicyjską deputacją nadworną (*mit der gallitischen Hof Deputation sich hierüber in das Vernehmen zu setzen*), ma się poinformować dokładnie o stanie szkolnictwa galicyjskiego, o tem, co się dotychczas w tej sprawie zrobiło i w jak najkrótszym czasie zdać wyczerpującą sprawę (*das umständliche Gutachten vorlegen*), jakie w tym względzie na przyszłość ulepszenia należałoby zaprowadzić. I w tym liście Marja Teresa nie zostawia żadnej wątpliwości, że te „ulepszenia” mają iść w tym kierunku „wie ein solches (*Studienwesen*) auf dem deutscherbländischen Fuss einzurichten seyn dürfte”. Zupełna tedy germanizacja szkolnictwa krajowego była ostatecznym celem tej troskliwości monarchini austriackiej o młodzież polską.

W ślad za temi wezwaniem cesarzowej otrzymało gubernjum lwowskie z Wiednia wiadomość, że Jej Cesarska Mość zamierza po zniesieniu zakonu jezuitów, zarząd całego szkolnictwa, we wszystkich dziedzicznych krajach, wziąć we własne ręce i na cele tego szkolnictwa obrócić fundusze po jezuitach pozostałe. Sprawy szkolnictwa mają być poddane osobnej, tylko od cesarzowej zawisłej Nadwornej Komisji Szkolnej (*Studienhoffkommission*) pod przewodnictwem tajnego radcy stanu, barona Kressla.

Urządzenie szkolnictwa galicyjskiego zostawia sobie cesarzowa na przyszłość i odracza je na plan dalszy, aż do czasu, kiedy nastąpi całkowite urządzenie kraju.²⁾ Wszelako uważa za rzecz konieczną, by wobec wielkiego zaniedbania wychowania młodzieży polskiej w Galicji (*bei der bekannten Vernachlässigung der Erziehung der hiesigen Jugend*) już teraz rozpoczęto akcję podstawową do dalszej reformy, czyniąc początek w stolicy kraju, we Lwowie, i rozszerzano ją zwolna na inne miejscowości w kraju. W tym celu ma Gubernjum w jak najkrótszym czasie przedstawić Wiedniowi w osobnych tabelach osoby nauczycielskie, władające językiem polskim i niemieckim (*einige geschickte nebst der Mutter-Sprache auch der deutschen kundige Subjekta*), które należałoby wysłać na koszt rządu do wiedeńskiej szkoły normalnej, celem poznania metody nauczania syste-

¹⁾ Gustaw Strakosch-Grassmann, *Geschichte des österreichischen Unterrichtswesens*, Wien 1905. Baron Fr. Karol Kressel v. Qualtenburg, prezydent nadwornej Komisji naukowej odgrywał ważną rolę w ówczesnej reformie szkół austriack

²⁾ Rękopis Ossol. nr. 525, tom I., fol. 322—323.

mem Felbigera i stosowania jej w przyszłości w nauczaniu w szkołach krajowych. Zdaniem rządu nadawałyby się do tego osobistości z pośród ex-jezuitów, a także i pijarów.

Rządowi krajowemu nie spieszyło się widocznie z odpowiedzią na te pytania, bo jakkolwiek owo „*Hofschreiben*“ ze zleceniami w sprawach szkolnych pochodziło *de dato 19. et recepto 27. Februarii*, to jednak sprawa zalegała w Gubernjum lwowskiem aż do dnia 28. maja, w którym nowy dekret nadworny nadesłał „ponaglenie sprawy“. Na skutek tego polecenia napisał Krzysztof Koranda referat, w którym odpowiada wyczerpująco na żądania wiedeńskie.

Wypowiada on przedewszystkiem swoją opinię w sprawie t zw. szkół normalnych, mających na celu kształcenie i przysposobienie nauczycieli. Wyraża się z najwyższem uznaniem o ich ustanowieniu przez Fryderyka II. w Prusiech, a przez cesarzową Marię Teresę w Austrii.

Z pomiędzy szkół normalnych, zaprowadzonych w dziedzicznych krajach monarchji austriackiej, najlepszą opinią cieszą się dwie szkoły: jedna we Wiedniu, druga w czeskim miasteczku Kaplitz. Referent sądzi, że należałoby nauczycieli, o których chodzi, wysłać raczej do Kaplitz, niż do Wiednia, a to z następujących przyczyn. Najpierw dlatego, że w Kaplitz, jako w małym miasteczku, łatwiejsze i tańsze jest utrzymanie. Ważniejszy jednak jest powód inny; nauka w Kaplitz podawana jest w dwóch językach: niemieckim i czeskim. Koranda wyobraża sobie, że polscy nauczyciele, nauczyszcy się języka czeskiego w Kaplitz, jako łatwiejszego dla nich, łatwiej zrozumieją wykładaną w tym języku metodę uczenia. Referent sądzi wogóle, że zaprowadzenie języka niemieckiego w szkołach galicyjskich na razie przeprowadzić się nie da, że uczyć go można co najwyżej w szkołach lwowskich. O tem, by można mówić o skutecznej nauce języka niemieckiego w mniejszych miastach, lub nawet po wsiach, na razie nawet myśleć nie można, dzieci bowiem polskie z powodu braku ćwiczenia w domu, zapominają tę niewielką ilość słów, których nauczyły się w szkole i stąd pochodzi, że na razie przynajmniej muszą uczyć się czytania, pisania, rachunków, religji chrześcijańskiej w języku ojczystym; zresztą (dodaje referent) jest to dla państwa obojętnem, w jakim języku nauka w szkołach jest podawana, byle tylko młodzież wychowywana była w duchu religijnomoralnym¹⁾. Jeszcze inny ważny powód, dla którego zdaniem Korandy należałoby kształcić nauczycieli galicyjskich raczej w Kaplitz, niż we Wiedniu, jest ten, że mają oni przygotować się raczej do kierowania i nauczania młodzieży małomiejskiej lub wiejskiej, takiej, jaka do szkoły w Kaplitz uczęszcza, niż do kierowania młodzieżą wielkomiejską.

Ważną wreszcie okolicznością, dla której należało szkole w Kaplitz dać pierwszeństwo przed szkołą normalną we Wiedniu, było to, że

¹⁾ Rękopis Ossol. nr. 525, tom I, fol. 312 „Das Wesentliche aber ist das Sittliche oder Moralische, welches daher immer als ein Hauptgegenstand in Betracht kömmt; mithinn kann es dem Staate wohl gleichgültig seyn, ob die hierländige Jugend in der deutschen, oder polnischen Sprache zur guten Sitte erzogen wird“.

w miejscowości tej kierownikiem szkoły był ks. dziekan Ferdinand Kindermann, głośny pedagog, którego wykłady dla nauczycieli, zwłaszcza zaś katechetów, zasłużoną cieszyły się sławą. A zależało bardzo rządowi krajowemu na pozyskaniu dobrych katechetów dla Galicji, gdyż jak się Koranda wyraża: „Gdyby się urządziło dochodzenie między lwowskim duchowieństwem, to łatwiejby znalazło się sześciu doktorów teologii, niż jednego zdolnego katechetę (*man immer eher 6 Doctores Theologiae als einen tüchtigen Katecheten finden würde.*)

Jako kandydaci na wyjazd do Kaplitz zgłosili się za pośrednictwem starostwa lwowskiego następujący kandydaci: ze Łączowa dwaj pijarzy, Augustyn Lubiniecki, profesor filozofji i Józef Padlewski, magister *Syntaxeos*, podając, że władają językiem niemieckim, ze Lwowa karmelita Dionizy Friedel, rodem Niemiec, dwaj teatyni O. Freissing i O. Froshauer, również Niemcy, Wojciech Guerik¹⁾, który uczył niemieckiego i francuskiego języka u pijarów, wreszcie dwaj misjonarze, także rodowici Niemcy, Józef Laib i Florjan Winkler.

Z żadnego z tych kandydatów nie jest Koranda zadowolony. Są to (pisze) ludzie starzy, rutyniści, do dawnej metody zbyt nawykli i nie daliby się nagiąć do nowej metody. Wszelako, wobec braku lepszych kandydatów, proponuje czterech z pomiędzy wymienionych, a mianowicie: Padlewskiego, Guerika, Laiba i Winklera. Możliwy wreszcie — dodaje referent — polecić piąte *subjectum* zdolne w osobie ex-jezuity, Ignacego Ardelta, który pod ten czas bawił w Czechach o milę od Kaplitz.

Wszyscy ci kandydaci, po odbyciu kursu, mieliby wrócić do Lwowa, celem rozpoczęcia czynności nauczycielskiej. Kindermanna należałoby uprosić o wystawienie tym kandydatom świadectw (*Conduitenliste*). Ten z kandydatów, któryby otrzymał najlepsze świadectwo, mógłby zostać dyrektorem szkoły normalnej, mającej się założyć we Lwowie.

Z całego tego sprawozdania Korandy widać, że pod wpływem nacisku z góry i on i starosta lwowski wybierali na przyszłych nauczycieli szkoły normalnej we Lwowie prawie samych rodowitych Niemców. Sam Koranda człowiek, jak się zdaje, uczciwy i rozsądny, odradzał rządowi centralnemu gwałtownej germanizacji przez szkoły. Był przekonany, że ten eksperyment do celu nie doprowadzi, „pociągnięciem za sobą tylko bezużyteczny koszt, nienawistny trud i mozół niewdzięczny“.

Inne wszelako prądy wiały z Wiednia, a prądom tym sprzyjała niezłomna wola Marji Teresy. Nie chodziło jej o to, by nauczyciele szkół galicyjskich jaśnieli gruntowną wiedzą, (nie mieli jej także nauczyciele niemieccy), zależało jej przedewszystkiem na tem, by nauczyciele polscy, wytworzyli w sobie nowego ducha, sprzyjającego państwu zaborczemu, by przez szkołę i nauczycielstwo t. zw. *Nationalgeist* przeciskał się i do warstw szerszych społeczeństwa. Nazwano szkoły ludowe w cesarstwie, zreformowane według systemu Felbigera, niemieckimi. Nazwa ta miała właściwie oznaczać przeciwieństwo do t. zw. szkół łacińskich czyli gimnazjów, w gruncie

¹⁾ Nazwisko to spotyka się w rękopisie pisane Guerik, Guericke i Guerig.

rzeczy jednak brano tę nazwę dosłownie, jako placówkę germanizacyjną.

Wysłani do Kaplitz kandydaci nie musieli odpowiedzieć wymaganiom ks. Kindermanna. Wyjątek stanowił kleryk Guerik, którego uważał za pedagoga, piękne rokującego nadzieje (*der einen grossen Schulmann verspricht*). Kindermann zajął się gorliwie przyszłą szkołą normalną lwowską, ofiarował swoją pomoc w jej urzędzeniu, oświadczył nawet gotowość przybycia do Lwowa i zabrania ze sobą z pomiędzy Czechów najtęższych „subjektów”.

Szkołę normalną umieszczono w gmachu pojezuickiego kolegium, otwarto ją dnia 9. września 1775, po uroczystem nabożeństwie, i w osobnem ogłoszeniu (*Avertissement*) zawiadomiono o tem publiczność. W nowej szkole udzielali nauki czterej nauczyciele, a mianowicie: kleryk Guerik nauki katechizmu, objaśnienia ewangelji, historii biblijnej i nauki obyczajów (*Sittenlehre und Anleitung zur Sittsamkeit*), nauczyciel Jan Plath miał uczyć początków języka niemieckiego t. j. sylabizowania, czytania i pisania, Józef Heinzmann biegłego czytania niemieckiego, początków łaciny i początków geografji, oraz historii powszechnej, Kazimierz Wohlfein miał klasę pisania (*die Schreibklasse überhaupt*), w której miał uczyć ortografji (*die Rechtschreibung*), rachunków i początków geometrii. Brakowało jeszcze piątego nauczyciela, któryby uczył kaligrafji, nadto potrzebny był służący (*familias*) i posługacz (*Knecht*) do palenia w piecach i zamiatania. Koranda proponował dla nich wolne mieszkanie w kolegium pojezuickiem, a nadto dla pierwszego po 6 fl., dla drugiego po 3 fl. miesięcznej pensji. Bardziej jeszcze potrzebny był dyrektor, któryby posiadał wiadomości dla wszystkich klas potrzebne, tak, żeby mógł utrzymywać dozór i każdego nauczyciela zastępować w razie choroby.

Gorsza była ta okoliczność, że nie było we Lwowie potrzebnych książek szkolnych. Kandydaci przywieźli wprawdzie z Pragi po kilka egzemplarzy, każdy dla swojej klasy, ale było tego za mało i Koranda narzekał, że nauka wcale zacząć się nie może. Prosił przeto, żeby przysłano z Wiednia dostateczny zapas. Radził przytem sprowadzić książki z Pragi, gdzie były o połowę tańsze, niż we Wiedniu, bo arkusz druku wypadł tylko po 1½ krajcara. Wreszcie domagał się Koranda, żeby rząd zamianował inspektora (*Oberaufseher*) nad wszystkimi szkołami niemieckimi, normalnemi, bo w kraju tak rozległym (*weitschichtigem*) po wszystkich okręgach i dystryktach nie może on sam „referent w sprawach nauk” (*Studienreferent*), szkół wizytować, „gdyż ma inne ważne sprawy na głowie”.

To sprawozdanie odesłał Koranda do Nadwornej Komisji Szkolnej, ale kwestję osób i kosztów pozostawiał kancelarji galicyjskiej. Wysłano więc 2. października dekret do Lwowa, w którym wiadomość o otwarciu szkoły normalnej przyjęto z zadowoleniem (*dient zur guten und vorzüglicher Nachricht*), oświadczone, że wszelkie zarządzenia zostają zatwierdzone, ale co do kwestji osób i kosztów zostanie niebawem dekret nadesłany.¹⁾ Tylko służącego i posługacza pozwolono zaraz przyjąć.

¹⁾ Ks. Wład. Chotkowski. Historia polityczna kościoła w Galicji, za rządów Marii Teresy, tom II., Kraków 1909, 265—267.

Typowe załatwienie austriackie, odsłaniające w całej nagości przysłowiowe skąpstwo tego rządu zaborczego. Powtarzało się ono z niezmienną stałością przez lat 150, w stosunku rządu wiedeńskiego do wszystkich najważniejszych spraw galicyjskich.

Takie same skąpstwo ujawniło się w całej pełni także w wyborze dyrektora szkoły normalnej we Lwowie. Zwlekano z nim długo, tak ze względu na kosztą, jak i dlatego, że próbowano, czy nie dałoby się narzucić szkole normalnej lwowskiej Niemca, Lentza, który wcale nie umiał po polsku. Rozpoczęła się tedy długa pisanina między kancelarją galicyjską a Gubernjum lwowskiem. W piśmie z dnia 27. listopada 1775 zapytywała kancelarją, czy dyrektor szkoły normalnej we Lwowie, koniecznie musi umieć po polsku i czy nie mogłoby się bez tego obejść; w razie odpowiedzi przeczącej, zapytywano, czyby Guerik nie mógł być stałym dyrektorem, skoro już jest tymczasowym, wreszcie, czyby Guerik nie mógł być dyrektorem, ale zarazem ze względu na kosztą, pełnić także obowiązków katechety.

Gubernjum galicyjskie odpowiedziało, że we Lwowie, gdzie język niemiecki jeszcze tak mało jest używany (*in einem Orte, wo die deutsche Sprache noch so wenig gemein ist*) i gdzie dzieci mówią tylko po polsku, musi dyrektor mówić po polsku, bo i nauki udzielać można, zwłaszcza z początku, tylko w języku ojczystym, którą to zasadę Najjaśniejsza Pani najłaskawiej (*allergnädigst*) uznać raczyła. Nie pozostawało tedy, zdaniem Korandy, nic innego, jak tylko mianować Guerika stałym dyrektorem. Wniosek swój popierał Koranda wielkimi pochwałami, których nie szczędził Guerikowi. Chwalił jego łagodność i spokój, którym potrafił sobie zyskać szacunek i zaufanie, a nadto jego zręczność i niezmordowaną pilność, przez które metoda szkół normalnych coraz bardziej się rozwijała, a liczba polskich uczniów doszła do setki.

Wobec tego przedstawienia, kancelarją galicyjską, chcąc nie chcąc, musiała przedstawić cesarzowej wniosek na mianowanie Guerika stałym dyrektorem, a ta dopisała na załamku tego przedłożenia własnoręcznie: *Placet*¹⁾.

Niedługo jednak cieszyła się lwowska szkoła normalna dyrektorem Guerikiem; z powodu ciężkiej choroby oczu, musiał on już r. 1779 urząd swój na stałe opuścić.

Następcą Guerika był ks. Hoffmann, jeden z tych Czechów, którzy — jak mówi ks. Chotkowski²⁾ — „dla chleba i kariery chętnie porzucali ojczyznę, a jako przybysze, zniechęceni w Galicji, odpłacali się bezwzględnie lekceważeniem jej mieszkańców“. Zniechędzony był Hoffmann do tego stopnia, że gdy go arcybiskup Kajetan Kicki r. 1799 zamierzał mianować wikarjuszem generalnym, wytoczyło duchowieństwo lwowskie przeciw niemu cały szereg oskarżeń. Dowiadujemy się z nich, że Hoffmann wpał nową „żegańską“ metodę z takim zapalem w tępe głowy galicyjskie, iż księży i nauczycieli lżył przy uczniach, zakonnice nawet kopał nogami, a księżom polskim, którzy z całego kraju musieli się do niego zjeżdżać na kurs metodyki, groził żandarmami, jeśli się który ociągnie.

¹⁾ Ks. Wład. Chołkowski, l. c. str. 270—271.

²⁾ l. c. str. 285—6.

II.

Szkoły trywjalne.

Oświata ludu była w Polsce wogóle bardzo zaniedbana. Nie troszczyli się o nią jezuici, którzy całą swą usilność wychowawczą kierowali ku wykształceniu młodzieży szlacheckiej, mało dbali o nią pijarzy i inne zakony. Szlachta nie życzyła sobie powszechnego oświecenia ludu z obawy, że chłop oświecony przestanie być zadowolony ze swego losu i uchylać się pocznie od robocizny. Dopiero twórcy Komisji Edukacji Narod., jak Massalski, Poniatowski, ks. Antoni Popławski i cały szereg innych pisarzy polityczno-pedagogicznych, i w pismach i w mowach swoich, szerzyć poczęli zasadę, że większe oświecenie ludu przyniesie korzyść nie tylko włościanom, ale i całemu społeczeństwu polskiemu. Zanim jednak te zasady weszły w życie, szkoły parafjalne prowadziły żywot marny, nowe powstawały rzadko, funduszów na nie nie tworzył ani rząd, ani obywatelstwo.

Nie dziw tedy, że sprawozdanie starosty lwowskiego, Franc. Vato Milbachera, o stanie szkół trywjalnych w Galicji z r. 1774 wypadło niezbyt pochlebnie.¹⁾ Dowiadujemy się z niego, że w dystrykcie pierwszym istniały szkoły trywjalne: w Rawie, Magierowie i Oleszyczach, że nauczyciele uczyli tam młodzież po polsku i po łacinie czytać i pisać, że pensji nie pobierali żadnej, tylko dzieci płaciły rocznie po sześć, siedm lub ośm złp. i również tyle, albo może nieco więcej, w różnych naturaljach. O jakiejś fundacji niemasz co myśleć, dlatego też nauczyciele nie posiadają tej zręczności (*Geschicklichkeit*), jakiejby do nauczania dzieci życzyć sobie należało; mimo to, nie można im co do prowadzenia się (*Lebenswandel*) żadnego istotnego uczynić zarzutu.

W dystrykcie drugim mają wprawdzie przy każdej łańskiejskiej parafji istnieć nauczyciele, lecz z braku funduszów lub dostatecznej opłaty, którąby ubodzy poddani płacić mogli, noszą ci nauczyciele, którzy tu i ówdzie istnieją, tylko nazwę nauczyciela. Bardzo mało też starają się dzieci uczyć, bo samiby jeszcze nauki potrzebowali.

W dystrykcie trzecim istnieją trzej nauczyciele: w Kamionce dosyć zręczny, natomiast w Jaryczowie i Prusach są wedle gatunku wyżej opisanego.

W dystrykcie czwartym (Bóbrka) niemasz żadnego nauczyciela, tylko ten i ów duchowny obrządku łańskiego uczy zwykle kilku chłopców czytania, pisania i początków łaciny.

W dystrykcie piątym zadaje sobie organista w Dunajowie ten trud z własnej woli i uczy młodzież po polsku czytać i pisać, ale ma bardzo mało uczniów.

W dystrykcie szóstym i siódmym (Gródek i Brody) istnieje w Podkamieniu fundowana szkoła trywjalna, którą utrzymują oo. dominikanie i płacą z fundacji dwu nauczycielom pensje: pierwszemu 200 a drugiemu 144 złp. W Brodach zobowiązany jest organista z urzędu do uczenia dzieci, lecz mało jest ze swoim obowiązkiem obeznany.

¹⁾ Rękopis Ossol. 525 tom I., fol. 322.

W dystrykcie ósmym, w Zborowie ma proboszcz wprowadzić obowiązek płacić na utrzymanie nauczyciela rocznie 100 złp., wszelako rodzice nie posyłają tam ani jednego dziecka do szkoły, z powodu wstrętu ludności do wszystkiego, co się zowie obyczajnem („*allein es wird wegen Abneigung des Volkes von allem, was sittlich heisst, dennoch kein einziges Kind in die Schul geschickt*“). W Założcach utrzymuje proboszcz z własnej wspaniałomyślności nauczyciela, ale i ten ma tylko czterech chłopców na nauce. Pisarz miejski w Jezernej ma 70 złp. i całe gospodarstwo chłopskie za uczenie dzieci, wszelako małą ma do tego chęć, a rodzice też mało troszczą się o to, żeby dzieciom kazali czegoś się nauczyć.

W dystryktach dziewiątym i dziesiątym (Żłoczów i Brzeżany) nie można znaleźć ani śladu nauczyciela, albo jakich fundacji, w tym celu zrobionych.

Wogóle pokazuje się, że w obszernym okręgu lwowskim, za ledwie dziesięciu istnieje rzeczywistych nauczycieli, ale że i z tych tylko dwaj, t. j. w Podkamieniu i Założcach, uczą dzieci pisać, czytać, rachować i początków łaciny, reszta zaś nauczycieli uczy tylko po polsku czytać i pisać, i to jeszcze bardzo źle.

Przedstawiwszy w tak smutnych barwach stan szkolnictwa ludowego w swoim okręgu, podaje starosta Milbacher cały szereg wniosków, mających na celu poprawę tego stanu. Radzi tedy wciągnąć do obowiązku zakładania szkół i nauczania w nich oo. dominikanów we Lwowie i w Brodach, tego samego obowiązku podjąć się powinni w Łólkwi oo. dominikanie, w Trembowli karmelici, w Brzeżanach bernardyni, w Gródku minoryci.

Starosta Milbacher, wydając sąd surowy o stanie szkół trywjalnych w Galicji, o lichej frekwencji, o nauczycielach-ignorantach, nie wiedział, czy też nie chciał wiedzieć, że w t. zw. krajach dziedzicznych austriackich, n. p. w całych Dolnych Rakuzach, chodziło roku 1770 do szkół publicznych za ledwie 16-ro dzieci, a w Wiedniu naliczono w tymże roku 1770 na 100 dzieci, za ledwie 24-ro, które do szkoły uczęszczały. Jeszcze zaś w roku 1776 liczono w Czechach 11.000 miejscowości, w których nie było wcale szkoły.¹⁾ Że sąd starosty lwowskiego o nauczycielach galicyjskich był zbyt surowy, pokazuje się stąd, że nie lepiej było i w stolicy państwa w Wiedniu. Jeszcze bowiem w roku 1775, a więc w rok po referacie Milbachera, wydano taką opinię o nauczycielach w stolicy państwa:

„Większa część naszych nauczycieli, publicznych i prywatnych, tak mało jest obeznana ze sztuką czytania i pisania, że ledwo ją z nazwiska znają. Nasi nauczyciele w szkołach niemieckich są albo sami najgłupszy w świecie ludzie i przewyższają dzieci chyba wiadomością niejakich niedoręczności, albo jeśli ten i ów (co się jednak bardzo rzadko zdarza) jest w jakiejś umiejętności biegły, to jednak nie zna metody, jak trzeba dzieci uczyć“.

Jakie zaś poszanowanie miał nauczyciel wiejski w ówczesnej Austrii, można mieć wyobrażenie ze współczesnego opisu, wedle którego musiał nauczyciel razem z pastuchem stawić się w dzień św. Marcina przed gromadą i prosić o zatwierdzenie w swoim urzędzie.

¹⁾ Ks. Wład Chotkowski l. c. str. 253.

III.

Gimnazja.

Lepiej znacznie, niż o stanie szkół trywjalnych, wypadł sąd starosty lwowskiego o stanie gimnazjów w okręgu lwowskim. Na pierwszym miejscu swego sprawozdania wymienia¹⁾ Milbacher Szkołę łacińską we Lwowie, uważaną za rodzaj uniwersytetu. Jezuici utrzymywali tutaj 5 klas niższych, (uczyli t. zw. *humaniora*), prócz tego wykładali na wyższych oddziałach (*in altioribus*) filozofję, teologję i prawo kościelne. Przy nauce łaciny posługiwano się Alvarem, do retoryki używanym był Dominik de Colonia. Religiji uczono się z katechizmu Piotra Kanizjusza. Nauka trwała od godziny siódmej do dziesiątej przed południem. Jednakże najniższa klasa (*infima*) miała tylko 2 godz. przed poł. od 8-ej do 10 ej. Po południu zaś nauka odbywała się od 2-ej do 4-ej. Liczba uczniów wynosiła we wszystkich klasach razem 370. Profesorowie pobierali rocznej płacy ze skarbu (*aus dem allerhöchsten Aerario*) po 100 dukatów. Oprócz tego pobierał także 100 dukatów sekularyzowany jezuita, ks. Stanisław Chmielowski, za dozór nad biblioteką.

Oprócz tej szkoły pojezuickiej, utrzymywanej kosztem rządu, były jeszcze podówczas we Lwowie dwa gimnazja prywatne, teatyńskie i pijarskie. OO. teatyni utrzymywali wszystkie klasy, tak niższe, jak i wyższe, choć w klasach niższych, tak jak zwykle, mieli zaledwie 13-tu uczniów; w klasach wyższych uczył ormiański ksiądz, O. Donigrowicz, który tłumaczył autorów, wedle własnego wyboru: Cycerona, Wirgiljusza, Owidjusza, Horacego. Wyższe nauki t. j. filozofję, teologję i prawo kanoniczne wykładali OO. teatyni: Robij, Freissing i Froschauer.

OO. pijarzy. mieli, oprócz teologii i prawa kanonicznego, także i niższe klasy, w których uczyli języka łacińskiego, wedle podręcznika t. zw. *Grammatica Piarum Scholarum*. Liczba uczniów w szkole pijarskiej wynosiła w niższych klasach 29, *in altioribus* tylko 5-ciu.

W Złoczowie utrzymywali gimnazjum, czyli szkołę łacińską, OO. pijarzy. Uczyło w niej dziesięciu profesorów, z tych czterech duchownych, a sześciu świeckich. Nadto był tam jeden nauczyciel nadliczbowy (*supernumerarius*) do zastępstwa w razie choroby któregoś z profesorów. Zakład ten liczył klas 7, t. j. filozofję z matematyką, retorykę, poezję, *syntaxis, secunda et prima grammatices classis* i klasę początkujących (*classis incipientium*). Uczniów liczył ten zakład w wyższych klasach 18-tu, w niższych 456²⁾. Sprawozdanie dyrektora dystryktu złoczowskiego o szkole łacińskiej w Złoczowie, utrzymane jest w tonie znacznie cieplejszym, niż referaty o innych gimnazjach. Śnać łączyły go stosunki ściślejsze z tym zakładem. Píše on bowiem: „Nauka w tym zakładzie nie doznaje nigdy przerwy, bo wedle urządzenia zakładu, jest zawsze jeden nadliczbowy (*supernumerarius*) oprócz kilku starszych ojców, którzy także w potrzebie mogą zastępować. Profesorowie nie pobierają nic

1) Rękopis Ossol. nr. 525, tom I, fol. 322 i następne.

2) Rękopis Ossol. nr. 525, tom I, fol. 318—321.

tytułem pensji, jedynie to, że mają utrzymanie w zakładzie i to, co dostają od szlachty, która ma synów w zakładzie, i od swoich do-brodziejów, ale z tem bywa różnie. Na pochwałę tego *collegium* — mówi sprawozdawca dalej — można i to przytoczyć, że nie tylko uczą dobrze młodzież w naukach wymienionych, ale że nadto po-starał się zakład o nauczyciela języków, który młodzież uczy po fran-cusku i po niemiecku i sam zawsze z młodzieżą obcuje. Nauki udziela codziennie od 5-tej do 7^{1/2} wieczorem, przyczem pół godziny uczy po francusku, a resztę czasu poświęca językowi niemieckiemu. Tego nauczyciela języków opłaca młoda szlachta. Szkoda tylko — kończy sprawozdawca — że młodzież jest tak bardzo ścieśniona, bo w małych izbach mieszka po trzech, czterech i pięciu chłopców ra-zem. Założył ten dom króliewicz Jakób Sobieski i przeznaczył dla niego dostateczne utrzymanie.

Gimnazjów było w Galicji w tym czasie 15, z tych 9 prywat-nych i 6 rządowych, czyli królewskich, które były właściwie gimna-zjami pojezuickimi. Gimnazja rządowe były: 1) gimnazjum we Lwo-wie, otwarte w rok po kasacie jezuitów t. j. w r. 1774, 2) gimnazjum w Jarosławiu, otwarte w tym samym roku, 3) gimnazjum w Prze-myślu, 4) gimnazjum w Samborze, 5) gimnazjum w Stanisławowie, 6) gimnazjum w Krośnie. Oba ostatnie gimnazja otwarto w r. 1774.

Rząd austriacki znalazł się po kasacie jezuitów w tem samem krytycznem położeniu, pod względem braku nauczycieli, co rząd pol-ski. Musiano więc, podobnie jak w Polsce, posługiwać się ex-jezui-tami. I tak: na czele gimnazjum przemyskiego został dawny prefekt, ksiądz Gadomski, pozostali i czterej inni profesorowie. To samo miało miejsce w Krośnie i Jarosławiu, we Lwowie i Stanisławowie. Plan nauki zostawiono ten sam, który był i z a czasów polskich. Poznać to można z załączonego w przypiskach dokumentu, ogłasza-jącego rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach krośnieńskich w r. 1773, wystosowanego w charakterystycznej „austriackiej” polszczyźnie¹⁾.

¹⁾ Ja Leopold kawaler de Szmelzdorf, z powagi i władzy mnie powierzonej od Najjaśniejszej i Najpotężniejszej Cesarzowej Jmci, obwieszczam niniejszym moim pisaniem, że nie insza jest wola Tejże Monarchini, Pani mojej, tylko aby wszyscy, którzyby życzyli sobie w wyzwolonych naukach ćwiczyć się, to u siebie szczerze i mocne postanowienie uczynili, aby w nich dalszy z czasem postępki wzięli, — niepóźniej, jak po święcie natchmiaszt Wszystkich Świętych, do szkół zaczęcia zjeżdżali się w Krośnie. Aby zaś to obwieszczenie moje było powszechne i wiadome wszystkim, jaki sposób uczenia będzie, niech o tym będą wiadomi, iż nie inny, tylko jak dawniejszy. Nauczyciele zaś pierwszej i drugiej szkoły, jak zowią *Grammatices*, 3-ciej, jak zowią *Syntaxim*, 4-tej i 5-tej rymotworskiej i krasomowskiej, 6-tej filozofji. Chcę zaś, aby to ułożenie moje względem szkół wszystkim było wia-dome. Dla tych wszystkich Jmciów, którzyby sobie życzyli, żeby młodzież swoją dla ćwiczenia się w cnocie i umiejętności oddawać chcieli, za to u siebie mając, iż między innemi żądaniami Najpotężniejszej i Najjaśniejszej Monarchini, wszelką po-wolność i posłuszeństwo czyniąc, nie mniej pierwsze jest to życzenie, ażeby mło-dzież wszelkiego stanu w naukach miała biegłość i do tego, do czego rozkazy wy-sze napotym zająd, mogła się czynić sposobniejszą. Ogłoszenie to moje, aby miało u wszystkich wiarę, żądam gdziekolwiek będzie zawieszzone, którą wiarę i powagę ręką moją i pieczęcią potwierdzam. Działo się w Krośnie die 29. października 1773 roku. (Z rękopisu biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nr. 575, str. 22.)

IV.

Akademja stanowa.

„Poprawianie ducha nowych poddanych i zyskiwanie sobie serc narodu polskiego“ zacząć pragnęła Marja Teresa od warstw wyższych. W tym też celu podjęła założenie akademji stanowej roku 1774. Wysłała tedy do kanclerza „deputacji nadwornej galicyjskiej“ hrabiego Wróblewskiego odręczne pismo (*Handbillet*), o którym wspominaliśmy już na wstępie tej pracy. Pomysł założenia takiej akademji pochodził od hr. Pergena, który już w r. 1773 przesłał kanclerzowi Kaunitzowi prospekt podobnego zakładu.

Projekt urządzenia i plan wzięto z królewskiej i wojskowej szkoły francuskiej (*L'école Royale et militaire de France*), w której każdy uczeń nosił mały krzyż z napisem *pro meritis*, co miało od chłopięcych lat wzbudzać w nim przywiązanie do króla i państwa. To samo miało być ponętą, przyciągającą młodzież polską, ze wszystkich prowincyj Polski.

Projekt ten znalazł zupełną aprobatę cesarskiej i zakład otworzono już w r. 1776 i umieszczono w ukończonym właśnie budynku oo. pijarów.

Utrzymanie tej szkoły, w której się kształciło ośmiu chłopców szlacheckich, kosztowało więcej, niż uniwersytet, gimnazjum królewskie i szkoła normalna we Lwowie.¹⁾

V.

„Uniwersytety“ we Lwowie i Zamościu.

Józef II. jako współregent zgodził się na wniosek kancelarii nadwornej galicyjskiej już w roku 1774, by we Lwowie założono formalny uniwersytet (*eine förmliche universität*), o którym arcybiskup lwowski Sierakowski wyraził się, że we Lwowie „*re vera universitas iam erecta fuit*“, i że chodziło już teraz tylko o jego formalne uznanie.

Zaczęła się więc, sposobem w Austrii przyjętym, długa i szerega pisanina na przeróżne tematy: czy arcybiskup Sierakowski ma być kanclerzem uniwersytetu, czy przyszedł uniwersytet ma mieć plany zgodne z uniwersytetami w krajach dziedzicznych, jakie podręczniki mają być w nim używane, jak wysokie mają być pensje profesorów i t. d.

Sprawa sama przewlekła się — jak wiadomo — w nieskończoność, przedewszystkiem dlatego, że nie dowierzano osobom, które miały współdziałać w założeniu i prowadzeniu uniwersytetu, a także i z tej przyczyny, że w Austrii zawsze panował system oszczędnościowy, i że na szkolnictwo zawsze skąpą dawano ręką. Dla Galicji zaś trzymano się zawsze ściśle określonego hasła: opanować kraj jak najmniejszymi kosztami.

¹⁾ Ks. Wład. Chotkowski, l. c. str. 253.

Niemalý też kłopot miał wtedy rząd austriacki z t. zw. Uniwersytetem w Zamościu. Zakład ten jeszcze mniej zasługiwał na tę nazwę, niż uniwersytet we Lwowie. Było to raczej t. zw. *Studium generale*, które obejmowało wszystkie nauki, od najniższej klasy (*infima*) aż do filozofji i teologii, tylko nie miało prawa udzielania stopni naukowych i zakładania kolonij, bo to było prawem wyłącznem macierzystego uniwersytetu w Krakowie. Zakład ten liczył w roku 1755 uczniów 361.

Komisja szkolna galicyjska (*Studien-Commission*) zabiegała wszelkimi sposobami o to, aby zakład w Zamościu, poddać swoim wpływom, domagała się zaprowadzenia nowej, porządnej metody wykładów; nie podobał się jej zbyt ścisły związek z Uniwersytetem Krakowskim i z biskupem Sołtykiem. Z Wiednia nalegano ustawicznie na ściślejsze zespolenie „uniwersytetu” w Zamościu z innymi uniwersytetami w państwie. Gubernjum lwowskie w niemłym było kłopotcie, wobec tego, że hr. Zamojski, który miał tytuł tajnego radcy, bronił swoich praw do uniwersytetu, jako fundacji rodzinnej, i jego organizacji (*Verfassung der gräflich Zamoyskischen Universität*).

Mimo tych trudności, Komisja nadworna, pragnąc postawić na swoim, odpowiadała, że wprawdzie „uniwersytet ten jest prywatnej fundacji, ale mimo to, przy obecnych, zmienionych stosunkach, musi być podległy najwyższemu panującemu, bo inaczej, nigdyby nie było dostatecznej pewności, czy nie będą wychowywani źli obywatele i czy nie będą pielęgnowane i szerzone niebezpieczne zasady”. („*Die Universität muss dem allerhöchsten Landesfürsten umsomehr vorbehalten bleiben, als ansonsten man niehmals hinlänglich gesichert seyn könnte, ob nicht schlechte Bürger erzogen und gefährliche Grundsätze ernähret und verbreitet werden*“).

Domagała się tedy Komisja naukowa, aby wszystkie nauki, na wszystkich stopniach, były urządzone podług „najwyższych” przepisów, aby zaprowadzono te same podręczniki, które są we Lwowie i ustanawiano tylko takich nauczycieli, którzy złożą przepisane egzamina.

Czy złamano upór hr. Zamoyskiego, a raczej tych, którzy w jego imieniu strzegli praw fundacji, czy nie wychowywano w Zamościu złych obywateli, w rozumieniu rządu austriackiego, czy nie szerzono niebezpiecznych dla Austrii zasad, — źródła nasze nie podają¹⁾.

To samo skapstwo rządu austriackiego, które ujawniało się w przewlekaniu sprawy uniwersyteckiej, było widoczne także przy planach założenia biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie. Plany i zamiary były wielkie, ale rezultat mały. Wniosek założenia biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie podał pierwszy hr. Hadik, gubernator galicyjski, w piśmie do kanclerza galicyjskiego hr. Wrba, donosząc, że po kasacie zakonu jezuickiego, znaleziono we wszystkich kolegiach jezuickich bogate księgozbiory. Gubernator sądził, że należałoby z tych księgozbiorów ułożyć główną bibliotekę we Lwowie, a dla gimnazjów zostawić mniejsze biblioteki, któreby służyły do użytku nauczycieli i uczącej się młodzieży. I w tej sprawie, podobnie

¹⁾ Władysław Chotkowski, Historia polityczna Kościoła, za rządów Marii Teresy, tom II., str. 220—221).

jak i w innych dotyczących Galicji, zaczęła się żmudna i długa droga układania projektów, instrukcyj, poszukiwania kandydatów na dyrektora biblioteki, a kończyło się wszystko na odraczaniu sprawy *ad feliciora tempora*.¹⁾

VI.

„Nationalgeist“.

„Dali sobie Polacy wziąć kraj, — ale czy ducha wziąć sobie dadzą?“ — oto było pytanie, które ciągle zaprzętało umysły we Wiedniu. Praktyczny zmysł Marii Teresy, przeczuwał, że duch wolności w tym narodzie może się da uspić, lecz naród dał dowód, że zdolen jest się zbudzić (*la nation a fait voir, qu'elle est capable de se sentir*), jak pisała w liście do syna, Józefa II., współregenta. Natomiast cesarscy doradcy mieli inne wyobrażenia, a jak wszyscy doktrynerzy, wierzyli, że byle się udało wyplenić tradycje republikańskie ze serc Polaków, to łatwo już będzie zamienić ich na wiernych poddanych. Miała się więc rozpocząć w kraju zabranym, Polsce, na wielką skalę akcja „naprawy ducha narodowego“ (*Verbesserung des Nationalgeistes*). Kierownictwo tej akcji spocząć miało w rękach naczelników okręgów (*Kreishauptleute*), a jednym z walnych sposobów prowadzących do celu, miała być szkoła. Zwracała też Marja Teresa i jej doradcy szczególną uwagę na kształcenie ludu i młodzieży z sfer najwyższych; kształcenie zaś warstw średnich zostawiano na czasy późniejsze, po zupełnem już urządzeniu administracji kraju.

Młodzieży sfer wyższych, starano się wszczepić to przekonanie, że Małopolska, wchodząc w skład monarchji austriackiej, „wygrała wielki los“. Niejaki kawaler Ossudy (*le Chevalier Ossudy*), przedstawiając Marii Teresie swój projekt w sprawie założenia akademji stanowej we Lwowie, tak pisze w tej materji: „Niegdyś Sarmaci byli sławni i dzielni, ale Polacy popadli w ciemnotę, fanatyzm i przesady, — a to za sprawą duchowieństwa i zakonników. Przeto w żadnym kraju nie jest taka akademja (stanowa) tak potrzebna, jak właśnie w Galicji, bo Polska zawsze chowa w głębi łona popęd do bezrządu (*un fond d'anarchie*), który wywołuje straszną (*execrable*) tyranję wielkich nad małymi, haniebną niewolę, sprzedajność sprawiedliwości (*la vente de la justice*), formalną pogardę prawa, jednym słowem wszystko wynika ze zbytnej władzy, którą pozwolono duchowieństwu sobie przywłaszczyć. Albowiem duchowieństwo dąży tylko do tego, żeby rozdmuchiwać fanatyzm, ducha nienawiści, niezgodę w rodzinach, a podtrzymywać przesady i łatwowierność ludu“.

„Te wszystkie wady, zachowa naród polski w Austrii, jeśli nowe wychowanie ich nie wypleni. Przeto chwała Domu Austrjackiego (*la gloire de la maison d'Autriche*) i wzgląd na Rosję wymaga tego, żeby Polaków wychować w innym duchu i zdobyć ich serca. Przedewszystkiem trzeba zerwać z wychowaniem zakonnem, bo takie wychowanie musi być z natury rzeczy wadliwe. Zakonnicy bowiem dbają tylko o rozwój zakonu, do którego należą, a jako żyjący w ce-

¹⁾ Ks. Wład. Chotkowski, l. c. str. 221 i nst.

libacie, który jest szkodliwy dla społeczeństwa i samej natury, starają się pozyskać nowych członków i przez to mnożą nieużytecznych dla społeczeństwa członków, pozbawiają je uczonych, artystów, pracowitych rzemieślników i dobrych ojców rodzin, którzyby mogli, pomnożyć ludność“.

Dodać należy, że ów kawaler Ossudy starał się równocześnie o zajęcie posady dyrektora proponowanej akademii, a gdyby to zawiodło, o stanowisko dyrektora biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie. Tem się też da wytłumaczyć ton radykalny projektu, który, jak kawaler Ossudy przypuszczał, mógł zrobić dobre wrażenie na liberalnych doradcach Marii Teresy¹⁾.

Takie wyobrażenie o narodzie polskim i jego charakterze, mieli ci ludzie we Wiedniu, którzy nigdy nie zetknęli się z jego przedstawicielami. Wszelako i owi z pomiędzy wyższych urzędników austriackich, którzy z urzędu w ciągłej byli styczności ze społeczeństwem polskim, zionęli nienawiścią ku kulturze polskiej. Takim był np. znany już czytelnikowi z niniejszej pracy, naczelny referent spraw szkolnych w Galicji, Koranda. Przypatrzywszy się zbliżka stosunkom krajowym, nie doradzał on wprowadzie gwałtownej germanizacji szkół, bo przekonany był o jej niemożliwości. Jako człowiek praktyczny powtarzał ciągle w swoich referatach, wysyłanych do Wiednia, że język polski musi być wykładowym, dodawał jednak, że powinien on być doskonały, żeby w ten sposób wpływać na „uszlachetnienie“ narodu i pogodzić go z nową formą rządu. Do tego celu miał służyć specjalnie opracowany podręcznik historii. Historia ta miała wykazywać polskie wady narodowe: przekupstwo sądów, wyniosłą pychę wobec cudzoziemców, zbytek kosztowny w ucztach i pogrzebach, zbytek w strojach kobiet, zepsucie obyczajów, liczne rozwody i t. d. Młodzież polska, miała więc w nowej szkole uczyć się, jak spodłony był polski naród, a jak go podniosły z upadku i uszlachetniły nowe rządy!

W swym zapale „poprawiania ducha narodu polskiego“ siedł Koranda tak daleko, że nawet w katechizmie chciał mieć specjalne nauki dla polskich dzieci. Tak n. p. przykazanie piąte miało mieć obszernie pouczenie o tem, że w Polsce wolno było zabić poddanego, za złożeniem małej taksy (11 fl. 15 kr.). Również 5-ty grzech główny t. j. obżarstwo i pijaństwo miał mieć obszerny wykład o pijaństwie, które w Polsce tak się rozszerzyło, że służyło do podnoszenia uroczystości każdego święta. Na razie Koranda, obstawał przy tem, że nauka katechizmu w Galicji, powinna się odbywać w języku polskim. Katechizm Felbigera należałoby przetłumaczyć na język polski.

Nad tem sprawozdaniem Korandy — toczyły się długie narady we Wiedniu, które trwały dwa lata. Brał w nich udział sam Felbiger, jemu też przypisać należy, że ostatecznie utrzymał się wniosek Korandy, w sprawie zachowania języka polskiego, jako wykładowego. Nie musiało to podobać się Marii Teresie, której spieszo było z akcją „poprawiania ducha narodowego“ w Małopolsce. Czytamy bowiem na jej dekrete w sprawie urządzenia szkoły

¹⁾ Ks. Wład. Chołkowski l. c. str. 243—4.

normalnej we Lwowie taką uwagę: Zgadza się we wszystkim na ten plan (dobrze ułożony), byle tylko sprawa nie uległa jakiej zwłoce. Z tłumaczeniem na polski język nie tak bardzo mi spieszo (*nicht eben pressirt*). Przedewszystkiem powinna niemiecka mowa tamże być rozpowszechniana, chyba tylko tabele katechizmowe i co najwięcej ewangelje niech będą przetłumaczone (*ich bin in allen mit diesen wohl verfassten Plan verstanden — dass die Sache nur keinen auffenthalt mehr bekomme — wegen übersetzung in die polnische Sprache bin nicht so pressirt — das vor allem die teutsche sprach alda solle vervielfältigt werden — die tabelle catechismus und ewangelien auff das höchste zu traducirem.*¹⁾)

Nie był też zadowolony ze zbyt powolnej akcji germanizacyjnej Galicji przez szkołę syn Marii Teresy i współregent, Józef II. Kiedy z wiosną roku 1780 objeżdżał już po raz drugi Galicję, pisał wtedy 18. maja do matki: „Od ośmiu lat, pod rządami Waszej Cesarskiej Mości nic tu nie zrobiono“²⁾, szkoły „niemieckie“ stały pustkami, „poprawa i uszlachetnienie ducha narodowego“, tak, jak je pojmowali doktrynerzy wiedeńscy, ani na krok nie postępowały, opornie sprawa szła z akcją wszczepiania ducha austriackiego w serca polskiej młodzieży.

Szerzył się natomiast i utrwał w ich sercach, krzewił coraz bujniej w szkołach galicyjskich przez lat 150, bez względu na język wykładowy, duch szczerze narodowy, polski, aż wreszcie osiągnął skutek, ale wręcz odmienny od tego, o którym marzyła Maria Teresa i jej doradcy, bo zmartwychwstanie Ojczyzny.

¹⁾ Helfert, Die österr. Schule I., str. 481—482.

²⁾ „Galizien ist anjetzo seit acht Jahren unter Euer Majestät Regierung — ist es auf dem Fuss den man sich wünschen könnte? Ich sage mit Euer Majestät selbst und mit dem Ausruf eines jeden ohne Ausnahme: Nein!“ J. A. Helfert, Die Gründung der österreichischen Volksschule durch Maria Theresia, Prag 1860, str. 465.

PROJEKT NIEZALEŻNEJ SZKOŁY OBYWATELSKIEJ W GALICJI W EPOCE METTERNICHOWSKIEJ.

Po kongresie wiedeńskim w najcięższych warunkach kulturalno-oświatowych znaleźli się Polacy w zaborze austriackim. Utrzymanie w stanie nienaruszonym systemu germanizatorskiego z doby przedkongresowej dowodziło, że rząd wiedeński w zakresie szkolnictwa nie myśli robić jakichkolwiek ustępstw na rzecz narodowości polskiej, lekceważąc sobie postanowienia traktatu wiedeńskiego, zapewniającego Polakom poszanowanie języka, swobodny rozwój kultury i oświaty narodowej. Dokonana w r. 1817 reorganizacja uniwersytetu lwowskiego, otwarcie germanizacyjna, ignorująca zupełnie umysłowe potrzeby dzielnicy, świadczyła, że dla oświaty, nauki i kultury polskiej nastaje doba upokarzającego poniżenia i mroku.

Upośledzenie własne odczuwali „galicjanie“ tem żywiej, że tuż o ścianę, za kordonem już nie tylko Królestwa, ale i w „kraju zabranym“, na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, Litwie wspaniale rozwijało się szkolnictwo polskie, kwitło liceum krzemienieckie, dostojnem światłem nauki jaśniał i poddanemu szkolnictwu przewodził uniwersytet wileński.

Położenie było tem przykrzejsze, że szkoła rządowa była społeczeństwu nie tylko obca językiem, duchem i formą, ale w porównaniu z zakordonowem szkolnictwem polskiem, które wyszło z wielkich tradycji i dążności Komisji Edukacyjnej, znajdowała się w stanie opłakanym. Była to zmurszała od starości, spóźniona lichota, utrzymywana przy życiu monarszą wolą Franciszka I, który słynął z powiedzenia, że chce od szkoły nie oświeconych ludzi, ale posłusznych i uległych urzędników.

W tym stanie rzeczy jedyny środek wyjścia przedstawiało jeszcze nauczanie prywatne, a ściślej mówiąc domowe. Posiadało ono jednak nie tylko tę niedogodność, że było ówczesnie bardzo kosztowne i pozbawiało możności kształcenia się liczne szeregi młodzieży, pochodzącej z warstw oświeconych, lecz niezamożnych, ale nadto musiało walczyć z wyjątkowym brakiem jako tako przygotowanych sił nauczycielskich. Zmiany polityczne lat ostatnich, utworzenie Księstwa, wojny napoleońskie, powstanie i organizacja Królestwa, tworzenie się instytucyj polskich po drugiej stronie kordonu, wszystko to wywołało odpływ za kordon jednostek wykształconych i najteższych, które poprzednio zmuszone były szukać chleba w nauczycielstwie domowem.

W tej opłakanej sytuacji godnym uwagi jest głos, podający środek zaradczy na zło, głos tem ważniejszy, że pochodził od młodego, 25-letniego obywatela, który dopiero co rzucił był napo-

leoński mundur oficerski i osiadł na roli, a przez trzyletni okres lwowskich hulank i birbantek miał czas śledzić na sobie i swych towarzyszach oplakane skutki zaniedbanego kształcenia i wychowania domowego. Był nim przyszły komedjopisarz, Aleksander Fredro, który rozważania swe ujął w artykuł p. t. *Rzut oka na terażniejsze wychowanie młodzieży*. Artykuł ten odszukał swego czasu w papierach, pośmiertnych autora i ogłosił drukiem Dr. H. Biegeleisen,¹⁾ uważając go mylnie za rzecz „nieznaną“ i chronologicznie nieustaloną. W istocie jednak był on ogłoszony drukiem zaraz po napisaniu, ukazał się bowiem bezimiennie w majowym zeszycie *Pamiętnika lwowskiego* z 1818 r. Jako rzecz znana i czytana, mógł zrobić swoje, zasługuje zatem, by go traktować jako fakt i świadectwo historyczne, a nie tylko jako przyczynek do charakterystyki wielkiego pisarza.

Artykuł Fredry jest dość krótki; zawiera prócz kilku zdań wstępu, trzy rozdziały: 1. O wychowaniu domowem, 2. Wychowanie w konwiktach w kraju i za granicą i 3. Towarzystwo edukacyjne. Jest to podział zewnętrzny i formalny. Wewnętrznie i rzeczowo dzieli się na dwie części, z których pierwsza negatywna i krytyczna, obejmująca rozdział 1 i 2, przedstawia oplakany stan wychowania ówczesnego, druga, pozytywna, obejmująca najbardziej nas tutaj interesujący rozdz. 3, proponuje środki zaradcze.

Krytyka ówczesnego wychowania nie sięga do sedna rzeczy i nie poszukuje przyczyn zła, lecz poprzestaje na jego przedstawieniu, na skreśleniu objawów. Ujmuje najbardziej typowe sposoby ówczesnego kształcenia, a więc kształcenie ściśle domowe pod opieką guwernera, który jest wyłącznym wychowawcą i nauczycielem, następnie edukację t. zw. domowo-miejską, dla której rodzice zjeżdżają do miasta i godzą do nauki domowej cały szereg nauczycieli-specjalistów, mających przygotować wychowanka do egzaminu w szkole rządowej, a wreszcie kształcenie w konwiktach (pensjonatach) prywatnych, zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

Pomimo szkicowego przedstawienia, zmierzającego do wydobycia najistotniejszych cech każdego typu, znajdzie tu historyk wychowania niejeden rys, schwytyany na gorąco z życia bystrem okiem przyszłego komedjopisarza lub oparty na doświadczeniu własnem. Sam bowiem Fredro przeszedł przez oba sposoby edukacji domowej i wyniósł nienajlepsze wspomnienie i pożytek zarówno po guwernerach, jak i po edukacji miejskiej, rzekomo „trybem szkolnym“ prowadzonej. Zaznacza, że kwalifikacje guwernerów oceniano podług ich mniemań o sobie i stawianych wymagań. „Kwota pieniężna, którą w nagrodę wymagali, stała się miarą ich zdatności. Ten, co brał 100 dukatów rocznej zapłaty, był uznanym za mniej zdatnego od płaconego dwomaset dukatami, a nieukiem przy tym, który 300 wymagał“. Ma się rozumieć, że w tych warunkach i przy takich pojęciach ogółu na piedestał luminarzy pedagogicznych wybijały się niejednokrotnie jednostki, lichsze moralnie i umysłowo, ale umiejące

¹⁾ Nieznana rozprawa A. Fredry o wychowaniu młodzieży. *Muzeum* 1897.

się dobrze sprzedać, olśnić rodziców rzekomymi talentami, zaimponować blaskiem lub zamożnością domu, w którym poprzednią zajmowali posadę. „Tym mniemanym jenijuszom ślepo młodzież powierzano, aż po długim, upłynionym czasie pokazało się, że nauczyciel mało — a uczeń wcale nic nie umie“.

Najlepiej przedstawia się *edukacja miejska*. „Rodzice z dziećmi już dorosłymi przyjeżdżają do miasta, często z uszczerbkiem majątku, dla „skończenia“ edukacji, rzeczywiście jeszcze nie zaczętej. Nauki mają się odbywać szkolnym trybem; egzamina publiczne (t. j. w szkole rządowej) mają być składane; nauczyciele na godziny zgodzeni do języków, muzyki, rysunków i t. d. Ci bez potrzebnego dozoru, jak chcą, czasem rozrządzają. Przychodzi nauczyciel na godzinę jednym kwadransiem później, drugi kwadrans przegada, trzeci nienajlepiej uczy, a na początku czwartego chwyta za bilet¹⁾ i odchodzi“. W tym trybie kształcenia rażą autora nie tyle zaniedbania dydaktyczne, ale zupełna beztroska wychowawcza, puszczenie młodzieży samopas, libertynizm wychowawczy. Fakty, które przytacza, rzucają dziwnie ujemne światło na poziom kultury obyczajowej, na towarzyskie i wychowawcze pojęcia ówczesnej warstwy oświeconej. „Młodzieniec w czternastym roku w świecie bywać zaczyna; żadnej reduty, balu i komedji nie opuszcza... Nie zechce się pracować, wróciwszy o drugiej po północy do domu, a wieleż to razy w oczach takiego ucznia miasto matematycznej figury stanie postać pięknej jego tancznicy?“.

Kiedyś po latach wielu zapisze Fredro w swych wspomnieniach: „Było nas wszędzie pełno... lansadowaliśmy pod oknem panińskich konwiktów, oddawaliśmy wizyty i nikt nam nie powiedział: „A do książki smarkacze!“²⁾ W owych jednak czasach tak obcesowo przeciw tej emancypacji niedorostków wystąpić było trudno bez wywołania zgorszenia wielkiego świata, a zwłaszcza „zacnych Polek“, na których karb przedewszystkiem położyć należy tę przedwczesną, salonową edukację malców. Dlatego autor ostrożnie się zastrzega: „Nie jest moją myślą całkiem zabaw i tańców uczącym się zabraniać, ale młody chłopiec pójść może na bal wtedy, kiedy czas wolny od nauki dozwala, nie zaś wtedy się uczyć, kiedy czas balów dozwoli“. W dalszym ciągu, wymienia jednak objawy stokroć gorsze, niż występy na zabawach publicznych lub „dziecinne, ale zawsze przeszkadzające miłości“. Oto „schadzki układają się potajemnie, (odbywają się) przechadzki nocne po ulicach; cukiernie, a często i gorsze miejsca, zdają się być zadziwione ucztami czternastoletniej młodzieży... Ojciec zwykł wyznaczać pensję podług wieku, ale ta nie wystarcza, gdy czternastoletni chłopiec równać się zechce z tym, co już własnym zarządza majątkiem; trzeba dług zaciągnąć jeden, potem drugi, na koniec zabrnawszy w dług, młodzieniec w złą drogę zapędzić się musi“.

Od takiego domowo-miejskiego wychowania woli już autor *wychowanie konwikto we*. Ceni w niem to, że wychowanek prze-

¹⁾ Bilet wizytowy rodziców jako pokwitowanie odbytej lekcji.

²⁾ A. Fredro: *Trzy po trzy*. Wyd. Mościckiego. Warszawa 1918. s. 151--2.

bywa tutaj w swoim świecie, w gronie rówieśników, że „poznaje zwierchnictwo, musi ulegać, a nadewszystko się uczyć. Już nie wyjdzie na świat, jak ów z domu wypuszczony, któremu czereda służalców nadskakiwała i którego przekonała, że jest *paniczem*, a zatem pierwszym we wszystkim“. Zwolennikiem tego systemu jednakże nie jest. Jego stronę ujemną widzi głównie w zupełnym odcięciu młodzieży od życia. „Taki albo wszystkich się lęka, albo wszystkim wierzy“, jest nieporadny w życiu, często napróżno „przez lat kilka uczyć się musi tego, co razem z nim wzrósć powinno“. W bliższą krytykę wychowania konwiktowego się nie wdaje, znać, że go coś w tym względzie krępuje. Z wielką swadą uderza jedynie na niedbalstwo i niesumienność przełożonych, którzy bez zamięłowania i zdolności podjęli się tak ważnego zadania, „a handel prawie z tego zrobili“. Bez ogródek natomiast bije przysły autor Cudzoziemczyzny na wychowanie zagraniczne, które odrzuca bez apelacji, jako czczy blichtr i mydlenie oczu ludziom naiwnym. „Wielu widzimy tam wychowanych, u których niewymawianie r ukszałceniem, tańczenie gavota talentem, wstręt do kraju dobrym smakiem, a ogólna przygana wszystkiemu we własnej ojczyźnie — głęboką wiadomością i całą jest umiejętnością“.

Każdemu, kto czytał ówczesnie tę krytykę, nasunąć się musiał wniosek, że w tym stanie rzeczy niema innej rady, jak posyłać młodzież do szkoły rządowej, boć lepsza już szkoła licha i obca, niż żadna. Takiego wniosku jednak Fredro sobie nie życzył. Nie mogąc ze względu na cenzurę motywować przyczyn, dla czego jej nie chce, ani tem mniej wykazywać jej stron ujemnych, pomija ją milczeniem zupełnem, traktuje *per non est*. Po krytyce wychowania domowego i konwiktowego, przechodzi odrazu do rozwinięcia pomysłu własnego, w którym szuka rady na istniejące niedomaganie.

Projekt jego podsuwa obywatelom myśl utworzenia pewnego rodzaju kooperatywy szkolnej, którą nazywa Towarzystwem Edukacyjnem. W czasie liczniejszego zebrania obywatelstwa w mieście, jak n. p. podczas kontraktów, zainteresowani zawiążą towarzystwo, które ustali program nauk obowiązkowych dla wszystkich („nauk zwyczajnych, które publicznie odbywać się mają“), niezależnie od przedmiotów dowolnych, pozostawionych życzeniu i możliwości finansowej rodziców. Zajmie się ono obliczeniem kosztów i ustaleniem opłat, wyszuka przełożonego, zgodzi nauczycieli i wynajmie dom odpowiedni. Czy ma on mieścić samą tylko szkołę, czy też może służyć będzie równocześnie za pensjonat, tego autor wyraźnie nie mówi. Nacisk jednak, z jakim podkreślał niewłaściwe prowadzenie się chłopców poza domem, następnie wytyczne, które daje dla kierowania młodzieżą poza nauką, a wreszcie samo nazwanie tego zakładu „Domem Edukacyjnym“, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że chodzi mu o szkołę połączoną z pensjonatem. Podobnie jak dzisiejsze zagraniczne „kolegia“, miał to więc być zakład wychowawczo-naukowy w ścisłym tego słowa znaczeniu. Prawdopodobnie wzgląd na to, że niektórzy rodzice, prowa-

dzący dom w mieście, zechcą zatrzymać synów pod swą opieką, powstrzymywał autora od bliższego precyzowania tej sprawy.

Zadanie Towarzystwa Edukacyjnego nie będzie się ograniczało jedynie do wyżej wymienionych spraw i zabiegów technicznych, które siłą rzeczy wysuną się na czoło przy pierwszym uruchomieniu działalności. Jego celem głównym będzie czuwać nad prawidłowością wychowania i należytym postępowaniem nauk. „Całem zatrudnieniem członków towarzystwa będzie mieć czujne oko na Dom Edukacyjny, poprawiać i uskutecznić, co lepszego w wychowaniu dla młodzieży uznają“. Przełożonemu, poza opieką wychowawczą, pozostawia autor jedynie nadzór nad prawidłowym tokiem lekcyj. „Przełożonego będzie obowiązkiem nie uczyć, ale być przytomnym naukom, aby godziny nie szły marnie, jak teraz bywa“. Ażeby mógł sprostać włożonym nań zadaniom, liczba młodzieży nie powinna być zbyt wielka. Przeciw zarzutowi, że przełożony może zaniedbywać swych obowiązków, jak to czynili dotychczasowi właściciele pensjonatów lub guwernerzy, wysuwa autor autorytet i zwierzchnią władzę towarzystwa. „Będzie musiał być pilnym, bo nad nim, jako i nad młodzieżą, oko towarzystwa ciągle czuwać będzie, a co on nie postrzeże, członkowie towarzystwa postrzegą, doniosą i nadal złemu zapobiegną“.

Kwestji programu ani też kierunku wychowawczego nie roztrząsa. Charakterystyczne jednak, że mimo to wysuwa dwa postulaty wychowawcze, na których przyjęciu widocznie bardzo mu zależy. Jeden z nich, przy pozornej błahości, nie stracił swej wagi (oczywiście dla zakładów o typie podobnym) jeszcze i dzisiaj. Od pedagogów, którzy przed wojną pracowali w jednym z takich wychowawczo-naukowych zakładów na wsi pod Warszawą, wiemy, ile to kłopotów sprawiali im wychowankowie, zbyt hojnie wyposażeni przez rodziców i mogący szastać setkami, a nawet tysiącami rubli miesięcznie. Fredro widocznie zbyt dobrze zna swój świat, ażeby się nie zastrzec z góry: „Dochody wszystkich uczniów powinny być równe i bardzo mierne. Nie zechcą w tem bogaci rodzice dobro dzieci poświęcać nadal swojemu zbyt szkodliwemu przywiązaniu. Nie chcę tu się rozciągać, ile wielki w dzieciństwie dostatek psuje prawdziwą jego wartość w późniejszym wieku, ale wspomnę, że nierówność między dziećmi, gdy jedno hardem, drugie nadto ulegającym uczyni, daje ten pierwszy zaród dumy albo podłości w sercu ludzkim, który się coraz mocniej rozkrzewia i rzadko później wykorzenionym być może“. Druga sprawa, o którą mu chodzi, to wzbronienie wychowankom wszelkich występów towarzyskich. Na spodziewany zarzut, że młodzieniec, zamknięty prawie do 19 roku życia, „będzie dzikim, niezgrabnym, nie umiejącym się znaleźć w pięknym towarzystwie kobiet“, odpowiada, że człowiek wykształcony łatwo przymiotów towarzyskich nabędzie po opuszczeniu zakładu, a choćby jakiś czas miał w czasie przyjęć milczeć lub nawet na zawsze zostać nieśmiałym, niema w tem nic tak bardzo złego — „lepszy dla kraju i ludzi rozum nieśmiały, jak śmiałe głupstwo“.

Tak przedstawia się w głównych zarysach fredrowska krytyka wychowania i jego projekt zaradczy. Stało się już zwyczajem wynosić pod niebiosa wszystko to, czegokolwiek dotknęli się wielcy poeci

poza swym zawodem literackim. Nie myślimy stosować tej idealizatorskiej miary do artykułu Fredry. Dla każdego nieuprzedzonego i krytycznego umysłu jest on dowodem niewątpliwej dobrej woli, wrażliwości na sprawę publiczną i wysokiego narodowego poczucia, świadczy więc pochlebnie o Fredrze, jako obywatelu i Polaku, ale nieszczegółnie wystawia świadectwo jego intuicji wychowawczej i zmysłowi organizacyjnemu.

W jego nielicznych wypowiedzeniach wychowawczych widoczna jest skłonność do metod zbyt uproszczonych i skrajnych. Zrażony zbyt swobodą u młodzieży ówczesnej, znający z własnego doświadczenia jej smutne dla wychowanków następstwa, szuka lekarstwa w ostateczności drugiej: chce zamknąć młodzież do 19 roku życia w konwiktach, niby w klasztorze, i oddzielić ją murem chińskim od życia. Przyczem zbyt jednostronnie uwzględnia same tylko towarzyskie skutki takiego systemu wychowawczego, a traci z oczu i nie przewiduje jego następstw moralnych i życiowo-praktycznych. W planie organizacyjnym pominął zupełnym milczeniem kwestję wewnątrz-gospodarczą zakładu; nie wiadomo, komu powierza troskę i staranie o wyżywienie wychowanków, towarzystwu, przełożonemu, czy też jakiemuś osobnemu zarządcy.

Co nas szczególnie razi w tym projekcie, to powierzchowne traktowanie problemu organizacyjnego. Organizację pojmuje Fredro zbyt — po gospodarsku. Istota rzeczy leży dłań w dozorze, lecz ani na myśl mu nie przyjdzie, na czym ma być oparta jego — kompetencja. Kiedy powiada, że przełożony będzie czuwał nad zakładem, a towarzystwo i nad przełożonym i nad zakładem, to wystawia sobie rzecz poprostu tak, że każdy z ojców, o ile tylko znajdzie się w mieście, będzie miał niejako prawa wizytatorskie, będzie mógł przychodzić na lekcje, wglądać w szczegóły nauczania i wychowania, czynić przełożonemu uwagi i żądać zmian odpowiednich. Do jakiego zamieszania i anarchji doprowadziłaby taka *właśc* *wsiem*, jakim drewnianym nastawnikiem bez autorytetu i wychowawczego wpływu musiałby się stać przełożony, gdyby towarzystwo wogóle mogło znaleźć takiego zaślepiętego ofiarnika, któryby się zgodził w tych warunkach pracować, — o tem i wspominać nie potrzeba.

Mówiąc o tych stronach ujemnych, nie należy jednak zapominać, że artykuł Fredry zawiera dopiero projekt, że autor rzuca w nim pewną myśl, którą mogli podjąć i wykonać ludzie doświadczeni i wytrawniejsi od niego. A sama myśl „wyrwać wychowanie z rąk (jak powiada) najemniczych, a powierzyć ojcom i obywatelom, znajdującym w tem własne i kraju dobro“ — była na swój czas dobra, ważka i zdrowa. Musimy zważyć, że autor nie wszystko, coby chciał i co najważniejsze, powiedzieć może. Nie mógł otwarcie powiedzieć, że chodzi mu o szkołę polską, od władzy obcej niezależną, której duch, „program, system wychowania miał być wykładnikiem woli wychowawczej własnego społeczeństwa. Dlatego to milczeniem zupełnym pomija istnienie szkoły rządowej niemieckiej, dlatego lawiruje w argumentacji, gdy ma mówić o konwiktach prywatnych, dlatego w zadaniach projektowanego Towarzystwa Edukacyjnego wysuwa na czoło rzeczy błahe: najęcie domu, zgodzenie nauczycieli

i przełożonych, a milczy politycznie o programie, dlatego z takim naciskiem podkreśla i rozszerza, niby z prawa przyrodzonego płynącą, kompetencję pedagogiczną ojców. Już jednak sama ta okoliczność, że do Towarzystwa Edukacyjnego radby wciągnąć nie tylko interesowanych ojców, ale także tych z pomiędzy światłych i dbałych o dobro publiczne obywateli, którzy choć „bezdzielni, zechcą się przyłożyć radą i wiadomościami do utrzymania tego założenia (instytucji), świadczy, że pod skromnemi pozorami stowarzyszenia rodzicielskiego chciał przemycić niezależną magistraturę szkolną, posiadającą autorytet i sankcję moralną społeczeństwa.

II.

MATERJAŁY

LIST KRÓLA DO KONARSKIEGO I DWIE MOWY POWITALNE W CZASIE ODWIEDZIN KRÓLEW- SKICH W COLLEGIUM NOBILIUM W WARSZAWIE.

Z rękopisów Biblioteki Narodowej im. Ossolińskich, wydał i wstępem poprzedził
DR. FRANCISZEK MAJCHROWICZ (Lwów).

Ogłoszony poniżej list króla Stanisława Augusta do znakomitego reformatora szkół, ks. Stanisława Konarskiego, tudzież dwie mowy powitalne, wygłoszone w czasie odwiedzin królewskich w *Collegium Nobilium* w Warszawie, stwierdzają fakt, skądinąd wiadomy, że Kolegium Konarskiego cieszyło się wielkimi względami króla Stanisława Augusta. „Uczony ten król, wielki nauk i instytucyj edukacyjnych miłośnik, nie tylko dla Konarskiego nadzwyczajny kazał wybić medal, z krótkim, wymownym a dobrze dobranym napisem: „*Sapere auro*“ t. j. „Temu, który odważył się być mądrym“, ale i popiersie jego w pokojach swoich umieścił, wszystkich rektorów zakładu do swego stołu często wzywał i poufałą zaszczytał przyjaźnią. Bywał często na popisach rocznych, na doświadczeniach fizycznych i chemicznych, przez profesora tych nauk, Józefa Osińskiego, na sali teatralnej konwiktowej dla publiczności warszawskiej okazywanych. Przypatrywał się nierzadko popisom z ćwiczeń wojskowych w Żoliborzu, podczas wakacyj przez konwiktów odprawowanym. Celujących obyczajnością i pilnością w naukach uczniów pochwalał, przebywanie z nimi i rozmowę za najpiękniejszą dla siebie poczytywał rozrywkę“.

I.

Kopja listu Najjaśniejszego Króla JEMci, Stanisława Augusta, do Jmci Ks. Konarskiego, Ex-prowincjała *Scholarum Piarum* pisanego.

Pobożny w Bogu, wiernie nam miły! Dowodność attencji prawdziwej, która tak z listu Wierności Twojej, jako też *ex adjunctis* jego nam się pokazuje, tym miłszym przyjmiemy sercem, im więcej z doświadczonej od nas zawsze Jego ku nam przychylności, oraz prawej świątobliwości Bogu się podobającej, być ją pochodzącą poznajemy. Mamy nadzieję mocną, że tę gorliwość religji rzymskiej, którą z piersi macierzyńskich wyssaliśmy, naród cały, w rządy nam od Boga oddany, szczerze poznawać będzie, do której łącząc pragnienie żywe pomyślności i uszczęśliwienia jego, nasze starania na to usilnie łożyć nie przestaniemy, ażeby cześć Bogu powinna, religji i praw zachowanie, sprawiedliwości wykonywanie, nauk wydoskonalenie, spokojność kraju i bezpieczeństwo jego w najpierwszych względach i należywym

pomnożeniu być mogły. Bóg wszechmogący, martwym rzeczom dający życie, tchnący duchem i sercem ludzkim, żeby temu usiłowaniu naszemu dał moc i wsparcie łaskawe, prosić go Wierność Twoja raczysz za nami, którego opiece naród własny, od nas serdecznie kochany, i nas samych zawsze polecając, dobrego od Niego Wierności Twojej życzymy zdrowia. Dan w Warszawie, dnia 20. miesiąca maja 1766 roku.

(Z rękopisu Biblioteki Nar. im. Ossolińskich, Nr. 1405. Kart. 89, 90.).

II.

Mowa witająca Najjaśniejszego Króla JEmci, Stanisława Augusta, w Collegium Nobilium Schol. Piarum w Warszawie miana 1764 r.

Szczupłe zgromadzenie nasze, gdy Majestat W. Kr. Mci w cianości ścian tych, z największym, jakie myśl nasza objąć może, uszanowaniem i z równą umysłu ochotą, wita, — i to miejsce, Królewskiej obecności Twojej objaśnione światłem, które nam za poświęcone, i dzień ten, który u późnych następców naszych wspominany będzie, w dzieje swoje na długowieczną zapisze pamiątkę. Oczywiście nam pokazujesz, najłaskawszy z królów, że poradziwszy największym według czasu okoliczności sprawom, i do najmniejszych i niższych królewskie Twoje rozciągasz staranie. Całą oraz Rzeczpospolitą masz w Twoim przytomną umyśle, w której nie tylko pierwszych, lecz i ostatnich pod Twogo obroną berła ubezpieczonych i szczęśliwych mieć pragniesz. Boga to przymiot jest (którego w królestwie tym namiestnikiem jesteś) tak wielkie, jako małe, w swojej mieć opatrności rzeczy, a tym bardziej ta Jego providencja nas dziwić powinna.

Winszujemy więc sobie i w niewypowiedzianą opływamy radość, że tego nam za pana użyczyły łaskawe nieba, którego pieczołowitość wszystkje wraz Rzeczypospolitej obejmuje części, nie pogardzając i tą, która do młodzi edukacji należy. Żle bowiem i sobie i dobru pospolitemu dogadzają ci monarchowie, u których ćwiczenie młodzieży jest rzecz ostatnia i niewarta, żeby się między królewskimi ich pomieściła myślami lub żeby jakążkolwiek do niej przykładali się pracą, gdy tymczasem gruntem, ocaleniem i źródłem wszelkiej w Rzeczypospolitej pomyślności, jest dobre i pilne młodych wychowanie.

O którym, jak nam teraz dobrze tuszyć sobie należy, pod naj-mędrszym i niemniej w wszelakich cnotach, jako i naukach najdosko-nalszym królem, ile taką zaszczyconym edukacją, jaką i najwięksi w świecie królowie w wychowaniu dziedziców państw naśladować-by powinni, a która też osobiwie pewną mu otworzyła do tronu drogę. Gdybyś bowiem, Najjaśniejszy Auguście, Panie nasz Miłościwy, kiedy co się z Tobą stać miało, z daleka przejrzały wyroki, gdybyś, mówię, tak edukowany nie był, nie byłbyś królem.

Uczuł to i najprzezorniejszy w poznawaniu wielkich ludzi mistrz i sędzia, król pruski, który między najchwalebniejszymi o W. K. Mości zdaniami, ten mu zaszczyt przypisał, gdy tak do naszego rzekł

posła, iż wiedział, że W. K. Mość wielkiego onego człowieka Poniatowskiego i księżny z Czartoryskich, rzadkiej estymacji pani, będąc synem, miałeś od tak zacnych rodziców takie wychowanie, które cię uczyniło do tronu zdolnym, i do rządów wolnego, w którym jesteś zrodzony, narodu najspособniejszym. Tak więc większego nigdy Ojczyźnie dobrodziejstwa wyświadczyć nie mogą rodzice dobrzy, jako kiedy swych potomków od lat dziecinnych jak najusilniej na najlepszych Rzeczypospolitej obywatelów formują; do czego, abyś onym, Miłościwy Panie, całe po królewsku dopomógł, nie tylko Siebie za najlepszy podajesz przykład, ale oraz Szkołę Rycerską Twoim i Rzeczypospolitej nakładem fundować, dobrotliwie im obiecujesz; to zaś dzieło, jeśli które insze, imię Twoje nieśmiertelne i najwdzięczniejsze potomnym uczyni wiekom.

Co zaś w Tobie, Najjaśniejszy Panie, takie umysłu osobiłwie Twojego sprawiło ćwiczenie, to w rzeczy samej co najwyższego, co najpierwszego, co jednego w największych pragniemy państw rządach, to jest edukacja, taką W. K. Mość ozdobiła i zaszczyciła mądrością, która w sobie wszystkie sztuki panowania zamyka, która dosyć jest do uczynienia szczęśliwej i błogosławionej Rzeczypospolitej, którą tak wielką, według wszystkich znających W. K. Mość najchwalebniejszej opinii, udarowany jesteś, że nią z najmędrszymi i dawnymi, i razem z Tobą piastującymi berła monarchami W. Królewską Mość porównywać chętnie i z wielką narodu naszego zwykliśmy chwałą. Tak więc, który wszystkich obywatelów celujesz mądrością, stałeś się godnym, abyś nad wszystkimi panował; tak dawnym niektórym i szczęśliwym nacjom nie możemy zazdrościć, że najmędrszych tylko i najlepszych ze wszystkich obywatelów do swego dobierały berła.

Cokolwiek stąd dobra, ozdoby i sławy, jako się pewnie spodziewamy, na tę spłynie Rzeczpospolitą, wszystko to po Bogu, i my i wdzięczni potomkowie nasi, wiecznie przypiszą nie tylko najcenniejszemu całej Rzeczypospolitej, od J. O. prymasa najroztropniej i najpracowiciej rządzonej, obraniu, ale też i osobiłwie J. O. wujom Twoim, z miłej nam poświęconej krwi Jagiellońskiej idącym, książęciu kanclerzowi W. Ks. Litewskiego, książęciu wojewodzie ruskiemu, i książęciu biskupowi poznańskiemu, którzy ażeby przywrócili dawne ozdoby królestwa i polskiego imienia odgłos, tak opatrzenie, mądrze, i mężnie całą tę prowadzili sprawę, że już wszystko do szczęśliwego i spokojnego doprowadzili końca.

Co więc z największym honorem i nieśmiertelnym zaszczytem niech będzie tak zdawna zacnej, a teraz na najwyższy tron wyniesionej Poniatowskich familji, jako i ukochanym i Ojczyźnie i W. K. Mości, godnym braci jego: podkomorze mu koronnemu, mężowi w Rzeczypospolitej między pierwszymi estymowanemu, drugiemu zachwalonemu w wojsku austriackim generałowi, który sobie sławę wielkim wodzom równą, umiejętnością wojenną, krwią, i nieskończonemu nabył ranami, i najmłodszemu cnotami stanu swego, tudzież wielką nauką dystygowanemu kapłanowi, przez które to do pierwszych w kościele Bożym honorów i dostojęństw bity mu jest otworzony gościeniec, kochanym naostatek i wszelkich pochwał płci swojej

godnym, siostram W. K. Mości, i wszystkim krwią prześwietną złączonym.

Co zaś i najprzód szczęściem i fortuną niech będzie J. O. całemu senatowi, dzielnemu rycerskiemu stanowi, wojskom, trybunałom, miastom i wszystkiemu ludowi, co największą pomyślnością niech będzie religii i Ojczyźnie, co i owszem największym niech będzie uszczęśliwieniem całej chrześcijańskiej Rzeczypospolitej, że taką przyozdobionego mądrością, na dobro narodu ludzkiego i na zaszczytowanie królów, zgodnemi wolnego narodu wotami mamy obranego króla. To tedy hasło wszecz i wzdłuż, przez wszystkie prowincje, od ziomka do ziomka, od naszych do obcych, niech będzie rozgłoszone, niechaj się rozchodzi, że mamy mądrego króla.

Jako zaś własny jest owoc mądrości, że ona według Boskich wyroków jest pięknej miłości matką, ukochany pewnie jesteś i sam czujesz tę miłość od wszystkich, Najjaśniejszy Królu, Stanisławie Auguste, który niedawno pałające i słowami nieokryślone ku sobie widząc wszystkich patriotów chęci, nie mogłeś się wstrzymać, żebyś radości Twojej temi nie miał oświadczyć słowy: że żaden z synów i największych królów, wstępując na trony ojcowskie, ani nie zna, ani uczuć może tej słodkości i rozkoszy umysłu, którą w sobie uczułeś, Najjaśniejszy Panie, panowanie kiedy, które im los urodzenia ich nieochybnie i koniecznie daje, W. K. Mości dobrowolnie oddała wszystkich miłość i przychylność obywatelów i owa ich przedziwna, niezwyčajna nigdy, bez żadnej kontradykcji zgoda. Tak myśląc, bynajmniej W. K. Mość nie możesz się mylić, któż bowiem mądrego nie życzy, nie kocha, nie pragnie pana? który o swojej, co ją zna najlepiej, Rzeczypospolitej tak dobrze zamyśla, którą tyle lat ogołoconą z rady, z okropnego anarchji stanu odważa się uwolnić, kto — mówię — takiego nie ma kochać pana?

I ta sama wybrana i zacna młodzież, która przed Majestatem W. K. Mości tak się prezentuje, wesoło toż samo, że ku W. K. Mości wielkie i przywiązane ma serce, czołami, oczyma i twarzami oświadcza i pokazuje jawnie. Na troskliwych jej naszych upominaniach nie zbywa, co Bogu, co królowi, co ojczyźnie jest winna. Rozkazów zaś i prawa od W. K. Mości, kiedy mu czas na to wystarczy, oczekiwamy, któremi nam jak najlepszy młodych ludzi edukowania sposób najwyższa Twoja opisze i naznaczy roztropność.

Teraz już Szkoły Pobożne obojga prowincyj, szczęśliwie berłowi W. K. Mości poddane, pragnące jak najlepiej sobie zasłużyć na W. K. Mości i Ojczyzny wzgląd, od nieśmiertelnej pamięci rodziców Twoich, jako pamiętać raczysz, Najjaśniejszy Panie, zawsze protekcją zaszczycone, łaskawości, opiece, i królewskiej Twojej obronie siebie, prawa i przywileje swoje, od królów i Rzeczypospolitej im nadane, jak najpokorniej i najusilniej polecają.

III.

Mowa przez Jm. X. Stanisława Mniszcha, kanonika przemyskiego, syna Podkomorzego W. Ks. Litew., swoim i kolegów imieniem in Collegio do tegoż Najj. Króla Jmci miana, przez niego z łacińskiej na polską przetłumaczona.

Najlaskawiej użyczona nam na tym edukacji naszej miejscu W. K. Mości, Pana naszego Miłościwego, przytomność, pobudza nas najprzód do jak najgłębszego Majestatu Jego uszanowania, ale oraz do niezmiernej umysłów radości, ile z przypomnienia nam i najszcześniejszej dla Ojczyzny W. K. Mości elekcji i najpomysłniejszej dla nas, pod tak słodkim mądrego króla berłem od młodego wieku żyć i w tej Rzeczypospolitej dosługiwać się mających.

Jednomysłność ta narodu całego w obraniu nam pana, tym bardziej nasze delektuje serca, że jest i z wielkim uszczęśliwieniem królestwa i że nam na potym i na zawsze przykładnej w obradach publicznych model daje jedności, którzy za ojców naszych przykładami iść powinniśmy i w ich tropy wstępować. Czegoż zaś nie mamy się spodziewać z tej tak przedziwnej zgody? Tylko wszystkich pomysłów dla nacji, którą jedna obywatelów zgoda może i ubezpieczyć i szczęśliwą uczynić.

Czego tudzież nie mamy oczekiwać od tego pana, którego cudna miłość i wielkie w nim nadzieje dobrych patriotów posadziły na tronie? Zapewnie całego senatu i stanu rycerskiego uniwersalna i niezmierna życzliwość, na którą sobie, Najjaśniejszy Panie, przez Twoją nadzwyczajną mądrość i cnoty świata całemu wiadome zaskarbiłeś, obiecuje nam z jednej strony jak największą poddanych Twoich ku Twemu Majestatowi powolność, z drugiej strony najspokojniejsze i najchwalebniejsze W. K. Mości panowanie.

Cóż zaś najbardziej przyprowadziło tak jednostajne narodu wota do obierania W. K. Mości za naszego króla? Widziała bowiem Rzeczpospolita, udręczona wielkimi nieszczęściami, które i my według lat naszych poznajemy, że albo w nierządzie i w niezgodzie zginąćby musiała, albo w W. K. Mości wszystkim swój pokładać ratunek, aby być wolna od zguby i aby raczej w dobry rząd odkwitnąć mogła. Taka tedy jest i będzie, Najjaśniejszy Panie, ufność nasza w mądrości panowania Twego, w Twojej nieograniczonej ku Ojczyźnie miłości, w Twojej urodzonej sentymentów sprawiedliwości, w Twoim najpracowitszym życia twego sposobie i postępku, cośmy nieraz wszystko najmilej i z wielką naszą rozkoszą o W. K. Mości, Panu naszym Miłościwym, czyszeli, a osobliwie o najwyższym jego w wszelkich naukach i umiejętnościach doskonałości stopniu.

Teraz więc możemy mówić, co dawniej starożytność twierdziła, że taby była najszcześniejsza Rzeczpospolita, w którejby panowali filozofowie, albo gdzieby królowie filozofami byli. Widzimy i my teraz, co mamy od naszych lat czynić, ażebyśmy sobie zasłużyli na wzgląd i łaskę u najmędrszego króla.

A teraz Boga Najwyższego z największą gorącością błagamy, aby Pana naszego Miłościwego, we wszystkim rodzaju cnót i mądrości

najcelniejszego, dla wiary świętej, dla kochanej Ojczyzny, dla naszego dobra, dla państwa całego i imienia polskiego sławy, jeżeli nie nieśmiertelnym, przynajmniej długowiecznym zachować nam raczył.

Te są pragnienia nasze i całej Rzeczypospolitej, w której formujemy się na dobrych obywatelów i na dobrych sług W. K. Mości w tej pewnej nadziei, że pod Jego długoletnimi rządami, i Rzeczpospolita będzie we wszystko obfitować szczęście, i my wszyscy nie będziemy mogli żałować, że żyć pod naszym Augustem, Trajanem, Tytusem, Markiem Aurelim będziemy.

(Z rękopisu Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie nr. 1404 str. 246—249.)

MEMORJAŁ STANISŁAWA KONARSKIEGO W SPRAWIE FUNDACJI PIJARSKIEJ GŁOWIŃSKIEGO WE LWOWIE.

Wydął

DR. WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI (Kraków).

W spuściźnie rękopiśmiennej po Stanisławie Krzemińskim, niestrudzonym badaczu działalności Konarskiego i Komisji Edukacyjnej, pozostał odpis Memorjału starszyny pijarskiej z r. 1764, skierowanego do Wacława Sierakowskiego, arcybiskupa lwowskiego, w sprawie fundacji Samuela Głowińskiego, na której Konarski zamierzał oprzeć rozszerzenie wzorowego szkolnictwa na ziemie ruskie. Znany jest z „*Historji Jezuitów*” ks. Stanisława Załęskiego przebieg walki, jaką jezuici lwowscy wydali pijarom i Głowińskiemu na wszystkich placówkach: we Lwowie, w Warszawie, w Dreźnie i w Rzymie, w kurji arcybiskupiej, na dworze królewskim, w sądzie asesorskim, wśród magnaterji, w nuncjaturze, w Watykanie, — byle niedopuszczyć do założenia ogniska oświaty, które ich szkoły mogło zaćmić i zmusić do wejścia na lepszą drogę. Przegrali wszędzie — z wyjątkiem Lwowa, gdyż trzech arcybiskupów, Jan Skarbek, Mikołaj Wyżycki i Wacław Sierakowski, dali się użyć za narzędzia do tamowania pożytecznego dzieła, opóźniając otwarcie pijarskiego konwiktów we Lwowie o lat kilkadziesiąt. Ksiądz Załęski, przedstawiając tę sprawę na podstawie materiałów z archiwum prowincji polskiej T. J., zamyka swe wywody pytaniem: po czyjej stronie wina? — odpowiada: nie po stronie jezuitów. Skoro jest mowa o winie, a zawiniли nie jezuici, to oczywiście winowajcami byli pijarzy. Z pośród czytelników, którzy znają choćby te same rozdziały „*Historji Jezuitów*”, rzadko kto doszedł do takiej konkluzji. Ale i ci nieliczni zrewidują swój sąd, gdy uważnie przeczytają „*Supplicem libellum*” pijarów, i rozważą fakty oraz argumenty, które z właściwą sobie ścisłością i logiką zabrał właściwy, łatwy do rozpoznania, autor pisma, Stanisław Konarski.

Tekst wzięty został z kopji wiedeńskiej (rps. Biblioteki Dworskiej Nr. 7275), nad dokładnością odpisu czuwał (1881) Władysław Wisłocki. Krzemiński zamierzał go ogłosić w *Archiwum do dziejów oświaty i literatury* Akad. Umiejętności, jednak do druku nie doszło. Wisłocki — nie wiemy, czy potrzebnie — ostrzegał wydawcę, by się wstrzymał w przypisach od wszelkich wycieczek przeciwko jezuitom, rzekomo mającym wielkie wpływy w Akademji. W rzeczy samej, owe przypisy czynią zadość wymogom zupełnej przedmiotowości, i dlatego korzystamy z nich w dużej mierze. W tekście prostujemy tylko widoczne *lapsus calami*, wstrzymując się od przywracania pełnego brzmienia wplecionych w opowiadanie dokumentów, i od poprawek stylistycznych, do czego zmarły historyk oświaty okazywał skłonność.

LIBELLUS SUPPLEX CLERICORUM REGULARIUM PIARUM
SCHOLARUM CONTRA JESUITAS DE FUNDATO A. 1744
LEOPOLI NOBILIUM COLLEGIO.

Unicus libelli huius supplicis, quem clerici regulares Scholarum Piarum, tibi cum debita eaque maxima dignitatis tuae veneratione praesentant, scopus est, ut ea, qua possunt ratione, tuam sibi, carissimi pastoris ac protectoris, gratiam concilient, palamque tibi constet, quanti et benevolentiam erga se tuam et praesidium tuum rebus eorum necessarium faciant.

Cumprimis itaque foundationis eorum Leopoliensis factum, ut vocant, seu compendiarium narrationem, quoad fieri potest, reverenter oculis tuis subjiciunt.

Anno 1744 illustrissimus et reverendissimus dominus Samuel Głowiński, episcopus Hebronensis, suffraganeus Leopoliensis, in capitulo provinciae nostrae Złoczowiensi, patri Ignatio Konarski et senioribus provinciae proposuit: placuisse sibi plurimum nostrum Varsoviense nobilium collegium, velle se Leopoli pro Russiae provinciarum commodo aliud adinstar illius suo sumptu fundare, idque se compositis suis rationibus facturum; utrum hanc ab eo oblatam Leopoli foundationem, quibusque conditionibus acceptare volumus? Responsum dedimus, gratis debitis fundatori actis, nos oblatam ab eo foundationem libenter acceptare, ac quae ad eam necessaria essent, copiose fundatori, ut voluit, perscripsimus.

§ I.

Fundamentum primum acceptatae a Scholis Piis foundationis Leopoliensis: leges patriae.

Duo fundamenta imprimis acceptandi Leopoli collegii nobilium habuimus, primum constitutiones regni, alterum bullas Clementis XII, summi pontificis.

Constitutio ordinum Reipublicae anno 1667. (Vol. IV. Fol. 960) talis est: titulus imprimis *Approbatio sacerdotum Scholarum Piarum*, deinde verba legis: *Foundationes in Dominio nostro Cler. Reg. PP. Matris Dei Scholarum Piarum, auctoritate praesentium comitorum approbamus, et ut juxta institutum suum doceant, concedimus.*¹⁾

Altera similis constitutio anno 1677. (Vol. V. Fol. 486) talis est: titulus ejus: *Approbatio pauperum Matris Dei Scholarum Piarum*, verba legis: „*Foundationis pauperum scholarum piarum, prout sunt auctoritate ordinaria erectae, et prout privilegia a nobis et a nostris antecessoribus, eo nomine sunt iis concessa, sub protectionem nostram et totius Reipublicae accipiendo, auctoritate praesentis conventus approbamus*“.

His constitutionibus Reipublicae muniti, quae foundationes Scholarum Piarum in toto *Reipublicae dominio* approbant, dubitare non potuimus, posse nos Leopoli foundationem acceptare.

¹⁾ Kursywą drukujemy wyrazy podkreślone w oryginale.

Additum fuit in constitutione 1667: „non derogando juribus et privilegiis patrum Societatis Jesu juxta constitutionem anni 1635“.

Respublica vero non vult derogari juribus et privilegiis Societatis Jesu, et hoc justum est. Sed mox ostendit, quibus juribus et privilegiis derogari non debeat, cum inquit: „Juribus et privilegiis juxta constitutionem anni 1635-ti“.

Quae sunt ergo ista privilegia et jura RR. PP. Societatis Jesu in constitutione anni 1635 expressa, quibus derogari non debeat?

Sciendum est, quod tota Respublica in tribus ordinibus comitiis anni 1635 scholas Societatis Jesu Cracoviae a quindecim jam annis apertas per legem publicam occluserit, et eadam constitutione jus privativum academiae Cracoviensi dederit, ne Cracoviae ullae aliae scholae aperiri possint.

Huic constitutioni, in favorem academiae Cracoviensis latae, mox haec verba adjunguntur: „Alia vero PP. Societatis Jesu collegia omnia, tam in Polonia, quam in Magno Ducatu Lithuaniae et in provinciis ad eas pertinentibus fundata, et quae in posterum cum consensu Reipublicae fundarentur, non tantum confirmamus, sed et in protectionem nostram, successorum nostrorum et totius Reipublicae accipimus, nihil derogando juribus academiae Cracoviensis“ (*Vol. III. fol. 859, anno 1635*).

In hac mox citata anni 1635 in favorem patrum Societatis Jesu lata constitutione (ad quam constitutio anni 1667 remittit patres Scholarum Piarum, ne derogent juribus patribus Societatis juxta constitutionem anni 1635) in hac, inquam, mox citata constitutione, ne umbra quidem apparet *juris illius privativi* patribus Societatis ullibi locorum, ubi sunt, proinde nec Leopoli, a Republica concessi. Quamobrem pp. Scholarum Piarum non derogando ulli juri privativo pp. Jesuitarum Leopoliensium, quod ipsis nullum haec const. anni 1635 tribuit, potuerunt legitime foundationem Leopoli, uti et ubivis locorum in dominio Reipublicae, acceptare et re ipsa acceptarunt.

De praetenso dudumque ante centum et amplius annos obsoleto Joannis Casimiri privilegio infra agetur, cum decretum supremi cancellarii Regni producetur.

Quum igitur in hac constitutione anni 1635 patribus Soc: data, cui Scholae Piae derogare non debent, ne mentio quidem juris privativi sit, nihilque in eo aliud contineatur, nisi quod eorum collegia reges et Respublica approbant, et in protectionem accipiunt (quod ipsum et Scholis Piis per superius citatas constitutiones benignissime praestiterunt), ergo pp. Scholarum Piarum Leopoliensem foundationem, nulli juri exclusivo subjectam, acceptando nihil contra approbationem collegiorum Societatis Jesu, nihil contra protectionem Reipublicae, iisdem promissam, nihil contra constitutionem, tam suam anni 1667, quam illam, quae in favorem Soc: Jesu citatur anni 1635, egerunt.

Sed aequalia esse debent utrisque regum et Reipublicae beneficia. Si Respublica dixit de patribus Societatis Jesu in Regno Poloniae et Magno Ducatu Lithuaniae ac provinciis pertinentibus posse eos fundari, dixit eadem Respublica et de Scholis Piis brevius: „in dominio nostro“. Si dixit de patribus Societatis: „collegia eorum omnia confirmamus et in protectionem accipimus“, dixit et de Scholis Piis: „fun-

dationes Scholarum Piarum approbamus et in protectionem accipimus". Itaque nec Scholae Piae illis, nec illi Scholis Piiis derogare debent.

Si illis itaque, a Republica approbatis, ubique docere licet, quare eodem jure approbatis Scholis Piiis non liceret?

Hoc ergo primum fundamentum legibus patriis firmatum patres Scholarum Piarum habuerunt acceptandae Leopoliensis foundationis.

§ II.

Fundamentum secundum acceptatae a Scholis Piiis Leopoliensis foundationis: bullae Clementis XII.¹⁾

Alterum fundamentum eandem foundationem ultro acceptandi habuerunt pp. Scholarum Piarum duas bullas Clementis XII, summi pontificis. Primae, quae incipit: *Nobis quibus*, anno 1731 editae, omissis omittendis, tenor est talis.

§ 1. „Cum ergo nobis innotuerit varias, interque se discrepantes opiniones ac voces de proprio officio praecipuoque instituto congregationis dilectorum filiorum cler. regul. pauperum Matris Dei, qui a Scholis Piiis denominantur, in modo et ratione instituendi adolescentes illorum curae commissos, eosdemque in scholas recipiendi, percrebuisse, deque statutis a felicis recordationis Gregorio papa XV, praedecessore nostro, eidem congregationi apostolica auctoritate confirmatis ac de complurium aliorum pontificum Romanorum, tam sub plumbo, quam sub annulo piscatoris in forma brevis pro dicta congregatione editis apostolicis litteris, praecipue vero piae memoriae Pauli V, jam dicti Gregorii XV, Urbani VIII, Alexandri VII ac utriusque Clementis IX et X non una sententia audiretur, nos quascunque controversias et dissensiones, ex hac discrepantia opinionum dictorumque statutorum ac litterarum vario sensu ortas et fortasse orituras, pro nostri apostolatus munere de medio tollere volentes et benevolentiam, qua eosdem clericos regulares ob assiduos labores et studia, quae in proximi bonum et utilitatem impendunt, semper prosecuti sumus, amplius demonstrare cupientes, nuper motu proprio, ex certa scientia et deliberatione nostra, deque apostolicae potestatis plenitudine, venerabilibus fratribus nostris Prospero Marefuschio, eorundem clericorum regularium protectore, Leandro de Porzia et Petro Aloysio Caraffa S. R. E. cardinalibus, ad rem hanc maturo consilio examinandam jussu nostro delectis, particularem congregationem institimus, cui venerabilem fratrem Archiepiscopum Nazianzenum, auditorem nostrum, secretarium assignavimus.

§ 2. Huic autem congregationi, praevis facultatibus necessariis instructae, commisimus et mandavimus, ut de omnibus et singulis, tam in forma brevis quam sub plumbo, eosdem clericos regulares respicientibus apostolicis literis et statutis mature perpensis edocti, in subsequencia capita sedulo inquirerent.

Imo. An praedictis clericis regularibus in suis publicis scholis

¹⁾ Tę bullę (z d. 1 maja 1731) przytaczają autorowie w skróceniu z pominięciem paru ustępów mniejszej wagi. Niektóre różnice uwypatniamy w przypisach.

praeter scribendi, legendi et computandi regulas, atque etiam grammaticen, scientias majores tradere liceat?

2do. An ipsi ad easdem suas scholas pueros etiam divites nobilesque admittere possint?

3tio. An in suam curam et regimen iuvenum collegia, seminaria et convictus habere itidem possint?

4to. Quaesitum est, an privilegium apostolicum eis concedendum, ut regulares domos, sine aliorum regularium consensu condere possint, ubi tamen eis pro numero a constitutionibus apostolicis praefixo religiosorum alendorum sufficientes redditus, citra mendicandi et quaestuandi necessitatem, alias suppetant.

§ 3. Itaque hujusmodi congregatio particularis die 13 Aprilis proxime praeteriti habita dictorum cler. reg. statutis caeterisque Romanorum pontificum in forma brevis et sub plumbo varias ob causas olim confectis apostolicis litteris, quemadmodum praeceperamus, diligenter inspectis et ponderatis, nemine discrepante in hanc sententiam uno ore devenit, quam praedictus auditor noster, archiepiscopus Nazianzenus, die insequenti nobis exposuit.

Ad 1mum. Clericos regulares pauperes Matris Dei, qui a Scholis Piis denominantur, teneri prima rudimenta catholicae fidei, grammaticae et computorum regulas tradere adolescentulis ad formam constitutionum ordinis sui; licere etiam eisdem scientias majores in suis publicis scholis tradere, dummodo tamen apud eos constitutiones ordinis quoad scholas minores servantur.

Ad 2dum. Eisdem clericos regulares teneri admittere pueros pauperes et licere eis admittere pueros divites et nobiles.

Ad 3tium. Posse ad formam capitulorum generalium.

Ad 4tum. Pro gratia privilegii eis concedendi responsum est ad formam scilicet indulti felicitis recordationis praedecessoris nostri, Clementis papae IX fratribus exalceatis ord. B. V. M. de Mon. Carmelo concessi die 6 octobris 1668.¹⁾

§ 4. Quare nos praedictos cler. reg. specialibus favoribus et gratiis prosequi volentes etc. etc. supradictorum statutorum et Pauli V, Gregorii XV, Urbani VIII, Alexandri VII et utriusque Clementis IX et X, antecessorum nostrum, pontificum Romanorum, tam sub plumbo, quam in forma brevis editas literas, eosdem clericos regulares quomodolibet respicientes, et quaecunque in capitulis generalibus decreta ab iis condita, illorumque omnium et singulorum tenores, etiam veriores ad datas, praesentibus pro plene et sufficienter expressis habentes, quascunque contentiones, discordias et lites, si quae fors quomodolibet super hujusmodi statutorum et litterarum apostolicarum interpretatione et vero sensu contra eosdem clericos regulares ubivis locorum²⁾ exortae essent, et coram quibuscunque iudicibus introductae et indecisae pendentes haberentur, aut in posterum oriri

¹⁾ Bulla sub annulo Piscatoris Klemensa IX z 6. października 1668 z powodu przeszkód, jakich doznawali karmelici bosci w Hiszpanji, przypomina moc rozporządzeń Pawła V i Grzegorza XV, stanowiących, że wolno jest tym mnichom wszędzie się osiedlać, nawet nie zachowując odległości przepisanej dla dobra zakładów żebrzących. Bullarium, wyd. Maniarda t. VI cz. VI str. 301 Konst. Klemensa IX. 83 a.

²⁾ Tych dwóch wyrazów niema w Responsie, niema ich i w Bullariuszu.

unquam possent, ad nos et Sedem Apostolicam evocantes ac penitus suppressantes et exstinguentes, ac super eis perpetuum silentium imponentes, motu proprio ex certa scientia et deliberatione nostra, deque apostolicae potestatis plenitudine, de consilio memoratae congregationis particularis, decreta superius expressa et enuntiata ut deinceps semper ac perpetuo vigeant et ubique locorum ab iisdem clericis regularibus illorumque praeposito et procuratore generalibus caeterisque superioribus et personis quibuscunque observentur, apostolica auctoritate confirmamus et approbamus, illisque nostrae firmitatis robur adjicimus, et quatenus opus sit, quae in supradictis decretis continentur, tam scilicet quoad majorum scientiarum traditionem, quam quoad admissionem nobilium ac divitum puerorum ad eorum scholas, quam denique quoad curam et regimen collegiorum, seminariorum et convictuum, de novo concedimus et omni meliori modo suprema ac apostolica potestate nostra impertimur, omnes et singulos tam juris, quam facti et circumstantiarum defectus, si qui eis quomodolibet intervenissent, plene supplentes.

§ 5. Ne vero in posterum quisquam ubivis locorum et gentium contra praemissa novas controversias et dissensiones excitare, eisdem clericis regularibus de his molestiam aliquam inferre audeat, quae a dicta congregatione particulari explicata sunt et a nobis approbata ac de novo concessa decretisque praedictis continentur, statutorum et litterarum apostolicarum, tam sub plumbo quam in forma brevis, hujusmodi esse verum, germanum, sincerum et indubitatum sensum, idque omne a quibuscunque etiam speciali nota dignis, et vigore constitutionum apostolicarum nostrarumque et cancellariae apostolicae regularum specialiter et individue exprimendis, etiam Sanctae Ecclesiae cardinalibus, locorum ordinariis et quorumvis ordinum, etiam mendicantium et militarium¹⁾, etiam Societatis Jesu, et cujusvis alterius regularis instituti personis regularibus omnino servandum esse, neque eisdem statutis et litteris apostolicis superius expressis ullam aliam interpretationem tribui posse, neque eisdem clericis regularibus M. D., qui a Scholis Piis denominantur, ex suis statutis litterisque apostolicis iisdem concessis, praesertim Pauli V incipientibus *Ad ea*, scientias majores profiteri unquam interdictum et vetitum fuisse, imo etiam in suis publicis scholis, easdem scientias majores adolescentibus cujuscunque ordinis et conditionis tradere et praelegere licuisse et licere apostolica auctoritate nostra decernimus et declaramus.

§ 6. Demum iisdem clericis regularibus P. M. D., qui a Scholis Piis denominantur, illorumque praeposito generali et superioribus quocunque nomine nuncupatis concedimus, ut ubique locorum, in suo tamen singulari districtu, domus et conventus regulares, juxta concilii Tridentini decreta, pro pueris cujuscunque ordinis et conditionis, in quibusvis liberalibus disciplinis latinis et graecis et scientiis, etiam majoribus, a se instituendis, collegia, seminaria et convictus, ex sola licentia ordinariorum, nulloque aliarum personarum cujuscunque ordinis etiam mendicantium, et cujuscunque congregationis clericorum regularium, etiam Soc. Jesu, requisito consensu, condere, fundare et eri-

¹⁾ W tem miejsu w Bullariuszu dodano: „nec non etiam congregationum quorumcumque aliorum cler. regularium“, str. 176.

gere, libere et licite possint et valeant, etiam non servata distantia, quae ab antecessoribus nostris Romanis pontificibus, ad centum et quadraginta cannas sive aliud plus minus accuratum spatium ab uno ad aliud religiosorum hominum coenobium seu conventum servanda praescribitur, dummodo tamen reditus ad alendum religiosorum numerum, eis in constitutionibus apostolicis praescriptum, citra necessitatem mendicandi et quaestuandi, ut praefertur, sufficientes eis suppetant, dicta auctoritate nostra praesentium tenore licentiam et facultatem perpetuo impertimur.

§ 7. Volumus autem has litteras nostras etc. sicque et non alias, in praemissis omnibus et singulis per quoscunque iudices ordinarios vel delegatos, etiam Sanctae Romanae Ecclesiae cardinales, sedis apostolicae nuncios, et quoscunque alios quavis auctoritate, potestate, praerogativa, honore et privilegio fungentes, sublata eis et eorum cuilibet quavis aliter iudicandi, definiendi et interpretandi facultate et auctoritate, iudicari, definiri et interpretari debere, praecipimus et quidquid secus etc. irritum et inane decernimus. Datum Romae... Anno D. 1731 Kalendis Majis (1. maja)*.

Cum ergo bulla haec¹⁾ Christi in terris vicarii clarissime affirmet, et declaret et decernat: a patribus Scholarum Piarum omnis conditionis juventutem, non tantum pauperes, omnes scientias, non tantum inferiores scholas, ubique doceri posse, idque non fuisse unquam nec esse contra eorum regulas, id illis semper licuisse et licere posse ab illis collegia et convictus ex sola ordinariorum licentia, non requisito aliorum, etiam patrum Societ: Jesu, consensu, libere ubique acceptari, haecque declaratio pontificia fundata sit in praevio congreg: cardinalium ad hunc finem destinatae iudicio, in gravi et diligenti statutorum nostrorum et bullarum pontificiarum examine ac in dictae congregationis decreto, quid jam dubium nobis superesse potuit, quin fundationem convictus seu collegii nobilium Leopoliensis legitime acceptaremus?

§ III.

Altera Bulla Clementis XII.

Bulla altera ejusdem Clementis XII, quae incipit *Pontificalis officii* anno 1733 d. 31. Maji fuit edita ex hac occasione.

Patres Societatis Jesu bullam priorem incipientem *nobis quibus*, quam mox retulimus, ad civitatem Vilnensem non pertinere firmiter asseverabant; proinde citaverant Scholas Pias ad iudicium s. nunciaturae; ibi vero ad probandum jus exclusivum aliarum scholarum ab academia eorum Vilnensi praetensum adduxerant praesertim privilegium Stephani regis Poloniae, in quo Stephanus rex academiam Vilnensem cum Cracoviensi in omnibus iuribus coaequavit. Hoc privilegium fuit illorum Achilles.

Nuncius apostolicus, juris rerumque peritissimus, sapienter agnovit in hoc Stephani privilegio mentionem nullam penitus factum esse *praetensi juris exclusivi seu privati* quoad alias Vilnae scholas, tale

¹⁾ Bullarium Romanum seu novissima et accuratissima collectio.. Romae 1738. T. XIII., str. 175—7.

vero tamque magnum jus, natura sua esse speciale et omnino singulare; proinde non potuisse illud sub generali academicorum jurum Vlnensibus Societatis Jesu scholis a Stephano datorum concessione claudi et comprehendendi, sed debuisse, si ea mens regis fuisset, tale privilegium exclusivum, utpote injuriosum tertio, claris distinctisque verbis exprimi ac exponi: quod cum factum in dicto privilegio non sit, proinde concessionem juris tanti momenti frustra Stephani privilegio attribui, duntaxat collata esse academiae Vlnensi Stephani diplomate jura docendi omnes scientias, laureas et gradus academicos concedendi et similia, hisque in rebus eam Cracoviensi aequatam, sed nequaquam, *iure aliorum exclusivo*, de quo in privilegio nihil. Observavit item iudex: Academiae Cracoviensi jus exclusivum collatum fuisse anno 1635 post mortem Stephani Bathorei annis 48, proinde a Stephano academiae Vlnensi communicari non potuisse. Observavit denique nuntius apostolicus: Jus exclusivum aliarum scholarum Cracoviensi academiae, non a rege sed a plenis ordinibus Regni collatum fuisse; proinde non esse in regis solius potestate tale jus ab ordinibus Regni concessum ulli aliae academiae communicare, sed tale jus egere auctoritate comitiorum Regni generalium, secus nihil valere, nihil valiturum.

His aliisque de causis rem totam Romam remisit (nuntius), praesertim quod ageretur de cognitione bullae supradictae *Nobis quibus* et brevis Benedicti XIII Scholis Piis injuriosi jamque a Clemente XII abrogati; quod breve quamvis jus *privativum* quoad alias scholas Vlnensi academiae *nullum* esse agnoverit, *et licere ss. Scholarum Piarum aperte decreverit Vilnae aperire scholas*, tamen eas contra proprias instituti regulas ad inferiores classes, minime examinata instituti nostri ratione, circumscripsit, ergo Clemens XII. aliam iterum congregationem particularem a cardinalibus Leandro, Petro Aloysio, et Antonio Guadagni, ac eodem qui prius episcopo Nazianzeno die 9 Septembris anno 1732 destinavit ad decidendum, utrum breve Benedicti XIII locum habeat, aut utrum bulla praedicta *Nobis quibus* ad civitatem et universitatem Vlnensem extendatur. Congregatio cardinalium hanc sententiam protulit: *Litteras apostolicas Benedicti XIII praedecessoris in forma brevis expeditas, non obstat primodictis pp. rr. Scholarum Piarum ad effectum aperiendi in Civitate Vlnensi scholas publicas etiam scientiarum majorum, attenta constitutione ac declaratione nostris praedictis sub die 1 Mai 1731 „Nobis quibus“ emanata¹⁾ neque eisdem litteris Benedicti XIII quidquam constare de praetensa facultate privativa universitatis seu academiae Vlnensis, quoad scientias philosophicas et theologicas etiam morales, aliasque etiam inferiores²⁾.*

Hanc sententiam suam congregatio cardinalium nuntio apostolico Varsaviam misit, qui partibus comparentibus ita pronuntiavit: *dicimus, declaramus et definitive sententiamus supra scriptam „Nobis quibus“³⁾ constitutionem sanctissimi domini nostri papae ad litteram et prout sonat fore et esse exequendam et in omnibus et per omnia obser-*

¹⁾ Bull. dodaje: ad formam tamen ejusdem constitutionis.

²⁾ Wyjęte z § IV. Bulli z r. 1733, Bullarium T. XIII. 343.

³⁾ Tych wyrazów niema w Bullarjuszu.

vandam, prout per praesentia¹⁾ exequi, et observari volumus et mandamus, signanter declaramus licuisse clericis regularibus pauperibus Matris Dei, a Scholis Piis denominatis, domus Vilmensis publicas scholas aperire ac etiam licere scientias majores in praedictis scholis suis publicis tradere, et in easdem pueros divites et nobiles admittere, et pro praemissorum effectu mandatum de exequendo etc. Ita pronuntiavi etc.²⁾.

His ita factis, Clemens XII dignatus est hanc alteram, de qua nunc egimus, expedire bullam, in qua causis et serie rei recensitis moxque dictis decretis tam congregationis cardinalium, quam nuntii apostolici, huic secundae bullae insertis, ita rem omnem iterum apostolica auctoritate definit: „*de praetensa facultate universitatis seu academiae Vilmensis publice docendi scientias majores privative quoad alios minime constituisse minimeque constare: vigoreque dictarum litterarum nostrarum, „Nobis quibus“ incipientium, primo dictos clericos regulares etiam in civitate Vilmensi scholas publicas retinere, inibique scientias etiam majores adolescentibus cujusvis conditionis et ordinis tradere, ac etiam collegia, seminaria, et convictus in suam curam et regimen recipere posse apostolica auctoritate perpetuo statuimus et declaramus. Insuper eadem auctoritate dictam nostram constitutionem in reliquis ibidem expressis, firmam, salvam et illaesam existere, et censi debere, quoad omnia et singula in favorem dictorum clericorum regularium pauperum Matris Dei contenta, confirmamus et Vilnae ac ubique locorum inviolabiliter observari mandamus.*

Qui dixit *Vilnae* et *ubique locorum* bullam *Nobis quibus* habere locum, certe *Leopolim* non exclusit. Habent quidem pp. Societatis Jesu Vilmenses quatuor³⁾ contra has bullas papales decreta, omnia in contumaciam lata, in saeculari foro Sapiehae cancellarii Lithuaniae, per patris Guarini jesuitae ministri regii auctoritatem ac per illos ipsos summis studiis conatibusque obtenta; quae tamen fori saecularis decreta vim et auctoritatem bullarum apostolicarum minime enervare possunt, neque enervarunt, cum collegium nobilium Scholae Piae Vilnae teneant, ac facile haec ipsa in contumaciam decreta, alio justiore subruere possunt. Manent ergo in suo perfecto robore bullae pontificiae *Nobis quibus* et *Pontificalis officii* et ubique locorum et *Leopoli*.

Hic vero ad id singularius attendendum est, quodsi academia Vilmensis a Republica et ordinibus regni approbata, et agnita, *praetensum* Vilnae jus exclusivum aliarum scholarum Romae tot decretis Romanis amisit, quae decreta et bullae clare deciderunt de facultate academiae Vilmensi praetensa docendi etiam scientias majores privative quoad alios minime constituisse, minimeque constare, etiamsi Stephani privilegium coequans illam cum academia Cracoviensi protulerit; quid jam quave justitia academia Leopoliensis, per Rempubicam juris sui dominam minime adhuc approbata, jus privativum aliarum scholarum sibi usurpare fortasse intendat? si quae est, uti est, justitia Romae, quae Vilmensi academiae nullum jus privativum agno-

¹⁾ Bull.: praesentes.

²⁾ Wyrok Paulucci'ego pomieszczony jest w § 4. bu'li z r. 1733.

³⁾ Miedzy innemi wyrok wydany zaocznie przez znanego wielbiciela jezuitów, kanclerza Jana Fryderyka Sapiehę w d. 22. października 1738 r.

vit, quomodo illud agnoscet Leopoliensi societatis collegio? Si Stephani privilegium coaequans Vilnensem Cracoviensi academiae, jus exclusivum non evicit nec deficiente lege ordinum Regni, quae soli academiae Cracoviensi jus exclusivum dedit, evincere illud ullo modo potuit, quomodo idem exclusivum jus evincere poterit privilegium obsoletissimum, toties ob ordinibus Regni rejectum, quod annis centum amplius sine ullo usu ignotum et oblivione sepultum jacuit, quod academiam Leopoliensem academiae Cracoviensi coaequat, nulla tamen penitus juris exclusivi mentione in eodem facta? Quid isti jam putant de Romanis judiciis ac iudicibus? nos certe, quam justitiam contra tantam adversariorum potentiam in simili causa Vilnensi Romae experti sumus, eandem nos experturos, si eo cogemur, diffidendi locum non habemus.

Jam nunc cum satis luculenter demonstratum est, quas ob causas foundationem collegii Leopoliensis acceptaverimus, nimirum quod et leges patriae et bullae pontificiae plenum et indubitatum nobis jus dederint, ad dictam foundationem legitime acceptandam, prosequamur proinde reliqua, quae ad factum hujus congregationis pertinent.

§ IV.

Consensus primus illustrissimi et reverendissimi archiepiscopi Wyżycki¹⁾.

Acceptata fundatione ad nihil aliud scholae piae obligabantur tam communibus legibus, quam patriis, quam etiam bulla Clementis XII, *quae ex sola ordinariorum licentia collegia et convictus Scholis Piiis fundare permittit*, ad nihil aliud inquam obligabantur, quam ad petendum consensum loci ordinarii archiepiscopi Leopoliensis.

Quam ex animo boni pastoris consensus a Scholis Piiis petitus effluxerit, testantur verba sequentia archipraesulis ex instrumento consensus, omissis omittendis excerpta:

„Nos igitur petitioni justae patrum Scholarum Piarum libenter in Domino annuentes, omnes facultates, indulta, gratias et favores, quae in similibus negotiis de jure et praxi dari, concedi et indulgeri solent iisdem dare, concedere et indulgere decrevimus, prout de facto praesentibus auctoritate nostra ordinaria tuta et quanta ad effectum praesentis eorum postulationis requiritur, vel quomodocunque requiri potest, damus, concedimus et indulgemus, et cum plenissima benedictione pastoralis conferimus et impertimur. Permittimusque nunc et in futurum, ut quidcunque ad dotandam, augendam ac stabiliendam coloniam hanc praesentem congruum, conveniens ac necessarium judicaverint, secundum constitutiones apostolicas, praesertim vero ad formam amplissimorum indultorum fel. rec. S-mi domini nostri Clementis XII, omnia haec licite, valide, rite et legitime peragere possint ac valeant, salvo nihilominus iuribus nostris et parochiae propriae. Obsecramus insuper et obtestamur omnes et singulos status cujuscunque dignitatis et conditionis archidioecesis nostrae per viscera Jesu Christi, qui neminem excludit a sua vinea et Ecclesiam suam, quan-

¹⁾ Mikołaj Ignacy Wyżycki od d. 10. listopada 1737 do 7. kwietnia 1757 r.

talibet numerositate jam dilatam, ad finem mundi vult crescere, ne quisquam tam sanctum et utile et dirigendis in viam salutis hominibus omnino aptatum institutum persequi, affligere et quoquomodo impedire velit, sed potius omnes et singuli memores dicti Salvatoris nostri inquentis: *qui non congregat mecum, contra me est*, dictos religiosos patres Scholarum Piarum, quantum possunt, in Domino adjuvent, faveant, protegant et tueantur, copiosam mercedem in die retributionis indubitate a Domino recepturi, dum pauperes servos Dei, quanquam novissime ad vineam hanc vocatos operarios, debita christiana charitate et justitia prosequantur, in quorum fidem has sigillo nostro munitas manu propria subscripsimus. In palatio Obruszynensi anno Domini 1745 die 27 mensis Augusti“.

Meminimus elicitarum ex oculis teneri pastoris lacrymarum, cum patri Alphonso Augustynowicz documentum hoc sui in nos amoris redderet. Credine potuit charitatem hanc posse immutari et magnopere quidem fuit incredibili rr. pp. Societatis Jesu opera — quid enim dissimulatione utendum? — et adeo quidem immutata, ut idem archipraesul mox citatum consensum fere dimidio post anno revocare coactus fuit, coactus inquam, nam infra videbitur, quam plene et benevolentiam suam veterem et consensum pastorem restituerit, postquam annis aliquot aut fluctuasset aut denegaret aut promitteret.

§ V.

Privilegium primum regium et declaratio submissa patrum Scholarum Piarum.

Recurrendum nobis fuit ad summum pontificem, et domi movenda omnia ad reconciliandum nobis archiepiscopum.

Summus pontifex Benedictus XIV patri tum nostro generali benigne respondit: *libenter se res nostras juvare velle. cupere se tamen primum edoceri, „quo animo tam erga fundatorem, quam erga fundationem vestram sit Rex Poloniae“.*

Hucusque certe in Polonia nulla collegiorum aut coenobiorum fundatio eguit privilegio regio, quod communitatem aliquam religiosam fundari permetteret; sufficebat semper ex ecclesiae patriisque legibus, solius loci ordinarii consensus. Nos tamen summi pontificis coacti tali responso, privilegium regium procuravimus, quo praesidium regis nobis adesse summo pontifici evidenter pateret.

Mens fuit semper nostri fundatoris fabricam pro collegio nobilium juvenum, adinstar Varsaviensis, et fundum pro alumnis pauperibus providere, uti id postea in contractu ac in inscriptionibus more patrio factis ad effectum deduxit, petimus itaque regem, ut fundationem hanc Leopoliensem *pro nobilibus liberis decem et octo aut cum tempore pluribus* praesidio regio munire dignaretur, quod sua Majestas clementer fecit, opera data. Verba haec *cum tempore pluribus* in privilegio expressa sunt, ut numerus indefinitus plenam nobis libertatem juvenum recipiendorum esse servatam ostenderet. Nos itaque (rex dicit) *cum nobis nihil sit carius, quam Regni subditorumque nostrorum ac nobilitatis commoda et emolumenta promovere, praedicta*

reverendissimi patris Glowński in bonum publicum voluntate magno pere delectati, petitis illius libenter¹⁾ annuentes, mox dictam ejus foundationem insigni bono equestris ordinis²⁾ ab eo destinata coeptamque, sub protectionem ac defensionem nostram regiam, omni meliori modo accipimus, nostroque et successorum nostrorum nomine, eandem confirmamus et approbamus etc. Varsaviae die 14. novembris anno 1748.³⁾

Privilegium hoc, quamvis alias, ut dictum, ad legitimas fundationes non necessarium, ad parendum duntaxat voluntati summi pontificis obtentum, quem effectum apud eundem produxerit, erit infra.

Interea reverendissimus pater Domaracki provincialis Societatis Jesu accurrit Varsaviam ac omnia movit, ut a rege dictum privilegium revocaretur, nullo tamen effectu, cum et ipse pater Ligeritz Societatis Jesu confessarius regius, illum apud regem juvare recusavit.

Patres Scholarum Piarum, ut efficaciter obviarent frigidis totisque recocis objectionibus circa tumultus ex duplicibus scholis orituros (quam tamen consequentiam patres Societatis Jesu vehementer negabant, cum Varsaviae et Petricoviae scholas suas publicas, multis annis post Scholas Pias, in his civitatibus apertas aperirent) conformarunt sese voluntati regiae per procancellarium Wodziccium⁴⁾ illis insuetae, submissa declaratione in manus supremi cancellarii et vicecancellarii data, se jussui voluntatique praesenti regiae parendo scholas publicas Leopoli non docturos. Declaratio est tenoris sequentis.

„Obtento privilegio a Sacra Regia Majestate, domino nostro clementissimo, die 14. novembris 1748 pro fundatione collegii nobilium, ab illustrissimo domino Samuele Glowński episcopo Hebronensi, suffraganeo Leopoliensi, bono et amore patriae oblata, Sacrae Regiae Majestatis, domini nostri clementissimi, mandatis et voluntati humillime obtemperando, non autem ob ulla alias⁵⁾ instituto nostro injurias, quae a reverendissimis patribus Societatis Jesu praetendi possunt rationes, nostro et successorum nostrorum nomine libere, bonaque fide promittimus et declaramus, nos nunquam scholas publicas Leopoli aperturos, nec praeter adolescentes, qui intra muros collegii ejusdem nostri privati nobilium⁶⁾ sub nostra directione in convictu manebunt, alios scholares admissuros. Hoc autem praesenti instrumento, nullo modo privilegiis ordinis nostri a Sacra Sede apostolica, a regibus et Republica⁷⁾ nobis concessis docendae publice ubique locorum juventutis quidquam derogare, aut praejudicare intendimus, imo hoc jus, tanquam instituti nostri constitutum, salvum et integrum ubivis locorum juxta privilegia nostra manere nobis intelligimus, nec ullum penitus rr. patrum Societatis Jesu contrarium jus, aut, ut vocant, privativum aut⁸⁾ exclusivum, quo omnino carent,

1) Metr.: perlibenter.

2) Metr.: status.

3) Poprawione według metryki 1749. Ks. 228, str. 622, oblata z d. 23. listopada 1748 r.

4) Michał Wodzicki.

5) Metr.: causas.

6) Metr. dodaje: muros nostros ejusdem collegii privati nobilium.

7) Metr. d.: Poloniae.

8) Metr.: seu.

quoque nos sive Leopoli, sive in quocunque alio loco impedire ab exercendo instituto nostro possint, illis ullomodo agnoscimus; sed tantummodo Leopoli, soli Sacrae Regiae Majestatis jussui praesentique voluntati, prout par est, cum summa veneratione obediendo, id, quod superius expressimus, sancte pollicemur, et praesens instrumentum eo fine confectum manumque nostra, nostro, et provinciae.¹⁾ subscripsimus, et sigillo provinciae munitum, in manus illustrissimi, excelssissimi domini Joannis Małachowski, supremi regni cancellarii, et illustrissimi ac reverendissimi domini Michaelis in Granow Wodzicki, procancellarii regni, deponimus. Datum Varsaviae die 16. mensis januarii anno domini 1749, Valentinus Kamiński a Beata Cunegunde Scholarum Piarum per Poloniam provincialis, Stanislaus Konarski a sancto Laurentio Scholarum Piarum exprovincialis; Samuel Wysocki a sancto Floriano, assistens provincialis; Alexius Ożga a Matre Dei secretarius provincialis“.²⁾

Hoc instrumentum illustrissimi cancellarius et vicecancellarius, ad metricam minorem Regni offerri ejusque actis inseri jusserunt.

§ VI.

Consilium datum Scholis Piis ab ipsomet illustrissimo archiepiscopo.

Post declarationem hanc a patribus Scholarum Piarum factam archipraesul Leopoliensis (cujus haec epistola in originali servatur) in responsoria sua ad procancellarium Regni, cum adhuc de mox dicta declaratione edoctus non esset, contra duplices scholas Leopoli vehementer invexit, exempla in aliis civitatibus, prout ab aemulis nostris relata fuerunt, adduxit, clareque consuluit, ut Scholae Piae a rege et summo pontifice litteras obtinerent pro educandis privatim adolescentibus nobilebus, sine Scholis Publicis. Sed melius litterae ipsiusmet archipraesulis testantur.

„Justae sunt tuae, illustrissime domine, considerationes, uti et Serenissimi Regis rescriptum, sed vituperatione digna injusta patrum Scholarum Piarum intrusio (conferantur haec, quaeso, cum supra dicto ejusdem consensu) ad docendas Leopoli scholas: pro quibus etiamsi non haberent a Majestate privilegium, tamen eas docerent, ita enim eorum vocatio et institutum exigunt. Sed si tot Varsaviae, Petricoviae, Vilnae religiosi concussi, scholares perempti, quid Leopoli in tam publica civitate, ubi a ducentis jam annis regunt Soc: Jesu cum exemplo summo et scientiis tam insignem juventutem, aperiretur theatrum omnis scandali, et nobiles, moniti a patribus Societatis, actionum malarum ad oppositos se conferrent.

Sed quandoquidem illustrissimus suffraganeus meus vult omnino Leopoli patrum Scholarum Piarum fundare, obtineat ergo a Majestate litteras pro omni educatione nobilium, exceptis scholis publicis, procuret id ipsum a summo pontifice, et ego tanquam loci ordinarius,

¹⁾ Metr.: Provinciae nomine subscriptum.

²⁾ Oblata certae declarationis per religiosos patres clericos regulares Scholarum Piarum ad mandatum SR. Mts datae d. 2. martii 1758. Metrica minor. Ks. 275, str. 85—7. Stawał osobiście St. Konarski.

haec justa mandata exequar, secus quamdiu vivam me tam manifestis parricidiis opponam. Datum Leopoli die 22 januarii 1749 etc. Nicolaus Ignatius Wyżycki archiepiscopus Leopoliensis“.

Ex hac ejus epistola luculenter patet, quod exceptis scholis publicis omnem aliam educationem nobilium approbare palam voluerit, et summi pontificis ac regis mandata, uti loci ordinarius se executurum promiserit, id quod et duobus fere post annis fecit.

Procancellarius Regni ita archiepiscopo respondit:

„Totus rei cardo, ut colligo ex litteris tuis, Illustrissime Domine, in eo vertitur, ne scandala et tumultus aliquando oriantur Leopoli ex hac nova fundatione et ne ulla almae Societatis gymnasio fit injuria, rei huic jam mature et efficaciter obviam itum est, cum et privilegium regium de novis scholis publicis minime loquatur, sed de privato collegio, et ipsi patres Scholarum Piarum declarationem solennem in manus nostras deposuerint se Leopoli non aperturos scholas publicas. Itaque res sopita est etc. Varsaviae 1749 die 30 januarii“.

§ VII.

Commendationes diversae et alterum privilegium regium.

Archipraesul, nihilominus suscitatus continuo ab adversariis nostris, non parum adhuc reluctatus est. Epistolae diversae, quarum una altera fortius justitiam causae Scholarum Piarum et offensiones publicas, ac scandala ex oppositione reverendissimorum patrum Societatis Jesu mota explicabant, summo pontifici, cardinali secretario status et cardinali protectori Romam missae a primate regni Komorovio, a principe episcopo Varmiensi, ab episcopo Cujaviensi, a procancellario regni, a castellano Cracoviensi, supremo exercituum duce Potocki, a principe palatino Russiae Czartoryski, a Joanne Tarlo, palatino Sandomiriae, a Poniatowski palatino Mazowiae, a Potocki palatino Belzensi, a Bieliński, supremo Regni mareschalco; litterae denique religiosorum ordinum ex civitate Leopoliensi ad summum pontificem, quarum tenor est:

„Post oscula pedum Sanctitatis Vestrae humillimam supplicationem nostram Sanctitatis Vestrae pedibus adsternimus pro religiosis patribus Scholarum Piarum, ut dum illos eorumque institutum plurimum afferre emolumenti hic in regno Poloniae variisque provinciis intuemur, etiam ut in hac metropoli Russiae, civitate Leopoliensi, una nobiscum permanere ac gloriam Dei promovere valeant, enixe ac profundissimo cultu Beatitudini Vestrae supplicamus, spem firmam habemus in Deo, quod per hos religiosos patres, de plenitudine potestatis apostolicae in hanc urbem introducendos, aedificatio populi, eruditio juventutis, orphanorum adjutorium, et majus pietatis erit incrementum. Has supplices litteras nostras subscripsimus etc. Fr. Angelus Solikowski prior conv. generalis Leop. ord. praed., Faustus Bojarski S. T. D. ex-provincialis guard. conv. Leop. minor. ord. conv. S. Franc., Felicianus Lewicki custos et guardianus convent. Leop. S. Andr. ap. reg. observ. S. Franc., Florianus Jarosiewicz ord.

min. S. Franc. Reformat., custodiae Russiae custos, Martinus a SS. Trinit. minis. colleg. Leop. de red. capt., Sebast. a resurr. Domini Carm. disc., coll. Leop. prior, Jacobus Wadzński ord. praed. prior. conv. S. Ursulae, Didacus Straconicensis Capucin: guard. Leop. conv.“

Quamvis ergo a petendo religiosorum mendicantium consensu per Clementinam exempti fuerimus, benevola tamen ab iisdem commendatio non parum rebus nostris Romae profuit.

Alterum jam accessit privilegium regium pro coëmendis libere Leopoli pro nova fundatione fundis: „Aug: III. etc: assensum praebeamus, et permittimus omnibus et singulis, signanter nobili Zackiewicz, consuli civitatis Leopoliensis, ut locum suae possessionis in fundo civitatensi situm, jure et legitime praedicto reverendissimo patri suffraganeo Leopoliensi volenti erigere Leopoli collegium privatum pro educandis nobilibus adolescentibus sub directione clericorum regularium Scholarum Piarum instituendis, possint cedere et vendere, vendant ac cedant, neque civitas Leopoliensis venditioni ac emptioni huic, aut quicumque alius sese ullomodo opponat, salvo oneribus Reipublicae et civitatis, in quorum fidem etc. Varsaviae die 3 februarii 1749“.

§ VIII.

Brevia Summi Pontificis.

Duo itaque privilegia regia (praeter tot procerum epistolas) Summo Pontifici missa, satis fuerunt ad inclinandum paternum ejus animum, causae ut justae faveret. Proinde Sanctissimus Dominus noster duo brevja expediri jussit ad archiepiscopum et suffraganeum Leopoliensem, quorum tenor est.

„Benedictus papa XIV. Venerabile frater! Salutem et apostolicam benedictionem. Relatum nobis fuit egregium nonnullos isthic suscepisse consilium, novi exstruendi collegii ad generosam et nobilem juventutem pietate ac bonis moribus informandam, ejusdemque tradendi in curam et gubernium clericorum regularium, qui Scholarum Piarum dicuntur, adinstar illius, quod¹⁾ *Nazareni* denominatione adolescentum frequentia et studiis in urbe celebratur. Quoniam vero insimul audivimus non assentiri te fundationi isti, quam caeteroquin saluberrimam et instituendis adolescentiae moribus aptissimam esse censemus, istis praesertim in locis, ubi religio et pietas majoribus, quam alibi, obnoxiae sunt periculis, hinc nostras tibi dare litteras decrevimus, quibus enixe hortamur in Domino ac commendamus, ut tu quoque, sacrorum antistes, operi huic perficiendo adjutricem admoveas manum. Si quas vero contra difficultates habueris, quas commendatione hac permotus, quemadmodum optamus, submovere ne tiquam posses, easdem nobis quamprimum denunciare non praetermittas, uti iis perpensis, quid consilii capiendum sit, statuere possimus. Atque interea apostolicam benedictionem tibi amantissime im-

¹⁾ In his brevibus pontificiis ac diplomate regio dicitur semper: *adinstar Nazareni*, nam constitutiones Scholarum Piarum ita ordinant: *Collegia et conventus a nostris acceptari aliter non nosse, nisi ad normam collegii Nazareni de urbe.* (Przyp. autorów.)

pertimur. Datum Romae apud sanctam Mariam septimo Kalendas martias 1749, pontificatus nostri anno nono.

Ad suffraganeum Leopoliensem.

Benedictus papa XIV.

Venerabile frater! Salutem et benedictionem apostolicam. Accipimus tuis ex litteris, proxime praeterlapso mense decembri datis, induxisse te in animum ad religionis catholicae incrementum patriaeque tuae commodum, fundare isthic de propriis bonis pro educatione nobilium adolescentum illustre collegium sub regimine clericorum regularium, qui Scholarum Piarum nuncupantur, ad exemplum illius, quod in nostra hac urbe ejusdem religiosae familiae cura ac ministerio sub Nazareni nomine floret. Quamobrem cum oculis nostris aspicimus uberem fructum, qui Romae ex tam diligenti juventutis educandae methodo percipitur, non dubitamus idem prorsus eventum ea in institutione, quam tu Leopoli meditaris, cui jam Regni proceres regemque ipsum placuisse denuntias. Quoniam autem tuae voluntati resistere inquis Leopoliensem archiepiscopum, hinc litteras eidem dare non praetermittimus, ut suas nobis difficultates et reluctantiae causam significet, quibus perceptis, quid statuendum consulendumque sit, postea decernemus. Atque interea apostolicam benedictionem tibi peramanter impertimur. Datum Romae apud sanctam Mariam, septimo Kalendas martias 1749, pontificatus nostri anno nono.

§ IX.

Responsum archiepiscopi ad summum pontificem et observationes super hoc responso.

Notabit in eo quisvis ingens discrimen inter primum consensum, ab archipraesule sponte ultro benigneque datum, et inter hoc responsum, magis vero adhuc mirabitur hoc adeo repugnare epistolae archiepiscopi ad procancellarium Regni ante mensem datae, in qua ipsemet consuluerat, ut patres Scholarum Piarum sine scholis publicis convictum sibi concedi curarent. Sed ut rationes omnes pateant, tam contra scholas, quam contra convictum scholarum piarum, allegatae et tantopere exaratae, perinde, literae hae ipsae, prout erant, hoc loci inseruntur.

„Post oscula pedum Sanctitatis Vestrae, summis majores fero gratiarum actiones pro ea paterni cordis benevolentia, quam mihi abunde in litteris suis testata est. Et quia iisdem litteris compellor, ut Sanctitati Vestrae deferam, quid causae sit, et quae rationum momenta, ob quae foundationi novi collegii hic erigendi dissentior, impleo nutus Suae Sanctitatis. Porro movent me plurima, ac imprimis, quia insistere volo praedecessoris mei vestigiis, ac sancita illius manutenere, id ut in aliis, sic in hoc negotio. Tentaverant in anno 1724 patres Scholarum Piarum freti auctoritate et patrocinio episcopi Cracoviensis Szaniawii, ut domicilium hic ponerent, jamque de coëmendis domibus intra civitatem convenerant, sed eorum conatibus fortiter se opposuit praedecessor meus, una cum capitulo, quod decretum tulit de non admittendis, confirmatum in visitatione capituli ab

eodem praedecessore, deditque litteras tum ille, quam capitulum in hoc puncto ad nuncium apostolicum Vincentium Santini, qui utrique ap-
promisit operam suam in tuenda auctoritate sancitorum. Jam ratio-
num momenta, quae et Illustrissimum et me movent ad denegan-
dum annulum erigendis hic novis scholis sunt: ut via pracludatur
dissensionibus, tumultibus, vulnerationibus, quae inter juvenes diver-
sarum scholarum frequenter contingunt, ut nos multa ac dolenda
docent exempla Petricoviae, Vilnae, Varsaviae, ubi etiam religiosae
personae fustibus ac ferro vulneratae fuerunt, juvenibus enim gentis
hujus ille inest animus, ut faciles sint ad contentiones et tumultus,
ex quibus sequenter officinarum ac lapidearum direptiones, et prae-
cipue judeorum exspoliatio, ac per consequens summarum tum eccle-
siasticarum, tum nobilium super synagogis locatarum amissio; tumul-
tibus enim hujusmodi, unde unde ortis, immiscet se plebs, et vaga-
bundae personae, in tales ausus semper paratae. Cum vero metro-
polis haec fortalitium est, pace interna et externa eget plurimis; se-
curitas etiam religionis, ut nulli ad praesens obnoxia est periculo,
sic novis non indiget operariis, nam ultra meam pastorem vigilant-
tiam adsunt plurimi et numerosi religiosorum ordines, qui tuendae
religioni allaborant, pro meliori vero securitate ejusdem invitavi nu-
per in urbem hanc patres missionarios congregationis sancti Vin-
centii a Paulo, qui missiones instituant, et rudiores plebem excolant;
instituentae etiam juventuti in pietate et bonis artibus satis laudabi-
lem operam per annos 140 posuerunt et ponunt patres Societatis Jesu,
utque curae eorum commissa juvenus in addiscendis linguis extra-
neis ac exercitiis commoditatem habeat, in hanc rem seminarium po-
nunt, comparatis ad usum istum sat amplis aedibus. Proinde nulla
videtur esse hic necessitas novi seminarii, cum et patres Theatini ha-
beant seminarium graecounitorum et armenorum, in quo utriusque
gentis excolunt juvenes. Nec discipulorum tanta hic reperitur copia,
ut in plures partiiri possint scholas. Inter caetera vero, quibus moveor,
principale est: plurimae principum, senatorum ac nobilium hujus provin-
ciae litterae, quas prae oculis habeo, quibus obligor, ne in novam
hanc consentiam fundationem, ac theatrum belli indesinentis ape-
riam, exponamque periculo ac discrimini juste timendo filios illorum;
alias alibi scholas quaerere cogerentur, non absque fortunarum jac-
tura. Ratione hac motus celsissimus princeps Radziwilius¹⁾ ipsemet
in persona convenit suffraganeum meum, fautorem et fundatorem
novi collegii, cui multis persuadere cogeatur, ut fundationem hanc
in vicinam, et tribus leucis Leopoli distantem civitatem suam trans-
ferat, ubi illi amplissimos offerebat fundos, ponendo aedificio com-
modos. Offerebam et ego alium locum, dummodo civitatem hanc pace
et tranquillitate donaret, sed apud eundem nihil quantumvis solidae
rationes evincere poterant. Et haec sunt, ob quae ponendo novo col-
legio dissentior. Quodsi Sanctitati Vestrae momenta rationum ista-
rum non satis solida viderentur, quod utique non sperarem, filius
obedientiae sum, geramque morem Suae Sanctitatis nutibus. Confido
nihilominus in bonitate paterni cordis, et eo quo omnes complectitur
favore, quod Sanctitas Vestra auctoritatem meam convellere non per-

¹⁾ Michał Kazimierz Radziwiłł, hetman w. lit., dziezie Żółkwi.

mittet, nec ad revocanda sancita mea, utique in fundamento sacrorum canonum concilii Tridentini et bullarum Bonifacii VIII, Clementis VIII, et Urbani VIII, lata me obligabit. Stationem quoque meam eo loci securam faciet a metuendis juste tumultibus. Quam gratiam dum humiliter oro etc. Leopoli die 15 Aprilis 1749“.

Rationes in hac epistola ab archipraesule, seu potius ab his, qui illam scripsere, datae, non satisfecerunt summo pontifici. Commemorata oppositio archipraesulis Skarbek facile reverendissimis patribus Societatis, Leopoli tum solis et potentibus, obtineri potuit, ob praesentatos eidem imaginarios tumultus, quorum et haec epistola plena est; quorumque, ne metui possint, fundamentum sublatum est omne, cum juxta consilium ipsiusmet *archipraesulis Wyzyccii in epistola superius citata die 22. Januari 1749* „*Obtineat ergo suffraganeus a majestate litteras pro omni educatione nobilium exceptis scholis publicis, procuret id ipsum a summo pontifice, et ego tanquam loci ordinarius haec juxta mandata exequar*“, cum, inquam, juxta hoc consilium ipsiusmet archipraesulis patres Scholarum Piarum se scholas publicas Leopoli non aperturos regiae majestati declararunt et submiserunt, proinde ne fingi quidem potest occasio ullorum tumultuum in tanta praesertim fere duorum millium passuum a gymnasio Societatis Jesu ad locum collegii nobilium distantia et in quo collegio ad normam Nazareni regendo tanta inspectio et diligentia, ne ullus juvenum religioso viro non comitatus extra domum prodeat, omnino adhibebitur.

Breve jam ipsum superius citatum Benedicti XIV clare loquitur, quod summus pontifex non scholas publicas eidem commendat, sed *consilium novi exstruendi collegii, adinstar illius, quod Nazareni denuntiatione adolescentum frequentia et studiis in urbe celebratur*: quare cum archipraesul in hac mox praecedente epistola nihil magis quam tumultus ex scholis publicis orituros copiose praedicit, quod et archipraesul Skarbek¹⁾ ex persuasione patrum Societatis Jesu metuere poterat, summus pontifex minime sibi satisfactum censuit tali archiepiscopi responso, quod rationes continebat contra scholas publicas, non contra collegium adinstar Nazareni, a se archiepiscopo commendati.

Praeterea sub illustrissimo Skarbek nullus omnino certus erat fundator Scholarum Piarum Leopoli, nam princeps Szaniawski episcopus Cracoviensis singularis quidem erat protector Scholarum Piarum, sed ut assem unum pro fundatione Leopoliensi obtulerit, hoc, coelo teste, patres Scholarum Piarum et nesciverunt et nesciunt. Fundatio ergo nullo certo fundatore, et facile et juste rejici potest, sed fundatorem, qui in opus ecclesiae et patriae insignia bona sua offerret, quis juste impediatur, quis illi libertatem tollat, cum nihil nec in ecclesiasticas nec in patrias leges peccet? Sola emulatio et juris privati respectus non sunt tanti, ut bonum commune praepediant. Haec omnia bene nota erant summo pontifici.

Fundator quoque bene convictus institutum a se fundandum Leopoli quam alibi longe fore utilius, juste omnino mutare locum recusavit.

¹⁾ Skarbek umari 2 grudnia 1733 r.

Quod patres Societatis Jesu primo tunc suum collegium nobilium seu convictum moliri et excitare coeperint *comparatis ad usum istum sat amplis aedibus* nullum inde jus acquisiverunt alterius excludendi collegii. Varsaviae tria sunt, nec unum aliud exclusit. Hoc valde mirum reverendissimos patres Societatis Jesu tam atrocia nunc contra ejusmodi collegia et convictus spargere, praedicare et scribere, cum ipsi tot convictus in Polonia habeant et novissime unum convictum Varsaviae, alterum Lub'ini, tertium Leopoli excitarint. Eorumne convictus liciti, sancti, utilesque Reipublicae erunt, aliorum vero Reipublicae pestiferi? Adhuc convictus Scholarum Piarum apertus non est, et intra paucos abhunc annos, quoties a scholaribus Societatis Jesu sub nostris oculis exspoliati, in domibus concussi, vulnerati, et plurimis mercibus vi ablatis, portis fenestrisque eorum fractis depauperati Judaei? Impossibile quidem est vel imaginari, ut talium tumultuum convictores Scholarum Piarum possint esse autores.

Sed jam brevibus. Epistola haec archiepiscopi non ad proposita a summo pontifice respondens, justa quadam amaritudine eundem affecit, ut e sequentibus patebit.

§ X.

Litterae reverendissimi patris provincialis Societatis Jesu ad regem et regium responsum negativum.

Rebus Romae non ad votum patribus Societatis Jesu cedentibus, reverendissimus pater Doma acki provincialis Societatis Jesu, viam aliam aggreditur, ad regem nimirum talem dat epistolam.

„Spectatissima toto orbe Serenissimae Majestatis Vestrae in Societatem Jesu benevolentia, tum regia plane ac paterna circa omnes status et ordines cura, magnam animo meo fiduciam afferunt, ut id Serenissima Majestate Vestra implorare non dubitem, quod et societatem nostram universam et praecipue provinciam hanc felici dominio ejus subjectam Serenissimae Majestati Vestrae in aeternum devinctissimam crediturum sit et plurimorum tranquillitati ac bono procul dubio profuturum. Hac igitur spe erectus et Serenissimae Majestatis Vestrae gratia fretus cum tota societate Polona, ut sceptro ejus devotissima, ita regis ac domini sui clementissimi imperiis atque nutibus, cum omni qua par est reverentia ac homagio venerabundus et supplex Serenissimae Majestatis Vestrae pedibus advolvor, enixe vehementerque orans, id privilegium, a Serenissima Majestate patribus Scholarum Piarum datum pro erigendo Leopoli convictu, Serenissima Majestas Vestra reponendum velit. Cujus nimirum convictus erecto, cum multorum malorum fons et origo foret, tum plurimum commodo et bono officere posset: exinde namque emergent tricae ac discordiae, exinde pacis ac quietis publicae, non scholarum duntaxat, verum et urbis totius et familiarum perturbationes, exinde tumultus, collisiones, bella (qualia passim in regno libero, inter aemulos diversorum gymnasiorum alumnos, tristi experimento compertum est in variis urbibus, uti Varsaviae, Torunii, Petricoviae etc.), exinde etiam sequetur non exigui jactura boni, dum aperto facili ad vicinam in eadem urbe palaestram aditu, scholarum nostrarum juvenus, laboris

ac disciplinae pertaesa, ad aliena limina deficiet, inde iterum, si in disciplina continebitur, remeatura. Hinc fiet in moribus depravatio, in litteratorio profectu inertia, in obtemperando praeceptoribus contumacia, in omnibus denique dissolutio, perversitas, disordo. Hinc laxata adolescentum animis frena. Quae omnia caeteraque hujusmodi eventura mala, ut nobis conjicere pronum est, ita eadam Serenissimae Majestati Vestrae potestate regia impedire sanctum, justum, et gloriosum fore non ambigo. Quam unam causam sat gravem atque justam putarem, ob quam patribus Scholarum Piarum fundatio hujusmodi minime sit concedenda. Verum nec illud levius existimo, quod nec oportuna nec necessaria convictus hujus erectio eo loci videatur. Nam haec ipsa linguarum academia, prius a nobis meditata et sensim parata modo jam in scholis nostris aperitur. Accedit, quod nos ipsi in tali institutione juventutis, qualem patres Scholarum Piarum in hoc loco inchoare moliuntur, omnem conatum adhibere satagemus. quod tam firmiter apud nos statuimus, ut et ipsi id Serenissimae Majestati Vestrae spondeamus et illustrissimus archiepiscopus pro nobis spondere possit. Quare summopere Serenissimam Majestatem Vestram rogo, ut injuriosam hanc et nobis et nobili juventuti et urbi ipsi ac familiis fundationem non permittat. Plurimum porro momenti ad id accessurum speramus, si Serenissima Majestas Vestra mentem hanc suam nobis propitiam, etiam Sanctissimo domino nostro, pontifici maximo, nec non protectori Poloniae, eminentissimo cardinali Albani, aperire dignabitur. Id a Majestate Vestra Serenissima cum subdita illi Polona provincia, repetitis precibus, quam possum studiosissime, imploro atque adeo peto id Serenissima Majestas Vestra probe existimet, ut in illius opem post Deum coelitesque spem nostram omnem repositam esse, et provinciae hujus rationes omnes fere e negotio hoc pendere. Nos vero cuncti, qui modo Serenissimae Majestati Vestrae supplices sumus, semper pro illa proque Serenissima Regina, ac familia regia majestati divinae manebimus, quoad victuri simus, ut Majestatem Vestram cum tota stirpe regia Deus optimus diutissime incolumem vivere et felicissime regnare faciat. Id Serenissimae Majestati Vestrae omnium nomine ac voto ex animo precor. Serenissimae Majestatis Vestrae fidelis subditus Josephus Domaracki, Societatis Jesu provincialis provinciae Polonae“.

Epistolam hanc suam reverendissimus pater Domaracki ad procancellarium regni Dresnam direxit his inter caetera verbis: „Quoniam a discessu patris Liegeritz ab aula, nescio ad cujus manus supplicem meam epistolam Serenissimae Majestati scriptam dirigere debeam, humiliter suppleo, ut e. vestra dignetur illam suscipere et Serenissimo Regi reddere per eas manus, quas maxime idoneas judicarit. Paterna tua erga nos benevolentia hanc mihi inspirat fiduciam etc. Cracoviae 29 junii 1749 Josephus Domaracki Societatis Jesu provincialis Polonae provinciae“.

Procancellarius ipsemet epistolam regi reddidit. Rex comitem Accoramboni secretarium a latinis italicisque epistolis respondere ita jussit, uti legitur.

„Responsum jussu regio. Serenissimus rex, dominus noster clementissimus, ea, qua semper fertur, benevolentia erga societatem, sus-

cepta paternitatis vestrae epistola, quae momenta et rationes exponit revocandi privilegium concessum patribus Scholarum Piarum pro convictu Leopoli erigendo, paternitati vestrae notum facere me jubet, quemadmodum reverenter exequor, quod pro firmando enunciato privilegio tot et tanta accesserint etiam summi pontificis officia, indeque ita dispositum fuerit, ut amplius congruum plane non sit, illius facere sero nimis insinuatam revocationem. Caeterum Sacra Sua Majestas paternitatem vestram totamque Societatis provinciam, gratia sua Regia pro quavis alia occasione complectitur. Datum Dresnae 25. Julii 1749 etc. Accoramboni secretarius regius“.

Haec omnia e cancellaria nobis communicata et protonotarii manu et sigillo authenticata Romam transmissa fuere, ut Sanctissimo Domino praesentarentur. Imo et ipse comes Accoramboni ea comiti Lagnasco ministro Romae regis transmisit, ut illius epistola ad patrem Stanislaum Konarski Dresna data testatur.

„Illustrissimo domino Roccatani expeditori regis voluntatem Sere-
nissimi Regis quoad fundationem faciendam collegii Leopoliensis aperui, modo autem cursore proximo praeterito litteras desuper dedi ad illustrissimum dominum de Lagnasco, referendaque fuit mens Suae Majestatis, et quae ejus jussu super contrarias instantias respondere debuerim. Dresnae 1750 Accoramboni“.

Quivis homo aequus judicet, utrum tam clarum Regiae Majestatis responsum, ejus jussu expresso datum denegataque revocatio privilegii Scholis Piis concessi non debuit liti finem imponere? Sed omnino contrarium evenit; et pontifice summo, et rege tam aperte obstantibus, omni conatu itum est contra et hucusque itur.

§ XI.

Summus pontifex rem judici a se delegato committit.

Patres Konarscii Ignatius et Stanislaus terminandae litis tam fastidiosae causa Romam iter arripere anno 1749 coacti fuerunt, quo tenuis peculii dispendic, ille intelligere potest, qui in Polonis Romanisque judiciis negotium habuit.

Summus pontifex prima vice ab iis praesidium petitus benigne respondit: *duas se res imprimis facturum: mandaturum se nuntio apostolico in Polonia, ut curet archiepiscopi animum emolliri, qui si meliores causas quam hucusque dedit denegati sui consensus non dederit, nec sese ad aequiora inflexerit, curaturum se pro suo munere, liti ut huic finis imponatur, alterum quod facturum esset, nimirum quod delegaturus sit judicem e praelatis suis virum integerrimum, in rebus similibus versatissimum, magnaue prudentia praeditum ac diligentem, qui causam sedulo examinet, dijudicet, sibi referat. Et talem paulo post delegavit Belmontium e suis praelatis domesticis, quem ad gravia quaevis negotia saepius adhibere erat solitus.*

Cardinalibus Valenti secretario status, et Joanni Francisco Albani, protectori Poloniae, litteras comitis Brühl ministri regii, quibus negotium magnopere commodabatur, (Konarscii) reddiderunt.

Nuntius interea apostolicus Archinto ¹⁾ Dresna 15 februarii 1750 ad patrem Joannem Cremona, ex-generalem Scholarum Piarum talem dedit epistolam:

„Hoc ipso tempore mandata Sanctissimi Domini Nostri recepi, peto id certiore reddas patri Konarski, quod exequendo eadam mandata statim scripserim illustrissimo archiepiscopo Leopoliensi verbis quidem talibus, ut oporteat illum sese clare explicare, velitne, an nolit notae Leopoli fundationi suum praebere consensum; spero eum non retardaturum responsa, et quidquid responderit, sine mora eminenti status secretario deferam.

Et iterum: quoniam ad eandem jussu Sanctissimi Domini Nostri rem in hoc unice incumbi constabat, ut inducerem, si fieri posset, illustrissimum archiepiscopum ad praestandum bona gratia proprium consensum, id quod feci efficacissimis, quantum potui, verbis, cum eademque claritate eidem explicui, quid succedere posset, si non datis justioribus causis, in denegando consensu perseveraret. Expecto responsum etc. Dresnae 2. martii 1750“.

Quid archiepiscopus responderit, nobis non constat, certe nondum fuit plane propitius.

Missum fuit Romam decretum capituli Leopoliensis 1750 in Martio contra nos factum et simul contra illud solennis manifestatio 3-tia Martii 1750 quinquorū contra quinos canonicos.

Advocatus *Cedri* ingentem scripturam et documenta omnia ex parte illustrissimi archipraesulis seu potius reverendissimorum patrum Societatis Jesu Leopoliensium Belmontio reddidit. Idem noster advocatus fecit. Mensem amplius rei eventum praestolati sumus. Belmontius summo pontifici retulit.

Summus pontifex brevīa duo expediri mandavit.

§ XII.

Ad regem brevē summi pontificis.

Charissimo in Christo filio nostro, Augusto, Poloniae regi illustri Benedictus XIV.

„Charissime in Christo fili noster. Salutem etc. Quod sane levandis apostolicae sollicitudinis nostrae angustiis, magis consentaneum reputantes, apud Majestatem tuam alacres, libentesque adhibemus officium, hoc tibi nullum gratius accidere, pro filiali tua erga nos observantia non dubitamus, quo eximiam religionem dignamque animo tuo pietatem zelumque et ad majorem divini honoris cultum promovendum et ad praeclaram nobilium adolescentum institutionem in florentissimo Poloniae regno procurandam apostolicis obtestationibus advocamus. Venerabilis enim frater episcopus Hebronensis, suffraganeus Leopoliensis consilio imprimis utili et salutari, ad erudiendos formandosque in christianis moribus, bonis artibus, ac disciplinis juvenes nobiles Poloniae suscepto, jam dudum cogitat privatum collegium nobilium, quemadmodum Majestati tuae apertissime constat,

¹⁾ Alberyk hr. Archinto, arcybiskup nicejski, był nuncjuszem w Polsce od r. 1746 do 1754.

in civitate Leopoliensi fundare, in quo sub dilectorum filiorum clericorum regularium congregationis pauperum Matris Dei, Scholarum Piarum nuncupatorum, cura et regimine adolescentes, ad collegii Nazareni in hac alma urbe nostra erecti iisdemque clericis regularibus commissi, per haec tempora commendatissimi, instar formamque rite instituantur ac tum suis ipsorum sumptibus, tum gratis alantur, ita ut sit tanquam perpetuum victorum alumnorumque seminarium. Porro Majestas tua de fundatione hujusmodi plenissime edocta, providens pro singulari sapientia, maximam inde redundaturam fore utilitatem oblatas fecit, iterumque probavit ac facultatem dedit, possessiones et fundos in eadem civitate Leopoli coëmendi, sub regium quoque patrocinium recipiendum voluit atque etiam, ut supremas auctoritatis nostrae partes adjiceremus, nobis significandum mandavit. Quod autem fundatio hujusmodi ad hanc usque diem dilata fuerit, in causa fuit, sicut nobis exponi fecerunt iidem clerici regulares, venerabilis frater Nicolaus Gerardus, archiepiscopus Leopoliensis, loci ordinarius, qui primum hac in re suum uti fertur praeberat assensum, deinde aliter sentire adhuc videtur. Nos interea, quibus prae caeteris magis perspectum est, quantum seminaria, collegiaque puerorum adolescentumque praesertim nobilium, in catholica ecclesia commodum ac decus afferant, eorumque fundatio ubique locorum maxime cordi est, non omittemus, quoad nobis integrum erit, quaecunque ad tam pium opus et tantopere proficuum urgendum et perficiendum oportuna fore existimabimus. Porro Majestatem tuam vehementer hortamur et obsecramus, ut regiam tuam auctoritatem desiderari minime patiaris, et quam laudabilibus ejusdem Samuelis suffraganei votis, studiis et conatibus accomodare tanta cum benignitate hactenus dignaris opem, et patriocinium, majori zelo, et cura conferre satagas, quo perfecta tam pii operis fundatio penitus absoluta ad majus divini cultus incrementum, nobilium adolescentum profectum, regni Poloniae ornamentum, nominis tui gloriam, ac nostrae sollicitudinis solatium cedat. Interim Majestati tuae apostolicam benedictionem, auspiciis divinorum munerum et paternae caritatis nostrae pignus amantissime impertimur. Datum Romae die 24. Maji 1750¹⁾.

Copiae authenticae hujus brevis uti et sequentis responsi regii ac alterius brevis pontificii subsequenter insertae sunt actis metrices regni minoris et inde extractae hicque transcriptae.

Cum nuncius apostolicus jussu summi pontificis hoc breve¹⁾ Augusto III reddidisset et multa strictim de justitia causae nostrae Leopoliensis dixisset, hoc responsum, quod nobis mox narraverat, a sua majestate retulit: „Pater Rauch meus confessor eadem mihi nuper dixit, justitiam stare pro parte novae hujus fundationis“. Rex itaque tali diplomate summo pontifici respondit.

¹⁾ Breve to ogłosił w autentycznym brzmieniu Theiner, *Vetera Monumenta Poloniae*, IV. 2, 139.

§ XIII.

Responsum regis, litterae nuncii apostolici et cardinalis protectoris.

Litterae Regis.

„Sanctissime ac beatissime pater! Post oscula beatorum pedum Sanctitatis Vestrae mei dominiorumque meorum humillimam commendationem. Filiali, ut decuit, observantia a reverendissimo in Christo patre Alberico e comitibus Archinto, episcopo Nicaeno et Sanctitatis Vestrae nuncio vigilantissimo, quae voce exposuit, et breve accepi, quo Beatitudo Vestra non modo una mecum laudat, probatque zelum reverendi in Christo patris Samuelis Głowinscii, suffraganei Leopoliensis, omni studio, cura ac sumptu collegium privatum nobilium, ea in civitate erigere, ac reditibus congruis dotare satagentis, sed etiam apostolica prorsus benevolentia, ut ei opem et patrocinium ad id ulterius conferam, magnopere commendat. Cum vero nihil mihi jucundius sit, quam ut ad tantae solitudinis apostolicae solatium sapientissimo summi praesulis iudicio de convenientia et utilitate hujus operis ac ejusdem paternis exhortationibus de eo promovendo me conformem, praeterquam, quae desuper concessi privilegia, ad fovendam praeclaram hanc fundatoris voluntatem, de consilio etiam meorum ministrorum firma hactenus et rata habui, ut foundationem quoque ipsam, quam sicuti sub meam et meorum successorum tutelam accepi, ulteriori praesidio prosequi non intermittam, utpote minime dubitans, quin ad majorem Dei gloriam, ac regni mei decus ea sit cessura, praesertim dum apostolicis Sanctitatis Vestrae benedictionibus fulta, nobilesque ibidem adolescentes christianis moribus bonisque scientiis, artibus ingenuis ac disciplinis, velut in collegio Nazareno de urbe, sedulo peragent erudiri sub diligenti ac fructuoso regimine clericorum regularium Scholarum Piarum, qui ad Reipublicae bonum institutum suum usquequaque adimplere contendunt; et quoniam Beatitudo Vestra suprema, qua pollet, auctoritate consensus insuper reverendi in Christo patris archiepiscopi Leopoliensis supplevit, nullus jam superest obex, ut pius fundator, apostolica et regia auctoritate munitus, indilate inchoando et perficiendo huic operi admoveat manus, quemadmodum et a meis Regni ministris monebitur. Caeterum dum hanc ipsam foundationem Sanctitatis Vestrae ac Sanctae Sedis perenni benevolentiae vicissim commendo, felix ac longaeum christiani orbis regimen (Sanctitatis Vestrae) apprecor, ac pro universo populo meo meaque regia domo uberes benedictiones imploro. Datum Varsaviae anno 1750 regni vero mei anno XVII“.

Illustrissimus Archinto, nuntius apostolicus, hoc diploma regium ad summum pontificem seu ejus exemplar, mox superius exscriptum, suffraganeo Leopoliensi transmisit, cum hac sua epistola.

„Quaecunque in causa collegii, a Reverendissima Dominatione Vestra isthic erigendi sub cura patrum Scholarum Piarum, feci, prompto certe libentique animo feci, ratus mearum esse partium institutum ejusmodi, cum tanta Reipublicae utilitate conjunctum, promovere. Quod autem exitus votis meis cumulate responderit, tam gratum mihi accidit,

ut nihil desiderandum supersit, nisi ut extremam operi manum impositam quamprimum intelligam. Porro, ut Dominationi Vestrae Reverendissimae jam apertissime constet, quid hac de re serenissimus rex sentiat, apographum litterarum mitto, quas regia Majestas Sanctissimo Domino nostro rescripsit. Iisdem enim verbis, sensibusque utitur, quibus mihi reddenti breve pontificium respondere dignata est. Quod superest, propensam in omnibus, quae sibi cordi intellexero, voluntatem pollicitus, sincero cultu maneo. Varsaviae 8 octobris 1750. Archiepiscopus Nicaenus". Originale hujus epistolae servatur.

Ut vero et eminentissimi cardinalis Joannis Francisci Albani, protectoris Poloniae, et praeclarum judicium de fundatione nostra Leopoliensi et diligens ejus studium, quod hucusque continuare dignatur, in ea promovenda pateat, annectitur ejus epistola ad illustrissimum nuncium apostolicum, cujus ipse nobis copiam fecit, scripta, cum summus pontifex breve suum supra allegatum ad regem in manus nuntii mitteret. Omissis omittendis tenor epistolae.

"Io son certo che dopo l'oraculo decisivo di nostro signore, quale potrà osservare, dal breve capitolare scritto alla maestà del rè, e rimesso in sue mani, sarà ella portata, per se medesima a contribuire alla piena esecuzione del progetto, formatosi a gran vantaggio della nobiltà del palatinato di Russia, ma ciò non ostante, avendo io dovuto per ordine di sua maestà interessarmi al medesimo effetto e fare quei passi di què che si sono creduti più opportuni. Ella deve permettermi che persuperflui che siano i miei ufficii, tanto non lasci di eccitare ancor di costa V. S. Illsma acciochè resti animata sempre più a dar con vigore l'ultimo compimento ad una opera così salutare, della quale ne avrà ella merito così presso Dio come pur presso gli uomini, è certo può credere che per mio conto particolare, acrescera a tal segno la somma delle strettissime mie obbligazioni che io non stimerò di poternela interamente sodisfare etc. Roma 20 maggio 1750 Gio. Franc. Card. di S. Cesario".

Praetereundum hoc loci non est, ad hanc tantam eminentissimi hujus principis in causa Leopoliensi benevolentiam justitiaeque agnitionem et promotionem, quam multum contribuerit patris Timoni societatis Jesu, postea vicarii generalis, animi rectitudo et aequitas, qui injuriam a suis Leopoli Scholis Pii illatam ferre non potuit, et cardinali huic sensum suum aperuit, causam nostram illi videri justissimam, suorum oppositionem non item; credant illi nec ne, non ideo res haec vera esse cessabit.

Cui jam ex mox allegatis dubium remanebit, et pontificem summum, et regem causam Leopoliensem penitus decidisse, sed, Deus bone, credine potest, nec Sedis Apostolicae, nec regiam auctoritatem sufficientem esse, ut finem litium patribus Societatis Jesu Leopoliensibus imponant!

At ut tanto magis jam pateat summum pontificem et loci ordinarium Leopoliensem ultimam manum huic liti dedisse, producitur denique:

§ XIV.

Breve summi pontificis ad illustrissimum episcopum Hebronensem, suffraganeum Leopoliensem.

Benedictus Papa XIV.

„Venerabilis frater! Salutem et apostolicam benedictionem. Praeclarum consilium a fundamentis nimirum in civitate Leopoliensi excitandi pro nobilibus adolescentibus collegium congruentibusque redditibus dotandi atque curae et regimini dilectorum filiorum clericorum regularium congregationis pauperum, Matris Dei nuncupatorium, in perpetuum committendi, a fraternitate tua jam diu initum, a te ex objectis difficultatibus nedom interea temporis minime abjectum, quin flagrantiori animo susceptum fuisse, certiores facti, maximopere cum fraternitate tua gratulantes meritis apostolicae laudationis praeconiis, dignum sacerdotali zelo tuo studium praedicamus. Ad prosperum autem tam pii, tamque proficui negotii successum nos alias nostras in simili brevis forma litteras ad charissimum in Christo filium nostrum Augustum, Poloniae regem illustrem, de catholica religione bene mereri pergentem, damus, ut impedimenta, quae obstant, per regiam auctoritatem suam removeantur. Bono itaque animo fraternitatem tuam esse jubemus, atque ut majori alacritate et constantia ad perficiendum, quod tanta cum nominis tui laude coepisti, opus salutare manum admoveas, te vehementer hortamur et rogamus. Nos interim supremum pastorem, Jesum Christum, cujus vices immerentes gerimus et cujus honorem te quaerere laetamur, supplex poscimus, ut te in vinea ipsius laborantem repleat omni gaudio, perenni incolumitate servet, coelesti praesidio tueatur, dum nos, studiosae voluntatis nostrae pignus, apostolicam benedictionem, ex intimo corde depromptam, fraternitati tuae impertimur. Datum Romae apud Sanctam Mariam majorem sub annulo Piscatoris die XXIV maji MDCCL, pontificatus nostri anno X. Locus sigilli. Cajetanus Amatus. — Subscriptionis tenor venerabili fratri Samueli, episcopo Hebronensi, suffraganeo Leopoliensi“.

Fundator sigillatum tulit breve ipsemet illustrissimo archiepiscopo, utque illud legeret et admitteret, precatus est, quod et humanissime fecit, ac in ipsomet originali brevis admissionem scribi jussit manumque propria subscripsit. Admissionis tenor:

„Nicolaus Ignatius de Wyzyce Wyzycki, Dei et Apostolicae Sedis gratia archiepiscopus metropolitanus Leopoliensis“.

Universis et singulis, quorum interest, praesentium futuris temporibus notitiam habituris notum facimus praesentes litteras Sanctissimi Papae, domini nostri, Benedicti ejus nominis XIV, per nos resigillatas fuisse, post quarum resigillationem et perlectionem, easdem cum omni reverentia et debita obedientia suscepimus roburque perpetuum habere declaravimus, et debita*e executioni demandavimus*. In quorum fidem etc. Datto Leopoli die 1. septembris 1751 Nicolaus Wyzycki archiepiscopus metropolitanus Leopoliensis mpp.“.

Fecit libenter, uti promiserat in epistola ad procancellarium regni Anno 1749, jam superius adducta, ubi dixerat: *Obtineat Illustrissimus Suffraganeus litteras a Summo Pontifice pro omni educatione*

nobilium, exceptis scholis publicis, et ego tanquam loci ordinarius justa mandata exequare". Potuit id propria sua auctoritate prius facere, sed a patribus Jesuitis magno conatu retentus, modum hunc ipsemet in-sinuavit, ut se tandem importunis precibus extricaret.

Quamvis autem, posteriore tempore, alterum pleniore forma pastoraalem consensum dare ipsemet voluerit et dederit, tamen illum hoc loci melius inserendum putavimus tenoris sequentis.

Consensus Illustrissimi Archiepiscopi.

„Nicolaus Ignatius de Wyzyce Wyzycki, Dei et Apostolicae Sedis gratia, archiepiscopus metropolitaneus Leopoliensis.

Promovendae in archidioecesi nostra gloriae Dei, salutisque animarum cupidissimi, cum ad utrumque rectam imprimis juventutis in religione ac timore Dei, divinis humanisque disciplinis educationem plurimum conferre merito existimemus, ad perficiendam vero ipsammet optimae educationis artem laudabilem, meliorum charismatum aemulationem efficaciter contribuere judicemus, proinde visis lectisque, quibus omnem debitum honorem et obsequium deferimus, tam Summi Pontificis, Benedicti XIV, brevibus, quorum bina data sunt anno 1749 die 23 februarii, duo alia data sunt anno 1750 die 24 maji, quam privilegiis litterisque Serenissimi ac Potentissimi Augusti III, regis et domini nostri clementissimi, quorum primum datum fuit 1748, die 14 novembris, alterum datum fuit 1749, die 3 februarii, tertium datum 1752, 16 novembris, litteris vero ejusdem Augusti III, datis ad summum pontificem 1750 mensis septembris 24, quae omnia clericorum regularium pauperum Matris Dei Scholarum Piarum in civitate hac metropolitana Leopoliensi fundationem concernunt, nos eosdem clericos regulares Scholarum Piarum singulari nostra pastoralis benevolentia ex animo complectentes atque admodum reverendi patris Antonii Konarski a Beata Cunegunde, provincialis Polonae provinciae, suo suaeque provinciae nomine humillime porrectis precibus inclinati, iisdem e parte quoque nostra, prout loci ordinarii, immediata auctoritate ad eundem finem fundationis, ope divina fundatoris sive benefactorum consequendum in erigendo collegio nobilium instar Nazareni in alma urbe, consensum hunc nostrum, praeter jam a nobis datum, ac originali supra memorati brevis apostolici anno 1750 die 24 maji dato inscriptum, manuque nostra subscriptum, paterne libenterque damus et perpetuum semperque valiturum his praesentibus volumus, instrumentumque praesens manu nostra subscribimus ac sigillo nostro ordinario communiri mandamus. Datum Leopoli, die 7-ma maji 1756. Nicolaus Archiepiscopus“.

§ XV.

Fundi empti conventio cum magistratu Leopoliensi.
Privilegium regium eandem approbans.

Tot jam tantisque auctoritatibus: apostolica, regia, Reipublicae et jam toties solenniter repetito illustrissimi loci ordinarii consensu et approbatione fultam, munitam, firmatamque, quamvis nunquam

a novis semper Societatis Jesu motibus et impugnationibus satis tutam, foundationem ad executionem coepit ducere fundator. Fundos itaque in suburbio Glinianensi Leopoli anno domini 1751 coëmit, ac pro foundatione sua patribus Scholarum Piarum cessit, donavit, inscripsit. Documenta transactionum exstant tam in actis capitanealibus, quam in actis civitatis Leopoliensis; quorum contenta et vel dies ipsos exscribere hic perlongum esset.

Cum civitate et magistratu Leopoliensi eodem anno 1751, die 2 septembris, a patribus Scholarum Piarum conventio facta, conditiones quaedam ab iisdem in civitatis commodum acceptatae, summa pro oneribus civitatis in perpetuum persoluta.

Cumque praesidens, consules, magistratus, et capita populi Leopoliensis, jam conventionem subscriberent, reverendus pater Maister Societatis Jesu collegii Leopoliensis cum socio theologiae professore, actum jam conclusum impedituri, in personis comparentes, citationem, ante menses aliquot ad judicia Regiae Majestatis illustrissimo Głowiński fundatori ab iisdem datam, ne foundationem suam continuaret, magistratui produxerunt. Magistratus respondit, se in praesentiarum (sic) nullam rem habere cum illustrissimo Głowinscio, sed tantummodo cum Scholis Piis, quo audito modestissime recesserunt. Dicant jam patres Societatis nihil se contra Scholas Pias Leopoli egisse, sed archiepiscopum!

Conventionis hujus cum magistratu approbationem regiam Scholae Piae obtinuerunt tenoris sequentis:

„Augustus III. etc. Significamus etc. Reproductas coram nobis esse litteras in papyro scriptas, manibusque tam religiosi plenipotentis Scholarum Piarum, quam nobilium consulum, scabinorum et deputatorum nomine totius civitatis Leopoliensis subscriptas, sanas, salvas, et illaesas, omnique suspicione carentes, continentes in se conventionem clericorum regularium Scholarum Piarum provinciae Polonae, cum eodem magistratu et tota civitate Leopoliensi initam, ratione foundationis ibidem, tam a nobis alias approbatae, quam Sanctae Sedis et loci ordinarii auctoritate confirmatae. Supplicatum nobis est, ut easdem litteras conventionis, auctoritate nostra regia approbare, confirmare et ratificare dignaremur. Quarum litterarum tenor de verbo ad verbum sequitur estque talis. I. N. D. Postanowienie zgodne etc. (hic totum conventionis instrumentum de fundis a civitate emptis, et de conditionibus initis inseritur, deinde regis privilegium ita continuatur): Nos majus perpetuumque robur conventioni huic, seu combinationi addere, ac praedictam per quemcunque ac quandocunque complendam, augendam, perficiendam foundationem, patriae et palatinatibus Russiae perutilem, gratia nostra regia successorumque nostrorum firmare volentes, omnia et singula in praecitata conventionione cum civitate nostra Leopoliensis contenta e consilio ministrorum nostrorum auctoritate nostra regali confirmanda esse duximus, prout praesentibus libenter confirmamus et omni meliori modo approbamus, iisque perpetuae ac inviolabilis firmitatis robur adjicimus. In quorum fidem etc. Varsaviae 16 Novembris 1752^a 1).

1) Nie znaleziono w metryce.

§ XVI.

Contractus fundatoris cum Scholis Piis et privilegium regium eundem approbans.

Itaque cum civitate Leopoliensi, nobis benevolentissima, rebus jam circa fundos undequaque tranquillis, tot brevibus pontificiis ac diplomatibus regiis, consensuque loci ordinarii munitus, fundator ad contractum erectionis seu foundationis cum patre Stanislao Konarski, plenipotente provinciae, anno domini 1756 die 17 Julii accessit.

Ex hoc contractu ea hoc loci aliis omissis excerpuntur, quae ad rem praesentem spectant, ut pateat mens fundatoris, quale collegium ille fundare voluerit, qualem praeterea alumnatum, qualis collegii adinstar Nazareni approbationem summi pontificis et regiam obtinuerit; mentem enim voluntatemque fundatoris immutare, praesertim suprema auctoritate approbatam, cujusnam potestatis est? An patres Societatis Jesu eam immutabunt? Contractus omissis omittendis tenor est.

„Factus est perpetuus et immutabilis contractus in hunc modum: illustrissimus ac reverendissimus dominus episcopus suffraganeus Scholarum Piarum provinciae polonae, futuraeque suae ejusdem congregationis foundationi et collegio Leopoli ac sub gubernatione et institutione eorum alumnatui Deo dante fundandis, postquam jam in executione suae piae intentionis fundos in suburbio Gliniensi a se coemptos etc. pro foundatione collegii et alumnatus dedit et plene donavit, ac intromissionem liberam iisdem permisit etc. (omituntur hic transactionum praecedentium citationes, brevium pontificiorum et privilegiorum regionum), jam his communitae praesidiis foundationi suae nunc in dotem ejusdem perpetuam praesenti contractu bona Winniki et Podbereźce in terra Leopoliensi et palatinatu Russiae existentia, prout in suis limitibus continentur cum omni eorum jure, dominio etc., attinentiis et pertinentiis, proutque eadem ipsemet illustrissimus et reverendissimus episcopus suffraganeus haereditario jure tenebat, habebat et possidebat et usu fruebatur, resignat, dat, donat, cedit, inscribit, eandemque donationem, cessionem, inscriptionem, coram actis terrestribus Leopoliensibus ad normam et tenorem legis publicae *de foundationibus e nova radice erigendis* praevio juramento recognoscere intromissionemque eorundem patrum Scholarum Piarum in praedicta bona appromittit.

Patres vero Scholarum Piarum eidem illustrissimo et reverendissimo Samueli Głowiński, episcopo suffraganeo, tanquam piissimo munificentissimoque fundatori, sese vicissim in perpetuum obligant, conservaturos se semper in collegio Leopolitano personas religiosas ad minimum duodecim et inter eos sacerdotes ad minimum sex, vel septem, nimirum rectorem, praefectum collegii seu scholarum, concionatorem, eundemque juvenum confessarium ac in spiritualibus directorem, procuratorem domus, professores philosophiae una cum mathesi, rhetorices, scholae humanitatis, syntaxeos, grammatices et incipientium, tum e suis religiosis subpraefectos tot, quot necessarii erunt, juxta numerum convictorum; denique, si necesse erit, professorem theologiae (vide hic, si libet, bullam Clementis XII *Nobis*

quibus, quae explicat verum quidem institutum Scholarum Piarum, est vero posita superius), conservaturos se item numerum duodecem convictorum seu alumnorum (augendus, ut infra, sequentibus annis erit eorum numerus) ex seu (sic!) super fundatione; quos convictores oportebit esse nobiles, quorum bini esse debebunt ex nomine et familia Głównosciana (hoc loci qualitas et modus suscipiendorum alumnorum describitur); qui alii concurrent, praesentabunt se rectori collegii nobilium Leopoliensi per illustrissimum capitulum, ut erit infra, destinando etc. Collegium alumnis, aequè ut aliis convictoribus, victum commodum etc. (hic alia necessaria et vestitus alumnis providendus praescribuntur) suppeditabit etc. Ut vero convictores seu alumni 12, super fundatione, exacte semper conserventur, quovis anno, intra octavam novi anni alumni omnes ad illustrissimum loci ordinarium pro tempore, vel eo absente ad ejus suffraganeum cum gratulatione latina, gallica et germanica conducentur et praesentabuntur etc.

Statuta collegii nobilium Varsaviensis in hoc collegio observabuntur, quaecunque huic loco accommodari poterunt et debebunt, imprimis vero circa institutionem juventutis in religione ac christianis moribus, in scripturae formatione, in tradenda lingua latina, gallica, germanica, et quoad fieri poterit, italica; pro gallica semper magistrum saecularem unum vel duos, prout numerus convictorum expetet, pro lingua vero germanica vel aliquem e suis, vel item saecularem magistrum, conservando in docenda quam optimo gustu, eloquentia, tam in epistolis, quam in orationibus, item in arithmetica, historia, geographia et philosophia recentiorum aliisque rebus ad perficiendam nobilem juventutem pertinentibus. Ut jam bona et reditus etc. (hoc loci de administratione bonorum praescribitur). Obligant se iidem patres Scholarum Piarum, juxta dispositionem et ordinationem illustrissimi fundatoris anno 1756 die 18 junii cum illustrissimo capitulo Leopoliensi factam etc., quam plane acceptant, quotannis quatuor ratis quinque milia pro quatuor anniversariis ejusdem illustrissimi fundatoris, pro singulis ratis 1250 florenos polonicos numerando etc., perpetuis temporibus persoluturos etc. (Hic aliae obligationes et 13 pauperum mendicorum sustentatio praescribitur). Ut vero haec fundatio in ejus negotiis (cautiones aliae juridicae hoc loci sequuntur) debitis provideatur praesidiis, illustrissimus et reverendissimus dominus suffraganeus eandem in perpetuum commendat ac relinquit, post Divinam providentiam, protectioni tutelae ac praesidio illustrissimorum et excellentissimorum pro tempore archiepiscoporum Leopoliensium, palatinorum Russiae etc. Contractum vero hunc etc. subscribunt etc. Samuel Głowiński etc. Stanislaus Konarski etc. Datum Leopoli etc. ut supra“.

Patet ergo ex hoc contractu, quid fundator libere et licite velit Leopoli a Scholarum Piarum: instituto per bullas Clementis XII *Nobis quibus* et *Pontificalis officii*, prout in semet est, fuitque semper, iudicio et auctoritate capitis ecclesiae legitime explicato, convictum inquam quidem vult fundare pro nobilitate Russica aliaque adinstar Varsaviensis et praeterea suum alumnatum, ac pro utroque, pro omnibus scholis et scientiis tradi solitis professores libere ac legitime fundat.

Ad majus jam robur, contractus mox allegatus, novo confessore

regio obstante magno conatu, patre Rauch, Societatis Jesu confessore regio, confirmatur. Privilegii tenor.

„Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Expositum nobis est per consiliarios nostros ex parte tam reverendi in Christo patris Samuelis Głowiński, episcopi Hebronensis, suffraganei Leopoliensis, quam ex parte dilecti nobis patris Stanislai Konarski a Sancto Laurentio, Scholarum Piarum ex-provinciali, nomine sui provincialis et provinciae Polonae earundem Scholarum Piarum agentis, confectum esse contractum inter mox dictas partes pro fundatione Leopoli erigenda, proque duodecim juvenibus nobiles, pauperibus, alendis, vestiendis, educandis et erudiendis, praeterea pro duodecim mendicis pauperibus sustentandis aliisque piis intentionibus fundatoris adimplendis, anno 1756 die 17 julii Leopoli initum. Supplicatumque est nobis, ut quemadmodum jam ante datis privilegiis anno 1748 die 14 novembris, anno 1752 die 16 novembris, litterisque nostris ad Suam Sanctitatem anno 1750 die 22 septembris expeditis — utilem hanc fundationem in protectionem nostram regiam accepimus, ita nunc quoque pro majori ejusdem decore et firmitate praefatum contractum, regia nostra auctoritate munire, fulcire ac approbare dignaremur. Nos itaque humilibus praedictorum supplicantium precibus inclinati, praedictum contractum, tanquam tendentem in omnibus ad ecclesiae et patriae utilitatem, inhaerendo mox dictis privilegiis nostris, libenter pleneque collaudamus, approbamus et confirmamus. In quorum fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni communiri jussimus. Datum Varsaviae anno 1758, die XVI mensis Januarii regni vero nostri anno 23.¹⁾

§ XVII.

Causa Leopoliensis in judiciis assesorialibus regiis et decretum fundationem approbans.

Privilegium hoc sub oculis et censura corrigentis, mutantis, moderantis, quoad potuit, patris Rauch, illo suisque invitis, contractum approbans, maxime pupugisse aemulos nostros visum est.

Nam cum in portu stetisse credideramus, patres Societatis Jesu novam nobis majoremque tempestatem excitant, citatione nobis data anno 1757 ad judicia regia, quae nuncupantur assesorialia (millena omittimus). Productis coram supremo cancellario hinc inde juribus pro et contra fundationem collegii Scholarum Piarum Leopoli, prout fusius utriusque partis documentum ipsummet decretum exponit, exploso ab ipsomet iudice argumento, quo ab adversariis nostris praetendebatur: pacta Hadziacensia, in quibus Respublica duas academias erigere Cosacis permittebat, ac utrique jus privativum expressa lege regni ordinum caverat, Jesuitis Leopoliensibus accommodari oportere, quasi Cosaci pro Leopoliensi jesuitarum collegio jus privativum obtinere etiam cogitare potuissent; cum praeterea demonstratum esset pacta eadem Hadziacensia apud Rempublicam ne hilum quidem valere, ob subsequentem mox Cosacorum rebellionem, partem causae

¹⁾ Tego aktu nie znalezione w Metryce.

suae praeter celebrem advocatum Mrozowski ipsomet patre Przyłuski Jesuita vehementissime inducente, contra clarissimum pro parte nostra advocatum Słominski, agitataque continuo tribus fere septimanis causa, decretum a supremo regio iudice latum est, cujus partem (omissis omittendis), quae ad rei, de qua agitur, causam quaestionemque pertinet, hoc loci inserimus.

„Quod autem attinet subsequentem erectionem collegii privati Leopoli pro educandis nobilibus adolescentibus, quoniam super eandem erectionem collegii privati Leopoliensis pro educandis nobilibus adolescentibus sub directione clericorum regularium Scholarum Piarum rescriptum nostrum pro parte supramemorati reverendi Głowinski suffraganei Leopoliensis die 3 februarii anno 1749 intercessit, quo nos assensum nostrum, ut civibus ac etiam ipsi civitati Leopoliensi fundos civitatenses pro ejusmodi fabrica necessarios memorato reverendo suffraganeo vendere liceret, praebuimus vigoreque praelibati consensus nostri reverendus suffraganeus fundos binos Wilczkowskie et a civitate protunc oneribus pressa, tertium fundum ejus proprium jure empti per donationes officiosas acquisivit et ad effectum intentionis suae, de eisdem acquisitis per se fundis religiosis Scholarum Piarum coram actis consularibus Leopoliensibus in anno 1751 cessit et condescendit, post haec vero nobilis magistratus, ordines ac tota communitas Leopoliensis, intuitu ordinum publicorum et civitansium, ex fundis suprafatis coëmpis pullulantium, negotiantium, mercantiarum, propinationum liquorum omnium non exercendarum, extracontubernalium, praepeditorum artificum non conservandorum ac aliorum praejudiciorum non inferendorum cum religiosis Scholarum Piarum contractum eodem anno 1751 conclusit ac idem contractus per nos anno 1752 confirmatus est, — quamobrem, non praejudicando quidquam in posterum legi publicae de non alienandis bonis in manus communitatum spiritualium sancitae, standum esse memorato rescripto, resignationibus fundorum civitansium ac necessitate subsidii et deportationis onerum super civitate haerentium recognitis, tum contractui cum civitate ejusque approbationi per nos subsecutae censemus, exstruktionemque fabricae collegii ejusmodi privati pro educandis nobilibus adolescentibus sub directione religiosorum Scholarum Piarum Leopoliensium perficiendam, non obstante oppositione religiosorum Societatis Jesu, reverendo suffraganeo permittimus. Ne autem religiosi Scholarum Piarum sub nomine collegii privati nobilium alias scholas publicas Leopoli quoque tempore aperiant, quemadmodum id in submissione nobis data in rescripto anni 1749 superius recensito mentionata exprimitur, ita et praesenti decreto nostro praecustodimus. Quantum ad contractum ejusdem reverendi suffraganei fine foundationis collegii et alumnatus cum religiosis Scholarum Piarum anno 1756, die 17 julii, super conservatione personarum religiosarum, alendis et educandis ibidem convictoribus, seu alumnis nobilibus, tum conservandis pauperibus de bonis Winniki et Podbereżce, atque explendis aliis obligationibus ibidem apposis, idque ex redditibus bonorum praedictorum Winniki et Podbereżce in foundationem ejusmodi a reverendo suffraganeo religiosis Scholarum Piarum contractu mentionato donatorum et resignatorum,

seorsivaque transactione coram castrensibus Leopoliensibus actis recognoscenda resignari et donari appromissorum, initum ac privilegio a nobis anno 1757, die 16 mensis januarii, impetrato approbatum, cui religiosi Societatis Jesu in virtute legum regni de non alienandis bonis terrestribus sancitarum inficiantur, etsi praefati religiosi Societatis Jesu praemissae alienationi bonorum terrestrium in manus communitatum spiritualium se opponant, nihilominus tamen, cum dispositiones et transactiones alienariae bonorum terrestrium discussioni iudicii nostri non subjacent, quapropter categoriam hanc non subesse cognitioni fori praesentis adinvenimus et non obstare supramemoratae approbationi nostrae hoc in puncto declaramus etc. Actum Varsaviae die 21. februarii anno 1758“.

XVIII.

Observationes circa decretum.

Cavillationes quasdam decreto huic patres Societatis Jesu objiciunt, quasi id non collegium pro convictoribus sed alumnatum tantum ex fundatione approbavit.

Contractum certe jam regio privilegio approbatum esse hoc decretum agnoscit, cum dicit: „*Contractum anni 1757 die 16 Januarii ...impetrato approbatum*“. Contractus ergo, qualis in semet est, talis et in privilegio, quod decreto agnoscitur, est approbatus; in quo contractu qui totus coram supremo cancellario in iudicio lectus fuit, quid legi potest clarius, quam cum in eo et de collegio convictoribus quibusvis nobilibus et de alumnatu seu alumnis ex fundatione toties agitur?

In brevibus item pontificiis et in litteris regiis ad summum pontificem collegium hoc adinstar et formam Nazareni approbatur, uti talia collegia tam ante bullas, quam per bullas Clementis XII nobis semper acceptare licuit. Jam in Nazareno collegium pro quibuscunque, qui admittuntur, nobilibus est, separatim et alumnatus pro alumnis ex fundatione cardinalis Tonto. Unde diversae sunt istae duae ideae in similibus institutis, collegium et alumnatus: juvenes, qui in collegio sunt, solvunt, qui in alumnatu non solvunt. Idem est et in nostro Varsaviensi collegio.

Privilegium igitur regium inquit: „*Praedictum contractum, tanquam tendentem in omnibus ad utilitatem ecclesiae et patriae, inhaerendo mox dictis privilegiis nostris, litterisque ad Suam Sanctitatem anno 1750 expeditis, libenter pleneque collaudamus, approbamus et confirmamus*“. Quid ergo summus pontifex regi scripsit: „*Venerabilis frater Samuel jam dudum cogitat privatum collegium nobilium in civitate Leopoliensi fundare, in quo sub Scholarum Piarum regimine adolescentis ad collegii Nazareni in hac alma urbe nostra erecti et commendatissimi formam rite instituantur, ac tum suis ipsorum sumptibus, tum gratis alantur, ita ut sit perpetuum convictorum alumnorumque seminarium*. Quid rex summo pontifici in suis literis respondit: *Breve Apostolicum accepi, quo Beatitudo Vestra non tantum una mecum mente laudat probatque pium zelum suffraganei Leopoliensis, omni studio, cura ac sumptu collegium privatum nobilium in ea civitate erigere salagentis, sed etiam ut ei opem et patrocinium ad id ulterius conferam*

magnopere commendat etc. etc. Praeterquam quae desuper concessi privilegia, de consilio etiam meorum ministrorum firma hactenus et rata habui, foundationem quoque ipsam, quam sub meam meorumque successorum accepi tutelam, ulteriori praesidio prosequi non omittam, minime scilicet dubitans, quin ad majorem Dei gloriam et regni mei decus sit cessura, praesertim cum apostolicis Sanctitatis Vestrae precibus fulta, nobiles ibidem adolescentes christianis moribus bonisque scientiis, artibus ingenuis ac disciplinis, velut in collegio Nazareno in urbe sedulo pergent erudiri sub diligenti et fructuoso regimine Scholarum Piarum.

Clara itaque sunt haec verba in brevi pontificio: *collegium nobilium Leopoli ad Nazareni in urbe formam, ubi adolescentes tum gratis alantur, tum suis sumptibus, ita ut sit convictorum alumnorumque seminarium*; clara sunt item et haec in responso regis verba: *Foundationem sub tutelam accepi, ubi adolescentes moribus, scientiis, artibus, disciplinis velut in collegio Nazareno in urbe pergent erudiri*; quare cum Rex dicit in privilegio contractum approbante: *inhaerendo litteris nostris ad Suam Sanctitatem expeditis*, proinde tam litterae pontificiae, quam regiae pro insertis in hoc privilegio, contractum approbante, haberi debent, per hoc autem ipsum privilegium iudex agnoscit, ut dictum est, approbatum esse contractum; proinde evidens est huic privilegio a se agnito ut legitimo, iudicem nihil contrarium decernere potuisse.

Contractus jam ipsemet, ut superius patet, obligat patres Scholarum Piarum ad conservandas semper in collegio Leopolitano personas religiosas ad minimum 12 et praeterea ad conservandos e suis religiosis subpraefectos tot, quot necessarii erunt juxta numerum convictorum. Quam ridiculum esset conservare in collegio ad minimum 12 personas religiosas et praeterea tres vel quatuor ex iisdem subpraefectos pro educandis regendisque 12 duntaxat ex fundatione alumnis, si haec mens contractus approbati fundatorisque fuisset. Clare idem contractus dicit victum commodum duodecim alumnis, aequae ut aliis omnibus convictoribus, suppeditari debere. Quare ad enucleandam mentem fundatoris in contractu nihil aliud desiderari oportet. Unde in narrativa (parte) privilegii, contractum approbantis, verba haec: *confectum esse contractum inter partes pro fundatione Leopoli erigenda proque duodecim juvenibus pauperibus aliisque piis intentionibus fundatoris adimplendis*, non possunt aliter accipi, quam, ut sonat totus ipsemet contractus: *et pro tota fundatione collegii Leopoli erigendi, et pro 12 alumnis alendis*, non ut malignitas tantum ad 12 alumnos haec verba privilegii cuperet restringi, de qua dici potest: „defecerunt scrutantes scrutinia“.

Sed quid pluribus? cum ipsemet iudex in suo decreto agnoscat et exponat differenter duo haec: *collegium* et *alumnatum*, cum dicit: *quantum ad contractum ejusdem reverendi suffraganei, sive fundationis collegii et alumnatus cum Scholis Pii 1756 initum*. Quid isti itaque volunt tenebras tam clarae rei offundere?

Denique in his verbis decreti: *Exstructionem fabricae collegii ejusmodi privati pro educandis nobilibus adolescentibus sub directione Scholarum Piarum Leopoli perficiendam, non obstante oppositione reli-*

giosorum Societatis Jesu reverendo suffraganeo permittimus, in his, inquam, decreti verbis pro educandis nobilibus adolescentibus, quae restrictio fingi potest? Quotquot et qualescunque nobiles in collegio intus adolescentes erunt, educatio eorum, uti tot ante privilegiis, ita et hoc privilegio regio approbatur.

Quod jam idem decretum aperte praecavere voluit, praecavit, ne Leopoli scholas publicas aperiamus, sed mox adjungit causam, submissionem scilicet a nobis datam, *ne scholas publicas, inquit, aperiant, quemadmodum in submissione nobis data exprimitur*, in qua submissione, superius jam allegata, Scholae Piae nullum jus privativum patribus Societatis Jesu Leopoliensibus agnoscunt, sed se tantum regiae voluntati conformant et submittunt.

§ XIX.

Aliae observationes super decreto Supremi Cancellarii.

Atenim vero, quod singularius in hoc decreto observandum venit, sunt haec verba „*cui contractui (nimirum de bonis haereditariis, a fundatore in rem suae foundationis cassis) religiosi Societatis Jesu in virtute legum regni de non alienandis bonis terrestribus sancitarum inficiantur, etsi praefati religiosi Societatis Jesu praemissae alienationi bonorum terrestrium in manus communitatum spiritualium se opponant, nihilominus etc.*” Primum sane exemplum memorabile, quo religiosi homines alienationi bonorum saecularium in manus communitatum spiritualium sese publice opponunt! Quid jam erit, si ipsi ecclesiastici se tali alienationi opponere pergent? aut saltem quid ad hoc Romae dicetur? Toto tamen triduo haec exaggeratissima inductio contra alienationem bonorum saecularium in manus spiritualium ex parte patrum Societatis Jesu in foro saeculari duravit, quare judex censuit, memoriam hujus rei, tam rarae, posteris in suo decreto relinquendam esse, categoriam vero alienationis bonorum ad commoditates spirituales, utpote ad suum forum non pertinentem, cognitioni suae et regiae non subesse declaravit. Plus hoc in puncto, tam vehementer contra alienationes bonorum saecularium instantia facta, patres Societatis Jesu efficere non potuerunt. Si jam hoc ipsum Scholae Piae aut alii sacerdotes saeculares vel religiosi, palam sustinere auderent¹⁾ an non Arnoldistas¹⁾ Romae saperent? Sed illi, qui ante hanc oppositionem, fere 180 domos bene dotatas in regno habebant, possunt se talibus alienationibus opponere? Quamvis et post hanc oppositionem non unum jam forte millionem in bonis alieniatis sine scrupulo acceperunt, quod ipsis bonum faustumque sit. Jam vero, quod supremus cancellarius circa alienationem bonorum saecularium in manus communitatum spiritualium, rem totam alio remittat, de qua ipse cognoscere non potuit, affectatum id est. Judex enim tantus scivit bene quod lex anni 1635 *Fundationes e nova radice e propriis bonis terrestribus faciendas* clare evidenterque permittit. Donec haec lex aboleatur, fundationes e nova radice e propriis cujusque bonis

¹⁾ Wyznawcy nauki słynnego Arnolda z Brescji.

sunt eruntque licitae, nec ulla tribunalia aliter contra legem tam aperte decident.

Paenultimum fere hujus decreti supremi cancellarii punctum, superius nondum allegatum, tale est: Postquam nempe Leopoli collegium et alumnum Scholis Piis iudex clare adjudicavit, pro aliis *in posterum locis* ita decernit: *ubi scholae tam publicae, quam privatae, per Societatem Jesu apertae sunt, ibi jam similes Scholarum Piarum aut alterius cujuspiam aperiri in futurum nequeant; et e converso quo loci similiter Scholae Piae apertae existunt eo loci similes scholae per Societatem Jesu sive quemvis alium aperiri in posterum ibidem non possint, declaramus; nisi aliter pro exigentia rationis temporis et loci Regia Majestas cum ordinibus Regni de his disponere et statuere voluerit.*

Haec categoria generalis mutuae exclusionis, cum in citationibus ad hoc iudicium mentio illius nulla facta sit, iudex autem judicare non debet, nisi de iis categoriis, quae in citationibus exprimuntur, cum de ea nulla penitus controversia orta, nulla inductio, nulla instantia tempore iudicii facta fuerit, et nulla penitus a partibus aut earum advocatis ejusdem mentio, haec, inquam, categoria, quomodo in decretum intraverit, prorsus nescimus.

Citat iudex Joannis Casimiri et Michaelis 1651 et 1677 duorum regum privilegia, *cum jure exclusivo generali*, a Scholis Piis obtenta contra patres Societatis Jesu, de quibus privilegiis, magno teste Deo, nullus viventium patrum Scholarum Piarum scivit, nec ullam eorum notitiam habuit; adeoque si obtenta fuerunt unquam a regibus, non a comitiis Regni, talia per Scholas Pias exclusiva (uti illa patrum Jesuitarum sunt) privilegia, imprudenter obtenta a nostris sunt, et nunquam ad usum, ob nullitatem intrinsecam, deducta fuerunt; cum post haec privilegia patres Jesuitae et Varsaviae post Scholas Pias duplices suas scholas, nimirum publicas et collegium nobilium, et Petricoviae post Scholas Pias suas itidem aperuerint, proinde haec privilegia oblivione sepulta et nonusu obsoleta fuerunt, ac omnino nos viventes latuerunt. Nec mirum, uti enim patres Societatis Jesu eorum Casimiriani privilegii, centum annis sine usu jacentis in metrica, obliti fuerunt, ita et nos nostrorum obsoletorum, utpote a regibus non a Reipublicae ordinibus concessorum, exclusivorum jurium obliti fuimus. Non nos ergo, sed patres Societatis Jesu ea ex metrica Regni eruerunt, et iudici ostenderunt, quae nos primum ex decreto audivimus et ea, uti merentur, ob defectum debitae auctoritatis evanida et obsoleta nonusu totius saeculi jure merito contempsimus.

Citat iudex et aliud patribus Societatis Jesu anno 1754, 30 septembris, recenter Augusto III, finita jam Romae de fundatione nostra Leopoliensi lite, stante vero adhuc in Polonia de eadem cum patribus Jesuitis perpetuitate, collatum privilegium exclusivum generaliter Scholarum Piarum, ubi sunt Jesuitae; ex his ergo citatis duobus obsoletis ignotisque, tertio recenti, stante lite obtento, privilegiis, iudex exclusionem reciprocam generalem decernere non dubitavit.¹⁾

¹⁾ Oblata przywileju danego jezuitom na usuwanie wszelkich szkół zewsząd i na monopoliczne zakładanie i utrzymywanie szkół własnych wszędzie i nauczanie w nich wszystkiego, co wymienione i co niewymienione, a w duchu czasu leżące,

Sed cum talia privilegia exclusiva non sint in Polonia juris solius regis, quemadmodum ejusmodi jura privativa Academiae Cracoviensi, Academiae Kiiowiensi, et tertiae Academiae, quae fundanda permittebatur, Cosaticae, non regiis, quae nihil valerent, sed comitiis Regni, sed legibus per tres ordines Regni latis collata fuerunt, proinde et haec regum exclusiva sive Scholis Piis, sive reverendissimis patribus Societatis Jesu concessa, mutuo exclusiva privilegia debile admodum aut potius nullum sunt, quoad hanc categoriam decreti hujus fundamentum.

Et certe privilegia haec regia nullam habent vim ad tollendas constitutiones Regni, quibus in dominio Reipublicae toto sacerdotes et institutum Scholarum Piarum approbantur, uti principio demonstravimus, quibus item eodem modo patres Societatis Jesu, ut supra dictum est, approbantur. Constitutiones enim Regni non possunt tolli privilegiis, secus constitutiones omnes arbitrato regio ita possent convelli. Neque ergo Scholae Piae exclusivo privilegio regio, invitis tum patribus Societatis Jesu obtento, contra leges Regni et jura eorum, ex ullo loco eos excludere possunt, nec vicissim patres Jesuitae Scholas Pias. Constitutiones Regni semper vim suam habebunt, donec ab ipsamet Republica, non a regibus, revocentur.

Agnovit et animadvertit debilitatem hac in parte decreti sui iudex, cum ita hoc punctum conclusit: „*nisi aliter pro exigentia rationis, temporis et loci Regia Majestas cum ordinibus Regni de his disponere et statuere voluerit*“. Qui hanc suo decreto clausulam adjecit, satis sensit, contra constitutiones Regni supra citatas se decrevisse, proinde hac in parte decretum suum Regiae Majestati cum ordinibus Regni, ut debuit, submitit.

Quousque ergo Majestas Regia cum ordinibus Regni aliter de constitutionibus Regni supra allatis non statuerit, constitutiones in suo robore consistunt et persistunt. Haec autem pars decreti contra easdem vim nullam habere potest; sed quidquid demum sit in futurum, certe haec pars decreti Leopoliensi collegio et alumnatui Scholarum Piarum, jam prius hoc ipso decreto clare confirmatis, minime injuriosa esse potest.

§ XX.

Ultimae observationes super decreto.

Ultimo loco adhuc circa idem decretum observandum est singulare quiddam.

Duae, ut moris est, sunt partes decreti: prima, in qua exponuntur a iudice causae futuri decreti et partium documenta, — altera constat ipsomet decreto et decisione controversarum. Prima pars nihil decernit, tantum documenta exponit, altera de iis decidit. In

z całkowitą osnową tego przywileju znajduje się w Metr. Mniejszej ks. 268, str. 33—36. Przywilej wydany w Warszawie podczas sejmu 30 września 1754 r. za sekretarstwa pieczęci Rakowskiego. Oblatę wniósł ks. Przyłuski 30 października 1758. W przywileju tym powiedziano, że wszystkie dawniejsze reskrypta odwołują się, jako podstępnie i na fałszywej podstawie uzyskane. W przywileju nakazano starostom, aby wszystkie nowe obce szkoły usuwali przemocą, o ile one wbrew jezuitów prawom powstały. (Przyp. St. Krzezińskiego).

prima igitur hujus decreti narrativa parte, post enarrata alia a Societate producta documenta, iudex ita exponit: „*Patres Societatis Jesu pro parte sui allegant diploma speciale a Majestate Regia in anno 1661, jus universitatis collegio Leopoliensi tribuens*“, in altera jam parte decreti, quae de documentis adductis in prima decernit et incipit: „*Nos cum consiliariis et jurisperitis nostris etc.*“, nulla jam amplius de hoc privilegio anni 1661 est decisio; videlicet non deciditur, utrum album an nigrum sit, seu an sit bonum an malum, an validum an invalidum, nulla penitus ex eo conclusio elicitur, uno verbo, nil prorsus de eo decernitur a iudice, sed in narrativa, ut erat memoratum, relinquitur. Nulla enim penitus controversia de Academia Leopoliensi, quae nondum tum exstabat, orta a quoquam erat, proinde nec iudex quidquam de eo privilegio dixit.

Super hoc tamen diplomate regias Romam litteras patres Societatis Jesu obtinuerunt et fere ab anno 1760, aut uno duobusve antea annis, collegium suum Leopoliense academiam, vigore bullae obtentae nominare coeperunt.

Totum eorum intentum et scopus fuit unicus: nomine academiae vestiendi scholas suas Leopolienses, ut Scholas Pias collegiumque earum excluderent Leopoli, ex ea ratione, quod dictum diploma Joannis Casimiri academiam eorum Leopoliensem aequet cum iuribus academiae Cracoviensis; proinde cum jus exclusivum aliarum scholarum Academia Cracoviensis habeat, idem itaque se habere, vigore sui diplomatis et patres Societatis Jesu Leopolienses imaginantur. Agebant aliqui eorum fundatori nostro, illustrissimo Głowinscio, gratias, joco quidem (sed quilibet jocus partem veri habet), quod ipse fundator sit primus academiae eorum Leopoliensis, si illustrissimus Głowinski Scholas Pias Leopoli non fundasset¹⁾.

Plus adhuc veriusque dici posset, quod patres Societatis Jesu ne quidem forte scivissent, utrum exstet aliquod diploma Joannis Casimiri, pridem e memoria hominumque deletum, nisi illud casu in metrica minori Regni reperissent, cum contra nos in causa Leopoliensi documenta in eadem quaererent; si enim prius ejus habuissent notitiam aut saltem aliquid valere putassent, illud certe pridem vel regi, vel dum eorum causa Romae coram Benedicto XIV agitabatur, protulissent.

Nostra quidem parum interest, utrum collegium Leopoliense Societatis Jesu sit academia et universitas, nec ne; per nos sit academia, sit universitas, sit archigymnasium sapientiae, nihil penitus recusamus. Fastis nostris academiam Leopoliensem inscribemus, dummodo falso jure excludendi Leopoli aut circumscribendi Scholas Pias non utatur.

Ex supradictis de privilegio Vilnensi Stephani regis, quod Vilnensem Cracoviensi Academiae aequarat, satis liquet, etiam Casimiliano privilegio jus exclusivum Leopoliensi Academiae nec collatum esse, nec conferri potuisse.

Nostro jure itaque nobis salvo, nec eorum Casimirianum diploma, nec Academiam Leopoliensem rationem impugnandi habe-

¹⁾ Należałoby tu uzupełnić: Collegium patrum Societatis Jesu nunquam in academiam versum non esset.

mus. Impugnent, si libet, alii, nos illis tantum bullas Clementis XII, leges patrias, brevia Benedicti XIV, privilegia Augusti III, consensum solennem loci ordinarii, decretum supracancellarii, et quidquid hucusque in hoc scripto documentorum adduximus, pro nobis in defensionem jurium nostrorum opponimus.

Admirabile id sane esset, si hoc contra nos privilegio ad excludendas Leopoli vel circumscribendas Scholas Pias patres Societatis Jesu, uti illud jactant, uterentur; tum enim nos respondere cogermur: „Privilegium hoc annis centum nonusu, ut alia privilegia pereunt, periisse et evanuisse; centum enim annis usque ad annum fere 1760, scholae Leopolienses Societatis Jesu nunquam nomine academiae ulli hominum notae fuerunt, nec Leopoli nec in tota Polonia unquam toto saeculo hoc nomen auditum. Ratio erat, quia hoc privilegium ter mox a sequentibus comitiis regni rejectum, ac innumeris mareschalci comitiorum ac nunciorum protestationibus protritum fuit, unde postea in oblivionem abiit, quae omnia scripturae academiarum copiose testantur. Respondere cogermur, quae ad supradictum Stephani privilegium responsa fuerunt, praesertim non esse juris Regii, sed ordinum Regni exclusiva jura concedere, quod per se ex *Legum Voluminibus* patet. Respondere cogermur, ne mentionem quidem factam esse in hoc privilegio ullius juris privativi, quod exprimi clare omnino debuisset, nec illud sub generalibus terminis communicari potuisse, praesertim a sola potestate regia etc.

Sed imprimis responderemus: Esto quidquid sit, Academia Leopoliensis nominari coepit circa annum 1760, ubi jam bene ante tot brevibus pontificiis, consensu loci ordinarii, diplomatibus tot regiiis, decreto supremi judicii regii, collegium Scholarum Piarum Leopoli optime confirmatum approbatumque prius fuit, ut ex supracitatis est evidens. Proinde adeo recentem ac bene posteriorem nostris Leopoli juribus et decretis titulum hunc Academiae Leopoliensis bene priora et bene fundata jura nostra nullo modo convellere posse.

Quod autem in oculos ipsummet insilit, est illud: Decretum nempe supremi cancellarii regni, mox recitatum, citat in prima sui parte hoc, de quo agitur, anni 1661 Academiam Leopoliensem Societatis Jesu erigens privilegium, et tamen mox in secunda decreti ejusdem parte judex decernit: „*Exstructionem fabricae collegii ejusmodi privati, pro educandis nobilibus adolescentibus sub directione Scholarum Piarum Leopoli perficiendam, non obstante oppositione religiosorum Societatis Jesu, reverendo domino suffraganeo permittimus*“. Itaque judex ipse hoc Casimiri privilegium exstructioni collegii Scholarum Piarum Leopoli nil obesse, nec jus exclusivum habere ipso facto ostendit. Idem ergo judex idemque decretum prima vice post annos centum in oblivione jacens commemorat privilegium, idem scholas pias Leopoli fundari permittit. Videant jam, si hoc privilegio ad exclusionem Scholarum Piarum Leopoli uti possint, super quo tamen nescio quod jus exclusivum ibidem fundare et jactare solent.

Haec dicta opportune sint, non animo opponendi nos, ut jam diximus, Academiae eorum Leopoliensi, sed animo duntaxat defen-

dendi nos contra imaginarium quodpiam jus privativum, soli in Polonia Cracoviensi Academiae a Republica collatum et proprium.

Adhuc hoc extremo loco admittendum non est, quod patres Societatis Jesu habeant et illud quoddam 1757, die 17. Martii, seu aliud alio veriore tempore, obtentum subreptitiae privilegium, quo, ut commoniti fuimus, frivole interpretantur mentem fundatoris nostri, ad duodecem pauperes nobiles et duodecem mendicos totam fundationem Leopoliensem Scholarum Piarum restringunt, seu quid simile, cum vero privilegia talia in damnum et injuriam tertii, stante lite, contra alia privilegia, jura et decreta legitime obtineri non possint; decretum enim potius arbitrarium, potestatem regiam excedens, quam privilegium revera sapiunt; proinde illud patres Societatis Jesu in judicio praedicto cancellarii Regni nullo modo producere voluerunt, etiamsi expresse pro repositione hujus talis privilegii citati fuerant, proinde cum illud producere, ut debuerant, coram iudice recusarunt, de nullitate ejusdem ipsimet sese convicerunt. Ideo autem tantum privilegii hujus praetensi mentionem facimus, ut si illud vel Romae (ubi facile talibus documentis imponi posset), vel alibi producerent (post plures etiam fortasse annos), quemadmodum cum privilegio Joannis Casimiri centum annis ignoto fecerunt, nostri posterii iudicesque sciant, cujus naturae sit hoc tale privilegium, quocumque die vel anno datum. Sed jam satis de decreto supremi cancellarii Regni.

§ XXI.

Donationes fundatoris et inscriptiones eorum, privilegium regium priora confirmans et pro fundi particula concessum.

Quo obtento, ad inscriptionem donationemque bonorum pro sua fundatione Leopoliensi sese fundator accinxit. Cum vero lex patria cum pleno iudicio terrestri, praevio juramento, inscriptiones ejusmodi bonorum pro fundationibus ejusmodi e nova radice erigendis fieri imperet, cumque iudicium terrestre jam tum a multo tempore in terra Leopoliensi vacaverit, — proinde illustrissimus fundator ad proprium, ubi natus fuit, et ubi Głowińskich origo et nidus, palatinum Ravensem se contulit, praesertim cum et domus suae, in eodem palatinatu propagatae, beneficio praesentem fundationem in perpetuum consecrat.¹⁾

Quare facta primum manifestatione de vacante terrestri Leopoliensi iudicio, coram pleno terrestri Sochaczoviensi iudicio, contractu, qui supra allegatus est, corroborato, corroborata item ordinatione suorum anniversariorum et ex lege patria praescripto juramento expleto, donationem legitime inscripsit omissis omittendis forma sequenti, legibus praescripta.²⁾

¹⁾ Do tego odnosić się mogą słowa Manifestationis Głowińskiego: „successoribusque suis sanguine junctis multa beneficia praestans”.

²⁾ Jest to właściwie skrót długiego aktu fundacyjnego, znajdującego się w księdze 4-tej ziemskiej Sochaczewskiej Recognitionum, relationum, decretorum et oblatum 1758—1762.

„Coram iudicio pleno, videlicet MM. Iosepho (sic!) Antonio Łuszczewski, iudice, Philippo Nereo Brochwicz, subiudice, Francisco Zaborowski, notario, terrestribus Sochaczoviensibus, comparens personaliter illustrissimus etc. contractui 17. iulii anno Domini 1756 etc. inito et inscripto, punctisque ejusdem erectionis seu contractus et obligationibus, tam circa collegii nobilium adinstar Varsaviensis, pro numerosa illustri juventute palatinatum Russiae, quam alumnatu pro egentiorum parentum filiis nobilibus fundationem adimplendis inhaerendo etc. Jam nunc et defacto bona sua Winniki etc. cum omni et integro jure suo etc. in fundationem etc. perpetuo duraturam de nova radice collegii nobilium Leopoliensis Scholarum Piarum provinciae Polonae personarum ad minimum duodecem, videlicet sex vel septem ex eisdem sacerdotum, videlicet rectoris, praefecti collegii, concionatoris atque simul juvenum confessarii ac in spiritualibus directoris, domusque procuratoris, ac professorum philosophiae cum mathesi una, rhetorices, scholae humanitatis, syntaxeos, grammatices, tum incipientium scholas magistrorum et subpraefectorum, tot, quot juxta numerum solventium convictorum praeter alumnos necessitas exegerit, ac denique si opus fuerit sacrae theologiae professoris; nec non, praeter collegium nobilium convictorum, insuper alumnatu 12 juvenum alumnorum de stirpibus nobilitaribus etc. in articulis orthodoxae fidei, piisque moribus, ac linguis Latina, Gallica ac Germanica et, si poterit, etiam lingua Italica scientisque, arithmetica, historia ac geographia, tum philosophia recentiorum aliisque rebus ad perfectionem nobilis juventutis necessariam pertinentibus, erudiendorum etc., atque pro aliis officiis et obligationibus in eadem erectione seu contractu specificatis, praesertim solvendorum quotannis anniversariorum venerabili capitulo etc. sub onere, conscientia etc. adimplendis etc., praemisso ad mentem legis etc. juramento etc. dedit, donavit, inscripsit et resignavit, prout dat donat, inscribit et resignat, pura, mera, vera et irrevocabili donatione perpetuo in aevum, intromissionemque iisdem patribus de libere dat, et de facto admittit, submittitque se etc. 1758. Datum ut supra. Samuel Głowiński“.

Donatio haec, juxta leges patrias Sochaczoviae facta, a pleno terrestri iudicio ibidem subscripta, ad acta castrorum Leopoliensis et Praemisliensis, tribunalisque regni Lubliniae praescripto lege termino oblata, intromissio in bona facta et admissa, quorum patres Scholarum Piarum tranquilli perpetuique possessores nomine collegii et alumnatu Leopoliensis, legibus patriis de fundationibus e nova radice ad amussim expletis, sunt et erunt. Intromissio recognita, ut moris, in actis castri Leopoliensis.

Cum vero particula quaedam fundi intrantis a latere in fundum, aedificando collegio destinatum, debitam futurae fabricae locationem impediret, ac a via publica tegeret, obtentum est ultimo loco, et praeterita omnia regia privilegia rite confirmans, et acquisitionem hujus fundi particulae approbans privilegium tenoris sequentis.

„Augustus III. etc. Significamus praesentibus litteris universis et singulis, quorum interest, quod quemadmodum ad promovendas reipublicae utilitates magna semper voluntate ferimur intentique su-

mus, ita auctoritate nostra regia, prout nobis supplicatum est pro parte reverendi patris Samuelis Głowinski, episcopi Hebronensis, suffraganei Leopoliensis, volentis erigere Leopoli collegium et alumnatum pro educandis privatim nobilibus adolescentibus, adinstar Nazareni Romae sub directione clericorum regularium Scholarum Piarum instituendis (uti fusius privilegia nostra annorum 1748 die 24 novembris, 1749 die 3 februarii, 1752 die 16 novembris, 1757 die 16 januarii et diploma nostrum ad Suam Sanctitatem 1760¹⁾ die 22 septembris expeditum obloquuntur) assensum praebemus et permittimus, omnibus et singulis, signanter generoso domino Stanislaŏ Zakrzewski, ensifero Płocensi, ut locum suae possessionis in fundo civitatensi situm, in suburbio et via Glinianensi, jure et legitime in commodum praedicti collegii et alumnatus nobilium fundique ejusdem suo adhaerentis, possit vendere, inscribere, donare, cedere, vendat, inscribat, donet ac cedat, neque civitas Leopoliensis venditioni, inscriptioni, donationi, cessioni huic, aut quicunque alius sese ullo modo opponat, salvis oneribus Reipublicae et civitatis. In quorum fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni communiri jussimus. Datum Varsaviae die 8 aprilis 1763 regni vero nostri anno XXX.²⁾

Denique illustrissimus fundator rudera palatii, Wiśniewiecciani dicti, cum toto fundo et jurisdictione, ut vocant, coëmit et acquisivit, uti testantur in actis minoris metricae regni Varsaviae anno domini 1762 die 4 novembris cum successoribus Wisniewieccianis contractus factus et roboratus ab iisdem, itidem eodem anno et die ibidem donationes factae³⁾.

Quae omnia sic acquisita pro augmento et commodo suae foundationis collegii et alumnatus idem illustrissimus fundator inscripsit, dedit, donavit, prout in actis castri Leopoliensis testantur contractus an. 1763 facti et inscripti, in quibus ultimis transactionibus patres Scholarum Piarum, tam pro hoc novo, quam aliis insignibus beneficiis, ultra duodecem alumnos decem insuper acceptarunt iisdem, quibus superiores conditionibus.

Haec ergo sunt a principio libelli hujus deducta, a summis pontificibus, a republica, a rege, a loci ordinario, a supremo judicio regni, et a proprio fundatore jura et privilegia foundationi collegii nobilium et alumnatus Scholis Piis collata.

¹⁾ Rps. mylnie: 1766.

²⁾ Przywileju tego w Metryce niema.

³⁾ D. 4. listopada 1762 rodzeństwo: Ogińskiego córki, a hetmana litewskiego, wojewody wileńskiego Michała Korybuta wnuczki w asystencji mężów sprzedają Głowińskiemu działającemu przez St. Konarskiego w Warszawie za kontraktem prywatnym w Metryce mniejszej № 277 (109) pałac zwany Wiśniowieckich po pomienionym dziadzie swoim na przedmieściu Gliniańskim we Lwowie, częścią zrujnowany, częścią niedokończony, za sumę 36.000 złotych pol., którą Głowiński ma we Lwowie w d. 23. czerwca 1763 r. wypłacić. Ten pałac należał w siedmiu częściach do spadkobierców Wiśniowieckiego. Tego samego dnia sukcesorowie sprzedawcy zrobili uroczysty akt donacji. (Przyp. St. Krzemińskiego).

§ XXII.

Conclusio libelli ad Celsissimum Archiepiscopum.

Cogitabis jam ipsemet, Celsissime Domine Archipraesul et Protector Scholarum Piarum amplissime, si haec perlegere non graveris, quod si Sedis Apostolicae, Reipublicae, Regis, loci ordinarii, supremi iudicii regii, legum patriarum (de fundatoribus e nova radice foundationes utiles excitantibus) auctoritas et potestas publica sufficiens non est ad muniendam firmandamque perpetuo foundationem collegii et alumnatus Leopoli contra indesinentes patrum Societatis Jesu oppositiones, quid jam sufficiens erit, quid hic plus ad stabiliendam foundationem hanc desiderari potest? Quid litibus dabit finem? An sub singulis post praeteritos summis pontificibus, regibus, archipraesulibus causa haec iterum cum patribus Societatis Jesu a capite semper suscitanda erit? quis nos reddet securos, (ut nunc faciunt) eis et decretis reverendos patres Jesuitas modum adhuc non reperturos nova semper serendi obstacula? Si haec, inquam, quae hucusque adduximus, non sufficiunt, quis et in Polonia et Romae litigandi finis erit?

Hoc si (ut bonus pastor tuarum ovium, paterque communis omnium et justus es) paterne benigneque consideres, facile procul dubio preces nostras exaudies. Quid enim vero a Te petimus? Id unum profecto est, quod a Te supplicibus ardentibusque precibus flagitamus, ut, his omnibus, quae supra allegavimus, lectis perpensisque, archipraesulea loci ordinarii auctoritate litigiosis his continuisque processibus finem imperes, quibus Deus pacis offenditur et qui populis scandalo sunt, et charitatem vehementer laedunt, et saecularibus hominibus risui societates religiosas exponunt, et innocentiam opriment, et paupertatem vindictam clamantem ad sumptus faciendos supra vires cogunt, et breve vitae tempus, melioribus consecrandum rebus, inquietissimum et fastidiosissimum reddunt; sed imprimis insignis contra bullas et decreta summorum pontificum atque etiam contra legitimas saeculi potestates, inobedientiae malum et perquam noxium praebeant evidenter exemplum.

Romam nos iterum evocare graves nostri adversarii vehementer percipiunt, suis ibidem favoribus potentiaeque confisi; nos illi, qui pauperum est adjutor, nos justitiae, quam Romae contra homines tam potentes toties experti sumus, nos documentis, in hoc libello allatis, optimaque causae, ut par est, fidentes, si eo trahemur, respondere cogeremur. Pecuniae solius eorum vim, qua nos omnino caremus, formidare nos fortasse oporteret; sed aliam longe de integritate Romanorum judiciorum e propria experientia nostra opinionem habemus.

Fortes habemus aemulos, sed fortior illis justitia est; magnae ingentesque difficultates imminet, sed non minores jam toties superavimus; „Alios ego (inquiebat ille) vidi ventos, alia maria“.

Collegium itaque et alumnatus Scholarum Piarum, uti ea Apostolicae Sedis, loci ordinarii, regia et Reipublicae approbavit auctoritas, fundatorque praescipsit, non obstantibus, (ut decretum inquit) oppositionibus patrum Societatis Jesu, Leopoli erigentur, stabunt et

persistent, sed noli pati, Celsissime Archipraesul noster, tantas bono utilique Reipublicae operi moras injici. Averte sapientiaque Tua ingens evidensque damnum, quod haec toleraret fundatio, si fabrica vivente fundatore, maxima cum coepti operis injuria, differetur. Quis deinde pauperibus hoc damnum refunderet?

Quandoquidem vero maxima in felicitate nostra contigit, ut res haec, quam Tua pridem finivisset justitia, coram Tuo, Celsissime Domine, haeret judicio, Tu jam, uti communis parens, tu, uti singularis provinciae nostrae protector, tu, uti aequissimus, sapientissimus judex, reperi et suggere jam ipse modum, quo et Tuae justitiae dignitatieque satisfiat et simul ulteriori liti injustaeque ad eam provocationi praetextus omnis amputetur.

Nam, etiamsi defectus aliquis in modo agendi circa fundationem hanc, a loci ordinario approbatam, irrepsisset, dum clementer, dum paterne, dum ut protector, non tantum ut judex, nobiscum agere velis, facilem, si et aliquid supplendum esset, supplendi rationem reperies.

Nobis quidem, uti parti Tibi undequaque submissae et sese duntaxat contra patres Societatis Jesu defendenti, proponere licet, absque litteris credae¹⁾ posse Te, Archipraesul Celsissime, finem rei imponere.

Litterarum credae finis unicus est admonere eos, qui aliquid exponendum contra fundationem haberent. Jam vero vidisti, Celsissime Archipraesul, nos esse per bullam Clementinam, superius allegatam, omnino exceptos liberatosque a requirendo ullorum religiosorum, ac nominatim patrum Societatis Jesu consensu, quem nisi nostris privilegiis derogare velimus, ab iis nec petimus, nec petimus, nec petemus, nec ad petendum obligari contra tam evidens privilegium possumus.

Quod vero reverendi patres Societatis Jesu collegium nostrum Leopoli tolerare nolint, aut saltem quod illud circumscribendo, si possent, inutile reddere vellent, atque ideo capta occasione et litteris credae, quam tantopere praestolantur, certissime interventuri, oppositionesque suas veteres renovaturi sunt, id jam et pueris notum est. Sed quid illi novi opponent, quod jam bullis brevibusque pontificum, auctoritate loci ordinarii, privilegiis regiis et decretis superius allegatis decisum non sit? Redimus itaque ad nostros justissimos et indesinentes planctus: quando finis litium? quae auctoritas alia illa terminabit, si apostolica, loci ordinarii et regia ad terminandas non sufficit, si mortuis his pontificibus, aut regibus, quasi illi nihil decidissent, ad caput litis semper redeundum est? Litterae jam credae hunc solum effectum producerent, ut hoc praetextu arrepto ad novas, quae jam auctoritatibus debitis toties sopitae sunt, cogamur et pertrahamur cum reverendis patribus Societatis Jesu lites.

Alium ergo, ut nobis saltem providere fas est, nullum effectum litterae credae parerent, praeter renovationem, quam patres Societatis Jesu unice intendunt, tam pridem sopitae jam litis.

Si autem de quibuscunque aliorum juribus agitur, ut de paro-

¹⁾ Litterae credae — list obwieszczający rozpoczęcie formalnego procesu.

chialibus et similibus, satis jam archipraesul Wyzyccius, loci ordinarius, in primo consensu suo, per subsequentes consensus restabilito, iisdem, prout debuit, cavit, hac clausula ab eodem expresse opposita: *salvis nihilominus juribus nostris et parochiae propriae*. Cautio haec verbis pluribus augeri potest, sed non aliud significabit.

Civitas item Leopoliensis jam cum Scholis Piis, uti superius deductum est, publice legitimeque convenit, ac conventio haec a rege ac iudice regio approbata, civitas itaque nihil potest nec valet opponere.

Nobilitas denique Russica, in qua suos patres Societatis Jesu, suos, nec certe pauciores, amicos habent Scholae Piae, alibi, si vellet, non in foro ecclesiastico sese opponeret; cujus benevolentiae jam satis in anterioribus nobilitatis comitiis clara documenta habuimus.

Non ergo parochia, cui jam cautum est, non religiosae communitates Leopoli, quae Scholas Pias etiam (ut superius est) commendarunt, non Leopoliensis civitas, quae cum Scholis Piis convenit, non nobilitas, quae nos vocat et optat, sed soli patres Societatis Jesu litteris credae sese nobis opponendi occasionem libenter arriperent in ea causa, quae luce clarius auctoritate Sedis Apostolicae, regia et loci ordinarii prorsus jam fuit decisa, finita et sopita.

Jam et millenae in omnibus dioecesibus foundationes atque in hac ipsa archidioecesi communitatum religiosarum sunt (cur enim et hoc parti sese defendenti dicere non liceat?), quae litteras credae non noverunt, sed solius loci ordinarii requisito per Consilium Tridentinum consensu erectae fuerunt, praeter eas, quae jus habent parochiae annexum. Si id male factum est, nostrum non est inficiari, sed nos profecto infelices, qui post tam solennes ab Apostolica Sede et a loci ordinario obtentas foundationis approbationes primi rigorem litterarum credae subire cogimur, quamvis et a Romanis advocatis (nos, fieri potest, decipientibus) edocemur in Italia ubique absque litteris credae, e simplici loci ordinariorum consensu omnes ejusmodi foundationes admitti approbarique. Quod idem nobis scribunt et nostri e Germania.

Nos jam exigui homines ovesque Tuae, Celsissime Archipraesul, si litteras credae satis deprecari non possumus, id unum adhuc pro defensione nostra praetermittendum non est, quod si archipraesul Wyzyccius litteras credae ante suum nobis datum consensum indebite omisit, at Benedictus XIV cum apostolica auctoritate foundationem hanc approbaret consensumque loci ordinarii, semel datum, postea revocatum, plenitudine potestatis suppleret, certe et litteris credae non eguit, et auctoritate pontificia defectus quoscunque re ipsa supplevit. Negari non potest foundationem hanc et auctoritate Sedis Apostolicae non minus, quam benignissimo et necessario loci ordinarii consensu bene munitam esse, ut illam patres Societatis Jesu tam facile possint Romae subvertere.

Reperi ergo modum ipsemet, uti supplicavimus, celsissime Archipraesul et Protector, liberandi nos a tam proxima litis renovandae cum patribus Societatis Jesu occasione, qua illi soli, post causam adeo a pontifice et rege decidam, avidè utentur publicatis credae litteris.

Aut vero, si ab iis clementia Tua nos liberandos dubites, id saltem ab Archipraesule, patre et justo iudice orare audemus, ut interventionem patrum Societatis Jesu cum omni justitia rejicias, data causa justissima, causam nempe foundationis hujus jam esse auctoritate Sedis Apostolicae plene finitam, sopitam, terminatam, nec te velle praebere resuscitandae liti evidentem occasionem.

Exscribenda hic esset bulla Clementis XII: *Pontificalis officii*, cujus superius est exscripta, quae super tradendis per Scholas Pias omnibus scientiis, super admittendis collegiis, convictibus, seminariis, super recipiendis omnis conditionis juvenibus, Apostolico decreto et decisione facta, jubet haec omnia et Vilnae et ubique locorum observari, nec ulla causa, ullo praetextu ea in jus et controversiam vocari, per quosunque iudices ordinarios et delegatos ita judicari, definiri et interpretari debere: ac distincte clericis regularibus Societatis Jesu super iis perpetuum silentium imponit. Non satisque itaque esset haec ipsa bulla, perpetuum silentium patribus Jesuitis super praedictis imponens, ac iudices, ut juxta eam judicent, obligans ad rejiciendam patrum Societatis Jesu interventionem, qua illi hanc bullam evidenter oppugnant? Frustrane auctoritas Sanctae Sedis ad terminandas lites invocatur? nihil itaque justius facies, Celsissime Domine, quam si, hac bulla iis producta, eorum interventionem rejicias. Obedientes sunt filii ecclesiae: obedient.

Jam si acceptata eorum interventione causam Romam remiseris, etiam non obstante perpetuo silentio iis imposito, etiam post visa tot documenta nostra, eaque quasi in dubium revocaveris, hoc illi volunt, hoc cupiunt, sed hoc nos, ne ad litigandum de re decisa e Tua remissione cogamur, quam maximis precibus et lacrymis a Te deprecamur. Nam quid istud est, quod ne a Te remitteretur Romam, ita nobis cogitare, ita nosmet defendere licet, quid istud est? Cognito certe praedecessoris Tui archipraesulis consensu, si quid in illo, quod illi forte deesset, reppereris, hoc Romam, ita credimus, non remittes, sed ipsemet Tua auctoritate, hic, quod forte a Te desideraretur, perficies finisque, re finita foundationi, ut speramus, ex animo benedices. Cognitionem vero privilegiorum regionum, jam iudicium supremum regium inivit et de iis ut volebat, definiit, quod erat forum iis cognoscendis proprium. De bullis autem brevibusque summorum pontificum tam apertis et claris in quonam necessaria remissio? Quid auctoritati Clementis XII et Benedicti XIV patres Jesuitae opponent? Quas bullas, quae decreta pontificia in contrarium? An bullam erectivam eorum academiae, nostris privilegiis et decretis annis multis posteriore, quae tamen illis nullum jus exclusivum Scholarum Piarum concedit, nec mentionem earum aut hujus juris facit, imo declarat sine praejudicio tertii academiam hanc aperiri? Remissio ergo nostrae causae Romam ad nihil aliud patribus Jesuitis necessaria est, nisi ut per nova nos tribunalia raptent. Noli ergo jam, Celsissime justissimeque Archipraesul, pati, ut ad hunc proxime noxium finem Tua eis opituletur remissio causae hujus, tam diu jam agitatae Romae, tamque pridem a sede Apostolica terminatae.

Interventione jam, ob finitam Romae causam juste rejecta, re-

missione nulla facta, cujus nulla videtur ratio, si volent patres Jesuitae, invenient illi aliam litigandi Romae rationem et modum, sed jam non sub Tua archipraesulea auctoritate; quod supplicantibus Tibi oratoribus sufficeret.

Ad tribunalia trahi et raptari, natura abhorrente cuivis hominum, proinde et nobis non est volupe; retardatio fabricae nobis est pernioxia. His e causis justitiam clementiamque Tuam invocamus: Romae, si eo pertrahamur, perdere causam adeo bene fultam non metuimus, praesertim cum Summus Pontifex Clemens XIII dignatus fuerit et praeteritum patrem nostrum generalem Corsini, et praesentem patrem nostrum generalem Giuria, qui eidem repraesentarunt patres Jesuitas eos Leopoli titulo novae Academiae excludere velle, securos reddiderit his quidem verbis: „Praecavimus satis in nostra bulla academiam hanc erigi sine praejudicio tertii; quodsi vos patres Jesuitae injuria aliqua afficere vellent, ad nos recurratis, qui nullum vobis damnum inferri permittemus“. Haec a praeterito, haec a praesenti nostro generali accepimus in eorum litteris.

Huic oraculo, judiciis Romanis, causaeque nostrae plane fidimus. Sed labores, sed litis fastidia, sed ingentes pro paupertate sumptus, sed lacrymas quis restituet? Ne ergo auctoritate loci ordinarii, optimi pastoris protectorisque nostri, in hoc ingens a litore repellamur pelagus, hoc petimus, hoc oramus, hoc supplicamus.

Inhibitiones Romae obtentae, ne Te, quaesumus, Archipraesul Protectorque noster, offendant; contra solos adversarios nostros, non contra loci ordinarium nobis necessariae visae sunt; quas, si Tuam auctoritatem illi non immiscuissent (aliud enim nemo nobis persuaserit), effectus, qualis debuit, certe subsequutus fuisset.

Nos parati sumus et coram Tuo comparare judicio, et jura omnia, ut jubes, producere, dum Te patrem protectoremque prius, quam judicem, nobis offerre digneris; coram quo enim iudice multo minus quam coram Te bullae Clementis XII et brevia pontificum periculum timeant?

Renunciatis jam vero scholis publicis in manus regias, regii praesidii obtinendi non ulla causa juris exclusivi praetensi vel imaginarii, conditiones nullas, quae Clementinae, quae brevibus Benedicti XIV, quae menti fundatoris, quae instituto nostro contrariae essent, quaeque minus utile obsequium nostrum nobilitati redderent, acceptare ullomodo possumus, nec unquam acceptabimus a patribus Societatis Jesu, quibus aliunde, dum nos in pace relinquunt, omne obsequium, venerationem, fraternam christianamque charitatem, et academiae eorum perpetuam a nobis quietem perlibenter, sincere sancteque offerimus et spondemus. Te jam, Celsissime Archipraesul, inter primos optimosque, quibus unquam provincia nostra gavisa sit, protectores, patronos, defensoresque perenniter accensebimus. Tui, Celsissime Archipraesul, humillimi et devotissimi servi et oratores: Alexius Ozga praepositus provincialis, Stanislaus Konarski, Hieronymus Kowalski, Edmundus Kielczewski, Josephus Strzelecki, Consultor Proiae, Ludovicus Gorski S. P. Rector Złoczov.

OSTATNIA WOLA KS. INFUŁATA SAMUELA GŁOWIŃSKIEGO.

Ogłosił

LUDWIK FINKEL (Lwów).

Akta wielkiej fundacji ks. infułata Samuela Głowińskiego na rzecz oo. pijarów we Lwowie, utworzonej w drugiej połowie XVIII wieku w ścisłym związku z ks. Stanisławem Konarskim, podług jego zasad i wskazówek, nie są dotychczas ogłoszone drukiem. Wiadomość o nich dosyć dokładną, chociaż nie zadowalającą w zupełności, podano w „Dodatku Tygodniowym do Gazety Lwowskiej“ w r. 1851 w N-rach 36 i 37.

Sam przebieg sprawy założenia *Collegium nobilium* we Lwowie, na wzór takiegoż Kolegium w Warszawie, sprawy ciągnącej się prawie przez pół wieku wśród rozlicznych trudności i przeszkód, stawianych głównie przez oo. jezuitów, rozjaśnił ks. St. Załęski na podstawie dokumentów, znajdujących się bądź w oryginale, bądź w kopji, w Archiwum prowincji polskiej Tow. Jezusowego w Rzymie, przytaczając je po większej części w pełnym brzmieniu w przekładzie polskim (zob. Jezuita w Polsce, Tom III. str. 767—822). Znajdują one bardzo pożądane uzupełnienie a zarazem drugostronne zabarwienie w ogłoszonym w niniejszej książce jubileuszowej przez prof. Wł. Konopczyńskiego memorjale ks. St. Konarskiego, skreślonym w obronie zakładu lwowskiego, dla arcybiskupa W. H. Sierakowskiego. Dzięki owemu *Libellus supplex*, przetkanemu również gęsto dokumentami, posiadamy obecnie prawie kompletny fascykuł aktów, odnoszących się do fundacji ks. Głowińskiego.

Pozostaje jeszcze on sam, fundator, postać w każdym razie niezwykajna w swojej wytrwałości, jakby jedną myślą przez życie całe kierowana, nieustępliwa nawet w chwilach wielkiej katastrofy podziałowej, zaprawdę poznania i podziwu godna. Staraliśmy się gdzie indziej odtworzyć ją z nielicznych wzmianek współczesnych i z umów, zawieranych z O. Stan. Konarskim r. 1756 i 1763 we Lwowie, które są właściwemi aktami fundacyjnemi¹⁾. Zapisywał w nich ks. Głowiński na rzecz alumnatu i kolegium oo. pijarów dwie wioski, nabyte pod Lwowem, Winniki i Podbereźce oraz rozległe grunta i domy na przedmieściu Gliniańskim (dziś Łyczakowskiem), dawał 60.000 złp. na budowę zakładu, pod który położono ostatecznie d. 18. czerwca 1764 r. kamień węgielny. Wielbili swojego fundatora oo. pijarzy w piśmie zatytułowanem: *Perenne Monumentum Samueli Głowiński Sufragano Leopoliensi a clericis regularibus*

¹⁾ Zob. „Gazeta Lwowska“ z d. 14 października 1923 r. Nr. 233 i nast.

Sch. Piarum, wydrukowanem we Lwowie 1766, ozdobionem po tytule portretem ks. biskupa w miedziorycie¹⁾.

Wiele światła rzuca na księdza fundatora akt zatytułowany w zbiorze aktów fundacyjnych: „ostatnia wola ks. biskupa Samuela Głowińskiego“. Jest to odpowiedź jego na pismo cesarzowej Marii Teresy z d. 10 sierpnia 1776, którem dawała pozwolenie na otwarcie Kolegium, ale pod warunkiem, że będzie ono dokonane najpóźniej d. 15 października t. r., przyrzekała udzielić na ukończenie gmachu zasiłku, tudzież roczną kwotę 24.000 złp. na utrzymanie profesorów, lekarza i służby, a 1200 złp. (300 fl.) za każdego konwiktora z poręki cesarskiej umieszczonego w instytucie. Zarazem oświadczono ks. Głowińskiemu, że edukacja w Kolegium ma być unormowana podług woli rządu i zostawać pod kontrolą gubernjum.

Ks. Głowiński, już prawie w przededniu śmierci, dał d. 20 sierpnia 1776 odpowiedź na powyższe żądania. Był zmuszony zgodzić się na objawioną mu „najwyższą wolę“, przyjąc dla braku dostatecznych funduszy przyrzeczony zasiłek, ale wyraźnie oświadczał, że „przedsięwziął przeprowadzić w swojej fundacji ten sam plan edukacji, który istnieje w warszawskim konwikcie szlacheckim księży pijarów, poddaje się jednak życzeniu J. Ces. Mości, aby także w jego zakładzie przyjęto przepisane w Jej własnych krajach normy“. Dnia 14 września 1776 ks. Głowiński żyć przestał.

Charakterystyczne to pismo, cenną i drogą pamiątkę po fundatorze licznych stypendjów, z których korzysta już kilka pokoleń naszej młodzieży, wydając z kopji, której autentyczność urzędownie jest poświadczona, należącej do aktów fundacyjnych, przechowywanych obecnie w Tymczasowym Wydziale Krajowym.

Certus factus de voluntate atque intentione Augustissimae Maiestatis Dominae Nostrae Clementissimae, quae foundationem meam, hic Leopoli pro Głowinskiis duntaxat et qui ipsis sanguine sunt iuncti, aliisque nobilibus ad mentem documentorum factam, augere sibi proposuerit, tantum abest, ut eidem vel minimum refragari audeam, ut potius libens venerer et amplecter in omnibusque, quantum fieri potest, me eidem conformem; cum probe mihi constet id boni amore sibi in animum Eam conduxisse. Quo fit, ut non modo approbationem dictae foundationis me ab Ea obtenturum non desperem, verum etiam vehementissime optem, ut illam Suo potentissimo patrocinioprotegat, foveat atque in dies promoveat, maternaque Sua cura eidem opituletur. Huic itaque benignissimae Suae voluntati, quantum per me licet, morem gerens, ita ad oblata mihi puncta sequentibus respondeo.

Ad primum. Aedificium hoc libenti animo et ad voluntatem Augustissimae Maiestatis pro nobilibus alumniis et R. R. P. P. Scho-

¹⁾ Egzemplarz jest w bibliotece Krasieńskich w Warszawie, jak podaje Estreicher, Bibliografia Polska t. XVII. str. 192. Tamże podane dedykacje ks. Głowińskiemu jak: Mikołaja Komorowskiego „Sposób ćwiczeń w jałmużnie“ (1763) i „Oda na śmierć Głowińskiego“ r. 1776 przez Onufrego Rutkowskiego. Druków tych niema we Lwowie.

larum Piarum tradam Excelso Gubernio et cedam, salva in futurum foundatione mea, ita, ut quam primum illa sit inceptura, alumni mei in illa parte locari et conservari possint; verum quum in hac parte multa adhuc e radice sint extruenda et ad commodum inhabitantium perquam necessaria adhuc desiderentur, uti culina, refectorium, multae fornaces, fenestrae, cubicula pro praefecto etc., quibus non finitis et comparatis alumni hoc aedificium inhabitare nequeunt, ego autem praefixo hoc ad autumnum iam vergente tempore haec omnia perficere nullo modo possim, optarem omnino, ut Excelsum Gubernium in se ulteriorem exstructionem et reparationem susciperet, quo modo solum forsitan ad festum S. Theresiae posset finiri. Ortas autem exinde expensas restituendi pro parte mea nullo modo recuso, sed quum Sacratissimae Maiestati et Excelso Gubernio notum sit, maximam me iam pro hoc aedificio, tum ad obtinendum propositum hunc optimum finem, tum ad utilitatem Reipublicae expendisse summam, humillime ac enixe rogo, ut perpensis his rationibus et animo meo humillime addicto subiectoque, Sua Maiestas ex parte quoque Sua ad reparationem istam concurrere gratiosissime dignaretur.

Ad secundum. Lecta, mensas, aliaque id generis et minoris momenti, ego pariter in tam brevi tempore comparare vix possum, rogo igitur, ut simili modo Excelsum Gubernium hanc curam in se suscipiat, eadem tamen ratione et humillima petitione, quam puncto I-mo apposui.

Ad tertium. Intra definitum duorum, triumve annorum tempus coeptum perficere et ad apicem perducere hocce aedificium non virium mearum esse video, continuare, illudque perficere in votis habeo, verum diuturniorem ad id moram expostulo, et facto calculo ab architecto, quid perfectio huius aedificii adhuc sit constituta, omnino me declaro quotannis, quamquam mihi possibile erit, summam contribuere; gratias quam maximas referens Augustissimae Maiestati, quod liberalitate Sua huic bono operi duntaxat publico providenti adesse, meque pene iam exhaustum adiuvare benignissime dignetur, quod ut facere pro Sua Augustissima pietate atque materna benevolentia non recuset, etiam atque etiam humillime rogo.

Quod me attinet, uti factis iam ad hoc tempus sat insignibus expensis, iis etiam impensis, quae a iuventute mea congregare atque colligere Dei omnipotentis permiserat providentia, non modo non sum factus ditior atque opulentior, sed impar etiam tantum, quantum olim, expendere, his praesertim temporibus, ita continuandae huic fabricae etiam de commodis statui meo episcopali convenientibus subtrahendo, quantum potero, me accingam. Ecclesiam duntaxat iuxta posita iam fundamenta, cum aliter fieri non possit, partemque illam secundam praedictae ecclesiae adiacentem, quae iam exstructa est, mihi proponens perficere, idque ut supplex rogo, concurrente, me iuvante, et si quid libuerit gratia peculiari Augustissimae Maiestatis contribuyente. Augustissimae Caesareo-regiae Maiestatis gratiam, qua professores omnes, magistros, famulitium, medicum, chyrurgum, atque pro ipsismet alumni foundationem facere benevolum induxit in animum, gratissime excipio simul cum omnibus, quotquot potentissimis Ipsius imperiis subiectos nos esse gloriamur.

Normam educandae in hoc collegio iuventutis eandem mihi hac fundatione proposueram, et ad illam R. R. P. P. Piarum Scholarum obligatos esse volui, quae in collegio Nobilium Varsoviensi praefatorum R. R. P. P. Scholarum Piarum inviolata servatur. Quum autem modo Augustissima Maiestas suam in propriis regionibus praescriptam normam in posterum servatam esse velit, humillime me subiicere partium mearum esse censeo.

His igitur ita expositis, profecto gratiam Suae Augustissimae Maiestatis, qua ad hoc opus perficiendum concurrere dignatur, et sine qua nonnisi difficile perfectum exstisset, magnifacio et proinde approbationem atque ulteriorem ipsius protectionem, quam ultro offert, demerendo voluntati eius libens, et ex animo me subiicio, simulque vehementissime desidero, atque etiam supplex expeto, quatenus praefata haec mea fundatio in omnibus punctis atque clausulis, liberationibus a quibuscunque oneribus bonorum Collegii, luridicae cum suis attinentiis et stationibus a me porrectis, tanto inviolabilior sit, quanto magis Potentissimae Augustissimae domus firmatam atque roboratam eam esse desidero patrocinio. Leopoli die 20. Augusti 1776. Samuel Głowiński, Episcopus, Suffraganeus Metropolitanus Leopoliensis mp.

ADAMA CZARTORYSKIEGO I IGNACEGO POTOCKIEGO PROJEKTY URZĄDZENIA WYCHOWANIA PUBLICZNEGO

PODAŁ

STANISŁAW KOT (Kraków).

Na pierwszym posiedzeniu Komisji Edukacji Narodowej w dniu 17 października 1773 postanowili jej członkowie, aby już na następne posiedzenie, to jest na piątek 22 paźdz., „były ugotowane pamiętniki do ułożenia projektu edukacji, który ma być podany Delegacji“. Ale już 20 paźdz. „determinowali, aby te pamiętniki do generalnego projektu edukacji, które na przyszły piątek miały być gotowe, folgując czasowi wygotowane były na 15-go przyszłego miesiąca“.

Wojewoda gnieźnieński Sułkowski, któremu się w głowie paliło od wszelkiego rodzaju projektów, nie czekając ułożonego terminu, przedstawił swój „względem niektórych punktów Narodowej Edukacji“ w dniu 29 paźdz.; po odczytaniu na Komisji złożono go do archiwum. Były to widocznie uwagi tylko okolicznościowe, gdyż znów 26 listopada czytano „projekt ogólnie o edukacji“ Sułkowskiego „według zalecenia Komisji 17 i 20 octobris“. Jeśli są to projekty te, które z archiwum Rydzyńskiego ogłosił w Kwartalniku historycznym (r. 1911) K. M. Morawski, to nie przyniosły one Komisji materiału do owocnej dyskusji.

Niewątpliwie wszyscy wybitniejsi członkowie Komisji w myśl uchwały przedstawili własne uwagi w listopadzie 1773, jednakowoż w zwięzłym protokole posiedzeń Komisji Ed., ogłoszonym przez Wierzbowskiego, niema o nich wzmianki, wyjąwszy tylko projekt exkanclerza Zamoyskiego „ogólnie o edukacji“, czytany 12 listopada i złożony podług zwyczaju do archiwum. Może w archiwum KEN, którego powrotu do kraju po wiekowem wygnaniu gorąco wyczekujemy, znajdą się bliższe co do nich wyjaśnienia a może odnajdziemy i same oryginalne elaboraty, tak skrzętnie do archiwum KEN składane.

Narazie podajemy do publicznej wiadomości *Początkowy Abrys do Planty Edukacji publicznej*, z rękopisu Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie nr. 1697, na który zwrócił pierwszy uwagę Dr. Jacek Lipski podczas przygotowywania *Materiałów do dziejów szkolnictwa polskiego* na wezwanie Komisji do badania dziejów wych. i szkoln. w Polsce. Nie spotykamy wzmianki, kiedy *Abrys* ten był czytany na posiedzeniu Komisji, ale z treści jego wynika jasno, że przygotowany był dla Komisji przez jej członka. Autor *Abrysu* należy do świeckich członków Komisji i jak sam przyznaje, „od dzieciństwa swego lepszą od wielu innych w Polsce miał edukacją“; dowiadujemy się też, że *Abrys* to nie pierwszy elaborat jego dla Komisji, ponieważ odwołuje

się w nim „do pamiętnika dawniej podanego“ w sprawie dostarczenia bakałarzy dla szkół wiejskich. Żadnych pozatem informacji o osobie autora w *Abrysie* nie znajdujemy. Wystarczy jednak przytoczyć kilka ustępów, aby z wielkiem prawdopodobieństwem wymienić jego nazwisko. Poglądy, styl, a przede wszystkim forma, w którą ujęte są „Przestrogi“ dla ludu wiejskiego, mieszczań i szlachty, a zwłaszcza „Przykazania Ojczyzny“, upoważniają nas do uznania za autora *Abrysu* ks. Adama Czartoryskiego, tak lubującego się w ujmowaniu wskazówek pedagogicznych w tego rodzaju tezy katechizmowe. Czytamy wprawdzie w protokołach KEN, iż 30 maja 1774 członkowie KEN „zlecieli księciu Czartoryskiemu, aby myśli swoje, które ustnie Komisji udzielił, chciał na piśmie podać“, ale nasuwa się wątpliwość, czy to o nasz *Abrys* chodzi, nosi on bowiem znamię najwcześniejszego stadium prac Komisji, w maju zaś 1774 jej członkowie i Czartoryski debatowali już nad szczegółowymi zagadnieniami organizacji szkół i programów. Nie przesadzając ostatecznie daty *Abrysu*, ogłaszamy go jako pierwszorzędnej wagi przyczynek do poznania demokratycznych i patriotycznych dążeń KEN.

Żadnych wątpliwości co do osoby autora nie przedstawia drugi z podanych poniżej projektów, autograf, pochodzący z rękopisu Nr. 273 zbiorów wilanowskich, przechowywanych dziś w Krakowie w bibliotece hr. Potockich. *Myśli Ignacego Potockiego o Edukacji i Instrukcji w Polsce ustanowić się mającej* są bruljonem memorjału najmłodszego z członków Komisji, który jednakże 25 maja 1774 r. otrzymał od niej zlecenie, aby „instrukcją dla profesorów do szkół wojewódzkich i osobną dla dyrektorów ułożył, tudzież tablicę rozporządzenia czasu i klas podług swego projektu“ a „projekt swój o edukacji“ oddał on Komisji 24 marca 1774. Nie żywimy co do tego żadnych wątpliwości, że ów projekt, który Potockiemu takie zaufanie zdobył w Komisji, iż jemu powierzono położenie fundamentów pod całe szkolnictwo średnie, naówczas główną troskę Komisji, to właśnie ogłoszone poniżej *Myśli*, tem bardziej, że widoczna jest ich zgodność z pierwszym urządzeniem szkół wojewódzkich przez Komisję. Ich bruljon nie jest całkowicie wykończony, znajdujemy w nim kreślenia i zmiany, ręką własną Potockiego; pisany był nie w jednym ciągu, ale zdaje się wielokrotnie autor doń zasiadał, aby od jednego razu niewielkie tylko ustępy spisać, potem znów nieraz wracał do nich i odmieniał je. Pod koniec na nowo ustalił liczby a często i tytuły poszczególnych ustępów, ale niezawsze konsekwentnie, tak np. czasem zapominał zmienić pierwotną terminologię szkół prowincjonalnych na wojewódzkie. Dwie kwestje na marginesie tylko zaznaczone (o naukach w dni wtorkowe i czwartkowe t. j. głównie o historii, oraz o kompozycjach) zapewne w ostatecznym referacie zostały opracowane, w naszym jednakże autografie ich niema.

Zamierzając gdzieindziej poddać rozbirowi treść obydwóch projektów, na razie podajemy je do wiadomości w celu uwydatnienia zasług i gorliwości dwóch przywódców naszego życia politycznego i kulturalnego za czasów Stanisławowskich.

I.

Początkowy Abrys do Planty Edukacji publicznej.

Edukacja bez wątpienia jest dziełem najbliższym i najpodobniejszym tworzącej Mocy, bo jeżeli ta z niczego jedynowładną ręką wszystkiemu daje istność, tamta żyjące stworzenia natężonemi i długoletniemi starunkami kształci i wydoskonala. Któż o tym wątpić może, w czym nas przeświadczenie ogólne uczy, że zwierzęta nawet, które instynktem tylko zdawają się postępować, wychowaniem jednak do większej przychodzą perfekcji. Okazało się toż samo przez wszystkie wieki w plemieniu ludzkim, kiedy między najgrubszą orądą, a najdowcipniejszym i najbardziej wypolerowanym narodem, inszej nie było tej różnicy przyczyny, jak lepsze wychowanie. Do jednego zatym celu zamierzały wszystkich prawodawców ustawy, aby edukacja powszechna lud kierowała do konserwacji przyzwoitej krajowi formy rządu. Chciał Likurgus mieć Spartanów walecznych i do obrony ojczyzny zawsze gotowych, zakazał, aby się obywatele żadnym rzemiosłem, żadnym handlem nie bawili, i drogie metale, złoto i srebro jako truciznę wolności od Rzpltej swojej oddalił postanowił. Chciał Solon mieć Ateńczyków do rolnictwa, do wszelkiej industrii, do przednich kunsztów i nauk sposobnych, ułożył *leges agrarias*, rzemieślnikom perfekcją zalecił, malarzów, sznicerzów, wierszopisów, krasomówców, filozofów, do takowej planty sądził być potrzebnych, i wszelkiemi do kraju swego zachęcił sposobami. Chcieli dawni Persowie, aby od dzieciństwa młodzież monarchów swoich wielowładnych jako bożków czciła; wychowani byli u dworu przy młodym następcy tronu wszystkie dzieci satrapów i najgodniejszych mężów królestwa, aby się nie do wolności, ale do posłuszeństwa przyuczali. To w dawnych wiekach.

Zapatrujemy się w terażniejszym, jako i czemu jest różna edukacja w narodach europejskich. Bojaźń w despotyzmie, honor w monarchji, cnota w Rzpltach są to trzy sprężyny, któremi sławny autor francuski Montesquieu oznacza cały grunt prawodawstwa. Rozkazuje sułtan w Turczeh, aby dzieci w ślepej nieumiejętności wychowane były, bo mu niewolników trzeba, a nie ludzi.

Chcą królowie wielowładni, aby obywatele u dworu i ode dworu wszelką oczekiwali szczęśliwość, a zatym pyszne lecz próżne dystynkcje tytułów, urzędów, orderów wymyślili, za gotową ofiarę majątku, zdrowia i życia. Chcą Szwajcarowie, Wenetowie, Holendrzy utrzymać krwawie nabytą przez przodków swoich wolność, uczyć młodzieży swej nie przestawają, że po Bogu prawo jedynym dla wszystkich równie jest i powinno być rządzcą.

Za tak wielkiemi przykładami idąc, jakąż my, cni Polacy, u siebie ustanowić mamy edukację narodową? Nie inną pewnie tylko tę, która nas przy prerogatywach ludzkość zdobiącą wolności zaszczycać i oneż potomstwu naszemu zostawić potrafi.

Przezorna w czynnościach swoich Rzplta, jako dobroczynna matka, między najpotrzebniejszymi do szczęśliwego rządu prawami, osądziła niedawno ustanowienie Komisji osobnej do tak wielkiego dzieła, o którym, gdy osoby w teje pomieszczone, wiernością i mi-

łością ku ojczyźnie jedynie chlubiące się, już przez uniwersał swój *de data 19 Octobr.* kraj cały uwiadomiły, ułożyły także między sobą, aby jak najprędzej każdy z komisarzów myśli swoje, któreby rozumiał do wychowania młodzi narodowej najprzyzwoitsze, opisał i aby z tej złączonej pracy doskonalsza mogła być uformowana i *publico* komunikowana planta.

Podpisany, który w tak dystyngwowanym zbiorze mężów czuje się być najsłabszym, wdzięcznie jednak pamięta, że od dzieciństwa swego lepszą od wielu innych w Polsce miał edukacją, a zatem w podanym projekcie bierze sobie za cel, aby wychowanie krajowe nie tylko służyło młodzi szlacheckiej, ale też na wszystkich każdej kondycji ludzi się rozciągało, i dlatego podzielił ten pamiętnik na cztery części, to jest:

- 1-o. Na przestrogi do edukacji młodzi wiejskiej kondycji.
- 2-o. Na przestrogi do edukacji młodzi miejskiej kondycji.
- 3-o. Na przestrogi do edukacji młodzi szlacheckiego stanu.
- 4-o. Na przestrogi do edukacji młodzi duchownego stanu.

Które wszystkie cierpliwiej atencji i wspianiałej w umysłach decyzji J. O. J. W. Kolegów podaje.

Przestrogi dla ludu wiejskiej kondycji względem konserwacji swojej i edukacji dzieci.

1. W każdej wsi ma być białogłowa, znająca się na sposobach, ułatwiających urodzenie dzieci; które tej nauki mają powziąć w wielkich szpitalach wojewódzkich, skąd od doktora pierwszego tamecznego swoje odbiorą atestata i instrukcją. Takowe białogłowy powinny wziąć ordynariją rozrzuconą na całą wieś, do każdej zaś osoby, jej potrzebującej posiłków, iść powinny i służyć darmo. Mężowie obowiązani będą wcześniej dać znać tej białogłowie pod karą proporcjonalną ich substancji do dziesiątej części, która *cedet* szpitalom. Każdy dziedzic, co zechce mieć takowe białogłowy we wsiach swoich, pośle osoby zdatne średniego wieku do szpitalów wojewódzkich, aby się wprzód wyuczyły doskonale, a to *sumptu publico* oprócz wikt i odzienia, które każdy dziedzic przysyłający obmyślić ma.

2. W każdej wsi albo też, jeżeli małe są i bliskie siebie, we dwóch lub we trzech, ma być jeden bakałarz, który uczyć będzie dzieci katechizmu, przestroż moralnych niżej opisanych, czytać, pisać, rachować aż do reguły dywizji *inclusive*, miary znać i mierzyć praktycznie w polu. Takowy bakałarz będzie miał także ordynariją roczną rozłożoną na wszystkich mieszkańców, a Komisja Edukacji Narodowej oprócz tego naznaczy im pewną, lubo małą kwotę pieniężną pensji rocznej. Nie przymuszając zaś nikogo do takowego ustanowienia, bakałarze tam tylko posłani będą, gdzie o to dziedzice sami dla swoich dóbr do Komisji Edukacyjnej odezwę uczynią. Względem fakowego ustanowienia referuję się bardziej do pamiętnika dawniej odemnie podanego i okazującego środki, skąd mniejszym kosztem łatwiej i prędzej dostać tych bakałarzów.

3. Rekwirowani będą JJ: O. O. JJ: WWW. arcybiskupi i biskupi, ażeby na dalszy czas wydali wszystkim plebanom i ducho-

wieństwu informacją nieodstępną, jakie kazania mieć do ludu pospolitego, we wsiach mieszkającego, na końcu którego w każdą niedzielę i święto ksiądz z ambony najprzód przykazania ojczyzny publicznie przeczyta, i z nich przytomnych, osobiwie dzieci, egzaminować ma, potem naukę jaką moralną albo do gospodarstwa czyli rolniczego, czyli domowego przestrozę da parafjanom swoim.

4. Życzyć i perswadować należy wszystkim dziedzicom i posesorom dóbr, ażeby *in posterum*, stawiając nowe chałupy dla poddanych, obszerniejsze i wyższe przynajmniej na 12 łokci wzdłuż, tyle wszęsz i 5 łokci wzwyż z oknami daleko większemi, jak dotąd, i do otwierania sposobnemi fundowali, ponieważ przeświadczenie nauczyło, że niema większej przyczyny chorób, osobiwie zaraźliwych, jak szczupłe i niskie mieszkania, przez które nigdy aura świeża nie przechodząc, odmienić się nie może. Ostrzegając ogień tak niebezpieczny dla życia i dla majątku ludzkiego klęski, kominy murowane koniecznie we wszystkich wsiach wyprowadzone być powinny, a ile możności jedna chałupa od drugiej szesnaście kroków oddalona być ma, i drzewa fruktowe między niemi sadzone, co wszystko pożaru ognia wstrzymywa.

5. Niemniejsej dla zdrowia jest importancji, ażeby w każdej wsi kilka studzien albo źródeł było czystej i żywej wody, o które starunek osobiwiwo szółtysz i cała gromada mieć powinni.

6. Doradza się także, ażeby chłopci nie osobno każdy w swoim domu, ale wspólnie w jednym piecu chleb piekli przez człeka tego rzemiesła umiejętnego, aby chleb był zdrowszy i lepszy, oraz ekspensa mniejsza na drzewo bez niebezpieczeństwa ognia, jak teraz przez piece przy chałupach będące.

7. Życzyć należy, ażeby każdy gospodarz starał się mieć w swoim ogrodzie różnego gatunku jarzyny, osobiwie artoflów i drzew fruktowych, co wszystko w czasie nieurodzajów jest wielką pomocą, a oraz więcej do przedaży zostawuje zboża obywatelowi.

8. Dzieci wcale nie powinni być więcej w pieluchach zawiązane i ściśnione, gdyż im to barzo szkodzi, tak co do zdrowia, jak wzrostu, ani też w kolebkach leżeć i kolebane, tylko na słomie lub na kawałku pościeli leżeć i letko przykryte być mają.

9. Dzieci do zimna i do gorąca, do deszczu i wiatru równie przyzwyczajone być mają i letko odziane, bo jako twarz i ręce przyzwyczaić się mogą do zimna i innych niewygód, tak i wszystkie inne członki ciała, gdyby więcej przykryte nie były od młodości.

10. Strzec się należy, ażeby w zimie izby nadto napalone nie były, gdyż tak nagła odmiana aury z podwórza do izby niezmiernie dzieciom szkodzi.

11. Po pierwszym pokarmie mleka macierzystego, któryby jak najdłużej trwać powinien, należałoby dzieci karmić mlecznymi potrawami, chlebem dobrze wypieczonym, nigdy gorącym czyli świeżym.

12. Przy powiększonych siłach, wszelkiego gatunku jarzyny dać im można i fruktów, a oraz od tego zacząć ich prace, ażeby w ogrodach złe zioła wyrwały, gąsienice zbierały.

13. Mięsa nie trzeba im dać, albo rzadko, osobiwie słoniny i wszelkiego gatunku tłuszczu.

14. Woda kryniczna niech będzie ich napojem i to częstym, ale nigdy, kiedy się zgrzały. Piwa ile możności niech nie znają, a gorzałka pod karą na rodziców niech im dawana nie będzie.

15. Dzieci mało co nosić, a jeszcze mniej prowadzić trzeba, niech się na ziemi włóczą, póki same, do sił przyszedłszy, chodzić nie przyzwyczajają się.

16. Jak prędko zaczną mówić, powinny się uczyć na pamięć katechizmu, pacierzy i tych przestróg moralnych, które niżej podane będą.

17. W czwartym lub w piątym roku już mogą pójść do szkoły u bakałarza, gdzie czytać, pisać i rachować aż do dywizji uczyć się powinni.

18. Wypędzając bydło i siedząc przy nim, aby nie próżnowały dzieci, mają zawsze wziąć z sobą książkę do nabożeństwa, lub inną do czytania, lub tablicę z kredą do rachunków, lub też kądziel do przędzy.

19. Działki męskiej płci od ojca mają się uczyć gospodarstwa rolniczego, a córki od matki białogłowskiej pracy wszelkiej w domu.

20. Na kazaniach i katechizmach zawsze być powinny, jakoteż przy publikacji rozkazów krajowych, których im eksplikować dokładniej należy, prowadzić je trzeba także do zobaczenia kar publicznych, a tym sposobem od występków oddalić.

21. Rodzicom i staruszkom posługiwać powinny.

22. O strachach, gusłach, nawet i cudach, które od Kościoła świętego nie są aprobowane, niech nigdy nie słyszą.

23. Dzieci mają mieć wiele agitacji, do wszelkiej pracy i niewygody być przyzwyczajone, a powoli do noszenia ciężarów.

24. Do obrony ojczyzny trzeba ich nakłonić ochotę i nie pozwolić im prędzej się żenić, póki Rzpłtej jakimkolwiek sposobem pięć lat każdy chłopiec nie służył.

25. Napomnieni i skarani być mają rodzice, jeżeli nie będą miały należyty starunek o dzieci swoje, osobliwie gdy które przez niedozór ich umrze.

26. Jak prędko człek który, a osobliwie dziecię, zachoruje, zaraz trzeba dać znać cyrulikowi najbliższemu, aby o tych osobach miał staranie, a to pod karą dla rodziców; osobliwie wszelkie lekarstwa domowe, nieaprobowane publicznie, są zakazane.

27. Rekompensa krajowa dla rodziców, pewną liczbę dzieci do pewnego wieku wychowanych prezentujących.

Przykazania Ojczyzny.

1. Po Bogu kochaj najprzód ojczyznę, potem rodziców, potem pana dziedzicznego, potem nauczycieli, żonę, dzieci, krewnych i dobrodziejów twoich.

2. Nie czyń nigdy drugiemu, czegobyś nie chciał sobie mieć uczynionym.

3. Służ rodzicom twoim i staruszkom, którzy dla ciebie dawniej pracowali.

4. Pracuj wesoło, póki masz siły, bo do pracy każdy człek stworzony, abyś w starości miał na czym odpocząć.

5. Nie czyn nigdy tajemnie, czegobyś się wstydził czynić przed ludźmi.

6. Nie odkładaj nigdy na jutro, cobyś mógł sprawić dzisiaj.

7. Majątek, krew, życie powinienes łożyć dla ojczyzny i jej oświście służyć przynajmniej lat pięć, czyli w wojsku, czyli innym sposobem w pracy publicznej.

8. Panu twemu bądź posłuszny, bo dla ciebie władzę boską reprezentuje, ale też Bogu za poddanych odpowie.

9. Bądź wdzięczny do zgonu życia rodzicom i nauczycielom, co cię pracowicie wychowali.

10. Nigdy nie próżnuj, gdyż próżniactwo jest początkiem wszystkich występków.

11. Nie upijaj się, abyś nie był równy bestjom.

12. Bądź kontent z swego, a będziesz zawsze szczęśliwym.

13. Nie lękaj się bardziej śmierci jak snu, kiedy dusza twoja jest nieśmiertelna.

14. Płać bez sarkania i punktualnie podatki, za które masz obronę, sprawiedliwość i protekcję.

15. Miej największe staranie o urodzenie, wychowanie i konserwację dzieci, za które Bogu i ojczyźnie jesteś w odpowiedzi.

16. Czyn dobrze nie z bojaźni kary, ale dla sławy cnoty.

17. Zaniechaj każdej kłótni, która ci czasu i pieniędzy zabierze i bądź twoim własnym sędzią.

18. Wybacz urazy, jeśli chcesz, żeby ci Bóg i ojczyzna darowały uraz.

19. Rób pilnie koło ziemi, bo ci nieprzebrane skarby udzielić może.

20. W każdej kondycji czyn zawsze nad powinność, zato tylko może być nadgroda.

21. Trzymaj czysto i porządnie dom twój.

22. Nie bądź skąpcem ani marnotrawcą, bo albo niczego albo krótko twego zażyjesz.

23. Strzeż się łąć, choć w najmniejszej okoliczności, bo już się staniesz niegodnym wiary.

24. Słowo twoje dotrzymaj bez pisma i bez przysięgi, jeśli chcesz być miany za pościwego.

Przestrogi dla ludzi miejskiej kondycji względem konserwacji swojej i edukacji dzieci.

1. Ten punkt tu się powtarza, jak jest w przestroгах do ludu wiejskiej kondycji, tylko że w miasteczkach do proporcji ich ludności więcej jak jedna białogłowa, znająca się na sposobach ułatwiających urodzenia dzieci, być powinna.

2. W każdym miasteczku będzie przynajmniej jedna szkoła, do której dzieci posłane być mają od czwartego roku i tam się uczyć katechizmu, moralnych przestroг, czytać, pisać, rachować i niemieckiego języka. Na takowe szkoły musi być lepszy, jak dotąd, fundusz przez składkę publiczną, pewną i rocznią, ale też zato wszystkie dzieci *gratis* nauczone być powinny.

Rodzice, których dzieci przy rewizji rocznej, od zwierzchności edukacji nakazanej, pokażą się aż do 10 roku nie umieć przynajmniej katechizmu, moralnych przestróg, czytać, pisać, rachować i początków do języka niemieckiego, aresztem kilkoniedzielnym przy chlebie i wodzie karani być mają.

W większych miastach, przynajmniej w jednym w każdym województwie, ma być szkoła dla rzemieślników, gdzie ubodzy rodzice oddadzą dzieci; każde dziecko męskiej płci ma się uczyć doskonale jakiego rzemiosła według własnej chęci, i w tym przymuszane od rodziców żadną miarą być nie powinny. Te zaś, które się chcą poświęcić do stanu duchownego czyli do wyższych nauk czyli sztuk, będą kontynuować szkoły w tych miejscach, gdzie są Collegia, Gymnasia i Prowincjonalne Akademje.

Jako publicznym prawem zniesione być mają dwa pryncypalne *abusus* miast naszych teraźniejszych, to jest cech piwowarski i wszystkie inne cechy, a potem role, które *possident* mieszczanie, więc odtąd miejskie dzieci jedynie do rzemiosłów, do handlu, do nauk, do sztuk i stanu duchownego aplikowane będą, a ci obywatele, którzy roli będą chcieli pilnować, jako wolni czynszownicy poważane być, ale do miejskich urzędów nie przypuszczeni, i do edukacji wiejskiej należeć mają.

3. Odnowia się, co *eodem numero* powiedziano w przestroгах do wiejskiego względem pożytecznej bardzo influencji, którą może i powinien mieć stan duchowny, kiedy do nauk wiary świętej raczy przyłączyć przestrogi moralne, i informacje ściągające się do uszczęśliwienia rzemieślników i kupców przez większe wydoskonalenie i industrią.

4. Radziłby potrzeba wszystkim posesorom miast i miasteczek, aby odtąd nie pozwolili więcej stawiać budynków drewnianych, tylko koniecznie albo z kamieni ciosanych lub polowych, albo z cegły z gruntu murowane, bo drzewa mając obficie w kraju, nic łatwiejszego jak cegły palić i mieć trwalsze dla potomności i ozdobniejsze budynki. Tymczasem zaś trzeba przynajmniej, aby wszystkie kominy pod surową karą zaraz wymurowane były.

5. Założenie studniów, ustanowienie i konserwacja bruków, czystość w ulicach i w domach, porządek do niespodzianych pożarów, lubo należą *ad politica* całego kraju, jednak aby w edukacji przez rodziców, duchowieństwo i nauczycieli między obowiązki dobrego obywatela położone były, rzeczą jest bardzo potrzebną.

6. Powtarza się z przestróg do stanu wiejskiego.

7. *Item ut supra*, na co koniecznie obrócić należy przy miastach i miasteczkach część tych gruntów, które teraz zbożem różnego gatunku są zarabiane.

8. *Ut* w projekcie do ludu wiejskiego.

9. *Item.* — 10. *Item.* — 11. *Item.* — 12. *Item.* — 13. *Item.* — 14. *Item.* — 15. *Item.* — 16. *Item.* — 17. *Item.*

18. Jak prędko do większych sił przyjdą, niech same dzieci wybiorą sobie rzemiosło, do którego ochotę mieć będą, i dlatego małe jeszcze prowadzić trzeba do wszelkiego gatunku rzemieślników, aby do jednego z nich nabrały gustu. Oto zaś starać się należy, aby

tak wielkich kosztów przez pijatyki cechów i bractw nie było; ubodzy zaś rodzice odesłali dzieci do tych miast, gdzie szkoły są osobne dla rzemieślników, i tam *impensis publicis* utrzymywane, *gratis* wszystkiego się uczą.

19. Jeżeli dzieci męskiej płci zechcą się trzymać rzemiosła lub handlu ojca swego, tenże sam wyuczyć ich powinien i w tym żadnej od innych magistrów nie mieć przeszkody. Matki zaś mają mieć staranie o córkach, aby wszelkiej roboty i pracy gospodarskiej w domu nauczyły się.

20. *Ut* w przestroгах do stanu wiejskiego.

21. *Item.* — 22. *Item.* — 23. *Item.*

24. Po nauczonym rzemieśle chłopcy mają obowiązek służyć jakimkolwiek sposobem Rzpłtej przez lat pięć, a gdyby nie inaczej, to ucząc młodszych, albo służąc sami w tych szkołach publicznych do rzemiosł, o których wyżej była wzmianka.

25. *Ut* w przestroгах do stanu wiejskiego.

26. *Item.*

Przykazania ojczyzny równie dla stanu miejskiego, jak dla wiejskiego, służyć powinni.

Przestrogi dla stanu szlacheckiego względem konserwacji swojej i edukacji dzieci.

Punkta Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, wyrażone w *Przestroгах* do ludu wiejskiej i miejskiej kondycji, jako w skutku najbardziej zawisły od woli i starunku stanu szlacheckiego, tak jemu usilnie zalecone być powinny w edukacji młodzi szlacheckiej, która nie przez delikatniejszą, a przez to samo szkodliwsze wychowanie, ale przez cnoty i talenta od dzieci niższej kondycji różnić się powinna. Punkt 17 niemniej służy osobliwie dla ubogich szlachty, nie mających sposobu trzymać informatorów w domach swoich, aby dzieci posłali rodzice do szkół publicznych we wsiach lub miasteczkach, a tym sposobem przyzwyczajali do tej prawdy niezbitą, że ludzie są równi w istocie, tylko wolą Opatrzności przez stopnie godności i urodzenia dystygwowani. Punkt 18. wyciąga tylko dozoru panów dziedzicznych lub ich ekonomów, aby poddanych mieli do pracy sposobniejszych i ochotniejszych. Punkt 19. jest prawdziwym obowiązkiem rodziców stanu szlacheckiego, aby się bardziej, jak dotąd, zatrudniali edukacją dzieci swoich i sami do nauk, do gospodarstwa i do cnoty przyuczali.

Punkta 20, 21, 22, 23. w ścisłej powinny być obserwie w tym stanie, jako i w innych.

Punkt 24. wymaga największej atencji, aby z mlekiem tę naukę ssali dzieci, że dla ojczyzny szlachcic majątek, krew i życie codziennie i zawszełożyć powinien tak dalece, ażeby to dla niego nie zdawało się nawet ciężką jaką lub na wielką pochwałę zasługującą ofiarą, ale wiernym tylko wypełnieniem pierwszego po religii obowiązku.

Punkta 25. i 26., jako osobliwie są zalecone dozorowi posesorów dóbr, tak wątpić nie można, że sami o konserwacji dzieci swoich myśleć będą jak najlepiej. Lecz niedosyć na tem, żeby stan szlachecki według wzwyż wspomnianych punktów uwiadomiony by.

o sposobach najdokładniejszych dla wychowania dzieci niższych kondycji pod rządem jego zostających i żeby sam fizyczną edukacją miał równą z urodzonym w chałupie wieśniakiem, bo ta czyni ludzi zdrowych i mężnych, ale trzeba, żeby ten stan, od którego cnót, talentów i umiejętności zawisło dalsze i całe Rzpltej uszczęśliwienie, doskonalsze nad innych miał i przyzwoite wielkim obowiązkom swoim wychowanie.

Do tego zmierzając celu, przyznać muszę, żebym zawsze domową edukacją, kiedy pod dozorem cnotliwych i kochających rodziców dzieci się przy najlepszych wszelkiego gatunku profesorach chowają, przekładał nad publiczną, do czego przekonywające pobudki osobiwszą wyciągałyby dyssertacją, ale że majątek szlachecki, nie-sposobność kraju, trudność wyprowadzenia na wieś lub do mizernego miasteczka doskonałych nauczycieli, nie pozwoli największej części szlachty tak znacznego prowadzić kosztu, a przeto przynagli do wysłania dzieci swoich do kolegów ustanowionych *a publico* i akademjów, więc w tej wierze przepisać stopniów nauk wszelkich regułę mam za rzecz nieodbitą.

Dzielię wszystkie umiejętności na trzy gatunki, ściągające się do trzech przymiotów duszy ludzkiej, to jest: pamięci, imaginacji czyli dowcipu i *judicii* to jest rozsądku, które jako przeświadczenie okazuje, że się w umysłach dziecinnych jeden z drugiego czyli jeden po drugim formują, a zatym na takowym fundamencie cały proceder edukacji do celu doskonałości prowadzony być powinien.

Gdy więc dzieci szlacheckie, przybywające do szkół publicznych, według mojej myśli w ósmym najpóźniej roku, już mają umieć katechizmu, przestroóg moralnych, czytać, pisać, rachować i tego wszystkiego, co się u bakałarzów lub w domach swoich nauczyć mogły, życzyłbym, aby aż do dwunastego roku skończonego aplikowane były jedynie do takowych nauk, które tylko pamięci potrzebują. To jest: języki, osobiwie łaciński, niemiecki, francuski, z tym jednak dokładem, ażeby koniecznie *per usum*, a nie przez reguły tak przykre, gramatyki wszystkich się nauczyli. Do tego krótszego sposobu nie-masz, jak żeby dzieci, oprócz że między sobą w godzinach rekreacji mówić będą mogły po polsku, z nikim inaczej rozmawiać nie mogli tylko po łacinie, a w tym się wydoskonaliwszy języku tak dalece, aby tłumaczyć umieli książki, równie uczyły się po niemiecku i po francusku; historia, geografia, chronologia, genealogja, heraldyka, geometria, *in quantum* figury tylko pokazuje i eksplikuje, do tego samego należą wieku. Przy którym jednak bynajmniej zaniedbać nie trzeba religiją wzmacniać, moralne przestrogi kontynuować i do naturalnej z okoliczności logiki dzieci przyuczać, a oraz ciało różnemi egzercycjami, osobiwie tańcem, utrzymać przy agitacji zdrowia i siłach.

Napełniona pamięć różnemi umiejętnościami pocznie sama imaginować, to jest dowcipem wymyślać i ten jest czas od 12 lat do 15 uczyć poetyki, retoryki, optyki, mechaniki, architektury, rysowania, mając zawsze na to pilną bacność, aby do tego tylko dzieci dłużej aplikować, do czego własną pokazują ochotę, a nie, jak dotąd się działo, trzymać koniecznie rok jeden w poetyce, kiedy chłopiec za-

dnego do wierszów nie ma...¹⁾). Nauka religii, ćwiczenia moralne i więcej coraz logiki mają być od wspomnianych nauk nieodstępnie, a egzercycja ciała już mogą być mocniejsze, to jest jazda na koniu, fechtowanie. Dopiero od 15 lat do 18 czas będzie przystąpić do tych umiejętności, które zupełnego potrzebują rozsądku; tu geometria, trygonometria, astronomja i algebra, tu fizyka eksperymentalna, tu retoryka w używaniu przez najdokładniejszą logikę, tu *tandem* początki wszelkiego gatunku politycznych nauk znajdują swoje miejsce, tak dalece, aby młody kawaler, 18 lat skończywszy, sam się determinować mógł do obierania dalszego życia stanu.

Trzeba mu okazać, wielorakie szlachcic w Polsce ma drogi do usług ojczyzny, a oraz do nabycia cnot i sławy. Jest stan duchowny, w którym Bogu służąc, będzie obywatelem nauką i przykładem. Jest stan polityczny, gdzie Rzptej radząc, ma co najsukuteczniejszego. Jest stan wojskowy, gdzie krew i życie dla całości i wolności kraju łożyć powinien, są negocjacje u dworów cudzoziemskich, skąd szczęśliwość i utrzymanie wypływa ojczyzny. Jest stan sądowy, który albo niewinność broniąc, albo sprawiedliwe ferując dekreta, ubezpiecza każdego majątek, honor i bezpieczeństwo. Są rozmaite urzędy w skarbie, w kancelarjach, które różne wyciągają talenta.

Są pierwsze stopnie w dyrekcji akademjów i kolegjów, które najpotrzebniejsze dzieło dobrej edukacji do dalszego rozciągną wieku. Jest *tandem* aplikacja do ekonomji, do handlu, do różnego gatunku industrij, która że nie tylko nie szpeci szlachcica, ale jest dla każdego potrzebna, aby kraj cały był polepszony i uszczęśliwiony. Jednym słowem mówiąc, póty nie będę mógł rozumieć, żeby edukacja była dobra u nas, póki jeden szlachcic znajduje się próżnującym domatorem, dlatego, że nie wie, czym się bawić i jak ojczyźnie być użytecznym.

Zostaje mi jeszcze tu przyłączyć:

Przykazania Ojczyzny dla stanu szlacheckiego, któremu jednak równie służą i te, co dla ludu niższej kondycji są napisane.

1. Wszyscy ludzie równie się rodzą i równie umierają, boska tylko opatrność jednego chciała mieć szlachcicem, a drugiego chłopem.

2. Nie bądź pyszny z twego stanu, bo urodzenie nie jest zasługą ani cnotą.

3. Bądź codziennie gotów na ofiarę życia dla ojczyzny i dla wolności, abys ją zostawił potomstwu.

4. Umierać trzeba, niewolnikiem być nie trzeba.

5. Stałym być w nieszczęściu, skromnym w szczęściu — to zaszczyta szlachectwo.

6. Ucz się cierpieć, bo jeżeli ból jest nieznośny, to śmierć sprawuje, a jeżeli znośny, to go ścierpieć możesz.

7. Kochaj poddanych twoich jak dzieci. Oni cię karmią, a ty za nich Bogu i ojczyźnie odpowiesz.

¹⁾ Tu brak jednego wyrazu.

8. Im jesteś bogatszy, tym bardziej jesteś obowiązany innych uszczęśliwić.

9. Zostawić imię dobre i wdzięczną pamiątkę, to niech będzie pierwszym celem twoich czynności.

10. Honor i życie w równym miej szacunku, ale kłótni unikaj, za którą jedno i drugie postradać możesz.

11. Miej ten dzień za stracony, przez który nic dobrego nie uczynisz.

12. Przynajmniej jedno dzieło, póki żyjesz, wystaw dla ojczyzny i dla dobra publicznego.

13. Interes podły w sercu szlacheckim jest źródłem wszelkiej niecnoty.

14. W wątpliwości poradzić się zawsze sumnienia twego, czyby było spokojne, to zrobiwszy, co zamyslasz.

15. Bądź przyjacielskim, będziesz miał przyjaciół.

16. Sekretu twego i powierzonego nikomu nie powiadaj, jeśli chcesz być do jakiegokolwiek funkcji sposobny.

Przestrogi osobne do nauk dla stanu duchownego ani śmiem, ani potrafię ułożyć, a osobiwie gdy *in gremio nostro* mamy honor widzieć zasiadających dwóch godnych i wielkich prałatów, którzy, w tej materji doskonale oświeceni, będą wiedzieć, jakim przepisem kierować ten stan, który we wszystkim do dobrego być przewodnikiem ma święty obowiązek.

II.

Myśli Ignacego Potockiego o Edukacji i Instrukcji w Polsce ustanowić się mającej.

WSTĘP.

Mniemam, że gdy otworzę myśl moją o zawadach, któreby w dalszym czasie nas i dzieło nasze zatrzymać mogły, gdy zdanie moje o szkołach, naukach i obyczajach udzielię, a nakoniec zamknę, jakim sposobem utrzymywać się powinny już ustanowione szkoły, zadosyć uczynię wziętemu obowiązkowi podania projektu mego ku Narodowej Edukacji. Wszak w każdej robocie roztrpność przepisuje przewidzieć przeszkody, obmyślić środki, a skutkowi dać przyzwoity grunt trwałości.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O zawadach Edukacji Narodowej.

Zawady z strony Rzeczypospolitej. Zawady z strony Rzeczypospolitej niektóre są bliższe, drugie dalsze, wszystkie równie szkodliwe.

1. Jeżeli Rzeczpospolita (to jest ci, którzy ją teraz składają) fundusze jezuickie drogo cenić, edukacją tanio ważyć będzie, jeżeli nie wyznaczy dostarczającą ekspensom od nas podanym perceptę, skutki układów Komisji Edukacji żadne. Mizerne szkoły, mizerni na-

uczyciele, mizerne nauki. Nastąpi strata czasu, osób, i tych nawet pieniędzy, które Rzeczpospolita nieszczerze wyznaczy.

2. Jeżeli Rzeczpospolita inszej jakiej Komisji zawiadywanie funduszów zostawi, a ubliży ją Komisji Narodowej Edukacji, moc rozdzielona osłabi sprężynę rządu. Obawiać się trzeba skutków odmiennych, nieprędkich, często żadnych.

3. Zaszkoǳi Rzeczpospolita dalszemu edukacji postępkowi, gdy sama w dalszym czasie zaprzatnąć się zechce nominowaniem komisarzów, gdy wybór osób, a przynajmniej nominowanie onychże, nie zostawi Komisji Edukacji.

4. Zaszkoǳi Rzeczpospolita skutkom szczęśliwym edukacji, jeżeli gdy będzie mogła, nie odmieni praw kardynalnych, z prawem własności nie zgadzających się. Młodzież wychowana w maksymach prawdziwej moralnej i praktycznej nauki, albo odstąpi w dalszym życiu od prawdy i dobra poznanego, albo oświecona i stała złe ustawy łamać będzie, a edukacja spłodzi obywatelów częścią niepotrzebnych, częścią nieposłusznych.

Zawady z strony rodziców. Przed szkołami mamy naturalnych uczniów w osobach rodziców. Od nich zależy pierwsze postanowienie sił ciała i duszy, będą zawsze rodzice na przeszkodzie edukacji, jeżeli idąc za dawnym zwyczajem, nie zechcą odmienić domowego ćwiczenia.

Zawady z strony szkół. Już mamy dawne szkoły, dawne nauki i dawnych nauczycieli, to jest już mamy w edukacji wiele złego. Tu miejsce pytania

skąd brać dostarczających wszystkim szkołom nauczycieli?

jak szkołom na dalszy czas tychże nauczycieli ubezpieczyć?

jakim sposobem dawne niejednostajne nauki najskuteczniej odmienić?

jak używanie dyrektorów w szkołach, koniecznie potrzebne, polepszyć, aby równie rozum i obyczaje nie psuli powierzonej sobie młodzieży?

Te pytania w ciągu dalszym projektu mego znajdują dostarczające, jeżeli nie myślę się, odpowiedzi.

Przyszły mi na myśl zawady z strony świata, które wypływają z złego rządu i umniejszą się z poprawą onegoż. Przychodzą mi liczne zawady z strony samej Komisji, ale umysł uprzedzony szacunkiem osób do niej wyznaczonych zatrzymuje pamięć¹⁾ ... i w inszą stronę obraca.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zdanie o szkołach i naukach.

Już Komisja wyznaczyła dwóch z swoich kolegów na rozporządzenie szkół podług wielkości i ludności województw. Zaleciła, aby miano bacność i dogadzano wszelkim wygodom młodzieży i rodziców.

¹⁾ Jeden wyraz nieczytelny z przedarcia rękopisu, ale obojętny, a może i przekreślony.

O troistym gatunku szkół ustanowić się mających. Uważałem, iż wszyscy na to zgadzają się, aby trojaki był gatunek szkół w Polsce: szkoły pierwiastkowe, szkoły wojewódzkie i szkoły główne. Pierwszych ustanowienie i rozmnożenie po parafjach najwięcej przyniesie pożytku. Nie wiem, czy nam nie braknie na pieniądzech i na ludziach do rozporządzenia szkół prowincjonalnych, jednej szkoły przynajmniej w każdym województwie. Główne szkoły dla znacznych wydatków, kosztownych nauczycieli, jeżeli w trzech miejscach ustanowią się, Edukacja Narodowa w dobrym zaiste stanie zostawać będzie.

Czego w tych szkołach uczyć. Jakim porządkiem ćwiczyć młodzież ciągle i jednostajnie w szkołach i naukach, w przytoczone edukacji tablicy każdy łatwo zmiarkuje. Przed szkołami pierwiastkowymi dzieci w domach pospolicie chowają się. Ten czas, mniej bacznie około edukacji trawiony, złe w dalszym młodzi ćwiczeniu sprawuje skutki. Zaczynam więc edukacją od rodziców i zapatruję się na ich domy jak na pierwszą klasę szkół pierwiastkowych.

O szkołach pierwiastkowych w szczególności. Roku 1761 akademja de Harlem to programma podała ludzioro uczyonym do nauki i odpisu: *Jaka jest najlepsza droga, którą postępować przynależy w ubiorze i wszelkich ćwiczeniach dzieci od urodzenia aż do zarastania.* Obywatel pewny Genewy przezwiskiem Ballexserd odpowiedział na pytanie akademji dogodził pierwszym potrzebom ludzkości. Dzieło jego o Fizycznej Edukacji ułatwi pracę piszącemu uwagi o edukacji domowej dla rodziców i pierwszych nauczycieli, które aby Komisja jak najprędzej układać a potem do druku podać starała się, sądzę za szczególny sposób uprzątnienia wspomnianych zawad z strony rodziców. Tu w pamięci mieć trzeba Loka, Rousseau, Fernelona. Przedsięwzięła w Warszawie osoba mi znajoma pisać o fizycznej edukacji panienek. Druga, już od dawnego czasu około edukacji dzieci pracując, podejmuje się ojczystym językiem i łatwym do pojęcia sposobem przełożyć to wszystko, co najlepszego znajdujemy w cudzoziemskich autorach. Już więc gotowe prawie m terjały do szkół pierwiastkowych.

Trzy prócz tego elementarze do tych pierwszych, pierwiastkowych szkół będą potrzebne dla uczniów.

W pierwszym zebrane będą jak najjaśniej pierwsze powinności chrześcijanina i obywatela.

W drugim zbiór słów łacińskich, polskich i jeżeli się zda, inne potrzebniejsze dla Polaka z żyjących języków.

W trzecim pierwsze arytmetyki początki, jakoteż sposób praktyczny rysowania i mierzenia geometrycznych figur.

W uwagach dla rodziców i nauczycieli będzie przepisano, jak w wiejskim pomieszkaniu zawczasu przysposabiać dzieci do poznania rolnictwa. Ale ta nauka zabawą będzie, nadgodną za dobre uczenie się innych, nauką najpowabniejszą.

Gdyby dzieci na uczenie się tych początkowych nauk do 12 roku tych pierwszych pilnowali szkół, żałować tego rodzice nie powinni. Wszak w terażniejszych szkołach, wzięwszy najlepszego w 12 roku studenta i przy moim go postawiwszy uczniu, wielkąby każdy w nich nauki znalazł różnicę, skłonności i charakteru.

Nim się ustanowią parafjalne szkoły, dzieci tych, którzy domowej nie są w stanie dać edukacji, znaleźć powinni w szkołach wojewódzkich miejsce do czasu.

Że na te pierwsze szkoły Komisja osobny wyda regu'ament, nie wątpię. Rozporządzenie godzin, nauk, uczniów, raportów lekce ważyć, jest jedno, co nie dbać o środki, dbając o skutki.

O szkołach wojewódzkich w szczególności. Te wszystkie nauki, które człowieka mogą uczynić lepszym, sposobnijszym do ulepszenia uczyniwe losu (swego) i przepędzenia jak najmilej życia swego, rozłożone być powinny. Tym tytułem wszystkich prawie uczyłoby trzeba początków nauk. Ale są niektóre nauki z natury swojej i rzadkich nauczycielów i wielkich kosztów wymagające. Te, że się w prowincjalnych pomieścić nie mogą, w głównych szkołach mieścić się będą. Ci zaś, którzy dla szczuplejszej fortuny nie będą w stanie głównych szkół słuchać, będą już w stanie zarabiać sobie na chleb, będą już użytecznemi.

W ciągu tego mego projektu znajdzie się sposób, którym i dla znacznej części tych uboższych uczniów szkoły główne przystępne będą.

Szkoły wojewódzkie dzielę na trzy klasy. Każda klasa trwać będzie dwa lata i mieć dwóch profesorów, którzy tym sposobem jeden po drugim uczyć będą, którym dotychczas kurs filozofji w niektórych kolegjach dawano.

Zdanie w szczególności o pierwszej klasie szkół wojewódzkich. Zacznie się ta klasa przez gramatykę, ale nie na samej skończy się gramatyce. Wiedzieć, jak się składają słowa, które odpowiadają ideom, które umysł nasz ma o rzeczach, jest końcem gramatyki. Szpecą tę naukę szkolne do dziś dnia gramatyki. Krótką zebrać gramatykę łacińską po polsku, z różnicą, gdzie skład słów języka naszego nie zgadza się z składem czyli konstrukcją języka łacińskiego, jest to dwóch razem języków gramatykę uczyć. Bierzmy na wizerunek gramatykę d'Arnaud, gramatykę de Restaud, a nakoniec maksymy p. Morsais, gramatyka w wieku naszym najlepszego.

Zawsze i na pamięć — gdyby tego wymagano — umieć lepiej jest rzeczy porządnie, niż nieporządnie, ułożone. Jeżeli w dalszym wieku pamięć służyć będzie, będą mogli uczniowie rzeczy pamięcią wbite rozumem rozciągać, jeżeli zaś ta pamięć służyć nie będzie, będą przynajmniej mieli książki łatwiejsze w czasie swoim do zrozumienia.

Nauka składu słów może się zgodzić z nauką składu liczb. Arytmetyka za cel ma: 1. Ilość liczb myślą oderwanych. Geometria ma za cel: 2. Ilość rozciągłości, myślą oderwanych. Wszystkich tych składów razem uczyć można, naukę składu słów, naukę składu liczb, naukę składu różnej rozłożystości, które dwie ostatnie nauki tak są potrzebne do wszelkiej życia okoliczności, że zaczawszy od tej pierwszej klasy szkół wojewódzkich aż do ostatniej, ciągle w szkołach uczzone być powinny.

Tu więc nowa wypływa potrzeba elementarnych książek, arytmetyki liczbowej i arytmetyki uniwersalnej przez litery *alias* algebry; tu wypływa potrzeba elementarnych książek geometrii. Kiedy te elementarne książki rozdziela się na trzy klasy, które sześć prawie lat

trwać powinny, każdy zrozumi, iż tu nic nie kładę przewyższającego siłę uczniów.

A jako arytmetykę i geometrię, aby były na trzy klasy rozdzielone zaleciłem, tak, aby i moralna nauka na trzy klasy rozdzielona w elementarnych książkach była, zalecam i dopraszam się. Elementarna książka moralnej nauki najcięższa do ułożenia, śmiecie bowiem mówić można, że wielka liczba książek najlepszych w tej mierze tym się od najgorszych różni, iż od ludzi wymownych gładszym piórem są pisane. Wnijdzie w tę moralną naukę prawo naturalne, ekonomika, polityka, generalna moralna nauka. Przypominam, że i te nauki, na sześć lat rozłożone, nie przechodzą miernego nawet dowcipu sposobności.

Przywodzę tutaj na przykład jedną klasę. Uprzedzam, że według zdania mego elementarne książki rozdzielone będą na klasy, klasy na lata, a lata na lekcje, dniom szkolnym odpowiadające. Dajmy dzień pierwszy szkół. Zrana zacznie profesor przez arytmetykę, strawi na niej pół czasu, przejdzie do gramatyki, strawi resztę. Zostaje mu się po obiedzie szkoła, pół czasu lekcji przepędzi na moralnej nauce resztę wolnego jeszcze mieć będzie czasu, którego podług potrzeby użyje.

Są oprócz tego w szkołach dni rekreacyjne w wtorki i czwartki. Niech w lecie zrana, w zimie po obiedzie półdniowe trwają szkoły. Niech te dni szczególnie poświęcą się na historję i geografję.

Zdanie w szczególności o drugiej klasie szkół wojewódzkich. Już wymieniłem, że arytmetyka, geometria, moralna nauka coraz wyższe ciągle przez lat sześć w szkołach przekładane będą. Według rozporządzenia elementarnych ksiąg wypadną i tej klasie te trzy nauki. Cóż więc w szczególności ta klasa właściwego mieć będzie? Logikę, retorykę i poezję.

Gramatykę, część logiki, przed logiką ucząc, zgwałciłem porządek naturalny nauk, nie chcąc gwałcić ustawnie opinię. Zdaje się, iż nauka myślenia poprzedzać powinna naukę udzielenia myśli, tak jak w dzieciach pierwsze pojęcia rzeczy poprzedzają wymowę. Nadgradzam ten względny nieporządek umieszczeniem retoryki po logice, nadgródzą ten nieporządek ci, którzy układając elementarną książkę logiki, przypomną przy końcu gramatykę. Nie zbywa nam¹⁾ na elementarnych książkach logiki, zbywa do dziś dnia na dobrej. Do tej nauki znam w Warszawie zdatną osobę, która ma przymioty sławnego w Paryżu logika l'abbé Iwon, głębokość z żywością w myślach, porządku i jasności w wyrażeniach.

Póki rozum nie myśli, dusza nie czuje, wymowa będzie kolejno fałszywa lub oziębła. Uczniowie nasi przy polepszonej edukacji, więcej i znajomości i rozsądku i czułości mając nad dzisiejszych, wymowniej szemi zapewne będą. Przyzwyczajeni do jednostajnych nauk, do elementarnych książek jasnie pisanych, przyzwyczajają się pomału do wykładania myśli swoich zrozumią. Przejdą z czasem do wykładania myśli swoich z mocą i wybitnością. To cel prawdziwej wymowy — wzruszać słuchacza.

¹⁾ Na marginesie: NB. Ernesti initia doctrinae cultioris.

Nauka uwag nad tą wymową, jest Retoryka. Zebrać więc należy i dla naszej młodzieży wyborne przykłady, krótkie z nich reguły wypisać, dać do poznania powinności krasomowcy, jeżeli chcemy dać poznać retorykę. Ale ta retoryka nie uczyni uczniów naszych wymownymi. Nie z retoryki wymowa, ale z wymowy retoryka wzrost wzięła.

Mieć tu miejsce powinny te pytania: 1-o. Jak wskrzeszać od niemowlęstwa przymiot tłumaczenia myśli swoich. 2-o. Jak w dalszym wieku nabyty ten przymiot utrzymywać i do wymowy doprowadzić.

Na pierwsze pytanie odpowie zapewne, co książkę dla rodziców o pierwiastkowej edukacji dzieci ułoży. Odpowiadam na drugie: Nabyty przymiot tłumaczenia myśli swoich do wymowy doprowadzi 1-o. Dobra gramatyka. 2-o. Czytanie ciągle dobrych autorów. 3-o. Przystosowanie mów do okoliczności uczniom znajomych i uczniów poruszających. 4-o. Kompozycje, które, jakie chcę mieć, niżej wyłuszcze.

Poezji ucząc się, uczyć się będą uczniowie nasi wymowy. Poezja nic innego nie jest, tylko wymowa żywsza, którą bardziej imaginacja kieruje, którą zwyczaj wierszów, to jest miarom sylab i rymów zniewolił. Między poezją a poetyką tę znajduję różnicę, którą znalazłem między wymową a retoryką. Im ludzie więcej i częściej od młodości obiektów poznawać i uważać będą, tym piękność ich ćwiczona, więcej imaginacji obrazów poda. Nic nie mówię nierzetelnego. Przy polepszonej fizycznej edukacji, tak, jak dotąd wyraziłem, kierowanej instrukcji więcej mieć będziemy osób, mających wyobrażenia żywe i umiających też wyobrażenia wydawać słowy, pędzlem albo harmonją.

Czytanie poezji pięknych i skromnych przyniesie największy w tej nauce pożytek, reguły imitacji przepisywać jest czasem rzecz śmiała, czasem niepożyteczna. Najwięcej reguł fałszywych i niepotrzebnych, i stąd najwięcej przepisów, najmniej przykładów. Kiedy Wolter o jednym rodzaju poezji, to jest o epejach, przedsięwziął pisać, na miejscu reguł stawiał przykłady, 9 poetów roztrząsa poemata, omija reguły, szukając gustu, i w wystawianiu przykładów daje nam wizerunek prawdziwych elementarnych poezji książek. Znajome są wszystkim Arystotelesowi, Horacemu, Widy i Boileau poetyki, niebezpieczne źródła w rękach nauczycieli miernych.¹⁾

Wierszów w łacińskim języku pisać uczniowie nasi nie będą, w polskim bardzo rzadko i to dobrowolnie. Elementarna książka poezji da więc tylko poznać gatunki różne poezji, najlepszych poetów, piękniejsze z nich w każdym gatunku kawałki i zwyczaje w liczbach sylab, rymów, to jest mechanikę wierszopistwa.

Zdanie w szczególności o trzeciej klasie szkół prowincjonalnych. Trwać tu zawsze będzie głębsza coraz arytmetyka, geometria i moralna nauka, właściwego zaś ta klasa mieć będzie chymję, mechanikę i potrzebniejsze wiadomości fizyki ogólnej.

Chymja, zarzucona dla alchymji, tak jak niegdyś astronomja dla astrologji, w wieku teraźniejszym powstaje, tak jak pierwsza aż do zbytku powstała. Mechanikę codzienne potrzeby i wygody zalecają.

¹⁾ Na marginesie ręką późniejszą dopisane: Trapp.

Elementarnej książki do tej klasy, nowym sposobem wyłożonej, konieczna wypływa potrzeba. Gazety, opisujące nowe w naukach dzieje, oznajmiły, iż w Paryżu w przeszłym roku profesor *universitatis* tamtejszej imieniem Beguin wydał kurs filozofji, który przez chymję zaczyna. Dzieło to należałoby przysposobić piszącemu elementarną książkę do tej trzeciej klasy.

O *naukach w dni wtorkowe i czwartkowe. O kompozycjach*¹⁾. O *szkołach głównych*. Wiedząc, jakie są u nas *universitates*, jakie są w innych krajach, łatwo zmiarkować potrzebę odmiany. Zwyczaj od dwunastego wieku wprowadził, że w tych głównych szkołach uczą teologii, jurysprudencji, medycyny, filozofji. Uczono niegdyś *artes liberales*, przez które rozumiano gramatykę, retorykę, dialektykę, arytmetykę, muzykę, geometrię, astronomję. Należało do jednego profesora umieć i znać tych wszystkich nauk. Dziś szkoły liczniejsze, nauki doskonalsze, lepszym, chociaż niedoskonałym, rozporządzeniem są uczone, i tak *artes liberales* pospolicie w szkołach i po kolegjach dają się, do akademjów zaś *facultates* tylko należą.

1-o. Nie lepiejby było w głównych szkołach podzielić katedry na stany, tak aby w nich gospodarski, rzemieślniczy, żołnierski, duchowny, kupiecki, sądowy, gabinetowy znaleźli szczególniejsze dla siebie nauki, łącząc do nich naukę wszystkim tak potrzebną, jak jest zdrowie, naukę lekarską z wszelkimi jej częściami?

2-o. W głównych szkołach nie uczonoby tych części filozofji, które w szkołach wojewódzkich będą wykładane.

3-o. Jeżeli przyjdzie do reformy akademij, już w kraju ustanowionych, życzyłbym zacząć od tej, która łatwiejsza jest do poprawy, przejść potem do ustanowienia nowej, najcięższą do polepszania zostawić dalszemu czasowi.

4-o. Przy każdej głównej szkole ustanowione być powinno seminarjum profesorów. Do tych seminarjów przechodziliby ci, którzy, przy niedostatku majątku, talentem i aplikacją w szkołach wojewódzkich zaszczytili się.

O *obyczajach*. Dotąd o naukach szkolnych, przejdźmy do obyczajów, do tej części istotnej edukacji.

Pełnić obowiązki swoje zowieć pōcziwością, pełnić je środkami miłemi zowieć grzecznością. Nałogi uczynków są u mnie obyczaje, dają właściwą w szczególności człowiekowi postać, dają to, co zowiemy charakterem.

Instrukcja, którą dotąd rozłożyliśmy, wyprowadzi uczniów naszych z ciemnoty, umniejszy im wady prostactwa, ale przy instrukcji albo późno albo źle albo wcale nie powziętej miewają ludzie skazy i występki. Tym zapobiec przynależy, kierując opinią, dobrze rządząc czasem, okazje do uczciwego przymnażając.

O *wierze*. Nic większej nie dodaje powagi powinnościom i prawom naturalnym jako pieczęć onych niebieskiej rewelacji. Nie można mieć lepszego o Bogu rozumienia nad te, które nam *Ojciec nasz* daje, ani więcej mieć do wiary nad Skład apostolski. Przykazania boskie są jasne, sakramenta, ofiary, obrządki kościelne mogą być

¹⁾ Dopisane tytuły na marginesie, ale brak treści.

poważne. Cała rzecz nie przykrzyć długością i częstością onych. Kiedy młodzież mszy codziennie słuchać będzie, raz w miesiąc, a to w dzień od siebie obrany, przystępować do sakramentów, pacierze rozsądne głośno mówić, mniej przykra pobożność młodzieży, mniej rzadka świętobliwość będzie.

Przez kazania młodzież napęlić się może dobrami i złemi opinjami. Widzimy, że częściej żaden, częścią czyzy, najczęściej szkodliwy sprawują skutek owe wrzaski na ambonach na świat, na ciało, na diabła!

Jak więc potrzebne są dobre książki elementarne, tak użyteczne kazania, jak dobrzy nauczyciele, tak doskonali kaznodzieje, którzy, spowiednikami razem będąc, najlepiej doznają, czy skutecznie każą.

O czasie. Trzeba czas tak rozłożyć, aby wystarczał naukom, dogadzał rozrywkom, aby był na wszystko, wyjąwszy na próżniactwo. Obmyślić tu należy, oprócz godzin do szkół, godziny do domowej nauki, godziny do zabaw uczniów jak najprzyzwoitsze. Nie bądźmy na nie oszczędni. Mniejsza jest strata czasu, niż obyczajów. Lepiej jest daleko, aby dzieci podczas szkół myśleli o zabawach, niżeli aby zabaw po szkołach nie mieli. Najlepsza, aby zabawy przypominały nauki, i wzajemnie. Obróćmy rekreacje na rolnicze, żołnierskie prace i roboty, — przypominać będziemy wielką część lekcji naszych. Uczmy gospodarstwa, ogrodnictwa, geometrii, — przypomniemy rekreacje nasze.

Tu wypływa potrzeba jednego żołnierza do egzercytowania przy każdej szkole, tudzież dla ubezpieczenia zdrowia, przypadkami podczas zabaw szkolnych mogącego się nadwężyć, jednego cyrulika.

O okazjach. Wzmienione rozporządzenie czasu samo przez się tysiączne poda okazje do znoszenia zimna, pracy, bólu, niewygód. Są okazje, które przewidzieć nie można, ale ile razy do dobrego podają się, korzystać z nich powinni nauczyciele. W ich rękach największa onych liczba. Chciałbym, aby o tych okazjach w książce dla nauczycieli osobiwy był rozdział, chciałbym, aby szczególniejsze podawano okazje do dobroczynności, aby ta cnota w nałóg przemieniła się.

Groźbą, emulacją wymyślną do nauk pobudzać — jest rzecz zupełnie szkodliwa. Niech już instrukcja nie będzie na przeszkodzie edukacji, niech nauka nie psuje serca.

Grzeczność nabywa się w dalszym czasie; przy dobrym oświeceniu, przy obyczajach, które ciężko odłączyć od dowcipu i roztropności, łatwo będzie nabierać ustanowionych w pożyciu podobania się sposobów. Widzimy to w znacznej liczbie Anglików, widzimy nawet to w nas samych.

CZEŚĆ TRZECIA.

Jakim sposobem utrzymywać się powinny już ustanowione szkoły.

Co utrzymuje szkoły? Dochody, nauczyciele, uczniowie, dozór.

O dochodach. Najlepsze rozporządzenie szkół bez obmyślonych punktualnie dochodów najlepszym tylko stanie się projektem. Intraty szkół nie tylko być powinny pewne, ale i regularne. Ustanowienie

porządku w percepcie i ekspensach pierwszą być powinno myślą Komisji. Jak dokazać tego, aby Edukacja półroczną przed czasem zawsze miała intratę w kasie, niżej to wyluszcze.

O nauczycielach. Wybór szczęśliwy nauczycieli ułatwia ponieważ znaczna liczba XX. ex-jezuitów i umniejszona w szkołach liczba osób. Gdy do nauczycieli funkcji przyłączona będzie dysfunkcja, obmyślona pensja, szkołom ubezpieczą się tym samym nauczyciele.

Prefekt w szkołach przełożonym być powinien nad dyrektorami. Rektor przełożonym nad profesorami i prefektem. Każdego władza jak najznaczniej okryślona.

Umnieszą się także okazje do zatarczek, zawziętości, ambicji szkolnych etc., gdy profesorom wszystkim równa pensja i równa ranga przyznana będzie.

Uczniowie, Z okoliczności podanych, a częściej z trefunkowych, nabiera się sposobność i ochota do nauk. Skutek potwierdzi, że edukacja i instrukcja przymnoży talenta i rzadkie dowcipy, przymnożając okazje i pobudki. Namieniliśmy nieco już o okazjach, zostanie nam namienić szczególnie pobudki takie, jakie są:

Nadgrody i kary. Nadgrody powinny być szczerze i jeżeli można, polepszające los dalszy uczniów, a stąd najlepsza nadgroda dla ubogich — obmyślenie im uczciwego życia; dla tych, którzy się w szkołach prowincjonalnych uczą — obmyślenie miejsca w seminarjach przy szkołach głównych.

Oprócz tych rzetelnych nadgród, dogadzających potrzebie, są inne, dogadzające miłości własnej, jak na przykład Listy Zaszczytne od Komisji, medale etc. etc.

Kary nie na przykrym pastwieniu się nad ciałem, ale na umartwieniu umysłu umniejszeniem szacunku, skromnym poniżeniem zakładać się powinny. Tkliwe będą takowe sposoby dla tych, którzy od dzieciństwa więcej szlachetności, mniej mieć będą podłości. Co większa, rzadka będzie potrzeba kar, a tym samym kara niezniesniejsza.

Bicie w ostatniej potrzebie pozwolone będzie, po którym przy niepoprawieniu się wyrugowanie z szkół, za poprzedzającym zezwoleniem Komisji. Wyrugowanie to nastąpić powinno z obrządkami żalu i politowania.

Odejmuwać rekreacyj i zabaw nikomu nie będzie wolno. Czas też w próżnowaniu strawiony staje się szkodliwym; obrócony na naukę, profesora, szkołę, oświecenie samo sprawuje obmierzłe.

● *Dozór.* Dozór ten szczególnym będzie zatrudnieniem następców naszych, wymaga raportów, lustracyj. Raporta na kształt jezuickich powinny być krótkie, jasne; jedno co miesiąc, drugie przy końcu roku, generalniejsze. Rektor przysłać powinien raport o prefekcie i profesorach, prefekt o dyrektorach, profesorowie o uczniach.

O zdrowiu, o aplikacji, o obyczajach, o egzaminach, o lekcjach to jest, na jakim miejscu książek elementarnych ostatnia w miesiącu lekcja była, donoszenia mieć powinniśmy regularne.

Jestem nawet tego zdania, aby nam z każdej szkoły najlepszego ucznia przysyłało kompozycje. Te na miejscu przy lustracji wery-

fikować się będą. Lustrujący uczniom, Komisji zaleconym, w osobnym miejscu osadzonym, da do kompozycji proporcjonalne przysłanym raportom materję, i z tej kompozycji sądzić będzie o dobroci raportów, toż Komisji doniesie.

Lustracja więc weryfikować będzie raporta, uważać, czy szkoły idą porządkiem od Komisji ustanowionym. (Lustrator będzie miał moc odebrać memorjały od uczniów, a uczniów krzywdy i żale swoje podawać)¹⁾.

Do tych raportów Komisja ułoży schema i zapobieży niepotrzebnym lub też niedostatecznym raportom.

Dozór Komisji w odbieraniu dochodów jak jest potrzebny, rzecz oczywista, o którym wyżej w miejscu swoim wspomniałem.

ZAKOŃCZENIE.

Gdy mnie piszącego ten projekt w głębszej myśli zatrzymywała uwaga wydatków na edukację znacznych, umniejszonego już z przyczyn nieporządku funduszu jezuickiego, przysła myśl szczęśliwa, którą ustnie udzieliłem, którą tu jeszcze zapisać za rzecz przyzwoitą sądzę.

Najlepsi nauczyciele, najlepsze nauki dla tych, którzy dla źle rozpoczętej dawnej edukacji pojętość mają zepsutą, zdają mi się daremne, a zatym i daremny wydatek Rzeczypospolitej.

W głównych więc szkołach dla mniemanych poetów, retorów, filozofów dwóchbym dawnych zostawił profesorów, skróciłbym tylko lata, wyznaczając dla tych pozostałych rok na poezję i retorykę, rok na filozofję.

Dla rozpoczynających odtań nauki podług naszego projektu, w każdym roku przymnażałbym profesora, aż do 6 roku, to jest do ostatniego roku 3 klasy.

I tak na pierwszy rok ustanowiłbym jednego profesora pierwszej klasy, na drugi rok drugiego, dla tych, którzy w drugim roku do szkół przyjdą. Trzeciego roku pierwszego profesora drugiej klasy etc. etc., dla tych, którzy do tej klasy przechodzić będą z zakończonogo drugiego roku pierwszej klasy. Ten porządek lepiej się zrozumie, gdy tutaj przypomniemy sobie, że u mnie szkoły (główne) wojewódzkie na trzy klasy dzielą się, każda klasa dwa lata trwa i dwóch ma profesorów, którzy kolejno z czasem, gdy jeden uczyć będzie pierwszego roku, drugi uczyć będzie drugiego i wzajemnie, tak jak bywa w dwuletnim kursie filozofji.

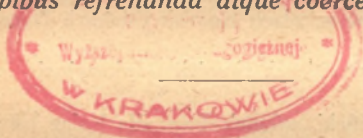
Tym porządkiem wprowadzając nauki i nauczycielów, umniejszymy niepotrzebną w pierwszych latach ekspens, a co większa, czas mieć będziemy do rozpatrzenia się w szkołach naszych, do wybierania profesorów, do wydania książek elementarnych.

Nie mieszcze tu w projekcie do Edukacji Publicznej edukacją płci niewieściej, zostawując ją sobie na inny czas. Wiem, że w pierwszych momentach niepodobna będzie Komisji żadne w tej mierze czynić odmiany. Z podobnej przyczyny nic tu prawie nie wspomniałem o nauce rzemiosł, o szkołach szczególniejszych dla mieszczan.

¹⁾ (—) Przekreślone później czerwono.

Żyjemy w kraju, gdzie ich prawie niemasz, gdzie gdyby byli, przy ubóstwie pospółstwa, byłiby daremnemi, nieszczęśliwsiemi od nieszczęsnych poddanych.

Pisząc ten projekt, do którego zakończenia już przystępuję, oprócz innych przeszkód doznałem tych, które nam przeciwność względem ustanowienia funduszu na edukacją codziennie dotychczas przyczyniała. Widok wielu obywatelów, nie chcących poświęcone edukacji fundusze od przodków naszych najlepszym sposobem ubezpieczyć młodzieży narodowej, czyjażby myśl osobliwością swoją nie zastanowił? Ale widok z drugiej strony mówiącego publicznie za edukacją króla, widok statecznych, jednostajnych, niezaburzonych robót kolegów moich, nie mógł nie cieszyć troskliwego umysłu, nie przywracać osłabionych sił, ostygnionych chęci nie rozgrzewać? Czujemy wszyscy z smutnego doświadczenia tę wielką prawdę: *Nullum munus afferre Regi majus nec melius possumus, quam ut erudiamus juventutem, iis praesertim moribus atque temporibus, quibus ita prolapsa est, ut omnium opibus refrenanda atque coercenda sit.*



SPIS RZECZY.

Przedmowa	Str. III
---------------------	-------------

I. ROZPRAWY.

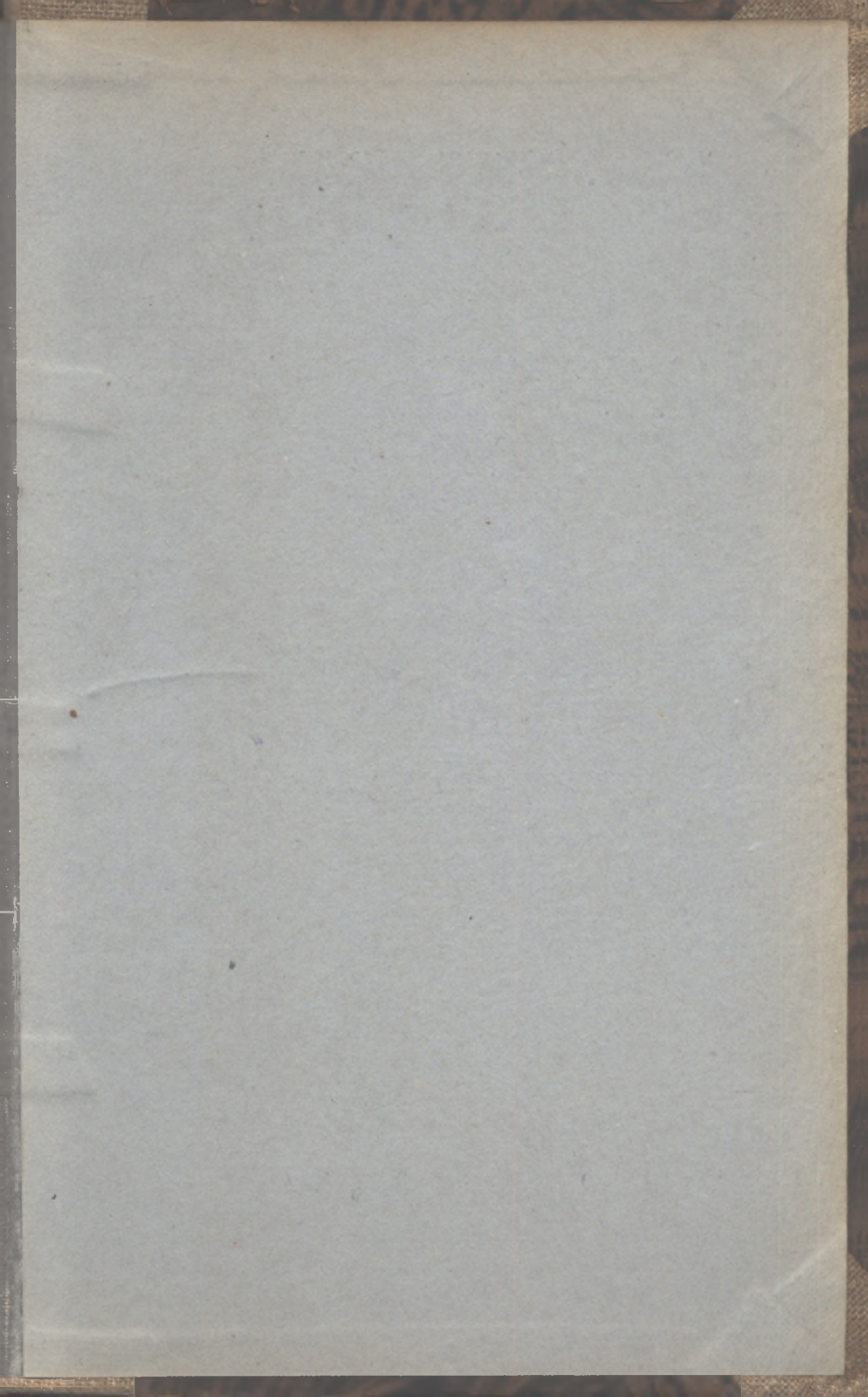
Dr. Wiktor Hahn: Książd Stanisław Konarski jako reformator teatru szkolnego . . .	3
Ks. Dr. Jan Ciemniowski: Stanowisko Komisji Edukacyjnej w kwestji religijnego wychowania młodzieży	17
Zofja Iwaszkiewiczowa: Nauczanie arytmetyki w szkołach Komisji Edukacji Narodowej . .	27
Dr. Ludwik Bykowski: Zajęcia praktyczne w przepisach Komisji Edukacyjnej	64
Aleksander Maciesza: Dr. med. Paweł Czenpiński, członek Tow. dla Ksiąg Elem. . . .	68
Dr. Zygmunt Kukulski: Obrady zgromadzeń akademickich Wydziału Małopolskiego w Lu- blinie w roku 1790.	107
Dr. Franciszek Majchrowicz: Szkolnictwo polskie pod zaborem austriackim w czasie Komisji Edu- kacji Narodowej	123
Dr. Eugenjusz Kucharski: Projekt niezależnej szkoły obywatelskiej w Galicji w epoce metter- nichowskiej	140

II. MATERJAŁY.

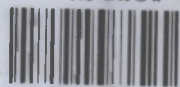
Dr. Franciszek Majchrowicz: List króla do Konarskiego i dwie mowy powitalne w czasie odwie- dzin królewskich w Collegium Nobilium w Warszawie	149
Dr. Władysław Konopczyński: Memoriał Stanisława Konarskiego w sprawie fundacji pijarskiej Gło- wińskiego we Lwowie	155
Ludwik Finkel: Ostatnia wola ks. infulata Samuela Głowińskiego	202
Stanisław Kot: Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego Projekty urządzenia wychowania publicznego	206

2247

7



UP - Kraków BG



1050148435